



Jan Paweł II  
**MĄDROŚĆ**  
antologia tekstów





Jan Paweł II  
**MĄDROŚĆ**  
antologia tekstów

Wybór tekstów, opracowanie i słowo wstępne  
ks. Krzysztof Gryz

VIII Dni Jana Pawła II



Redakcja naukowa  
ks. Krzysztof Gryz

Projekt okładki  
Wojciech Regulski

Redakcja techniczna  
Marta Jaszczuk

Copyright © 2013 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-343-1

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

WYDAWNICTWO NAUKOWE

30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10

tel./faks 12 422 60 40

e-mail: [wydawnictwo@upjp2.edu.pl](mailto:wydawnictwo@upjp2.edu.pl)

[www.upjp2.edu.pl](http://www.upjp2.edu.pl)

## SŁOWO WSTĘPNE

Człowiek, istota obdarzona rozumem, od zawsze starał się poznać porządek świata, określić zasady, jakie nim kierują. Od starożytności filozofowie podejrzewali, że za różnorodnością świata stoi jednorodność praw nim rządzących i że jest ich stosunkowo niewiele, albo nawet może to być tylko jedna fundamentalna siła, której poznanie otwiera drogi ku mądrości. Także obecnie w świecie nauki istnieje pragnienie znalezienia uniwersalnej zasady w spójny sposób opisującej funkcjonowanie wszystkich zjawisk w świecie fizycznym, zasady zwanej „teorią wszystkiego” (*theory of everything*). Poznanie owej zasady umożliwiłoby nie tylko rozwiązanie wszystkich zagadek dotyczących funkcjonowania wszechświata, ale także pozwoliłoby przewidywać możliwe zdarzenia. Takie poznanie mogłoby być kluczem do mądrości, czyli wiedzy ogarniającej wszystkie wymiary ludzkiego życia.

Czy jednak znalezienie owej „teorii wszystkiego” przyniesie odpowiedź na wszystkie pytania, jakie stawia sobie człowiek, także te wykraczające poza świat fizyczny? Czy „teoria wszystkiego” zgodnie z nazwą może przynieść odpowiedź także na pytania o sens życia ludzkiego, tak aby na tej podstawie zbudować zasady właściwego postępowania przynoszącego człowiekowi szczęście?

Jan Paweł II, wyrażając wielokrotnie swój głęboki szacunek dla ludzkiego rozumu i osiągnięć nauki, był jednocześnie przekonany, że aby zrozumieć świat, a przede wszystkim człowieka, który jest jego integralnym, więcej: centralnym elementem, nie wystarczy gromadzić faktów, choćby najciekawszych, ale trzeba przyjąć względem świata postawę kontemplacji, która pozwala dociekać głębszego sensu rzeczy w ich wzajemnej relacji oraz w odniesieniu do całej rzeczywistości. Potrzebna jest wiedza szczególnego rodzaju, wykraczająca poza poznanie funkcjonowania świata; wiedza, która nie tyle odpowiada na pytanie, jak coś zrobić, ile raczej: dlaczego człowiek powinien to robić – „dlaczego” to znaczy nie tylko „z jakiego powodu”, ale też „w jakim celu”. Potrzebna jest mądrość. Czym ona jest? Jest wiedzą o tym, jak dobrze żyć, nie tylko uwzględniając doraźne korzyści, ale patrząc na ostateczny cel, według rzymskiej zasady: *quidquid agis prudenter agas et respice finem* (cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz końca). Tę wie-

dzę próbowano zbudować w oparciu o filozoficzne rozważania, które zmierzały do rozpoznania sposobu dobrego i szczęśliwego życia. Chrześcijaństwo wniosło w te poszukiwania znaczącą nowość płynącą z Objawienia, która polega na odniesieniu mądrości ludzkiej do mądrości samego Boga, gdyż to On jest dla człowieka ostatecznym celem i spotkanie z Nim w wiecznym zjednoczeniu w miłości stanowi prawdziwe spełnienie człowieka. Rzuca zatem najlepsze światło na dylematy zawarte w pytaniu „jak żyć?”

Tylko Bóg posiada pełnię mądrości, On sam jest Mądrością. W swojej transcendentnej miłości Bóg powołuje do istnienia świat, który jest odbiciem Jego mądrości, nosi jej ślady możliwe do odczytania dlatego, że stworzony świat przedstawia wspaniały ład, który można stwierdzić zarówno w makro-, jak i w mikrokosmosie. To dzięki stwórczej mądrości Boga świat jawi się nie jako chaos, lecz kosmos, bo zawiera w sobie stygmat Bożej myśli, czyli Bożego planu, który wprowadza ład i porządek. W mitologii greckiej chaos był miejscem bez ustalonych kierunków, gdzie wszystko spada we wszystkie strony, jest bezładem, natomiast kosmos (termin ten wprowadził do filozofii Pitagoras z Samos) oznacza porządek, ład i harmonię w obserwowanym świecie. „To właśnie Opatrzność – pisze papież – jako transcendentna Mądrość Stwórcy przyczynia się do tego, że świat nie jest «chaosem», ale «kosmosem»” (*Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela*, IV, 2, 3, 4).

Każdy człowiek staje się uczestnikiem tej mądrości już w samym akcie stwórczym Boga, który powołuje go do istnienia jako istotę rozumną, zdolną poznawać prawdę. Dzięki rozumowi może odczytywać ład i porządek zapisany w stworzeniu, a poprzez nie rozpoznać i odkryć Boga – Stwórcę wszystkiego. To doświadczenie nie jest obce wielu ludziom nauki (także w czasach nam współczesnych), którzy badają świat przy pomocy metod właściwych ich dyscyplinom. Człowiek współczesny wciąż na nowo może odczytywać prawdę o Przedwiecznej Mądrości, która wyraża się w dziele stworzenia. Poznawanie prawdy, które przynosi nauka, naznaczone jest jednak ryzykiem wycinkowego oglądu rzeczywistości, która oddaje częściową wizję prawdy i prowadzi do fragmentaryzacji sensu, a przez to uniemożliwia współczesnemu człowiekowi osiągnięcie wewnętrznej jedności. Odkrywaniem pełnego znaczenia rzeczy zajmuje się filozofia, którą powinien cechować wymiar mądrościowy jako poszukiwanie ostatecznego i całościowego sensu życia. W tym kontekście Tomasz z Akwinu mówił o mądrości filozoficznej, która opiera się na zdolności rozumu do badania rzeczywistości w granicach wyznaczonych przez jego naturę. Poszukiwania te nie mogą jednak zamykać się w granicach widzialnych i czysto doczesnych, gdyż ludzki duch przekracza te wymiary, będąc znakiem transcendencji. Ponieważ mądrość i prawda pochodzą ostatecznie od jednego źródła, którym jest Bóg, wysiłek uczciwej refleksji powodowany bezinteresownym

umiłowaniem prawdy może doprowadzić człowieka do odkrycia Boga i do spotkania z Chrystusem.

Pośród rozmaitych zasad i praw, które człowiek rozpoznaje w świecie, szczególne miejsce zajmują prawa dotyczące ludzkiego postępowania, czyli prawa moralne. Dzięki sumieniu człowiek uzyskuje najbardziej pierwotne rozumienie istoty dobra i zła, będące odbłaskiem stwórczej mądrości Boga. Jan Paweł II jest przekonany, że tajemnica mądrości tkwi w prawym sumieniu, które odkrywa moralną prawdę o dobru i złu. Stwarzając człowieka, Bóg w swej mądrości i miłości nadał jego istnieniu cel, wpisując w jego serce prawo, które może on odczytać; jest ono nazywane „prawem naturalnym”. Przez swoje objawione prawo Bóg jawi się jako wzór i model postępowania człowieka, model moralności, która prowadzi ostatecznie aż do świętości. Rozum czerpie swą prawdę moralnego życia i swój autorytet z odwiecznego prawa, które nie jest niczym innym jak mądrością samego Boga. Człowiek posiada w samym sobie własne prawo otrzymane od Stwórcy. Nie oznacza to jednak pełnej autonomii rozumu rozumianej jako niczym nieskrępowana wolność tworzenia własnych norm moralnych, zależnie od okoliczności historycznych lub potrzeb ludzkich społeczeństw i kultur. Człowiek może sam odczytywać prawo, może sam je formułować i wyrażać, ale nie może tworzyć tego, co prawo ma chronić i ku czemu prowadzić – nie tworzy dobra, to znaczy nie określa, co jest dobrem, a co złem. „Dobro – pisze papież – ma swoje źródło w Mądrości i Miłości” (*Redemptor hominis*, 8).

Wszystko, co jest prawdą, niezależnie od tego, do jakiej dziedziny poznawczej należy, jest wyrazem mądrości Bożej. Dlatego Jan Paweł II był mocno przekonany, że może istnieć, co więcej – jest bardzo potrzebny dialog między tak różnymi rodzajami poznania jak wiedza i wiara. Idąc za inspiracją Objawienia, papież sądzi, że istnieje prawdziwa i głęboka więź między poznaniem wiary a poznaniem rozumowym. W poszukiwaniu właściwej drogi swojego życia człowiek kieruje się własnym rozumem, którym poznaje i weryfikuje zastrane prawdy. Ale poznaniu temu towarzyszy, często niezauważalny, akt wiary. „W życiu człowieka nadal o wiele więcej jest prawd, w które po prostu wierzy, niż tych, które przyjął po osobistej weryfikacji. Któż bowiem byłby w stanie poddać krytycznej ocenie niezliczone wyniki badań naukowych, na których opiera się współczesne życie? Któż mógłby na własną rękę kontrolować strumień informacji, które dzień po dniu nadchodzą z wszystkich części świata i które zasadniczo są przyjmowane jako prawdziwe? Któż wreszcie mógłby ponownie przemierzyć drogi doświadczeń i przemyśleń, na których ludzkość zgromadziła skarby mądrości i religijności? Człowiek, istota szukająca prawdy, jest więc także tym, którego życie opiera się na wierze”. (*Fides et ratio*, 31). Wiara wyostrza wewnętrzny wzrok i otwiera umysł, pozwalając mu dostrzec w strumieniu wydarzeń czynną obecność Bożej opatrności. Wiara, dzięki któ-

rej człowiek uczestniczy w mądrości samego Boga, pozwala oglądać rzeczywistość z perspektywy samego Boga.

Ład i poznawalność świata objawia mądrość Boga Stwórcy. Jednak grzech pierworodny zmniejszył zdolność człowieka do odczytania owego porządku, wprowadzając nieład w sercu samego człowieka, który od tej pory nie tylko sam tworzy nieład, ale jest narażony na ryzyko niewłaściwego odczytania zamysłu Bożej opatrności wpisanego w porządek stworzenia. Dlatego Bóg w swojej „miłującej mądrości” zdecydował objawić samego siebie w sposób bardziej wyraźny. Czynił to na różne sposoby, których świadectwem są dzieje zbawienia. Pełnią tego Objawienia jest Chrystus. On jest „Mądrością wcieloną”, jest Tym, który prowadzi do Ojca, tak że zobaczyć Jego, Syna, znaczy zobaczyć Ojca. Słowo jest odwieczną Mądrością, a jako Mądrość jest Myślą, a zarazem istotowym Obrazem Boga. Chrystus objawia zamysł Boży w stosunku do całego stworzenia, a w szczególności w stosunku do człowieka: „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie” (*Gaudium et spes*, 22). Ewangelia, którą nam przekazał, jest Mądrością Bożą, poszerza perspektywę spojrzenia na świat i uczy, jak dobrze żyć w harmonii ze światem i z Bogiem. Nowość życia z Chrystusem jest dobrą nowiną dla człowieka.

Chrystus jest dla ludzkiego rozumu światłem w poszukiwaniu mądrości przez swoje słowa i czyny, ale także przez łaskę Ducha Świętego, którego nam udziela. Tradycja Kościoła mówi o siedmiu darach Ducha Świętego, pośród których są dary mądrości, rozumu, rady, umiejętności, ale także niezbędne w pielęgnowaniu sztuki życia dary męstwa, pobożności i bojaźni Bożej. Przez dar mądrości Duch Święty uczy chrześcijanina patrzeć na wszystko w świetle Ewangelii i pomaga mu dostrzegać we własnym życiu i w doświadczeniach Kościoła tajemniczy zamysł miłości Ojca. Uzdalnia on człowieka do kontemplowania i zrozumienia tajemnic zbawczego planu Boga względem człowieka i świata, a także pomaga twórczo odnaleźć swoje własne miejsce w tym planie przez przyjęcie i wypełnienie woli Boga.

Z kolei dary łaski pomagają wypracować cnotę mądrości, która jako stała skłonność uzdalnia człowieka do podejmowania dobrych wyborów życiowych z perspektywy wiary i celu ostatecznego człowieka, którym jest życie wieczne z Bogiem. Jako cnota wymaga ona świadomego zaangażowania człowieka, stałej współpracy ludzkiej woli i wszystkich jego duchowych sił. Należąc do jednego organizmu chrześcijańskiej doskonałości, cnota mądrości wiąże się ściśle z innymi cnotami, takimi jak pokora, posłuszeństwo Bogu, prawość sumienia, roztropność, która pozwala rozróżniać prawdziwe dobro oraz jego różne stopnie, jak też znajdować godziwe i skuteczne środki do jego osiągnięcia i realizacji w perspektywie celu statecznego, a przede wszystkim miłość. Wszystkiemu temu powinna towarzyszyć ewangeliczna prostota, której wzór dała Maryja, otwierając się

na orędzie zwiastowania, mimo iż nie rozumiała w pełni tego, co miało stać się treścią jej życia. Zaufała Bogu w pokorze, otwarta i posłuszna objawiającej się jej Prawdzie (por. Łk 1, 38).

Mądrość jawi się zatem jako dar Ducha Świętego, ale także jako nieustanne zadanie i wyzwanie, które trzeba w sobie budować i utrzymywać przez całe życie. Mądrość trzeba stale nabywać i uczyć się jej przez kontakt z przyrodą, jej pięknem i harmonią, przez poznawanie dzieł będących wytworem geniuszu człowieka, wyciąganie wniosków z doświadczeń przeszłości, a wreszcie przez osobisty kontakt z Bogiem na modlitwie. Dobrze przeżyte życie jest skarbnicą mądrości – mogą się nim pochwalić ludzie starsi, którzy trudzili się nad formowaniem i strzeżeniem w sobie cnoty mądrości. Ludzie starsi – jak pisze papież – „pomagają nam mądrzej patrzeć na ziemskie wydarzenia, ponieważ dzięki życiowym doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość. Są strażnikami pamięci zbiorowej, a więc mają szczególny tytuł, aby być wyrazicielami wspólnych ideałów i wartości, które są podstawą i regułą życia społecznego” (*List do osób w podeszłym wieku*, 10). Są spadkobiercami mądrości ludzkiej, a zarazem fundamentami dla przyszlých pokoleń poszukujących mądrości.

\* \* \*

Jan Paweł II nie poświęcił tematowi mądrości oddzielnego dokumentu, ale w całym jego nauczaniu znajdujemy wiele do niej odniesień, które płynęły z wielkiego zaufania dla daru ludzkiego rozumu, zdolnego nie tylko dociekać prawdy zarówno odnośnie do świata, jak i ludzkiego życia, ale także otworzyć się na prawdę ostateczną, na Boga, który jest źródłem wszelkiej mądrości. W nauczaniu tym odnajdujemy echo całej tradycji teologicznej, która za świętym Tomaszem z Akwinu postrzegala temat mądrości w czterech aspektach. Najpierw, w odniesieniu do Boga, mądrość jawi się jako Jego przymiot, przejaw opatrności Bożej oraz plan stworzenia i zbawienia świata. Człowiek uczestniczy w niej dzięki zdolności rozumu do badania rzeczywistości w granicach wyznaczonych przez jego naturę (mądrość filozoficzna), której owocem jest wolne posłuszeństwo prawu Bożemu. W łasce uświęcającej otrzymuje dar mądrości pochodzący od Ducha Świętego, który uzdalnia go do nowego poznania rzeczy Bożych, a także szczególną zdolność oceny rzeczy ludzkich w świetle Boga. Ta mądrość opiera się na Objawieniu i bada treści wiary, docierając do tajemnicy samego Boga (mądrość teologiczna). Mądrość jest także cnotą moralną, którą człowiek rozwija całe swoje życie.

To, co szczególnie charakterystyczne i co może stanowić pewną nowość w nauczaniu papieża, to chrystologiczny aspekt, który wskazuje na Chrystusa jako Mądrość Wcieloną, zdolną udzielić pełnej odpowiedzi na dylematy człowieka i jego losu. Odpowiedzią tą jest miłość objawiona w najwyższym stopniu na krzyżu. Tajemnica krzyża zawiera ostateczną mądrość, która jest wy-

zwaniem, „zgorzeniem” – jak pisze św. Paweł – dla ludzkiej mądrości. „Rozum nie może sprawić, że straci sens tajemnica miłości, której symbolem jest Krzyż, natomiast Krzyż może dać rozumowi ostateczną odpowiedź, której ten poszukuje” (*Fides et ratio*, 23). Mądrością tą jest miłość, która daje całego siebie i która jest podstawową treścią ludzkiego życia. W świetle krzyża okazuje się, że mądrość Boża nie jest jakąś abstrakcyjną, logicznie „chłodną” i determinującą z góry wszystko wiedzą, ale jest „mądrością miłującą”. Mądrością, która daje siebie, zaprasza do wspólnoty z sobą, wspiera człowieka w tej drodze i okazuje mu miłosierdzie.

ks. Krzysztof Gryz

# CZĘŚĆ I

## ENCYKLIKI

Encyklika *Redemptor hominis* (4 marca 1979)

Odkupienie odnowionym stworzeniem

8. *Redemptor mundi!* W Nim objawiła się niejako na nowo ta podstawowa prawda o stworzeniu, którą Księga Rodzaju wyznaje, powtarzając po tylekroć: „widział Bóg, że było dobre [...] że było bardzo dobre” (por. Rdz 1). Dobro ma swoje źródło w Mądrości i Miłości. W Jezusie Chrystusie świat widzialny, stworzony przez Boga dla człowieka (por. Rdz 1, 26 nn.) – świat, który wraz z grzechem został poddany marność<sup>1</sup> – odzyskuje na nowo swą pierwotną więź z samym Boskim źródłem Mądrości i Miłości, tak bowiem „Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16). I tak jak w człowieku–Adamie ta więź została zerwana, tak w Człowieku–Chrystusie zostaje ona nawiązana na nowo (por. Rz 5, 12 nn.). Czyż do nas, ludzi XX wieku nie przemawiają swą wstrząsającą wymową słowa Apostoła Narodów o stworzeniu, które „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22) i „oczekuje objawienia się synów Bożych...” (Rz 8, 19), o stworzeniu, które „poddane jest marność”? Czyż olbrzymi, nie znany przedtem postęp, jaki dokonał się w ciągu tego zwłaszcza stulecia w dziedzinie opanowania świata przez człowieka, nie ujawnia zarazem w stopniu przedtem nieznanym owego wielorakiego „poddania marność”? Wystarczy wspomnieć choćby o takich zjawiskach jak zagrożenie ludzkiego środowiska w miejscach gwałtownej industrializacji, jak wciąż wybuchające i odnawiające się konflikty zbrojne, jak perspektywa samozniszczenia przy pomocy broni atomowej, wodo-

---

<sup>1</sup> Por. Rz 8, 20. 19 nn.; Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 2; 13: AAS 58 (1996), s. 1026; 1034 n.

rowej, neutronowej i innych, jak brak poszanowania dla życia nienarodzonych. Czyż świat nowej epoki, świat lotów kosmicznych, nieosiągalnych przedtem zdobyczy nauki i techniki, nie jest równocześnie tym światem, który „jęczy i wzdycha” (Rz 8, 22), gdyż wciąż „z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych”? (Rz 8, 19).

Sobór Watykański II w swej wnikliwej analizie „świata współczesnego” stale docierał do tego najważniejszego w widzialnym stworzeniu punktu, którym jest człowiek, zstępując – tak jak Chrystus – w głąb ludzkich sumień, dotykając wewnętrznej tajemnicy człowieka, tej którą w języku biblijnym i pozabiblijnym również wyraża „serce”. Chrystus-Odkupiciel świata jest Tym, który dotknął w sposób jedyny i niepowtarzalny tajemnicy człowieka, który wszedł w Jego „serce”. Słusznie przeto Sobór Watykański II uczy: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego Miłości *objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi* i okazuje mu najwyższe jego powołanie”, i dalej: „Ten, który jest «obrazem Boga niewidzialnego» (Kol 1, 15), jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje *zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem*. Ludzkimi rękami pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu”<sup>2</sup>. *Redemptor hominis!*

\* \* \*

11. [...] Jezus Chrystus jest stałym początkiem i nieustającym ośrodkiem Misji, jaką Sam Bóg skierował do człowieka. W tej Misji musimy wszyscy uczestniczyć, musimy skupić w niej wszystkie nasze siły, jest ona bowiem jakby bardziej jeszcze potrzebna ludzkości naszej epoki niż kiedykolwiek. A jeśli Misja ta zdaje się napotykać we współczesnej epoce na opory większe niż kiedykolwiek, to okoliczność ta również świadczy o tym, że jest ona w tej epoce bardziej potrzebna i bardziej – pomimo oporów – oczekiwana niż kiedykolwiek. Dotykamy tutaj pośrednio owej tajemnicy Bożej Ekonomii, która zbawienie i łaskę połączyła z Krzyżem. Nie na darmo Chrystus mówił, że „Królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je” (Mt 11, 12). Mówił też, że „synowie tego świata roztrośniejsi są [...] niż synowie światłości” (Łk 16, 8). Przyjmujemy chętnie tę naganę, aby jak owi „gwałtownicy Boży”, na których patrzyliśmy tyle razy w dziejach Kościoła i patrzy-

<sup>2</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 22: AAS 55 (1966), s. 1042 n.

my także dzisiaj, zjednoczyć się w poczuciu wielkiej misji: okazywać światu Chrystusa, pomagać każdemu człowiekowi, aby odnalazł siebie w Nim, pomagać współczesnemu pokoleniu naszych braci i sióstr, ludom, narodom, ustrojom, ludzkości, krajom, które znajdują się dopiero na drodze rozwoju i krajom „przerostu”, wszystkim – poznawać „niezłębione bogactwo Chrystusa” (Ef 3, 8), bo ono jest dla każdego człowieka. Ono jest dobrem każdego człowieka.

### Kościół odpowiedzialny za prawdę

19. Tak więc staję przed nami – w świetle błogosławionej nauki Soboru Watykańskiego II – Kościół jako społeczny podmiot odpowiedzialności za prawdę Bożą. Z głębokim przejęciem słuchamy samego Chrystusa, kiedy mówi: „nauka, którą słyszycie, nie jest Moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca” (J 14, 24). Czyż w tych słowach naszego Mistrza nie dochodzi do głosu ta właśnie odpowiedzialność za prawdę objawioną, która jest „własnością” samego Boga, a nawet On, „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca” (J 1, 18) – gdy ją przekazuje jako Prorok i Nauczyciel – czuje potrzebę podkreślenia, że czyni to z całą wiernością dla jej Boskiego Źródła. Ta sama wierność musi być konstytutywną właściwością wiary Kościoła, zarówno wówczas, gdy Kościół naucza, jak też gdy wyznaje. Wiara, jako swoista cnota nadprzyrodzona, wszczepiona w ludzkiego ducha, pozwala nam uczestniczyć w poznaniu Bożym, jako odpowiedź na objawione Jego Słowo; właśnie dlatego jest rzeczą konieczną, by Kościół w wyznaniu i nauczaniu tej wiary pozostawał ściśle wierny wobec Bożej prawdy,<sup>3</sup> i by ta wierność wyrażała się w żywej postawie zgodnej z rozumem uległości<sup>4</sup>. Sam Chrystus Pan w trosce o tę wierność dla prawdy Bożej przyobiecał Kościołowi specjalną pomoc Ducha Prawdy, wyposażył w dar nieomylności<sup>5</sup> tych, którym zlecił przekazywanie tej prawdy, jej nauczanie (por. Mt 28, 19); jak to dokładnie określił Sobór Watykański I<sup>6</sup>, a powtórzył Sobór Watykański II<sup>7</sup> – wyposażył również cały Lud Boży w szczególny zmysł wiary<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 5, 10, 21: AAS 58 (1966), s. 819; 822; 827 n.

<sup>4</sup> Por. Sobór Watykański I, Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej *Dei Filius*, rozdz. 3: wyd. cyt., 807.

<sup>5</sup> Por. Sobór Watykański I, Konstytucja dogmatyczna o Kościele Chrystusowym *Pastor aeternus*, wyd. cyt. 811–816; Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 25: AAS 57 (1965), s. 30 n.

<sup>6</sup> Por. Sobór Watykański I, Konstytucja dogmatyczna o Kościele Chrystusowym *Pastor aeternus*, jak wyżej.

<sup>7</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 18–27: AAS 57 (1965), s. 21–33.

<sup>8</sup> Tamże, 12. 35: AAS 57 (1965), s. 16 n. 40 n.

W ten sposób staliśmy się uczestnikami owego posłannictwa Chrystusa–Proroka, poprzez które spełniamy wraz z Nim posługę Bożej prawdy w Kościele. Odpowiedzialność za prawdę Bożą oznacza równocześnie jej umiłowanie i dążność do takiego zrozumienia, które nam samym, a także i drugim, tę prawdę może przybliżyć w całej jej zbawczej mocy, w jej wspaniałości, w całej głębi i prostocie zarazem. Umiłowanie to i dążność do zrozumienia muszą iść z sobą w parze, jak o tym świadczą dzieje Świętych Kościoła. Najwięcej autentycznego światła rozjaśniającego prawdę Bożą, przybliżającego samą Bożą Rzeczywistość, mieli zawsze ci, którzy do tej prawdy przybliżali się z czcią i miłością. Była to nade wszystko miłość do Chrystusa, żywego Słowa Bożej Prawdy, była to z kolei miłość do jej ludzkiego wyrazu w Ewangelii, w Tradycji, w Teologii. I dzisiaj również o takim zrozumieniu i o taką interpretację Słowa Bożego chodzi nade wszystko: o taką teologię. Teologia zawsze miała i nadal ma ogromne znaczenie dla tego, aby Kościół – Lud Boży mógł twórczo i owocnie uczestniczyć w prorockim posłannictwie Chrystusa. Dlatego też teologowie jako słudzy prawdy Bożej, poświęcający swe studia i prace dla coraz wnikliwszego jej zrozumienia, nie mogą nigdy stracić z oczu tego znaczenia swej posługi w Kościele, które zawiera się w pojęciu *intellectus fidei*. Pojęcie to funkcjonuje jakby w dwustronnym rytmie „*intellege, ut credas; crede, ut intellegas*”<sup>9</sup>, a funkcjonuje prawidłowo wówczas, gdy stara się służyć nauczaniu (magisterium), którego obowiązek spoczywa w Kościele na Biskupach zjednoczonych węzłem hierarchicznej wspólnoty z Następcą Piotra, a w ślad za tym, gdy stara się służyć nauczycielskiej i duszpasterskiej ich trosce oraz zadaniom apostołskim całego Ludu Bożego.

Tak jak w dawniejszych epokach, tak i teraz – i bardziej jeszcze – jest powołaniem teologów i wszystkich ludzi nauki w Kościele, ażeby łączyli wiarę z wiedzą i mądrością, aby przyczyniali się do ich wzajemnego przenikania, jak to wyrażamy w modlitwie liturgicznej na dzień św. Alberta, doktora Kościoła. Zadanie owo dzisiaj ogromnie się rozbudowało w związku z postępem ludzkiej wiedzy, jej metod oraz osiągnięć w poznaniu świata i człowieka. Dotyczy to zarówno nauk ścisłych (szczegółowych), jak i humanistycznych, jak również filozofii, o której ścisłych związkach z teologią przypominają dekrety ostatniego Soboru<sup>10</sup>. W tym stale się poszerzającym i różnicującym zarazem terenie ludzkiego poznania musi też stale pogłębiać się wiara przez odsłanianie wymiaru tajemnicy objawionej, przez zrozumienie prawdy, którą sam Bóg niejako „dzieli się” z człowiekiem. Jeśli można, a nawet trzeba sobie życzyć, ażeby olbrzymia praca w tym kierunku uwzględ-

<sup>9</sup> Św. Augustyn, *Sermo*, 43, 7–9: PL, 38, 257 n.

<sup>10</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 44. 57. 59. 62: AAS 58 (1966), s. 1064 n., 1077 nn., 1082 nn.; Dekret o formacji kapłańskiej *Optatam totius*, 15: AAS 58 (1966), s. 722.

niała pewien pluralizm metod, to jednak nie może ona odbiegać od zasadniczej jedności Nauczania Wiary i Moralności jako swego właściwego celu. Dlatego też tak nieodzowne jest ściśle współdziałanie teologii z Magisterium. Każdy zaś z teologów w szczególności winien być świadomy tego, czemu wyraz dał sam Jezus Chrystus, kiedy mówił: „nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca” (J 14, 24). Nikt przeto nie może uprawiać teologii jako zbioru swoich tylko poglądów, ale musi być świadom, że pozostaje w szczególnej łączności z tym posłannictwem Prawdy, za którą odpowiedzialny jest Kościół.

## Encyklika *Dives in misericordia* (30 listopada 1980)

### Wcielenie Miłosierdzia

2. Bóg, który „zamieszkuje światłość niedostępną” (1 Tm 6, 16), równocześnie przemawia do człowieka językiem całego kosmosu: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz Bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1, 20). To pośrednie i niedoskonałe poznanie jako dzieło umysłu szukającego Boga za pośrednictwem stworzeń, poprzez świat widzialny, nie jest jeszcze „widzeniem Ojca”. „Boga nikt nigdy nie widział [...]” pisze św. Jan, aby tym pełniej uwydatnić prawdę, że „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył” (J 1, 18). To „pouczenie” objawia Boga w niezgłębionej tajemnicy Jego istoty – jednej i trynitarniej – otoczonej „światłością niedostępną” (por. 1 Tm 6, 16). Poprzez „pouczenie” Chrystusa poznajemy jednakże Boga przede wszystkim w Jego stosunku do człowieka, w Jego miłości: „filantropia” (por. Tt 3, 4). I tutaj właśnie „niewidzialne Jego przymioty” stają się w sposób szczególny „widzialne”, nieporównanie bardziej niż poprzez wszystkie inne „Jego dzieła”. Stają się *widzialne w Chrystusie i przez Chrystusa*, przez Jego czyny i słowa, w ostateczności przez Jego krzyżową śmierć i zmartwychwstanie.

W ten też sposób staje się w Chrystusie i przez Chrystusa szczególnie „widzialny” Bóg w swoim miłosierdziu, uwydatnia się ten przymiot Bóstwa, który już Stary Testament (przy pomocy różnych pojęć i słów) określał jako *miłosierdzie*. Chrystusa nadaje całej starotestamentalnej tradycji miłosierdzia Bożego ostateczne znaczenie. Nie tylko mówi o nim i tłumaczy je poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko *sam ją wciela i uosabia*. Poniekąd *On sam jest miłosierdziem*. Kto je widzi w Nim, kto je w Nim znajduje, dla tego w sposób szczególny „widzialnym” staje się Bóg jako Ojciec „bogaty w miłosierdzie” (Ef 2, 4).

\* \* \*

10. [...] Pokolenie współczesne uważa się za uprzywilejowane, gdyż postęp otwiera mu wielkie możliwości, których istnienia nawet nie podejrzewano jeszcze

kilkadziesiąt lat temu. Twórczość człowieka, jego inteligencja i praca spowodowały głębokie przemiany zarówno na polu nauki i techniki, jak i w życiu społecznym i kulturalnym. Człowiek rozszerzył swe panowanie nad przyrodą i osiągnął głębszą znajomość praw dotyczących stosunków społecznych. Na jego oczach runęły lub zmniejszyły się przeszkody i odległości dzielące ludy i narody, a dokonało się to poprzez wzrost poczucia uniwersalizmu i wyraźniejszą świadomość jedności rodzaju ludzkiego, poprzez uznanie wzajemnej zależności w ramach prawdziwej solidarności i, wreszcie, poprzez pragnienie – i możliwość – nawiązania kontaktów z braćmi i siostrami ponad sztucznymi podziałami geograficznymi, granicami państwowymi czy rasowymi. Zwłaszcza dzisiejsza młodzież jest świadoma, że postęp wiedzy i techniki jest w stanie nie tylko dostarczyć nowych dóbr materialnych, lecz również poszerzać dostęp do wspólnego poznania. Rozwój np. informatyki pomnaża twórcze możliwości człowieka i daje mu dostęp do bogactw intelektualnych i kulturalnych innych ludów. Nowe środki komunikacji umożliwiają coraz większy udział w wydarzeniach i ułatwiają wzrastającą wymianę myśli. Zdobytcze nauk biologicznych, psychologicznych czy społecznych pomagają człowiekowi wnikać coraz głębiej w bogactwo własnej istoty. A jeśli prawdą jest, że postęp ten zbyt często jest jeszcze przywilejem krajów uprzemysłowionych, to nie można jednak zaprzeczyć, że perspektywa dostępu do niego wszystkich ludów i krajów nie jest już czystą utopią, jeśli tylko istnieje po temu szczerą wolą polityczną.

Jednakże obok tego – czy też raczej w tym wszystkim – istnieją również trudności, które, jak się okazuje, ciągle wzrastają. Występujące niepokoje i bezwład domagają się zasadniczej odpowiedzi i człowiek jest świadom, że powinien ją znaleźć. Obraz świata współczesnego przedstawia także głębokie niejednokrotnie cienie i zachwianie równowagi. Konstytucja pastoralna Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes* nie jest z pewnością jedynym dokumentem, który w życiu współczesnego pokolenia mówi o tym, ale jest dokumentem wagi szczególnej. „Zakłócenia równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat – czytamy tam – w istocie wiążą się z *bardziej podstawowym zachwianiem równowagi*, które ma miejsce w *sercu ludzkim*. W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać pomiędzy nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarciem w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie”<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 10: AAS 58(1966), s. 1032.

Przy końcu wykładu wprowadzającego czytamy: „wobec dzisiejszej ewolucji świata z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; *jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal*, choć dokonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa tak wielką okupione ceną...?”<sup>12</sup>.

### Encyklika *Laborem exercens* (14 września 1981)

4. Kościół jest przekonany, że praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi. W przekonaniu tym umacnia się również, gdy uwzględnia cały dorobek różnorodnych nauk poświęconych człowiekowi: antropologia, paleontologia, historia, socjologia, psychologia i inne – wszystkie zdają się świadczyć o tym w sposób niezbity. Kościół jednak czerpie to swoje przekonanie przede wszystkim z objawionego Słowa Bożego i dlatego to, co jest *przeświadczeniem rozumu*, nabiera równocześnie charakteru *przekonania wiary*. Kościół bowiem – to warto zauważyć już tutaj – wierzy w człowieka: *nie tylko* w świetle doświadczenia historycznego, nie tylko przy pomocy wielorakich metod poznania naukowego *myśli o człowieku* i odnosi się do niego – ale myśli o nim przede wszystkim w świetle objawionego Słowa Boga Żywego, a odnosząc się do człowieka, stara się być *wyrazicielem* tych odwiecznych *zamierzeń* i tych transcendentnych przeznaczeń, jakie z człowiekiem związał ten *Żywy Bóg*: Stwórca i Odkupiciel.

\* \* \*

25. [...] Trzeba przeto, ażeby owa chrześcijańska duchowość pracy była powszechnym udziałem wszystkich. Trzeba, aby zwłaszcza w dzisiejszej epoce *duchowość* pracy wykazywała tę *dojrzałość*, jakiej domagają się napięcia i niepokoje myśli i serc: „[...] chrześcijanie nie sądzą, jakoby dzieła zrodzone przez pomysłowość i sprawność ludzi przeciwstawiały się potędze Boga, a stworzenie rozumne stawiało się jakby współzawodnikiem Stwórcy; przeciwnie, są oni przekonani, że zwycięstwa rodzaju ludzkiego są oznaką wielkości Boga i owocem niewypowiedzianego Jego planu. Im zaś bardziej potęga ludzi rośnie, tym szerzej sięga odpowiedzialność zarówno jednostek, jak i społeczeństw [...] *nauka chrześcijańska* nie odwraca człowieka od budowania świata i nie zachęca go do zaniedbywania dobra bliźnich, lecz raczej silniej wiąże go obowiązkiem wypełniania tych rzeczy”<sup>13</sup>.

Świadomość, że przez pracę człowiek uczestniczy w dziele stworzenia, stanowi najgłębszą pobudkę do jej podejmowania na różnych odcinkach: „Powin-

---

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, Encyklika o błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła *Redemptoris Mater* (25 marca 1987), 45; AAS 79 (1987), s. 423.

ni tedy wierni – czytamy w Konstytucji *Lumen gentium* – poznawać najgłębszą naturę całego stworzenia, jego wartość i przeznaczenie do chwały Bożej, i przez świeckie również dzieła dopomagać sobie wzajemnie do bardziej świętego życia, tak aby świat przepojony został duchem Chrystusowym i w sprawiedliwości, miłości i pokoju tym skuteczniej swój cel osiągał [...]. Dzięki [...] *swey kompetencji* w umiejętnościach świeckich i przez swą działalność uwzniośloną wewnątrznie łaską Chrystusową, winni oni wydatnie przyczyniać się do tego, aby dobra stworzone doskonałe były dzięki ludzkiej pracy, technice i cywilizacji społecznej zgodnie z przeznaczeniem, jakie im wyznaczył Stwórca, i z oświeceniem, jakie przyniosło Słowo Jego<sup>14</sup>.

### Chrystus – człowiek pracy

26. Ta prawda, że przez pracę człowiek uczestniczy w dziele samego Boga, swego Stwórcy, została w sposób szczególny *uwydatniona przez Jezusa Chrystusa* – tego Jezusa, o którego wielu z Jego pierwszych słuchaczy w Nazarecie „pytało ze zdziwieniem: «Skąd On to ma? I co to za mądrość, która Mu jest dana...? Czy nie jest to cieśla...?»” (Km 6, 2n). Powierzoną bowiem sobie „ewangelię”: słowo odwiecznej Mądrości, Jezus nie tylko głosił, ale przede wszystkim wypełniał czynem. Była to przeto również ewangelia pracy, gdyż *Ten, kto ją głosił, sam był człowiekiem pracy*, pracy rzemieślniczej, jak Józef z Nazaretu (por. Mt 13, 55). I chociaż w Jego słowach nie znajdujemy specjalnego nakazu pracy – raczej w jednym wypadku zakaz zbytnej troski o pracę i egzystencję (por. Mt 6, 25–34) – to równocześnie wymowa życia Chrystusa jest jednoznaczna: należy On do „świata pracy”, ma dla ludzkiej pracy uznanie i szacunek, można powiedzieć więcej: *z miłością patrzy na tę pracę*, na różne jej rodzaje, widząc w każdej jakiś szczególnie rys podobieństwa człowieka do Boga – Stwórcy i Ojca. Czyż nie mówi: Ojciec mój jest rolnikiem (por. J 15, 1), przenosząc na różne sposoby *w swoje nauczanie* ową podstawową prawdę o pracy, która wyraża się już w całej tradycji Starego Testamentu, poczynając od Księgi Rodzaju?

### Encyklika *Slavorum Apostoli* (2 czerwca 1985)

18. Kościół jest katolicki także dlatego, że potrafi w każdym środowisku strzeżoną przez siebie Prawdę objawioną, nieskażoną w Boskiej treści, przedstawić w taki sposób, by mogła spotkać się ze szlachetnymi myślami i słusznymi oczekiwaniami

<sup>14</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 36: AAS 57 (1965), s. 41.

każdego człowieka i wszystkich ludów. Całe zresztą dziedzictwo dobra, które każde pokolenie – wraz z nieocenionym darem życia – przekazuje potomnym, stanowi barwną i nieskończoną ilość kamyków, składających się na żywą mozaikę *Pantokratora*, który pojawi się w pełnym blasku w czasie powtórnego Przyjścia.

Ewangelia nie prowadzi do zubożenia czy zgaszenia tego, co każdy człowiek, lud i naród, każda kultura w ciągu historii poznają i realizują jako dobro, prawdę i piękno. Zachęca raczej, by te wartości zostały zasymilowane i rozwijane: by wielkodusznie i z radością były wprowadzane w życie i uzupełniane tajemniczym i wywyższającym światłem Objawienia.

\* \* \*

20. Ewangeliczne orędzie, jakie święci Cyryl i Metody przełożyli dla ludów słowiańskich, wydobywając z mądrością ze skarbca Kościoła „rzeczy nowe i stare” (Mt 13, 52), zostało przekazane przez głoszenie i katechezę w zgodności z odwiecznymi prawdami, a równocześnie dostosowane do konkretnej sytuacji historycznej. Dzięki misjonarskim wysiłkom obu Świętych ludy słowiańskie mogły sobie po raz pierwszy uświadomić własne powołanie do uczestnictwa w odwiecznym planie Przenajświętszej Trójcy, w powszechnym planie zbawienia świata. Poznały w ten sposób swój wkład w dobro całej historii ludzkości stworzonej przez Boga Ojca, odkupionej przez Syna Zbawiciela i oświeconej przez Ducha Świętego. Dzięki temu przepowiadaniu, zatwierdzonemu wówczas przez autorytety Kościoła, przez Biskupów Rzymu i Patriarchów Konstantynopola, Słowianie mogli się poczuć, razem z innymi narodami ziemi, potomkami i dziedzicami obietnicy, jaką Bóg uczynił Abrahamowi (por. Rdz 15, 1–21). W ten sposób, dzięki organizacji kościelnej utworzonej przez św. Metodego i dzięki świadomości własnej tożsamości chrześcijańskiej, zajęli oni miejsce przeznaczone im w Kościele, który już powstał w tej części Europy. Dlatego też ich dzisiejsi potomkowie zachowali we wdzięcznej i trwałej pamięci tego, który stał się ogniwem łączącym ich z łańcuchem wielkich heroldów Objawienia Bożego Starego i Nowego Testamentu: „Po nich zaś wszystkich Bóg miłosierny, który pragnie, żeby każdy człowiek był zbawiony i doszedł do zrozumienia prawdy, wyniósł do znakomitej godności za lat naszych i dla naszego narodu, o który nikt się nie troszczył, mistrza naszego błogosławionego Metodego, którego świętych czynów i zdobyczy nie powstydzimy się porównać z tamtymi, Bogu miłymi mężami”<sup>15</sup>.

### Encyklika *Dominum et vivificantem* (18 maja 1986)

10. W swoim życiu wewnętrznym Bóg „jest Miłością” (por. 1 J 4, 8. 16), miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty

<sup>15</sup> *Żywot Metodego*, II, s. 102.

ty jako Duch Ojca i Syna, dlatego „przenika głębokości Boże” (por. 1 Kor 2, 10) jako *Miłość-Dar nie stworzony*. Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje „na sposób” daru. Duch Święty jest *osobowym wyrazem* tego obdarowywania się, tego bycia Miłością<sup>16</sup>. Jest Osobą-Miłością, jest Osobą-Darem. Jest to niezgłębione bogactwo rzeczywistości i niewysłowione pogłębienie pojęcia Osoby w Bogu, które możemy poznać jedynie dzięki Objawieniu.

Równocześnie Duch Święty, jako współistotny w Bóstwie Ojcu i Synowi, jest Miłością i Darem (nie stworzonym), z którego jakby ze *źródła (fons vivus)* wypływa *wszelkie obdarowanie* względem stworzeń (dar stworzony): obdarowanie istnieniem wszystkiego poprzez akt stworzenia, obdarowanie człowieka łaską poprzez całą ekonomię zbawienia. Napisze apostoł Paweł: „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5).

\* \* \*

36. [...] W świecie stworzonym Bóg pozostaje pierwszym i suwerennym *źródłem stanowienia o dobru i zlu* poprzez wewnętrzną prawdę bytu, będąca odbiciem Słowa, które jest współistotnym i odwiecznym Synem Ojca. Stworzony na obraz Boga człowiek zostaje przez Ducha Prawdy obdarowany *sumieniem*, ażeby obraz wiernie odzwierciedlał swój Pierwowzór, który jest zarazem Mądrością i Prawem odwiecznym, źródłem ładu moralnego w człowieku i w świecie. „Nieposłuszeństwo” jako wymiar pierwородny grzechu człowieka oznacza *odepchnięcie tego źródła*, aby samemu stawać się autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co dobre i złe. Duch, który „przenika głębokości Boże”, On – który równocześnie jest światłem dla sumienia człowieka i źródłem ładu moralnego – zna najgłębiej ten wymiar grzechu, jaki wpisuje się w tajemnicę ludzkiego początku. On też nie przestaje o nim „*przekonywać świata*” w relacji do Krzyża Chrystusa na Golgocie.

37. Wedle świadectwa początku, Bóg w tajemnicy stworzenia objawił siebie samego jako Wszechmoc, która jest Miłością. Równocześnie objawił człowiekowi, że jako „obraz i podobieństwo” swego Stwórcy zostaje *wezwany, aby uczestniczył w prawdzie i miłości*. Uczestnictwo to oznacza życie w zjednoczeniu z Bogiem, które jest „*życiem wiecznym*”<sup>17</sup>. Człowiek jednakże, pod wpływem „ojca kłamstwa”, oderwał się od tego uczestnictwa. W jakiej mierze? Z pewnością nie jest to miara grzechu czystego ducha, miara grzechu szatana. Duch ludzki nie jest

<sup>16</sup> Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I, q. 37–38.

<sup>17</sup> Por. Rdz 3, 22 o „drzewie życia”; por. również J 3, 36; 4, 14; 5, 24; 6, 40. 47; 10, 28; 12, 50; 14, 6; Dz 13, 48; Rz 6, 23; Ga 6, 8; 1 Tm 1, 16; Tt 1, 2; 3, 7; 1 P 3, 22; 1 J 1, 2; 2, 25; 5, 11. 13; Ap 2, 7.

zdolny do takiej miary<sup>18</sup>. W samym opisie Księgi Rodzaju łatwo dostrzec różnicę skali pomiędzy „tchnieniem zła” ze strony tego, który „grzeszy (trwa w grzechu) od początku” (1 J 3, 8) i który już „został osądzony” (J 16, 11), a złem nieposłuszeństwa ze strony samego człowieka.

Niemniej jednak, to nieposłuszeństwo oznacza *odwrócenie się od Boga*, oznacza poniekąd *zamknięcie się* ludzkiej wolności względem Niego. Oznacza również pewne otwarcie się tejże wolności – ludzkiego poznania i woli – wobec tego, który jest „ojcem kłamstwa”. Akt świadomego wyboru nie tylko jest „nieposłuszeństwem”, ale niesie z sobą również *pewną podatność w stosunku do tej motywacji*, jaka zawiera się w pierwszej namowie do grzechu i motywacji nieustannie ponawianej w ciągu całych dziejów człowieka na ziemi: „[...] wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”.

Znajdujemy się tutaj w samym centrum tego, co można nazwać „anty-Słowem”, czyli „przeciw-Prawdą”. Zostaje bowiem *zakłamana prawda* o tym, *kim jest człowiek*, jakie są *nieprzekraczalne granice* jego bytu i jego wolności. Ta „przeciw-Prawda” jest możliwa dlatego, że równocześnie zostaje dogłębnie „zakłamana” *prawda* o tym, *kim jest Bóg*. Bóg-Stwórca zostaje postawiony w stan podejrzenia, głębiej jeszcze: w stan oskarżenia w świadomości stworzeń. Po raz pierwszy w dziejach człowieka dochodzi do głosu przewrotny „geniusz podejrzeń”. Stara się on „zakłamać” *samo Dobro, absolutne Dobro* – wówczas, kiedy w dziele stworzenia objawiło się ono jako niewypowiedziane obdarowujące, jako *bonum diffusivum sui*, jako *stworcza Miłość*. Któż może w pełni „przekonać o grzechu” czy o tej motywacji pierwotnego nieposłuszeństwa człowieka, jak nie Ten, który sam jest Darem i źródłem wszelkiego obdarowania? Jak nie Duch, który „przenika głębokości Boże” i który jest Miłością Ojca i Syna?

\* \* \*

*Człowiek żyje w Bogu i z Boga:*  
żyje „według Ducha” i „dąży do tego, czego chce Duch”

59. Takie wewnętrzne obcowanie z Bogiem w Duchu Świętym sprawia, że człowiek w nowy sposób pojmuje również siebie samego, swoje człowieczeństwo. Doznaje pełnego urzeczywistnienia ów obraz i podobieństwo Boże, jakim człowiek jest od początku<sup>19</sup>. Ta wewnętrzna prawda bytu ludzkiego musi być stale na nowo odkrywana w świetle Chrystusa, który jest Pierwowzorem obcowania z Bogiem, i w Nim musi być odkrywana także racja tego odnajdywania siebie przez zainteresowany dar z siebie samego wspólnie z innymi ludźmi: właśnie ze względu na to

<sup>18</sup> Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I–II, q. 80, a. 4, ad 3.

<sup>19</sup> Por. Rdz 1, 26 n.; św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I, q. 93, aa. 4. 5. 8.

podobieństwo Boże, które, jak pisze Sobór Watykański II, „ukazuje, że człowiek [...] [jest] jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego” w godności jego osoby, ale otwartej na zespolenie i więź społeczną<sup>20</sup>. Skuteczne poznanie i pełna realizacja tej prawdy o istnieniu dokonuje się *tylko za sprawą Ducha Świętego*. Uczy się tej prawdy człowiek od Jezusa Chrystusa i wciela we własne życie za sprawą Ducha Świętego, którego On sam nam dał.

Na tej drodze – na drodze takiego dojrzewania wewnętrznego, które jest zarazem pełnym odkryciem sensu człowieczeństwa – Bóg przybliży się do człowieka, wnika coraz głębiej w cały świat ludzki. *Trójjedyny Bóg*, który sam w sobie najgłębiej i transcendentnie „bytuje” na sposób międzyosobowego Daru, *udzielając się w Duchu Świętym jako Dar człowiekowi, przetwarza świat ludzki* od wewnątrz, od wnętrza serc i sumień. Na tej drodze cały ów świat – uczestnicząc w tym Darze Bożym – staje się zarazem, jak uczy Sobór, „coraz bardziej ludzki, coraz głębiej ludzki”<sup>21</sup>. A równocześnie dojrzewa w nim – poprzez serca i sumienia ludzi – to królestwo, w którym ostatecznie Bóg będzie „wszystkim we wszystkich” (por. 1 Kor 15, 28): jako Dar i Miłość. Dar i Miłość – to odwieczna moc samootwarcia się Trójjedynego Boga na człowieka i świat w Duchu Świętym.

### Encyklika *Redemptoris Mater* (25 marca 1987)

17. [...] Od chwili zwiastowania Dziewica–Matka została wprowadzona w całkowitą „nowość” samoobjawienia się Boga i stała się świadomą tajemnicą. Jest Ona pierwszą z tych „prostaczków”, o których kiedyś Jezus powie: „Ojciec [...] zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11, 25). Przecież: „nikt nie zna Syna, tylko Ojciec” (Mt 11, 27).

Jakże więc Maryja może „znać Syna”? Z pewnością nie zna Go tak jak Ojciec – a przecież jest pierwszą wśród tych, którym „Ojciec zechciał objawić” (por. Mt 11, 26–27; 1 Kor 2, 11). O ile jednak od chwili zwiastowania objawiony Jej został Syn, którego całkowicie zna tylko Ojciec – Ten, który Go rodzi w odwiecznym „dzisiaj” (por. Ps 2, 7) – to Maryja Matka z tą prawdą swego Syna obcuje tylko w wierze i przez wiarę! Błogosławiona jest przeto, że „uwierzyła” – i wierzy na co dzień, wśród wszystkich doświadczeń i przeciwności czasu dziecięstwa Jezusa, a potem w ciągu lat życia ukrytego w Nazarecie, gdzie Jezus „był im poddany” (Łk 2, 51): Maryi, a także Józefowi, bo on wobec ludzi zastępował Mu ojca. Dlatego też Syn Maryi był uważany przez ludzi za „syna cieśli” (por. Mt 13, 55).

<sup>20</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 24. 25.

<sup>21</sup> Por. tamże, 38. 40.

Matka tego Syna, pamiętna wszystkich słów zwiastowania i późniejszych wydarzeń, nosi więc w sobie całkowitą „nowość” wiary: początek Nowego Przymierza. Jest to początek Ewangelii, czyli dobrej, radosnej nowiny. Nietrudno jednak dostrzec w nim także swoisty trud serca, jaki związany jest z „ciemną nocą wiary” – używając słów św. Jana od Krzyża – jakby z „zasłoną”, poprzez którą wypada przybliżyć się do Niewidzialnego i obcować z tajemnicą<sup>22</sup>. W taki też sposób Maryja przez wiele lat obcuje z tajemnicą swego Syna i idzie naprzód w swojej pielgrzymce wiary, w miarę jak Jezus „czynił postępy w mądrości [...] i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Coraz bardziej ujawniało się oczom ludzi upodobanie, jakie Bóg w Nim znajduje. A pierwszą pośród tych ludzi, którym dane było odkryć Chrystusa, była Maryja, która z Józefem mieszkała w tym samym domu w Nazarecie.

\* \* \*

33. W tym roku przypada 1200-lecie II Soboru powszechnego w Nicei (787 r.), który w zakończeniu znanego sporu co do kultu obrazów świętych orzekł, że według nauczania Ojców i powszechnej Tradycji Kościoła, wierni mogą czcić razem z Krzyżem także wizerunki Matki Bożej, Aniołów i Świętych w kościołach, w domach i przy drogach<sup>23</sup>. Ten zwyczaj zachował się na całym Wschodzie, a także na Zachodzie: wizerunki Maryi Dziewicy mają zaszczytne miejsce w świątyniach i domach. Maryja bywa na nich przedstawiana jako tron Boży, niosący Pana i podający Go ludziom (*Theotókos*) lub jako droga, która wiedzie do Chrystusa i ukazuje Go (*Odigitria*), lub jako modląca się Orędowniczka i znak obecności Bożej na drodze wiernych aż do dnia Pańskiego (*Deisis*), lub jako Opiekunka okrywająca ludy swym płaszczem (*Pokrov*) czy to jako miłosierna i najczulsza Dziewica (*Eleousa*). Zwykle bywa przedstawiana wraz z Synem, Dzieciątkiem Jezus w ramionach: właśnie to odniesienie do Syna wślawia Matkę. Czasem obejmuje Go z czułością (*Glykofilousa*), kiedy indziej hieratyczna zdaje się być pogrążona w kontemplacji Tego, który jest Panem dziejów (por. Ap 5, 9–14)<sup>24</sup>.

Wypada również przypomnieć ikonę Matki Bożej Włodzimierskiej, która stale towarzyszyła pielgrzymowaniu wiary ludu dawnej Rusi. Zbliża się pierwsze Milenium nawrócenia na chrześcijaństwo tych szlachtetnych ziem: ziem ludzi prostych, myślicieli i świętych. Obrazy są i teraz jeszcze czczone na terenie Ukrainy, Białorusi i Rosji pod różnymi tytułami: świadczą one o wierze i duchu modlitwy tego Judu, który pomny jest obecności i opieki Matki Bożej. Najświętsza Panna jaśnieje na tych obrazach jako zwierciadło Bożego piękna, mieszkanie odwiecznej Mądrości, osoba modląca się, wzór kontemplacji, ikona chwały: Ta, która od

<sup>22</sup> Por. *Droga na Górę Karmel*, II, 3, 4–6.

<sup>23</sup> Por. Sobór Nicejski II, *Conciliorum Oecumenicorum Decreta*, Bolonia 1973, s. 135–138 (*Denz.* 600–609).

<sup>24</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 59.

zarania swego życia ziemskiego, mając wiedzę duchową niedostępną dla ludzkiego umysłu, przez wiarę osiągnęła najwyższy stopień poznania. Wspominam również wizerunek Dziewicy z Wieczernika, modlącej się z Apostołami w oczekiwaniu na Ducha Świętego: czy nie mógłby on stać się znakiem nadziei dla wszystkich, którzy w braterskim dialogu pragną pogłębić swoje posłuszeństwo wiary?

\* \* \*

Kościół jednakże strzeże również wiary otrzymanej od Chrystusa: za wzorem Maryi, która zachowywała i rozważała w swym sercu (por. Łk 2, 19. 51) wszystko to, co dotyczyło Syna Bożego, Kościół zobowiązuje się strzec Słowa Bożego, zgłębiać jego bogactwo z mądrością i rozważą, aby w każdej epoce dawać wierne świadectwo wszystkim ludziom<sup>25</sup>.

44. W tym wzorze Kościół spotyka się z Maryją i stara się do Niej upodobnić: „naśladując Matkę swego Pana, mocą Ducha Świętego, zachowuje dziewiczo nienaruszoną wiarę, mocną nadzieję i szczerą miłość”<sup>26</sup>. W taki sposób więc Maryja obecna jest w tajemnicy Kościoła jako wzór. Tajemnicą Kościoła jest bowiem „rodzenie do nowego nieśmiertelnego życia”, czyli macierzyństwo w Duchu Świętym. Maryja nie tylko jest tutaj wzorem – pierwowzorem – dla Kościoła, ale czymś o wiele wyższym. Równocześnie bowiem „współdziała Ona swą macierzyńską miłością w rodzeniu i wychowywaniu” synów i córek Kościoła-Matki. Macierzyństwo Kościoła urzeczywistnia się nie tylko wedle wzoru i prawzoru Bogarodzicy – urzeczywistnia się równocześnie przy Jej „współdziałaniu”. Kościół obficie czerpie z tego „współdziałania” Maryi, czyli z Jej macierzyńskiego pośrednictwa, które jest właściwe Maryi, jako że już na ziemi współdziałała w zrodzeniu i wychowaniu synów i córek Kościoła, zawsze jako Matka tego Syna, „którego Bóg ustanowił pierworodnym między wielu braćmi”<sup>27</sup>.

### Encyklika *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987)

8. [...] Podobnie jak w Encyklice Leona XIII, należy dostrzec w dokumencie Pawła VI uwypuklenie charakteru *etycznego i kulturowego* problematyki dotyczącej rozwoju, jak również słuszności i konieczności zabrania głosu przez Kościół w tej dziedzinie.

W ten sposób nauka społeczna Kościoła raz jeszcze ukazała swoją znamioną cechę, jaką jest *stosowanie* Słowa Bożego do życia ludzi i społeczeństwa oraz do

<sup>25</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 8; św. Bonawentura, *Comment. in Evang. Lucae, Ad Claras Aquas*, VII, 53, n. 40, 68, n. 109.

<sup>26</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 64.

<sup>27</sup> Tamże, 63.

rzeczywistości doczesny z nim związanych, przez podanie „zasad refleksji”, „kryteriów ocen” i „wytycznych działania”<sup>28</sup>. W dokumencie Pawła VI znajdują się te trzy elementy, ukierunkowane w przeważającej mierze praktycznie, to jest ku *postępowaniu moralnemu*.

Zgodnie z tym Kościół, zajmując się rozwojem ludów, nie może być oskarżany o przekraczanie właściwego mu zakresu kompetencji, a tym bardziej o wychođenje poza mandat otrzymany od Chrystusa Pana.

\* \* \*

29. Rozwój nie tylko ekonomiczny mierzy się i ukierunkowuje według tej rzeczywistości i powołania człowieka wdzianego całościowo, czyli według jego „parametru” wewnętrznego. Potrzebuje on niewątpliwie dóbr stworzonych i wytworów przemysłu wzbogacanego stałym postępem naukowym i technologicznym. Wciąż nowe możliwości dysponowania dobrami materialnymi, jeśli służą zaspokajaniu potrzeb, otwierają nowe horyzonty. Niebezpieczeństwo nadużyć o charakterze konsumistycznym oraz zjawisko sztucznych potrzeb nie powinny bynajmniej przeszkadzać w uznaniu i użytkowaniu nowych dóbr oraz zasobów będących do naszej dyspozycji; co więcej, powinniśmy widzieć w nich dar Boży i odpowiedź na powołanie człowieka, które w pełni urzeczywistnia się w Chrystusie.

W celu osiągnięcia prawdziwego rozwoju nie można jednak nigdy tracić sprzed oczu wspomnianego *parametru*, który jest *w naturze właściwej człowiekowi* stworzonemu przez Boga na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26). Natura cielesna i duchowa ukazana jest symbolicznie w drugim opisie stworzenia przez dwa elementy: *ziemia*, z której Bóg ukształtował fizyczną naturę człowieka i *tchnienie życia*, które tchnął w jego nozdrza (por. Rdz 2, 7).

Człowiek wchodzi w ten sposób w związek pokrewieństwa z innymi stworzeniami: jest powołany do ich używania, do zajmowania się nimi oraz, wciąż według opisu Księgi Rodzaju (2, 15), zostaje umieszczony w ogrodzie, aby go uprawiał i doglądał, ponad wszystkimi innymi istotami, oddanymi przez Boga pod jego władanie (por. tamże, 1, 25–26). Ale równocześnie człowiek ma pozostać poddany woli Boga, który mu zakreśla granice używania i panowania nad rzeczami (por. tamże, 2, 16–17), podobnie jak obiecuje mu nieśmiertelność (por. tamże, 2, 9; Mdr 2, 23). Człowiek więc, będąc obrazem Boga, ma również prawdziwe z Nim pokrewieństwo.

Zgodnie z tym nauczaniem rozwój nie może polegać tylko na użyciu, na władaniu i na *nieograniczonym* posiadaniu rzeczy stworzonych i wytworów przemysłu, ale nade wszystko na *podporządkowaniu* posiadania, panowania i użycia podobień-

---

<sup>28</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu *Libertatis conscientia* (22 marca 1986), 72; AAS 79 (1987), s. 586; Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens* (14 maja 1971), 4; AAS 63 (1971), s. 403 n.

stwu człowieka do Boga oraz jego powołaniu do nieśmiertelności. Oto *transcendentna rzeczywistość* istoty ludzkiej, w której od początku uczestniczy on jako „dwoje”: mężczyzna i kobieta (por. Rdz 1, 27), jest więc ze swej natury istotą społeczną.

### Encyklika *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990)

11. [...] Na pytanie: „*Dlaczego misje?*” odpowiadamy z wiarą i doświadczeniem Kościoła, że otwarcie się na miłość Chrystusa jest prawdziwym wyzwoleniem. W Nim i tylko w Nim zostajemy wyzwoleni od wszelkiej alienacji i zagubienia, od zniewolenia przez moce grzechu i śmierci. Chrystus jest naprawdę „naszym pokojem” (Ef 2, 14) i „miłość Chrystusa przynagła nas” (2 Kor 5, 14), nadając sens i radość naszemu życiu. *Misje* są *sprawą wiary*, są dokładnym wskaźnikiem naszej wiary w Chrystusa i w Jego miłość ku nam.

Dzisiejszą pokusą jest sprowadzanie chrześcijaństwa do mądrości czysto ludzkiej, jakby do wiedzy o tym, jak dobrze żyć. W świecie silnie zsekularyzowanym nastąpiło „stopniowe zeświecczenie zbawienia”, dlatego walczy się, owszem, o człowieka, ale o człowieka pomniejszonego, sprowadzonego jedynie do wymiaru horyzontalnego. My natomiast wiemy, że Jezus przyszedł, by przynieść zbawienie całkowite, które obejmuje całego człowieka i wszystkich ludzi, otwierając ich na wspaniałe horyzonty usynowienia Bożego.

Dlaczego misje? Dlatego, że nam, jak świętemu Pawłowi, „została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa” (Ef 3, 8). Nowość życia w Nim jest „Dobrą Nowiną” dla człowieka wszech czasów: do niej wszyscy ludzie zostali powołani i przeznaczeni.

W rzeczy samej wszyscy jej szukają, choć nieraz w sposób niejasny, i wszyscy mają prawo do poznania wartości tego daru i przyjęcia go. Kościół, a w nim każdy chrześcijanin, nie może ukrywać ani zachowywać dla siebie tej nowości i tego bogactwa, otrzymanych z Bożej dobroci, by przekazywać je wszystkim ludziom.

### Encyklika *Centesimus annus* (1 maja 1991)

29. Rozwoju nie należy ponadto pojmować w znaczeniu wyłącznie gospodarczym, ale w sensie integralnie ludzkim<sup>29</sup>. Jego celem nie jest tylko zrównanie poziomu życia wszystkich narodów z poziomem, który dziś osiągnęły kra-

---

<sup>29</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis* z okazji dwudziestej rocznicy ogłoszenia *Populorum progressio*, 27–28, Paweł VI, Encyklika o popieraniu rozwoju ludów *Populorum progressio*, 43–44.

je najbogatsze, ale tworzenie solidarną pracą życia bardziej godnego, konkretne przyczynianie się do umocnienia godności i rozwoju uzdolnień twórczych każdej poszczególnej osoby, jej zdolności do odpowiedzi na własne powołanie, a więc zawarte w nim Boże wezwanie. Szczytem rozwoju jest zatem możliwość korzystania z prawa–obowiązku szukania Boga, poznawania Go i życia zgodnie z tym poznaniem<sup>30</sup>. W ustrojach totalitarnych i autokratycznych została doprowadzona do ostateczności zasada pierwszeństwa siły przed rozsądkiem. Zmuszono człowieka do poddania się światopoglądowi narzuconemu siłą, a nie wypracowanemu przez wysiłek własnego rozumu i korzystanie z własnej wolności. Należy tę zasadę odwrócić i uznać w całości *prawa ludzkiego sumienia*, związanego tylko prawdą, czy to naturalną, czy też objawioną. Uznanie tych praw stanowi pierwszą zasadę wszelkiego porządku politycznego prawdziwie wolnego<sup>31</sup>.

\* \* \*

39. [...] Gospodarka bowiem jest tylko pewnym aspektem i wymiarem złożonej działalności ludzkiej. Jeżeli jednak się ją absolutyzuje i produkcja oraz konsumpcja towarów znajdują się ostatecznie w centrum życia społecznego, stając się dlań jedyną, niepodporządkowaną żadnej innej wartością, to przyczyny szukać należy nie tylko i nie tyle w samym systemie gospodarczym, co w fakcie, że cały system społeczno-kulturalny, zapoznając wymiar etyczny i religijny, został osłabiony i ogranicza się już tylko do wytwarzania dóbr i świadczenia usług<sup>32</sup>.

\* \* \*

55. Kościół czerpie „zdolność rozumienia człowieka” z Bożego Objawienia. „Aby poznać człowieka, człowieka prawdziwego, człowieka integralnego, trzeba poznać Boga”, powiedział Paweł VI, przywołując następnie słowa świętej Katarzyny ze Sieny, która wyrażała w modlitwie tę samą myśl: „W Twojej naturze, wieczne Bóstwo, poznam moją naturę”<sup>33</sup>.

Antropologia chrześcijańska jest zatem w istocie jednym z działów teologii; z tej samej racji nauka społeczna Kościoła, zajmując się człowiekiem, interesując się nim samym i jego sposobem postępowania w świecie, „należy [...] do dziedziny [...] teologii, zwłaszcza teologii moralnej”<sup>34</sup>. Tak więc zarówno interpretacja, jak i rozwiązanie aktualnych problemów ludzkiego współżycia wymaga

---

<sup>30</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis* z okazji dwudziestej rocznicy ogłoszenia *Populorum progressio*, 29–31.

<sup>31</sup> Por. Akt z Helsinek i Porozumienie z Wiednia; Leon XIII, Encyklika *Libertas prae-stantissimum*, s. 215–217.

<sup>32</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis* z okazji dwudziestej rocznicy ogłoszenia *Populorum progressio*, 34.

<sup>33</sup> Homilia na ostatniej sesji publicznej Soboru Watykańskiego II (7 grudnia 1965): AAS 58 (1966), s. 58.

<sup>34</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis* z okazji dwudziestej rocznicy ogłoszenia *Populorum progressio*, 41.

uwzględnienia ich wymiaru teologicznego. Trzeba tu podkreślić, że odnosi się to w równej mierze do rozwiązania „ateistycznego”, które pozbawia człowieka jednego z jego podstawowych wymiarów, mianowicie wymiaru duchowego, co do rozwiązań permissywnych i konsumistycznych, które różnymi argumentami próbują go przekonać o jego niezależności od wszelkiego prawa i od Boga, zamykając go w egoizmie, który szkodzi ostatecznie jemu samemu i innym.

Głosząc człowiekowi Boże zbawienie, ofiarowując mu i przekazując Boże życie za pośrednictwem sakramentów, nadając kierunek jego życiu przykazaniami miłości Boga i bliźniego, Kościół przyczynia się do obogacenia godności człowieka. Nie może on nigdy zaniechać spełniania swojej religijnej i transcendentnej misji dla dobra człowieka, chociaż zdaje sobie sprawę, że jego dzieło napotyka dziś szczególne trudności i przeszkody. Oto dlaczego podejmuje wciąż nowymi siłami i nowymi metodami ewangelizację, która ma na celu rozwój całego człowieka. Także dziś, w wigilię trzeciego tysiąclecia, Kościół pozostaje „znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej”<sup>35</sup>, którym starał się być zawsze od początku swego istnienia, towarzysząc człowiekowi przez całą historię. Encyklika *Rerum novarum* jest tego wymownym świadectwem.

### Encyklika *Veritatis splendor* (6 sierpnia 1993)

10. Kościół, pouczony słowami Nauczyciela, wierzy, że *najwyższym celem życia człowieka, uczynionego na obraz Stworzyciela, odkupionego krwią Chrystusa i uświęconego obecnością Ducha Świętego, jest istnieć „ku chwale majestatu”* Boga (por. Ef 1, 12), postępując tak, by każdy czyn odzwierciedlał Jego blask. „Poznaj zatem samą siebie, o piękna duszo: jesteś *obrazem Boga* – pisze św. Ambroży. Poznaj samego siebie, człowiecze: jesteś *chwałą Boga* (1 Kor 11, 7). Posłuchaj, w jaki sposób jesteś Jego chwałą. Prorok mówi: *Przedziwna dla mnie jest wiedza Twoja* (Ps 138, 6), to znaczy: moje dzieło pełniej ukazuje wspaniałość Twego majestatu, Twoja mądrość zostaje wywyższona w umyśle człowieka. Gdy przyglądam się samemu sobie, którego tajemne myśli i ukryte uczucia Ty przenikasz, dostrzegam tajemnice Twojej wiedzy. Poznaj zatem, człowiecze, jak jesteś wielki i czuwaj nad sobą”<sup>36</sup>.

*To, kim jest człowiek i co powinien czynić, ujawnia się w momencie, gdy Bóg objawia samego siebie.* Istotnie, fundament Dekalogu stanowią słowa: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz

<sup>35</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 76; por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 13.

<sup>36</sup> *Exameron*, dies VI, sermo IX, 8, 50: CSEL 32, 241.

miał cudzych bogów obok Mnie!” (Wj 20, 2–3). W „dziesięciu słowach” Przymierza zawartego między Bogiem a Izraelem i w całym Prawie Bóg pozwala się poznawać i rozpoznawać jako Ten, który „jeden tylko jest Dobry”; jako Ten, który mimo grzechu człowieka pozostaje „wzorem” moralnego postępowania, zgodnie z własnym wezwaniem: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!” (Kpł 19, 2); jako Ten, który pozostaje wierny swej miłości do człowieka i obdarza go swoim Prawem (por. Wj 19, 9–24; 20, 18–21), aby przywrócić pierwotną harmonię ze Stwórcą i z całym stworzeniem, a bardziej jeszcze, aby wprowadzić go w swoją miłość: „Będę chodził wśród was, będę waszym Bogiem, a wy będziecie moim ludem” (Kpł 26, 12).

Życie moralne jawi się jako właściwa odpowiedź na bezinteresowne działania, które miłość Boża wielokrotnie podejmuje wobec człowieka. Jest *odpowiedzią miłości*, zgodną z formułą najważniejszego przykazania zawartą w *Księdze Powtórzonego Prawa*: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpóisz je twoim synom” (Pwt 6, 4–7). Tak więc życie moralne, włączone w darmowość Bożej miłości, ma odzwierciedlać Jego chwałę: „dla tego, kto kocha Boga, wystarczy, gdy podoba się Temu, którego miłuje: nie można bowiem szukać innej nagrody, większej niż sama miłość, miłość zaś pochodzi od Boga, jako że Bóg sam jest miłością”<sup>37</sup>.

\* \* \*

12. Tylko Bóg może odpowiedzieć na pytanie o dobro, bo sam jest Dobrem. Ale Bóg już dał odpowiedź na to pytanie: uczynił to, *gdy stworzył człowieka* i gdy w swej mądrości i miłości *nadał jego istnieniu cel*, wpisując w jego serce prawo (por. Rz 2, 15) – „prawo naturalne”. Nie jest ono „niczym innym jak światłem rozumu wlanym w nas przez Boga. Dzięki niemu poznajemy, co należy czynić i czego należy unikać. To światło i to prawo Bóg podarował nam w akcie stworzenia”<sup>38</sup>. Uczynił to później także *w dziejach Izraela*, zwłaszcza poprzez „dziesięć słów”, czyli *przykazań nadanych na Synaju*, na których On oparł istnienie ludu Przymierza (por. Wj 24), powołując go, by był Jego „własnością pośród wszystkich narodów”, „ludem świętym” (Wj 19, 5–6), by ukazywał blask Jego świętości wszystkim ludom (por. Mdr 18, 4; Ez 20, 41). Dar Dekalogu jest obietnicą i znakiem *Nowego Przymierza*, w którym prawo zostanie na nowo i ostatecznie zapisane w sercu człowieka (por. Jr 31, 31–34), zastępując prawo grzechu, które to ser-

<sup>37</sup> Św. Leon Wielki, *Sermo XCII*, rozdz. III: PL 54, 454.

<sup>38</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *In duo praecepta caritatis et in decem legis praecepta. Prologus: Opuscula theologica*, II, n. 1129, wyd. Taurinens (1954), s. 245; por. *Summa Theologiae*, I–II, q. 91, a. 2; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1955.

ce skaziło (por. Jr 17, 1). Zostanie więc dane serce „nowe”, ponieważ zamieszka w nim „nowy duch”, Duch Boży (por. Ez 36, 24–28)<sup>39</sup>.

\* \* \*

19. Drogą, a zarazem treścią tej doskonałości jest *naśladowanie Chrystusa*, pójdzie za Nim, wyrzekłszy się wpiery własnych dóbr i siebie samego. Tak właśnie kończy się rozmowa Jezusa z młodzieńcem: „Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19, 21). Jest to wezwanie, którego cudowną głębię uczniowie pojmą dopiero po zmartwychwstaniu Chrystusa, gdy Duch Święty doprowadzi ich do całej prawdy (por. J 16, 13).

Sam Jezus podejmuje tu inicjatywę i wzywa, by iść za Nim. Ta zachęta skierowana jest przede wszystkim do tych, którym powierza On szczególną misję, poczynając od Dwunastu; ale jest też oczywiste, że miano ucznia Chrystusa przysługuje każdemu wierzącemu (por. Dz 6, 1). Dlatego *naśladowanie Chrystusa jest pierwotnym i najgłębszym fundamentem chrześcijańskiej moralności*: jak lud Izraela szedł za Bogiem, który prowadził go przez pustynię do Ziemi Obiecanej (por. Wj 13, 21), tak uczeń ma iść za Jezusem, ku któremu pociąga go sam Ojciec (por. J 6, 44).

Naśladowanie to nie polega jedynie na słuchaniu nauki i na posłusznym przyjmowaniu przykazań. Oznacza ono coś bardziej radykalnego: *przyłgnięcie do osoby samego Jezusa*, uczestnictwo w Jego życiu i przeznaczeniu, udział w Jego dobrowolnym i pełnym miłości posłuszeństwie woli Ojca. Naśladowując przez wiarę Tego, który jest Mądrością wcieloną, uczeń Jezusa staje się naprawdę *ucznikiem Boga* (por. J 6, 45). Jezus bowiem jest światłością świata, światłem życia (por. J 8, 12), jest pasterzem, który prowadzi i karmi owce (por. J 10, 11–16), jest drogą, prawdą i życiem (por. J 14, 6), jest Tym, który prowadzi do Ojca, tak że zobaczyć Jego, Syna, znaczy zobaczyć Ojca (por. J 14, 6–10). Dlatego naśladować Syna, „obraz Boga niewidzialnego” (por. Kol 1, 15), znaczy naśladować Ojca.

\* \* \*

27. Szerzyć wiarę i zasady moralnego życia oraz strzec ich w jedności Kościoła - oto zadanie powierzone przez Jezusa – Apostołom (por. Mt 28, 19–20), które trwa w posłudze ich następców. To właśnie stanowi treść *żywej Tradycji*, poprzez którą – jak stwierdza Sobór Watykański II – „Kościół w swej nauce, w swym życiu i kulcie uwiecznia i przekazuje wszystkim pokoleniom to wszystko, czym on jest, i to wszystko, w co wierzy. Tradycja ta, wywodząca się od Apostołów, rozwija się w Kościele pod opieką Ducha Świętego”<sup>40</sup>. W Duchu Świętym Kościół przyjmuje i przekazuje Pismo jako świadectwo „wielkich rzeczy”, których Bóg dokonuje w dziejach (por. Łk 1, 49); wyznaje ustami Ojców i Doktorów prawdę o Wcielonym Słowie, wprowadza w czyn Jego nakazy i Jego mi-

<sup>39</sup> Por. św. Maksym Wyznawca, *Quaestiones ad Thalassium*, Q. 64: PG 90, 723–728.

<sup>40</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 8.

łość w życiu świętych oraz w ofierze męczenników, świętuje Jego nadzieję w liturgii: poprzez tę samą Tradycję chrześcijanie słyszą „żywy głos Ewangelii”<sup>41</sup>, wiernie wyrażający mądrość i wolę Bożą.

Wewnątrz Tradycji rozwija się pod opieką Ducha Świętego *autentyczna interpretacja* prawa Bożego. Ten sam Duch, który stoi u źródeł objawienia przykazań i nauczania Jezusa, gwarantuje, że są one pieczołowicie strzeżone i poprawnie stosowane w zmieniających się epokach i okolicznościach. Ta „aktualizacja” przykazań jest oznaką i skutkiem głębszego przeniknięcia Objawienia w życie ludzi oraz rozumienia nowych sytuacji historycznych i kulturowych w świetle wiary. Tym niemniej, potwierdza ona jedynie trwałą ważność Objawienia i idzie śladem jego interpretacji zawartej w wielkiej Tradycji nauczania i życia Kościoła, poświadczonej przez naukę Ojców, życie świętych, liturgię Kościoła i wypowiedzi Magisterium.

\* \* \*

36. [...] Ponieważ jednak zapomniano o zależności rozumu od Mądrości Bożej oraz o konieczności – w obecnym stanie upadłej natury – Bożego Objawienia w poznaniu prawd moralnych, także tych, które należą do porządku naturalnego<sup>42</sup>, doszło do powstania teorii *całkowitej suwerenności rozumu* w dziedzinie norm moralnych służących właściwemu uporządkowaniu życia w tym świecie. Normy te miałyby stanowić obszar moralności wyłącznie „ludzkiej”, to znaczy wyrażać prawo, które człowiek autonomicznie nadaje samemu sobie i którego wyłącznym źródłem jest ludzki rozum. Nie można by w żaden sposób uznać Boga za Autora tego prawa, co najwyżej w tym sensie, że rozum ludzki korzysta ze swej prawodawczej autonomii na mocy pierwotnego i nieograniczonego mandatu, udzielonego człowiekowi przez Boga. Otóż te właśnie kierunki myślowe doprowadziły do negacji prawdy – zawartej w Piśmie Świętym i w niezmiennym nauczaniu Kościoła – iż naturalne prawo moralne ma Boga za twórcę i że człowiek przez swój rozum uczestniczy w odwiecznym prawie, którego sam nie ustanawia.

\* \* \*

40. Nauczanie soborowe podkreśla z jednej strony *czynny udział ludzkiego rozumu* w odkrywaniu i stosowaniu prawa moralnego: życie moralne wymaga twórczego myślenia i inteligencji właściwych osobie, która jest źródłem i przyczyną własnych świadomych czynów. Z drugiej strony, rozum czerpie swą prawdę i swój autorytet z odwiecznego prawa, które nie jest niczym innym jak mądrością samego Boga<sup>43</sup>. U podstaw życia moralnego leży zatem zasada „słusznej

<sup>41</sup> Por. tamże.

<sup>42</sup> Por. Pius XII, Encyklika *Humani generis* (12 sierpnia 1950): AAS 42 (1950), s. 561–562.

<sup>43</sup> Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I–II, q. 93, a. 3, ad 2um, cyt. przez: Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963): AAS 55 (1963), s. 271.

autonomii<sup>44</sup> człowieka, osobowego podmiotu swoich czynów. *Prawo moralne pochodzi od Boga i w nim ma zawsze swe źródło*: mocą naturalnego rozumu, który bierze początek z mądrości Bożej, jest ono zarazem *własnym prawem człowieka*. Jak bowiem widzieliśmy, prawo naturalne „nie jest niczym innym jak światłem rozumu wlanym nam przez Boga. Dzięki niemu wiemy, co należy czynić, a czego unikać. To światło, czyli to prawo Bóg podarował nam w akcie stworzenia<sup>45</sup>. Słuszna autonomia rozumu praktycznego oznacza, że człowiek posiada w samym sobie własne prawo, otrzymane od Stwórcy. Niemniej *autonomia rozumu nie może oznaczać tworzenia przez sam rozum wartości i norm moralnych*<sup>46</sup>. Gdyby ta autonomia prowadziła do negacji uczestnictwa rozumu praktycznego w mądrości Stwórcy i Boskiego Prawodawcy, albo gdyby miała wskazywać na wolność tworzenia norm moralnych, zależnie jedynie od okoliczności historycznych lub od potrzeb ludzkich społeczeństw i kultur, to taka rzekoma autonomia sprzeciwiałaby się prawdzie o człowieku, której naucza Kościół<sup>47</sup>. Oznaczałaby śmierć prawdziwej wolności: „ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2, 17).

41. *Prawdziwa autonomia moralna człowieka nie oznacza bynajmniej odrzucenia, ale właśnie przyjęcie prawa moralnego, Bożego przykazania*: „Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz” (Rdz 2, 16). Wolność człowieka i prawo Boże spotykają się i są powołane, aby się wzajemnie przenikać, czego wyrazem jest dobrowolne posłuszeństwo człowieka wobec Boga oraz bezinteresowna dobroć Boga wobec człowieka. I dlatego posłuszeństwo Bogu nie ma – jak sądzą niektórzy – *charakteru heteronomicznego*, tak jakby życie moralne było podporządkowane woli absolutnej wszechmocy, zewnętrznej wobec człowieka i przeciwnej jego wolności. W istocie rzeczy, gdyby heteronomia moralności oznaczała negację samostanowienia człowieka lub narzucanie mu norm przeciwnych jego dobru, pozostawałaby w sprzeczności z objawieniem Przymierza i odkupieńczego Wcielenia. Tego rodzaju heteronomia byłaby jedynie formą alienacji, sprzeczną z Bożą mądrością i z godnością ludzkiej osoby.

Słusznie mówią niektórzy o *teonomii* lub też o *teonomii uczestniczącej*, jako że dobrowolne posłuszeństwo człowieka prawu Bożemu implikuje rzeczywisty udział rozumu i woli człowieka w Bożej mądrości i opatrności. Zakazując czło-

---

<sup>44</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 41.

<sup>45</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *In duo praecepta caritatis et in decem legis praecepta. Prologus: Opuscula theologica*, II, n. 1129, wyd. Taurinens (1954), s. 245.

<sup>46</sup> Por. Jan Paweł II, Przemówienie do grupy Biskupów ze Stanów Zjednoczonych z okazji wizyty „ad limina” (15 października 1988), 6: *Insegnamenti*, XI, 3 (1988), s. 1228.

<sup>47</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 47.

wiekowi „jedzenia z drzewa poznania dobra i zła”, Bóg stwierdza, że człowiek nie posiada od początku tego „poznania”, ale jedynie ma w nim udział dzięki światłu naturalnego rozumu i Bożego Objawienia, które ukazują mu wymogi i wezwania odwiecznej mądrości: poddając się prawu, wolność poddaje się prawdzie stworzenia. Dlatego trzeba dostrzec w wolności człowieka obraz i bliskość Boga, który jest obecny we wszystkich (por. Ef 4, 6); podobnie należy głosić majestat Boga wszechświata i czcić świętość prawa ustanowionego przez Boga nieskończenie transcendentnego. *Deus semper maior*<sup>48</sup>.

\* \* \*

43. Sobór Watykański II przypomina, że „najwyższą normą ludzkiego życia jest samo prawo Boże, wieczne, obiektywne i uniwersalne, którym Bóg, wedle planu mądrości i miłości swojej, porządkuje, kieruje i rządzi całym światem i losami wspólnoty ludzkiej. Tego to prawa uczestnikiem czyni człowieka Bóg, aby za miłosiernym zrzędzeniem Bożej Opatrzności mógł on coraz lepiej poznawać niezmienną prawdę”<sup>49</sup>.

Sobór odsyła do klasycznej nauki o *odwiecznym prawie Bożym*. Św. Augustyn określa je jako „rozum czy wolę Bożą, która pozwala zachować porządek naturalny i zabrania go naruszać”<sup>50</sup>; św. Tomasz utożsamia je z „zasadą Boskiej mądrości, która wszystko porusza ku właściwemu celowi”<sup>51</sup>. A mądrość Boża to opatrzność, to troskliwa miłość. To sam Bóg zatem miłuje całe stworzenie i troszczy się o nie w najbardziej dosłownym i fundamentalnym sensie (por. Mdr 7, 22; 8, 11). O ludzi jednak Bóg dba w inny sposób, niż o istoty, które nie są osobami: nie „od zewnątrz”, poprzez prawa natury fizycznej, ale „od wewnątrz”, za pośrednictwem rozumu, który poznając dzięki przyrodzonemu światłu odwieczne prawo Boże, jest w stanie wskazać człowiekowi właściwy kierunek wolnego działania<sup>52</sup>. W ten sposób Bóg powołuje człowieka do uczestnictwa w swojej opatrzności, pragnąc za pośrednictwem jego samego, to znaczy poprzez jego rozumne i odpowiedzialne zaangażowanie, kierować światem: nie tylko światem natury, ale i światem osób ludzkich. W tym kontekście jako ludzki wyraz odwiecznego prawa Bożego jawi się *prawo naturalne*: „W porównaniu do innych stworzeń – pisze św. Tomasz – stworzenie rozumne poddane jest Bożej opatrzności w sposób bardziej szlachetny, jako że samo staje się uczestnikiem opatrzności, troszcząc się o siebie i o innych: dostępuje zatem udziału w odwiecznym rozumie, dzięki czemu ma naturalną skłonność

<sup>48</sup> Por. św. Augustyn, *Enarratio in Psalmum LXII*, 16: CCL 39, 804.

<sup>49</sup> Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 3.

<sup>50</sup> *Contra Faustum*, 22, rozdz. 27: PL 42, 418.

<sup>51</sup> *Summa Theologiae*, I–II, q. 93, a. 1.

<sup>52</sup> Por. tamże, I–II, q. 90, a. 4, ad lum.

do słusznego działania i celu; ten udział rozumnego stworzenia w odwiecznym prawie nazywany jest prawem naturalnym”<sup>53</sup>.

44. Kościół powoływał się często na tomistyczną doktrynę prawa naturalnego, włączając ją do swego nauczania moralnego. I tak, mój czcigodny poprzednik papież Leon XIII podkreślał, że *ludzki rozum i prawo są w istotny sposób podporządkowane Mądrości Boga i jego Prawu*. Stwierdziwszy, że „prawo naturalne zostało wypisane i wyrzyte w duszy wszystkich ludzi i każdego człowieka, nie jest bowiem nic innego, jak sam ludzki rozum, który nakazuje nam czynić dobro i zabrania grzeszyć”, Leon XIII powołuje się na „wyższy rozum” Boskiego Prawodawcy: „Nakazy ludzkiego rozumu nie mogłyby jednak mieć mocy prawa, gdyby nie był on głosem i rzecznikiem wyższego rozumu, któremu nasz duch i nasza wolność muszą być poddane”. Istotnie, moc prawa polega na tym, że może ono nakładać obowiązki, udzielać uprawnień i ustanawiać sankcje określonego postępowania: „Otóż to wszystko nie byłoby dla człowieka możliwe, gdyby to on sam, jako najwyższy prawodawca, ustanawiał normy własnego postępowania”. „Wynika stąd – konkluduje Leon XIII – że prawo naturalne jest *samym prawem odwiecznym*, które zostało wpisane w naturę istot obdarzonych rozumem i skłania je ku *właściwemu działaniu i celowi*; jest ono odwiecznym zamysłem samego Stwórcy i Rządcy wszechświata”<sup>54</sup>.

\* \* \*

59. [...] Osąd sumienia jest *osądem praktycznym*, to znaczy sądem, który wskazuje człowiekowi, co powinien czynić lub czego unikać, albo że ocenia czyn już przezeń dokonany. Jest osądem konkretnej sytuacji opartym na racjonalnym przeświadczeniu, że należy miłować i czynić dobro, a unikać zła. Ta pierwsza zasada rozumu praktycznego należy do prawa naturalnego, stanowiąc wręcz jego fundament, wyraża bowiem owo pierwotne rozumienie istoty dobra i zła, będące odbłaskiem stwórczej mądrości Boga, które niczym niezniszczalna iskra (*scintilla animae*) rozjaśnia serce każdego człowieka. Podczas gdy prawo naturalne zawiera obiektywne i powszechne normy dotyczące dobra moralnego, to sumienie jest zastosowaniem prawa do konkretnego przypadku, dzięki czemu prawo staje się dla człowieka wewnętrzną regułą, wezwaniem do czynienia dobra w konkretnej sytuacji. Sumienie formułuje zatem *obowiązek moralny* w świetle prawa naturalnego: jest to obowiązek czynienia tego, co człowiek poprzez akt sumienia poznaje jako dobro powierzone mu *tu i teraz*. Charakter uniwersalny prawa i powinności nie zostaje zniesiony, ale raczej potwierdzony przez fakt, że rozum określa ich zastosowanie w konkretnej sytuacji. Osąd sumienia jest „ostateczną” instancją, któ-

<sup>53</sup> Tamże, I–II, q. 91, a. 2.

<sup>54</sup> Leon XIII, Encyklika *Libertas praestantissimum* (20 czerwca 1888): *Leonis XIII P.M. Acta*, VIII, Romae 1889, s. 219.

ra orzeka o zgodności konkretnego zachowania z prawem; formułuje on normę bezpośrednią moralności dobrowolnego aktu, a tym samym dokonuje „zastosowania prawa obiektywnego do konkretnego przypadku”<sup>55</sup>.

\* \* \*

72. O *moralnej jakości czynów* stanowi relacja między wolnością człowieka a prawdziwym dobrem. Dobro to ustanowione jest, jako odwieczne prawo, przez Mądrość Bożą, która każe każdej istocie zmierzać do jej celu. To odwieczne prawo jest poznawane zarówno poprzez naturalny rozum człowieka (i dlatego stanowi „prawo naturalne”), jak i – w sposób integralny i doskonały – poprzez nadprzyrodzone Objawienie Boże (i stąd nazwa „prawo Boże”). Działanie jest moralnie dobre, kiedy wybory dokonywane przez wolność są *zgodne z prawdziwym dobrem człowieka* i tym samym wyrażają dobrowolne podporządkowanie osoby jej ostatecznemu celowi, to znaczy samemu Bogu: najwyższemu dobru, w którym człowiek znajduje pełne i doskonałe szczęście. Pierwsze pytanie zadane przez młodzieńca Jezusowi: „co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne” (Mt 19, 16) zwraca od razu uwagę na *istotną więź między moralną wartością czynu a ostatecznym celem człowieka*. Jezus w swojej odpowiedzi potwierdza to przeświadczenie rozmówcy: spełnianie dobrych czynów, nakazanych przez Tego, który „jeden tylko jest Dobry”, stanowi niezbędny warunek wiecznej szczęśliwości i drogę do niej: „jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19, 17). Odpowiedź Jezusa i odwołanie się do przykazań oznacza też, że drogą do celu jest przestrzeganie Bożych praw, które chronią dobro człowieka. *Tylko czyn zgodny z dobrem może być drogą wiodącą do życia.*

Racjonalne skierowanie ludzkiego czynu ku dobru w jego prawdzie oraz dobrowolne dążenie do tego dobra, poznanego przez rozum – oto na czym polega moralność. Nie można zatem uznać ludzkiego działania za moralnie dobre jedynie na tej podstawie, że prowadzi ono do osiągnięcia takiego czy innego celu, albo tylko dlatego, że intencja podmiotu jest dobra<sup>56</sup>. Działanie jest moralnie dobre, gdy poświęca i wyraża dobrowolne podporządkowanie osoby jej ostatecznemu celowi oraz zgodność konkretnego działania z dobrem człowieka, rozpoznawym w jego prawdzie przez rozum. Jeśli ten przedmiot działania nie współbrzmii z prawdziwym dobrem osoby, to wybór takiego działania sprawia, że nasza wola i my sami stajemy się moralnie źli, to znaczy, że sprzeciwiamy się naszemu ostatecznemu celowi i najwyższemu dobru – czyli samemu Bogu.

\* \* \*

84. [...] Konfrontacja stanowiska Kościoła z dzisiejszą sytuacją społeczną i kulturową pozwala natychmiast dostrzec, że właśnie *wokół tej zasadniczej kwestii* po-

<sup>55</sup> Kongregacja Świętego Oficjum, Instrukcja o „etyce sytuacyjnej” *Contra doctrinam* (2 lutego 1956): AAS 48 (1956), s. 144.

<sup>56</sup> Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, II-II, q. 148, a. 3.

winna skupić się *intensywna praca duszpasterska samego Kościoła*: „świadomość tej podstawowej relacji: Prawda – Dobro – Wolność zanikła na znacznym obszarze współczesnej kultury, dlatego dopomożenie człowiekowi w odnalezieniu tej świadomości stanowi dzisiaj jeden z wymogów misji Kościoła, pełnionej dla zbawienia świata. «Cóż to jest prawda?» – to pytanie Piłata także dziś nurtuje pełnego niepewności człowieka, który często nie wie, *kim jest, skąd* pochodzi, *dokąd* zmierza. Dlatego nierzadko jesteśmy świadkami zastraszających przykładów postępującej autodestrukcji osoby ludzkiej. Niektóre panujące opinie stwarzają wrażenie, że nie ma już takiej wartości moralnej, którą należy uznawać za niezniszczalną i absolutną. Na oczach wszystkich okazuje się pogardę wobec ludzkiego życia – już poczętego, a jeszcze nie wydanego na świat; nieustannie narusza się podstawowe prawa osoby; niegodziwie niszczy się dobra niezbędne dla ludzkiego życia. Co gorsza, człowiek już nie jest przekonany, że tylko w prawdzie może znaleźć zbawienie. Podaje się w wątpliwość zbawczą moc prawdy, pozostawiając samej wolności, odrwanej od wszelkich obiektywnych uwarunkowań, zadanie samodzielnego decydowania o tym, co dobre, a co złe. Relatywizm ten przeniesiony na grunt teologii prowadzi do braku ufności w mądrość Boga, który poprzez prawo moralne kieruje człowiekiem. Nakazom tego prawa moralnego przeciwstawia się tak zwane konkretne sytuacje i w gruncie rzeczy nie zważa się już na to, że prawo Boże *zawsze* pozostaje jedynym prawdziwym dobrem człowieka”<sup>57</sup>.

\* \* \*

88. Wzajemne przeciwstawienie, czy wręcz radykalne rozerwanie więzi między wolnością i prawdą, jest konsekwencją, przejawem i dopełnieniem innej, jeszcze *bardziej niebezpiecznej i szkodliwej dychotomii – tej mianowicie, która oddziela wiarę od moralności*.

Rozdział ten stanowi jedną z najpoważniejszych trosk duszpasterskich Kościoła w sytuacji szerzącego się sekularyzmu, w którym wielu – zbyt wielu – ludzi myśli i żyje tak, „jak gdyby Bóg nie istniał”. Stajemy tu wobec mentalności, której oddziaływanie, często głębokie, rozległe i wszechobecne, wpływa na postawy i zachowania samych chrześcijan i sprawia, że ich wiara traci żywotność oraz właściwą jej oryginalność jako nowa zasada myślenia i działania w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. W rzeczywistości kryteria sądów i wyborów, stosowane przez samych wierzących, którzy żyją w środowisku kultury w dużym stopniu zdechrystianizowanej, okazują się często obce Ewangelii lub nawet z nią sprzeczne.

Istnieje zatem pilna potrzeba, by chrześcijanie ponownie odkryli *nowość swej wiary oraz jej moc osądzania* kultury dominującej w ich środowisku: „Niegdyś

<sup>57</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu Teologii Moralnej (10 kwietnia 1986), 1: *Insegnamenti* IX, 2 (1986), s. 970–971.

bowiem byliście ciemnością – napomina nas apostoł Paweł – lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości! Owocem bowiem światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda. Badajcie, co jest miłe Panu. I nie miejcie udziału w bezowocnych czynach ciemności, a raczej piętując, nawracajcie [...]. Baczcie więc pilnie, jak postępujecie: nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy. Wyzyskujcie chwilę sposobną, bo dni są złe” (Ef 5, 8–11. 15–16; por. 1 Tes 5, 4–8).

\* \* \*

94. Składając to świadectwo absolutnemu charakterowi dobra moralnego, *chrześcijanie nie są osamotnieni*: znajdują potwierdzenie we wrażliwości moralnej ludów i we wszystkich wielkich tradycjach religijnych i mądrościowych Zachodu i Wschodu, w których także w sposób wewnętrzny i tajemniczy działa Duch Święty. Dla wszystkich powinny pozostawać w mocy słowa łacińskiego poety Juwenalisa: „Miej to za największą podłość, gdy ktoś przedkłada życie nad honor, a pragnąc życie zachować, traci racje, dla których warto żyć”<sup>58</sup>. Stanowczy głos sumienia zawsze przypomina człowiekowi, że istnieją prawdy i wartości moralne, dla których musi być gotów nawet oddać życie. W wyznawaniu, a nade wszystko w ofierze życia oddanego za wartości moralne, Kościół dostrzega to samo świadectwo o tej prawdzie, która jest już obecna w stworzeniu, a w pełni jaśniej na obliczu Chrystusa: „ponieważ stoicy – pisze św. Justyn – wykazali się mądrością przynajmniej w tym, co mówili na temat obyczajów, jak to zdarza się czasem poetom dzięki ziarnu Słowa zasianego w naturze ludzkiej, zostali – jak wiemy – znienawidzeni i zabici”<sup>59</sup>.

\* \* \*

117. W sercu chrześcijanina, w najtajniejszym wnętrzu człowieka rozbrzmiewa wciąż pytanie, które ewangeliczny młodzieniec postawił niegdyś Jezusowi: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?” (Mt 19, 16). Każdy jednak musi zwrócić się z tym pytaniem do Nauczyciela dobrego, ponieważ tylko On może udzielić w pełni prawdziwej odpowiedzi w każdej sytuacji i w najbardziej różnorodnych okolicznościach. Kiedy zaś chrześcijanie zwracają się doń z pytaniem nurtującym ich sumienia, Chrystus odpowiada słowami Nowego Przymierza, które powierzył swemu Kościołowi. Zostaliśmy bowiem posłani, aby – jak mówi o sobie Apostoł – „głosić Ewangelię, i to nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża” (por. 1 Kor 1, 17). Dlatego odpowiedź Kościoła na pytanie człowieka niesie w sobie mądrość i moc Chrystusa ukrzyżowanego, Prawdy, która nam się udziela.

---

<sup>58</sup> „Summum crede nefas animam praeferre pudori / et propter vitam vivendi perdere causas”: *Satirae*, VIII, 83–84.

<sup>59</sup> *Apologia* II, 8: PG 6, 457–458.

Encyklika *Evangelium vitae* (25 marca 1995)

24. Osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka, wraz z wszystkimi tego zgubnymi konsekwencjami dla życia, dokonuje się w *głębi sumienia*. Chodzi tu przede wszystkim o sumienie *każdego człowieka*, który w swojej jedności i niepowtarzalności staje sam przed Bogiem<sup>60</sup>. Ale w pewnym sensie chodzi tu też o „sumienie” *społeczeństwa*: jest ono w jakiś sposób odpowiedzialne nie tylko dlatego, że toleruje albo popiera zachowania wymierzone przeciw życiu, ale także dlatego, iż kształtuje „kulturę śmierci”, posuwając się nawet do tworzenia i utrwalania prawdziwych „struktur grzechu”, wymierzonych przeciw życiu. Sumienie, zarówno indywidualne, jak i społeczne, jest dziś narażone – między innymi na skutek natarczywego oddziaływania wielu środków społecznego przekazu – na bardzo poważne i śmiertelne niebezpieczeństwo: polega ono na *zatarciu granicy między dobrem a złem* w sprawach dotyczących fundamentalnego prawa do życia. Znaczna część dzisiejszego społeczeństwa okazuje się, niestety, podobna do tego, które opisuje św. Paweł w Liście do Rzymian. Składa się z ludzi, „którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta” (1, 18): odwracając się od Boga i mniemając, że mogą zbudować ziemską społeczność bez Niego, „znikczemnieli w swoich myślach”, tak że „zaćmione zostało bezrozumne ich serce” (1, 21); „podając się za mądrych, stali się głupimi” (1, 22), dopuszczają się czynów zasługujących na śmierć i „nie tylko je popełniają, ale nadto chwają tych, którzy je czynią” (1, 32). Jeżeli sumienie, które jest okiem dającym światło duszy (por. Mt 6, 22–23), nazywa „zło dobrem, a dobro złem” (por. Iz 5, 20), znaczy to, że weszło już na drogę niebezpiecznej degeneracji i całkowitej ślepoty moralnej.

\* \* \*

52. [...] Stwórca chciał, aby człowiek, żywy obraz Boga, był królem i panem. „Bóg uczynił człowieka – pisze św. Grzegorz z Nyssy – w taki sposób, aby mógł on sprawować swą funkcję króla ziemi. [...] Człowiek został stworzony na podobieństwo Tego, który rządzi wszechświatem. Wszystko to wskazuje, że od samego początku jego natura nosi znamię królewskości. [...] Także człowiek jest królem. Stworzony, aby panować nad światem, otrzymał podobieństwo do króla wszechświata, jest żywym obrazem, który przez swoją godność uczestniczy w doskonałości Boskiego wzoru”<sup>61</sup>. Człowiek – powołany, aby być płodnym i rozmnażać się, by czynić sobie ziemię poddaną i panować nad wszystkimi istotami niższymi od niego (por. Rdz 1, 28) – jest królem i panem nie tylko rzeczy, ale także i przede

<sup>60</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 16.

<sup>61</sup> *De hominis opificio*, 4: PG 44, 136.

wszystkim samego siebie<sup>62</sup>, a w pewnym sensie życia, które zostało mu dane i które może przekazywać przez dzieło rodzenia, wypełniane w miłości i z poszanowaniem dla zamysłu Bożego. Nie jest to jednak *panowanie* absolutne, ale *służebne* – rzeczywisty odblask jedyne i nieskończonego panowania Boga. Dlatego człowiek powinien je wypełniać z *mądrością i miłością*, uczestnicząc w niezmiernie mądrości i miłości Boga. Dokonuje się to przez posłuszeństwo Jego świętemu Prawu: posłuszeństwo wolne i radosne (por. Ps 119 [118]), którego źródłem i pokarmem jest świadomość, że przykazania Pańskie są darem łaski, powierzonym człowiekowi tylko i wyłącznie dla jego dobra, aby strzec jego godności osobowej i prowadzić go do szczęścia.

Człowiek nie jest absolutnym władcą i samowolnym sędzią rzeczy, a tym bardziej życia, ale jest „sługą planu ustalonego przez Stwórcę”<sup>63</sup> – i na tym polega jego niezrównana wielkość.

\* \* \*

76. [...] Stwórca powierzył życie człowieka jego odpowiedzialnej trosce nie po to, by nim samowolnie dysponował, ale by go mądrze strzegł oraz zarządzał nim wiernie i z miłością. Bóg Przymierza powierzył życie każdego człowieka drugiemu człowiekowi – jego bratu, zgodnie z prawem wzajemności dawania i otrzymywania, składania siebie w darze i przyjmowania daru bliźniego. Gdy nadeszła pełnia czasu, Syn Boży, wcielając się i oddając życie za człowieka, ukazał, jakie wyżyny i głębie może osiągnąć to prawo wzajemności. Przez dar swego Ducha Chrystus nadaje nową treść i znaczenie prawu wzajemności, zawierzeniu człowieka człowiekowi. Duch, sprawca komunii w miłości, tworzy między ludźmi nowe braterstwo i solidarność, prawdziwy odblask tajemnicy wzajemnego dawania i przyjmowania, właściwej Trójcy Przenajświętszej. Sam Duch staje się nowym prawem, które daje wierzącym moc i budzi w nich odpowiedzialność, aby w życiu umieli wzajemnie czynić dar z siebie i przyjmować drugiego człowieka, uczestnicząc w miłości samego Jezusa Chrystusa i na Jego miarę.

\* \* \*

94. Szczególne miejsce należy przyznać *ludziom starszym*. Podczas gdy w niektórych kulturach osoba w podeszłym wieku pozostaje włączona w życie rodzinne i odgrywa w nim czynną i ważną rolę, w innych kulturach człowiek stary jest postrzegany jako bezużyteczny ciężar i bywa pozostawiany samemu sobie: w takim kontekście łatwo może się zrodzić pokusa zastosowania eutanazji.

Spychanie ludzi starych na margines albo wręcz ich odrzucanie jest niedopuszczalne. Ich obecność w rodzinie, a przynajmniej utrzymanie ścisłego kontak-

---

<sup>62</sup> Por. św. Jan Damasceński, *De fide orthodoxa*, 2, 12: PG 94, 920. 922, cytowany przez św. Tomasza z Akwinu, *Summa Theologiae*, I–II, Prol.

<sup>63</sup> Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae* (25 lipca 1968), 13: AAS 60 (1968), s. 489.

tu z nimi, gdyby ze względu na ciasnotę mieszkaniową lub z innych przyczyn ta obecność nie była możliwa, ma fundamentalne znaczenie w kształtowaniu klimatu wzajemnej wymiany i wzbogacającego dialogu między różnymi pokoleniami. Konieczne jest zatem zachowanie swoistej „umowy” między pokoleniami – lub jej przywrócenie, jeżeli została zarzucona – na mocy której rodzice w podeszłym wieku, bliscy już kresu swojej wędrówki, mogą oczekiwać od dzieci opieki i solidarności, jaką sami okazali dzieciom na początku ich życia: wymaga tego posłuszeństwo Bożemu przykazaniu o oddawaniu czci należnej ojcu i matce (por. Wj 20, 12; Kpł 19, 3). Ale to nie wszystko. Człowiek stary jest nie tylko „przedmiotem” troski, opieki i służby. On sam może także wnieść cenny wkład w *Ewangelię życia*. Może i powinien wykorzystywać bogate doświadczenie, jakie zdobył w ciągu lat swego życia, aby *przekazywać mądrość, świadczyć o nadziei i miłości*.

### Encyklika *Fides et ratio* (14 września 1998)

3. Wiele jest dróg, którymi człowiek może zmierzać do lepszego poznania prawdy, a przez to czynić swoje życie coraz bardziej ludzkim. Wyróżnia się wśród nich *filozofia*, która ma bezpośredni udział w formułowaniu pytania o sens życia i w poszukiwaniu odpowiedzi na nie: jawi się ona zatem jako jedno z najważniejszych zadań ludzkości. Termin filozofia – wedle źródłosłowa greckiego – oznacza „umiłowanie mądrości”. Istotnie, filozofia narodziła się i rozwinęła w epoce, gdy człowiek zaczął sobie stawiać pytania o przyczynę i cel rzeczy. Na różne sposoby i w wielu formach ukazuje ona, że pragnienie prawdy stanowi nieodłączny element ludzkiej natury. Wrodzoną cechą umysłu ludzkiego jest skłonność do zastanawiania się nad przyczyną zjawisk, chociaż odpowiedzi, jakich sobie stopniowo udzielał, są osadzone w kontekście wskazującym wyraźnie na wzajemne oddziaływanie różnych kultur, w których człowiek żyje.

Filozofia wywarła silny wpływ na ukształtowanie i rozwój kultury na Zachodzie, nie powinniśmy jednak zapominać również o jej oddziaływaniu na sposoby pojmowania egzystencji rozpowszechnione na Wschodzie. Każdy naród posiada bowiem swoją pierwotną, oryginalną mądrość, stanowiącą prawdziwy skarb kultury, która dąży do wyrażenia się w sposób dojrzały także w formach ściśle filozoficznych. Prawdziwość tego stwierdzenia potwierdza fakt, że pewną podstawową formę wiedzy filozoficznej, istniejącą także w naszej epoce, spotykamy nawet w postulatach, którymi inspiruje się prawodawstwo różnych krajów oraz prawo międzynarodowe określające reguły życia społecznego.

4. Trzeba jednak zauważyć, że za jednym słowem kryją się tu różne znaczenia. Na wstępie należy zatem ściślej określić jego sens. Przynaglany pragnieniem odkrycia ostatecznej prawdy swojego istnienia, człowiek stara się zdobyć

pewne elementy uniwersalnej wiedzy, które pozwalają mu lepiej rozumieć samego siebie i coraz pełniej się realizować. Ta podstawowa wiedza bierze początek z *zadziwienia*, jakie budzi w nim kontemplacja tego, co stworzone: człowiek odkrywa ze zdumieniem, że żyje w świecie i jest związany z innymi istotami podobnymi do siebie, z którymi łączy go wspólne przeznaczenie. W tym właśnie momencie wchodzi na drogę, którą będzie potem zmierzał do odkrycia coraz to nowych horyzontów wiedzy. Bez zadziwienia człowiek popadłby w rutynę, przestałby się rozwijać i stopniowo stałby się niezdolny do życia naprawdę osobowego.

\* \* \*

6. Kościół, mocą autorytetu, który posiada jako depozytariusz Objawienia Jezusa Chrystusa, pragnie potwierdzić konieczność refleksji na temat prawdy. Dlatego postanowiłem zwrócić się do Was, Czcigodni Współbracia w biskupstwie, z którymi łączy mnie misja otwartego „okazywania prawdy” (por. 2 Kor 4, 2), jak również do teologów i filozofów, na których spoczywa obowiązek badania różnych aspektów prawdy, a także do ludzi poszukujących, i podzielić się pewnymi refleksjami na temat dążenia do prawdziwej mądrości, aby każdy, kto żywi w sercu miłość do niej, mógł wejść na właściwą drogę, która pozwoli mu ją osiągnąć, znaleźć w niej ukojenie dla swych trosk i duchową radość.

Sklania mnie do tego przede wszystkim świadomość, którą wyrażają słowa Soboru Watykańskiego II, stwierdzające, że biskupi są „świadkami Boskiej i katolickiej prawdy”<sup>64</sup>. Świadczenie o prawdzie jest zatem zadaniem powierzonym nam, biskupom; nie możemy się od niego uchylać, gdyż byłoby to niewiernością wobec posługi, jaką podjęliśmy. Potwierdzając prawdę wiary, możemy przywrócić człowiekowi naszych czasów szczerą ufność we własne zdolności poznawcze, a zarazem rzucić wyzwanie filozofii, aby mogła odzyskać i umocnić swą pełną godność.

Jeszcze jeden szczególny motyw skłania mnie do przedstawienia tych refleksji. W Encyklice *Veritatis splendor* zwróciłem uwagę na „niektóre fundamentalne prawdy doktryny katolickiej w kontekście współczesnych prób ich podważenia lub zniekształcenia”<sup>65</sup>. W niniejszej encyklice pragnę kontynuować tę myśl, skupiając się na zagadnieniu samej *prawdy* oraz na jej *fundamencie* w relacji do wiary. Nie sposób bowiem zaprzeczyć, że przede wszystkim młode pokolenia, do których należy i od których zależy przyszłość, w obecnym okresie szybkich i złożonych przemian mogą czuć się pozbawione autentycznych punktów odniesienia. Potrzeba znalezienia fundamentu, na którym można zbudować życie osobiste i społeczne, daje się szczególnie mocno odczuć zwłaszcza wówczas,

<sup>64</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 25.

<sup>65</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 4: AAS 85 (1993), s. 1136.

gdy człowiek przekonuje się, jak niepełne są propozycje, które rzeczywistość doraźną i przemijającą wynoszą do rangi wartości, budząc fałszywe nadzieje na odkrycie prawdziwego sensu istnienia. Pod ich wpływem wielu ludzi doprowadza swoje życie na krawędź przepaści, nie zdając sobie sprawy, co ich czeka. Przyczyną tego jest także fakt, że niejednokrotnie ci, którzy zostali powołani, aby w różnych formach kultury ukazywać owoce swoich przemyśleń, odwrócili spojrzenie od prawdy, przedkładając doraźny sukces nad trud cierpliwego poszukiwania tego, co naprawdę warto uczynić treścią życia. Filozofia, która ze względu na swą wielką odpowiedzialność za kształtowanie myśli i kultury winna nieustannie wzywać do szukania prawdy, musi stanowczo powrócić do swego pierwotnego powołania. Właśnie dlatego odczuwam nie tylko potrzebę, ale także obowiązek wypowiedzenia się na ten temat, aby u progu trzeciego tysiąclecia ery chrześcijańskiej ludzkość wyraźniej uświadomiła sobie, jak wielkimi zdolnościami została obdarzona, i odważnie podjęła na nowo realizację planu zbawienia, w który są wpisane jej dzieje.

„Mądrość wie i rozumie wszystko” (Mdr 9, 11)

16. Już w Piśmie Świętym znajdujemy zaskakująco trafne intuicje, które ukazują, jak głęboka jest więź między poznaniem wiary a poznaniem rozumowym. Potwierdzają to przede wszystkim Księgi mądrościowe. Wolna od uprzedzeń lektura tych stronic Pisma uświadamia nam bardzo wyraźnie, że w tekstach tych zawarta jest nie tylko wiara Izraela, ale także dorobek cywilizacyjny nie istniejących już kultur. Wydaje się, że na mocy jakiegoś szczególnego zamysłu słyszymy tu znowu głos Egiptu i Mezopotamii oraz że pewne wspólne elementy kultur starożytnego Wschodu wracają do życia na tych stronicach, bogatych w niezwykle głębokie intuicje.

Nie jest przypadkiem, że gdy autor święty pragnie ukazać wizerunek mędrca, opisuje go jako człowieka, który miłuje prawdę i szuka jej: „Szczęśliwy mąż, który się ćwiczy w mądrości i który się radzi swego rozumu, który rozważa drogi jej w swym sercu i zastanawia się nad jej ukrytymi sprawami. Wyjdź za nią jak tropiciel i na drogach jej przygotuj zasadzkę! Kto zaglądać będzie przez jej okna, kto słucha przy jej drzwiach; kto zamieszka blisko jej domu i wbije kołek w jej ściany; kto postawi namiot swój przy jej boku – ten zajmie miejsce w szczęśliwym mieszkaniu, postawi swe dzieci pod jej dachem i pod jej gałęziami będzie przebywał. Ona zasłoni go przed żarem i odpoczywać będzie w jej chwale” (Syr 14, 20–27).

Jak widzimy, według natchnionego autora pragnienie poznania jest wspólną cechą wszystkich ludzi. Dzięki rozumowi dana jest wszystkim – zarówno wierzącym, jak i niewierzącym – możliwość „czerpania z głębokiej wody” poznania

(por. Prz 20, 5). Oczywiście, w starożytnym Izraelu poznanie świata i jego zjawisk nie dokonywało się poprzez abstrakcję, w której celowali filozofowie jońscy czy mędrzy egipscy. Tym bardziej też wierny Izraelita nie pojmował poznania w kategoriach właściwych epoce nowożytnej, dążącej zdecydowanie do podziału wiedzy na dyscypliny. Mimo to świat biblijny wniósł do wielkiego skarbcza teorii poznania swój oryginalny wkład.

Na czym on polega? Cechą wyróżniającą tekst biblijny jest przeświadczenie, że istnieje głęboka i nierozzerwalna jedność między poznaniem rozumowym a poznaniem wiary. Świat i to, co w nim zachodzi, a także historia i różne doświadczenia w życiu narodu to rzeczywistości, które należy postrzegać, analizować i oceniać przy pomocy środków właściwych rozumowi, tak jednak, aby wiara nie została wyłączona z tego procesu. Wiara wkracza nie po to, by pozbawić rozum autonomii albo ograniczyć przestrzeń jego działania, lecz po to tylko, by uzmysłowić człowiekowi, że w tych wydarzeniach objawia się i działa Bóg Izraela. Dogłębne poznanie świata i dziejowych wydarzeń nie jest zatem możliwe, jeśli człowiek nie wyznaje zarazem wiary w Boga, który w nich działa. Wiara wyostreza wewnętrzny wzrok i otwiera umysł, pozwalając mu dostrzec w strumieniu wydarzeń czynną obecność Opatrzności. Znamienne są tu słowa z Księgi Przysłów: „Serce człowieka obmyśla drogę, lecz Pan utwierdza kroki” (16, 9). Znaczy to, że człowiek dzięki światłu rozumu potrafi rozeznaczyć swoją drogę, ale może ją przemierzyć szybko, uniknąć przeszkód i dotrzeć do celu, jeśli szczerym sercem uznaje, że jego poszukiwanie jest wpisane w horyzont wiary. Nie można zatem rozdzielać wiary i rozumu nie pozbawiając człowieka możliwości właściwego poznania samego siebie, świata i Boga.

17. Nie ma więc powodu do jakiegokolwiek rywalizacji między rozumem a wiarą: rzeczywistości te wzajemnie się przenikają, każda zaś ma własną przestrzeń, w której się realizuje. W tym kierunku prowadzi nas znów Księga Przysłów, której autor woła: „Chwałą Bożą – rzecz taić, chwałą królów – rzecz badać” (25, 2). Między Bogiem a człowiekiem – choć każdy przebywa w swoim własnym świecie – istnieje jedyna w swoim rodzaju więź wzajemności. W Bogu znajduje się początek wszystkich rzeczy, w Nim mieszka pełnia tajemnicy i to stanowi Jego chwałę; człowiek ma zadanie badać rozumem prawdę i na tym polega jego godność. Jeszcze jeden kamyk do tej mozaiki dodaje Psalmista, gdy w modlitwie wypowiada słowa: „Jak nieocenione są dla mnie myśli Twe, Boże, jak jest ogromna ich ilość! Gdybym je przeliczył, więcej ich niż piasku; gdybym doszedł do końca, jeszcze jestem z Tobą” (139 [138], 17–18). Pragnienie poznania jest tak wielkie i rozbudza takie energie, że ludzkie serce, choć natrafia na nieprzekraczalną granicę, tęskni za nieskończonym bogactwem ukrytym poza nią, przeczuwa bowiem, że w nim zawarta jest wyczerpująca odpowiedź na każde dotąd nie rozstrzygnięte pytanie.

„Nabywaj mądrości, nabywaj rozwagi” (Prz 4, 5)

21. W rozumieniu Starego Testamentu poznanie nie opiera się wyłącznie na uważnej obserwacji człowieka, świata i historii, ale zakłada istnienie pewnej nieodzownej więzi z wiarą i z treścią Objawienia. Tutaj kryją się wyzwania, które naród wybrany musiał podjąć i na które odpowiedział. Zastanawiając się nad swoją kondycją, ukazany w Biblii człowiek odkrył, że potrafi zrozumieć samego siebie tylko jako „byt w relacji”: w relacji z sobą, z narodem, ze światem i z Bogiem. To otwarcie się na tajemnicę, ukazaną mu przez Objawienie, stało się dlań ostatecznie źródłem prawdziwego poznania, które pozwoliło jego rozumowi wniknąć w przestrzeń nieskończoności i zyskać dzięki temu nowe, niespodziewane dotąd możliwości rozumienia.

Podjmując wysiłek poszukiwania, autor święty zaznał także trudu zmagania się z ograniczeniami rozumu. Dostrzegamy to na przykład w słowach, którymi Księga Przysłów wyraża znużenie człowieka próbującego pojąć tajemnicze zamysły Boże (por. 30, 1–6). Jednak mimo zmęczenia wierzący nie poddaje się. Siłę do dalszego dążenia ku prawdzie czerpie z przeświadczenia, że Bóg stworzył go jako „badacza” (por. Koh 1, 13). Jego misja polega na tym, że mimo nieustannej pokusy zwątpienia nie porzuca on niezbadanych ścieżek. Znajdując oparcie w Bogu, pozostaje zawsze i wszędzie ukierunkowany na to co piękne, dobre i prawdziwe.

22. W pierwszym rozdziale Listu do Rzymian św. Paweł pomaga nam wyraźniej dostrzec, jak wnikliwa jest refleksja podjęta w Księgach mądrościowych. Posługując się językiem potocznym, Apostoł przeprowadza filozoficzny wywód, w którym wyraża głęboką prawdę: obserwacja „oczyrna umysłu” rzeczywistości stworzonej może doprowadzić do poznania Boga. Poprzez stworzenia daje On bowiem rozumowi wyobrażenie o swojej „potędze” i „Boskości” (por. Rz 1, 20). Wyraża się w tym uznanie, że rozum ludzki posiada zdolność, która zdaje się nieledwie przekraczać jego własne naturalne ograniczenia: nie tylko nie jest zamknięta w sferze poznania zmysłowego, potrafi bowiem poddać je krytycznej refleksji, ale analizując dane zmysłowe może też dotrzeć do przyczyny, z której bierze początek wszelka postrzegalna rzeczywistość. Językiem filozoficznym można by powiedzieć, że ten doniosły tekst Pawłowy potwierdza, iż człowiek posiada zdolność pojmowania metafizycznego.

Według Apostoła, na mocy pierwotnego zamysłu stwórczego rozum miał być wyposażony w zdolność swobodnego przekraczania granic doświadczenia zmysłowego i docierania do najgłębszego źródła wszystkiego: do Stwórcy. W następstwie nieposłuszeństwa, przez które człowiek postanowił nadać sobie całkowitą i absolutną autonomię w stosunku do Tego, który go stworzył, utracił tę zdolność sięgania rozumem do Boga Stwórcy.

Księga Rodzaju opisuje obrazowo tę kondycję człowieka, opowiadając, że Bóg umieścił go w ogrodzie Eden, pośrodku którego rosło „drzewo poznania dobra i zła” (por. 2, 17). Znaczenie tego symbolu jest jasne: człowiek nie był w stanie samodzielnie rozeznac i rozsądzić, co jest dobre, a co złe, ale miał kierować się wyższą zasadą. Ślepa pycha zrodziła w naszych prarodzicach złudne przekonanie, że są niezależni i samodzielni, mogą się zatem obyć bez wiedzy pochodzącej od Boga. Skutki ich pierwotnego nieposłuszeństwa dotknęły wszystkich ludzi, zadając rozumowi rany, które od tamtej chwili miały się stać przeszkodą na jego drodze do pełnej prawdy. Ludzka zdolność poznania prawdy została zaćmiona na skutek odwrócenia się od Tego, który jest źródłem i początkiem prawdy. Także o tym mówi Apostoł, ukazując, jak bardzo myśli człowieka stały się na skutek grzechu „nikczemne”, a jego rozumowanie wypaczone i wiodące do fałszu (por. Rz 1, 21–22). Oczy umysłu nie mogły już widzieć wyraźnie: stopniowo rozum stał się więźniem samego siebie. Przyjście Chrystusa było wydarzeniem zbawczym, gdyż uwolniło rozum od jego słabości, rozrywając kajdany, w które sam się zakuł.

23. Stosunek chrześcijanina do filozofii wymaga zatem wnikliwego rozeznania. Z Nowego Testamentu, a zwłaszcza z Listów Pawłowych wyłania się bardzo wyraźnie jedna prawda: przeciwstawienie między „mądrością tego świata” a mądrością Bożą objawioną w Jezusie Chrystusie. Głębia objawionej mądrości rozrywa ciasny krąg schematów myślowych, do których przywykliśmy, a które absolutnie nie są w stanie należycie jej wyrazić.

Dylemat ten zostaje ukazany z całą ostrością na początku Pierwszego Listu do Koryntian. Ukrzyżowanie Syna Bożego jest wydarzeniem historycznym, o które rozbijają się wszelkie podejmowane przez umysł próby zbudowania – na fundamencie czysto ludzkich argumentów – wystarczającego uzasadnienia sensu istnienia. Problemem węzłowym, stanowiącym wyzwanie dla każdej filozofii, jest śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu. Tutaj bowiem wszelka próba sprowadzenia zbawczego planu Ojca do kategorii czysto ludzkiej logiki musi się skończyć niepowodzeniem. „Gdzie jest mędrzec? Gdzie uczoney? Gdzie badacz tego, co doczesne? Czyż nie uczynił Bóg głupstwem mądrości świata?” (1 Kor 1, 20) – zapytuje z naciskiem Apostoł. Aby mogło się dokonać to, czego pragnie Bóg, nie wystarczy już sama mądrość ludzkich mędrców, ale konieczne jest zdecydowane otwarcie się na przyjęcie rzeczywistości radykalnie nowej: „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców [...]; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić” (1 Kor 1, 27–28). Ludzka mądrość nie chce uznać, że jej własna słabość stanowi warunek jej mocy, ale św. Paweł nie waha się powiedzieć: „ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12, 10). Człowiek nie potrafi pojąć, w jaki sposób śmierć może być źródłem życia i miłości, Bóg jednak wybrał właśnie to, co rozum uznaje za „szaleństwo” i „zgorzenie”, aby objawić tajemnicę swoje-

go planu zbawienia. Posługując się językiem współczesnych sobie filozofów, Paweł osiąga szczyt swego nauczania oraz paradoksu, który pragnie ukazać: „Bóg wybrał właśnie to, co według świata jest niczym, by to, co jest, unicestwić”. Aby wyrazić darmość miłości objawionej w krzyżu Chrystusa, Apostoł nie boi się posłużyć najbardziej radykalnymi wyrażeniami, jakie stosowali filozofowie w swoich refleksjach o Bogu. Rozum nie może sprawić, że straci sens tajemnica miłości, której symbolem jest Krzyż, natomiast Krzyż może dać rozumowi ostateczną odpowiedź, której ten poszukuje. Nie mądrość słów, ale Słowo Mądrości jest tym, co św. Paweł wskazuje jako kryterium prawdy, a tym samym zbawienia.

Mądrość Krzyża przekracza zatem wszelkie granice kulturowe, jakie można by jej narzucić, i każe otworzyć się na powszechność zawartej w niej prawdy. Jakież wyzwanie zostaje tu rzucone naszemu rozumowi i jakąż korzyść może on odnieść, jeśli je podejmie! Filozofia nawet o własnych siłach jest w stanie dostrzec, że człowiek nieustannie przekracza samego siebie w dążeniu do prawdy, natomiast z pomocą wiary może otworzyć się na „szaleństwo” Krzyża i przyjąć je jako słuszną krytykę tych, którzy błędnie mniemają, że posiadli prawdę, choć uwięzili ją na płycznach swojego systemu. Orędzie Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego jest rafa, o którą może się rozbić powiązanie wiary i filozofii, ale poza którą otwiera się nieskończony ocean prawdy. Wyraźnie ujawnia się tutaj granica między rozumem i wiarą, ale dokładnie zostaje też zakreślony obszar, na którym może dojść do ich spotkania.

\* \* \*

31. Człowiek nie jest stworzony, by żyć samotnie. Rodzi się i dorasta w rodzinie, aby później włączyć się swoją pracą w życie społeczne. Od dnia narodzin jest zatem włączony w różne tradycje, przejmując od nich nie tylko język i formację kulturową, ale także liczne prawdy, w które wierzy niejako instynktownie. W okresie wzrastania i dojrzewania osobowości te prawdy mogą zostać podważone i poddane krytycznej ocenie, która jest szczególną formą aktywności myślowej. Gdy jednak dokona się ten proces, zdarza się, że człowiek ponownie przyjmuje te same prawdy, opierając się na własnym doświadczeniu albo na rozumowaniu, które przeprowadził. Mimo to w życiu człowieka nadal o wiele więcej jest prawd, w które po prostu wierzy, niż tych, które przyjął po osobistej weryfikacji. Któż bowiem byłby w stanie poddać krytycznej ocenie niezliczone wyniki badań naukowych, na których opiera się współczesne życie? Któż mógłby na własną rękę kontrolować strumień informacji, które dzień po dniu nadchodzą z wszystkich części świata i które zasadniczo są przyjmowane jako prawdziwe? Któż wreszcie mógłby ponownie przemierzyć drogi doświadczeń i przemyśleń, na których ludzkość zgromadziła skarby mądrości i religijności? Człowiek, istota szukająca prawdy, jest więc także *tym, którego życie opiera się na wierze.*

\* \* \*

37. Mówiąc o tym zjawisku zbliżania się chrześcijan do filozofii, trzeba jednak przypomnieć, że zachowywali oni zarazem ostrożność wobec niektórych innych elementów kultury pogańskiej, takich na przykład jak gnoza. Filozofię pojmowaną jako praktyczna mądrość i szkoła życia łatwo można było pomylić z pewną formą wiedzy tajemnej, ezoterycznej, zastrzeżonej dla niewielu doskonałych. Tego właśnie typu ezoteryczne spekulacje ma zapewne na myśli św. Paweł, gdy przestrzega Kolosan: „Baczenie, aby kto was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czczym oszustwem, opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie” (2, 8). Jakże aktualnie brzmią te słowa Apostoła, gdy odniesiemy je do różnorodnych form ezoteryzmu, jakie szerzą się także dzisiaj w niektórych środowiskach ludzi wierzących, pozbawionych należytego zmysłu krytycznego. Śladem św. Pawła inni pisarze pierwszych wieków, zwłaszcza św. Ireneusz i Tertulian, wypowiadają się krytycznie na temat pewnej tendencji kulturowej, która próbowała podporządkować prawdę Objawienia interpretacji filozofów.

\* \* \*

38. Do spotkania chrześcijaństwa z filozofią nie doszło zatem natychmiast i bez trudności. Uprawianie jej oraz uczęszczanie do szkół filozoficznych wydawało się pierwszym chrześcijanom raczej przeszkodą niż okolicznością sprzyjającą. Za swoje pierwsze i najpilniejsze zadanie uważali głoszenie orędzia o zmarłym Chrystusie, które należało przedstawić w bezpośrednim spotkaniu z drugim człowiekiem, tak aby nakłonić go do nawrócenia serca i do prośby o Chrzest. Nie znaczy to jednak, że nie troszczyli się o głębsze zrozumienie wiary i jej uzasadnień. Wręcz przeciwnie. Niesłuszne i bezpodstawne są zatem zarzuty Celsusa pod adresem chrześcijan, iż są ludźmi „niepiśmiennymi i nieokrzesanyymi”<sup>66</sup>. Wyjaśnienia tego początkowego braku zainteresowania z ich strony trzeba szukać gdzie indziej. W rzeczywistości dzięki spotkaniu z Ewangelią uzyskiwali oni tak wyczerpującą odpowiedź na dotąd nierozstrzygnięte pytanie o sens życia, że uczęszczanie do szkół filozofów wydawało im się praktyką jakby oderwaną od rzeczywistości i pod pewnymi względami przestarzałą.

Staje się to jeszcze bardziej oczywiste, gdy uświadomimy sobie, że jedną z nowości przyniesionych przez chrześcijaństwo było uznanie powszechnego prawa do poznania prawdy. Obalając bariery rasowe, społeczne i odnoszące się do płci, chrześcijaństwo od początku głosiło równość wszystkich ludzi wobec Boga. Pierwsza konsekwencja takiej wizji odnosiła się do zagadnienia prawdy. Poszukiwanie prawdy straciło całkowicie charakter elitarny, jaki miało u starożytnych: ponieważ dostęp do prawdy jest dobrem, które pozwala dotrzeć do Boga, wszyscy muszą mieć możliwość przejścia tej drogi. Nadal istnieje wiele dróg wiodących do prawdy; ponieważ jednak prawda chrześcijańska ma wartość zbawczą, można

<sup>66</sup> Orygenes, *Contra Celsum*, 3, 55: SC 136, 130.

iść każdą z tych dróg pod warunkiem, że doprowadzi ona do ostatecznego celu, to znaczy do objawienia Jezusa Chrystusa.

Jako pioniera konstruktywnego dialogu z myślą filozoficzną, nacechowanego co prawda ostrożnością i rozważą, należy wymienić św. Justyna: chociaż zachował on wielkie uznanie dla filozofii greckiej nawet po nawróceniu, twierdził stanowczo i jednoznacznie, że znalazł w chrześcijaństwie „jedyną niezawodną i przydatną filozofię”<sup>67</sup>. Podobnie św. Klemens Aleksandryjski nazywał Ewangelię „prawdziwą filozofią”<sup>68</sup> i pojmował filozofię – przez analogię do prawa Mojżeszowego – jako wstępne wprowadzenie w wiarę chrześcijańską<sup>69</sup> i przygotowanie do Ewangelii<sup>70</sup>. Ponieważ „filozofia pożąda tego rodzaju mądrości, która polega na prawości duszy i słowa oraz czystości życia, jest życzliwa mądrości i czyni wszystko co możliwe, aby ją osiągnąć. U nas nazywamy filozofami ludzi miłujących mądrość, która jest stwórczym źródłem wszystkich rzeczy i o wszystkim poucza, to znaczy jest poznaniem Syna Bożego”<sup>71</sup>. Według Aleksandryjczyka pierwszoplanowym celem filozofii greckiej nie jest uzupełnianie lub umacnianie prawdy chrześcijańskiej, ale raczej obrona wiary: „Nauka Zbawiciela jest sama w sobie doskonała i nie potrzebuje oparcia, jest bowiem mocą i mądrością Bożą. Filozofia grecka nie wnosi niczego, co by umacniało prawdę, ponieważ jednak udaremnia napaści sofistyki i odpięra podstępne ataki przeciw prawdzie, słusznie nazwano ją szańcem i murem obronnym winnicy”<sup>72</sup>.

\* \* \*

44. Do wielkich intuicji św. Tomasza należy także ta, która wskazuje na rolę Ducha Świętego w procesie dojrzewania ludzkiej wiedzy do pełni mądrości. Już od pierwszych stronic swojej *Summa Theologiae*<sup>73</sup> Akwinata pragnął ukazać pierwszeństwo tej mądrości, która jest darem Ducha Świętego i wprowadza w poznanie rzeczywistości Bożych. Jego teologia pozwala pojąć specyfikę mądrości w jej ścisłym powiązaniu z wiarą i z poznaniem spraw Bożych. Mądrość poznaje dzięki wspólnocie natury, opiera się na wierze i formułuje prawidłowy osąd, wychodząc od prawdy samej wiary: „Mądrość wymieniana wśród darów Ducha Świętego jest różna od tej, którą zalicza się do cnót rozumowych. Tę ostatnią bowiem zdobywa się przez naukę, tamta natomiast «zstępuje z góry», jak po-

<sup>67</sup> *Dialogus cum Tryphone Iudaeo*, 8, 1: PG 6, 492.

<sup>68</sup> *Stromati*, I, 18, 90, 1: SC 30, 115.

<sup>69</sup> Por. tamże, I, 16, 80, 5: SC 30, 108.

<sup>70</sup> Por. tamże, I, 5, 28, 1: SC 30, 65.

<sup>71</sup> Tamże, VI, 7, 55, 1–2: PG 9, 277.

<sup>72</sup> Tamże, I, 20, 100, 1: SC 30, 124.

<sup>73</sup> Por. I, 1, 6: „Praeterea, haec doctrina per studium acquiritur. Sapientia autem per infusionem habetur, unde inter septem dona Spiritus Sancti connumeratur”.

wiada św. Jakub. Podobnie też jest ona różna od wiary, jako że wiara przyjmuje Bożą prawdę taką, jaka jest, natomiast cechą daru mądrości jest to, że osądza wedle Bożej prawdy<sup>74</sup>.

Choć Doktor Anielski uznaje pierwszeństwo tej mądrości, nie zapomina jednak o istnieniu jej dwóch innych, komplementarnych form: mądrości *filozoficznej*, która opiera się na zdolności rozumu do badania rzeczywistości w granicach wyznaczonych przez jego naturę; oraz mądrości *teologicznej*, która opiera się na Objawieniu i bada treści wiary, docierając do tajemnicy samego Boga.

Głęboko przekonany, że „*omne verum a quocumque dicatur a Spiritu Sancto est*”<sup>75</sup>, św. Tomasz ukochał prawdę bezinteresowną miłością. Szukał jej wszędzie, gdziekolwiek się objawiała, starając się jak najmocniej uwypuklić jej uniwersalność. Magisterium Kościoła dostrzega i wysoko ceni to jego umiłowanie prawdy; jego myśl – właśnie dlatego że nie traciła nigdy z oczu prawdy uniwersalnej, obiektywnej i transcendentnej – osiągnęła „szczyty, których ludzki rozum nigdy nie zdołałby sobie wyobrazić”<sup>76</sup>. Słusznie zatem można go nazywać „apostolem prawdy”<sup>77</sup>. Właśnie dlatego, że zmierzał ku prawdzie bez wahania, potrafił w swoim realizmie uznać jej obiektywność. Jego filozofia jest rzeczywiście filozofią bytu, nie zaś filozofią prostego zjawiska.

\* \* \*

47. Z drugiej strony nie należy zapominać, że we współczesnej kulturze zmieniła się rola samej filozofii. Straciła ona status uniwersalnej mądrości i wiedzy, aby stać się stopniowo tylko jedną z wielu dziedzin ludzkiego poznania; pod pewnymi względami została wręcz sprowadzona do roli zupełnie drugoplanowej. Inne formy racjonalnego poznania zdobywały w tym samym czasie coraz większe znaczenie, podkreślając jeszcze bardziej marginesowy charakter wiedzy filozoficznej. Zamiast do kontemplacji prawdy oraz do poszukiwania ostatecznego celu i sensu życia, te formy racjonalności służą – a w każdym razie mogą być wykorzystywane – jako „rozum instrumentalny”, który pozwala osiągać doraźne cele, czerpać korzyści i sprawować władzę.

Już w mojej pierwszej encyklice wskazywałem, jakie wielkie powstają zagrożenia, gdy człowiek przyznaje tej drodze walor absolutny: „Człowiek dzisiejszy zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a zarazem – i bardziej jeszcze – pracy jego umysłu, dążeń jego woli. Owoce tej wielorakiej działalności człowieka zbyt rychło i w spo-

<sup>74</sup> Tamże, II–II, 45, 1 ad 2; por. także II–II, 45, 2.

<sup>75</sup> Tamże, I–II, 109, 1 ad 1, podejmuje znane wyrażenie Ambrozjasty, *In prima Cor* 12, 3: PL 17, 258.

<sup>76</sup> Leon XIII, Encyklika *Aeterni Patris* (4 sierpnia 1879): ASS 11 (1878–1879), s. 109.

<sup>77</sup> Paweł VI, List apostolski *Lumen Ecclesiae* (20 listopada 1974), 8: AAS 66 (1974), s. 683.

sób najczęściej nieprzewidywany nie tylko i nie tyle podlegają «alienacji» w tym sensie, że zostają odebrane temu, kto je wytworzył, ile – przynajmniej częściowo, w jakimś pochodnym i pośrednim zakresie skutków – skierowują się przeciw człowiekowi. Zostają przeciw niemu skierowane lub mogą zostać skierowane przeciwko niemu. Na tym zdaje się polegać główny rozdział dramatu współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniejszym wymiarze. Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory – rzecz jasna nie wszystkie i nie większość, ale niektóre, i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości – mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi<sup>78</sup>.

W ślad za tymi przekształceniami kulturowymi niektórzy filozofowie, rezygnując z poszukiwania prawdy dla niej samej, za jedyny cel swoich poszukiwań uznali subiektywną pewność lub praktyczną użyteczność. W konsekwencji stracili z oczu prawdziwą godność rozumu, któremu nie pozwala się już poznawać prawdy i szukać absolutu.

\* \* \*

69. Można by podnieść zastrzeżenie, że we współczesnym kontekście teolog powinien odwoływać się nie tyle do filozofii, co raczej do innych form ludzkiej wiedzy, takich jak historia, a zwłaszcza nauki przyrodnicze, których niezwykle postępy w ostatnim okresie budzą powszechny podziw. Z kolei pod wpływem zwiększonej wrażliwości na więzi między wiarą a kulturą niektórzy utrzymują, że teologia winna częściej sięgać do tradycyjnych form mądrości, a nie do eurocentrycznej filozofii pochodzenia greckiego. Inni natomiast, wychodząc z błędnej koncepcji pluralizmu kultur, zwyczajnie kwestionują uniwersalną wartość dziedzictwa filozoficznego przejętego przez Kościół.

W poglądach tych, obecnych już zresztą w nauczaniu soborowym<sup>79</sup>, zawarta jest pewna część prawdy. Odwołanie się do nauk przyrodniczych może być w wielu przypadkach użyteczne, ponieważ pozwala uzyskać pełniejszą wiedzę o przedmiocie studiów, nie należy jednak zapominać, że niezbędne jest tu pośrednictwo refleksji typowo filozoficznej, krytycznej i zdolnej wznieść się na odpowiedni poziom ogólności. Refleksji tej wymaga zresztą także owocna wymiana między kulturami. Pragnę zwrócić uwagę przede wszystkim na to, że nie wolno zatrzymywać się na pojedynczym, konkretnym przypadku, zaniedbując podstawowe zadanie, jakim jest ukazywanie uniwersalnego charakteru treści wiary. Nie należy ponadto zapominać, że szczególny wkład myśli filozoficznej

<sup>78</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* (4 marca 1979), 15: AAS 71 (1979), s. 286.

<sup>79</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 15; Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, 22.

polega na tym, iż pozwala ona rozpoznać – zarówno w różnych koncepcjach życia, jak i w kulturach – „nie to, co ludzie myślą, ale jaka jest obiektywna prawda”<sup>80</sup>. Tym, co może być przydatne dla teologii, nie są rozmaite ludzkie poglądy, ale wyłącznie prawda.

\* \* \*

81. [...] Aby dobrze współbrzmieć ze słowem Bożym, filozofia musi przede wszystkim odzyskać *wymiar mądrościowy* jako poszukiwanie ostatecznego i całościowego sensu życia. Ten podstawowy wymóg jest w istocie bardzo potrzebnym bodźcem dla filozofii, gdyż każe jej przystosować się do własnej natury. Idąc tą drogą, filozofia stanie się bowiem nie tylko decydującym autorytetem krytycznym, który wskazuje różnym dyscyplinom wiedzy, jakie są ich podstawy i ograniczenia, ale także ostateczną instancją jednoczącą ludzką wiedzę i działanie przez to, że pod jej wpływem zmierzają one do jednego najwyższego celu i sensu. Ten wymiar mądrościowy jest dzisiaj tym bardziej nieodzowny, że ogromny wzrost technicznego potencjału ludzkości każe jej na nowo i z całą ostrością uświadomić sobie najwyższe wartości. Jeśli te środki techniczne nie będą podporządkowane jakiemś celowi, który wychodzi poza logikę czystego utylitaryzmu, rychło mogą ujawnić swój charakter antyludzki, a nawet przekształcić się w potencjalne narzędzia zniszczenia rodzaju ludzkiego<sup>81</sup>.

Słowo Boże objawia ostateczny cel człowieka i nadaje całościowy sens jego działaniu w świecie. Właśnie dlatego wzywa filozofię, by starała się znaleźć naturalny fundament tegoż sensu, którym jest religijność wpisana w naturę każdego człowieka. Filozofia, która podważałaby możliwość istnienia ostatecznego i całościowego sensu, byłaby nie tylko nieprzydatna, ale wręcz błędna.

82. Tej roli mądrościowej nie mogłaby ponadto odgrywać filozofia, która sama nie byłaby autentyczną i prawdziwą wiedzą, to znaczy taką, która interesuje się nie tylko szczegółowymi i relatywnymi aspektami rzeczywistości – funkcjonalnymi, formalnymi lub praktycznymi – ale także jej prawdą całkowitą i ostateczną, to znaczy samym bytem przedmiotu poznania. Dochodzimy tu zatem do drugiego postulatu: należy wykazać, że człowiek jest zdolny dojść do *poznania prawdy*; chodzi przy tym o poznanie, które dociera do prawdy obiektywnej poprzez *adaequatio rei et intellectus*, o której mówią Doktorzy Scholastyki<sup>82</sup>. Ten wymóg, właściwy dla wiary, został jednoznacznie potwierdzony przez Sobór Watykański II: „Umysł bowiem nie jest zacieśniony do samych zjawisk, lecz może

<sup>80</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *De Caelo*, 1, 22.

<sup>81</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* (4 marca 1979), 15: AAS 71 (1979), s. 286–289.

<sup>82</sup> Por. na przykład św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I, 16, 1; św. Bonawentura, *Coll. in Hex.*, 3, 8, 1.

z prawdziwą pewnością ująć rzeczywistość poznawalną, mimo że w następstwie grzechu jest częściowo przyciemniony i osłabiony”<sup>83</sup>.

Filozofia o charakterze zdecydowanie fenomenalistycznym czy relatywistycznym nie byłaby w stanie dopomóc w poznawaniu bogactw zawartych w słowie Bożym. Pismo Święte bowiem zakłada zawsze, że człowiek, choć splamił się nieuczciwością i kłamstwem, jest w stanie pojąć czystą i prostą prawdę. W świętych księgach, a zwłaszcza w Nowym Testamencie znaleźć można teksty i stwierdzenia dotyczące kwestii w ścisłym sensie ontologicznych. Natchnieni autorzy pragnęli bowiem zawrzeć w nich twierdzenia prawdziwe, to znaczy takie, które wyrażają obiektywną rzeczywistość. Nie można utrzymywać, że tradycja katolicka popełniła błąd, interpretując niektóre teksty św. Jana i św. Pawła jako twierdzenia dotyczące samego bytu Chrystusa. Teologia, gdy próbuje zrozumieć i wyjaśnić te stwierdzenia, potrzebuje zatem pomocy jakiejś filozofii, która nie zaprzecza, że możliwe jest poznanie obiektywnie prawdziwe, nawet jeśli zawsze można je nadal doskonalić. Wszystko, co tu powiedzieliśmy, dotyczy także osądów sumienia, co do których Pismo Święte zakłada, że mogą być obiektywnie prawdziwe<sup>84</sup>.

83. Z dwóch powyższych wymogów wynika trzeci: potrzebna jest filozofia o zasięgu *prawdziwie metafizycznym*, to znaczy umiejąca wyjść poza dane doświadczone, aby w swoim poszukiwaniu prawdy odkryć coś absolutnego, ostatecznego, fundamentalnego. Wymóg ten wpisany jest zarówno w poznanie o charakterze mądrościowym, jak i analitycznym; w szczególności zaś jest to wymóg typowy dla poznania dobra moralnego, którego ostatecznym fundamentem jest najwyższe Dobro, sam Bóg. Nie chcę tutaj mówić o metafizyce jako o konkretnej szkole lub określonym nurcie powstałym w przeszłości. Pragnę jedynie stwierdzić, że rzeczywistość i prawda wykraczają poza granice tego co faktyczne i empiryczne; chcę też wystąpić w obronie ludzkiej zdolności do poznania tego wymiaru transcendentnego i metafizycznego w sposób prawdziwy i pewny, choć niedoskonały i analogiczny. W tym sensie nie należy uważać metafizyki za alternatywę antropologii, jako że to właśnie metafizyka pozwala uzasadnić pojęcie godności osoby, wskazując na jej naturę duchową. Problematyka osoby stanowi szczególnie dogodny teren, na którym dokonuje się spotkanie z bytem, a tym samym z refleksją metafizyczną.

Wszędzie tam, gdzie człowiek dostrzega wezwanie absolutu i transcendencji, otwiera się przed nim droga do metafizycznego wymiaru rzeczywistości: w praw-

<sup>83</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 15.

<sup>84</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor* (6 sierpnia 1993), 57–61: AAS 85 (1993), s. 1179–1182.

dzie, w pięknie, w wartościach moralnych, w drugim człowieku, w samym bycie, w Bogu. Wielkie wyzwanie, jakie stoi przed nami u kresu obecnego tysiąclecia, wyzwanie równie nieuniknione jak pilne, polega na przejściu od *fenomeny* do *fundamentu*. Nie można zatrzymać się na samym doświadczeniu; także wówczas gdy wyraża ono i ujawnia wewnętrzność człowieka i jego duchowość, refleksja racjonalna winna docierać do poziomu istoty duchowej i do fundamentu, który jest jej podłożem. A zatem refleksja filozoficzna, która wykluczałaby wszelkie otwarcie na metafizykę, byłaby zupełnie nieprzydatna do pełnienia funkcji pośredniczącej w zrozumieniu Objawienia.

\* \* \*

85. Zdaję sobie sprawę, że te wymogi, stawiane filozofii przez słowo Boże, mogą się wydawać trudne dla wielu osób, które bezpośrednio zaangażowane są w prace badawcze w dziedzinie filozofii współczesnej. Właśnie dlatego pragnę wyrazić tutaj głębokie przekonanie – opierając się na tym, czego nauczali konsekwentnie papieże ostatnich pokoleń i co potwierdził także Sobór Watykański II – że człowiek jest w stanie wypracować sobie jednolitą i organiczną koncepcję poznania. Jest to jedno z zadań, jakie myśl chrześcijańska będzie musiała podejmować w nadchodzącym trzecim tysiącleciu ery chrześcijańskiej. Wycinkowość wiedzy wiąże się z częściową wizją prawdy i prowadzi do fragmentaryzacji sensu, a przez to uniemożliwia współczesnemu człowiekowi osiągnięcie wewnętrznej jedności. Czyż Kościół mógłby pozostać na to obojętny? Sama Ewangelia nakłada na jego Pastery zadanie szerzenia wizji mądrościowej i dlatego nie mogą oni uchylić się od tego obowiązku.

Jestem przekonany, że filozofowie próbujący dziś podjąć zadania, jakie słowo Boże stawia przed ludzką myślą, powinni oprzeć swoją refleksję na powyższych postulatach i nawiązywać konsekwentnie do wielkiej tradycji zainicjowanej przez starożytnych, kontynuowanej przez Ojców Kościoła oraz mistrzów scholastyki i obejmującej także fundamentalne zdobycze myśli nowożytnej i współczesnej. Filozof, który będzie umiał czerpać z tej tradycji i znajdować w niej inspirację, z pewnością okaże się wierny wymogom autonomii myśli filozoficznej.

Dlatego też jest szczególnie ważne w obecnej sytuacji, aby niektórzy filozofowie stali się promotorami ponownego odkrycia decydującej roli tradycji w kształtowaniu poprawnej formy poznania. Nawiązywanie do tradycji nie jest bowiem tylko wspomnianiem przeszłości; raczej wyraża ono uznanie wartości dziedzictwa kulturowego, należącego do wszystkich ludzi. Można by wręcz powiedzieć, że to my należymy do tradycji i nie mamy prawa samowolnie nią rozporządzać. Właśnie to zakorzenienie w tradycji pozwala nam dziś sformułować myśl oryginalną, nową i otwierającą perspektywy na przyszłość. Zasada więzi z tradycją w jeszcze większym stopniu dotyczy teologii. Nie tylko dlatego, że jej pierwotnym

źródłem jest żywa Tradycja Kościoła<sup>85</sup>, ale także dlatego, że ten właśnie fakt każe jej na nowo przyswoić sobie zarówno głęboką tradycję teologiczną, która odegrała tak doniosłą rolę w poprzednich epokach, jak i nieprzemijającą tradycję tej filozofii, która dzięki swej rzeczywistej mądrości zdołała przekroczyć granice przestrzeni i czasu.

\* \* \*

105. Na zakończenie tej encykliki zamierzam zwrócić się z ostatnim wezwaniem przede wszystkim do *teologów*, aby poświęcili szczególną uwagę filozoficznym implikacjom słowa Bożego i podjęli refleksję, która w pełni ukaże wartość teoretyczną i praktyczną wiedzy teologicznej. Pragnę im podziękować za ich posługę w Kościele. Głęboka więź między mądrością teologiczną a wiedzą filozoficzną to jeden z najbardziej oryginalnych elementów dziedzictwa, którym posługuje się chrześcijańska tradycja zgłębiając prawdę objawioną. Dlatego zachęcam ich, by na nowo odkryli i jak najpełniej ukazali metafizyczny wymiar prawdy, a w ten sposób nawiązali krytyczny i rzetelny dialog ze wszystkimi nurtami współczesnej myśli filozoficznej i całej filozoficznej tradycji, zarówno z tymi, które pozostają w zgodzie ze słowem Bożym, jak i z tymi, które są z nim sprzeczne. Niech pamiętają zawsze o zaleceniu wielkiego mistrza myśli i duchowości, św. Bonawentury, który we wstępie do swego *Itinerarium mentis in Deum* wzywał czytelnika do uświadomienia sobie, że „nie wystarczy mu lektura, której nie towarzyszy skrucha, poznanie bez pobożności, poszukiwanie bez porywów zachwytu, roztropność, która nie pozwala cieszyć się niczym do końca, działanie oderwane od religijności, wiedza oddzielona od miłości, inteligencja pozbawiona pokory, nauka, której nie wspomaga łaska Boża, i refleksja nieoparta na wiedzy natchnionej przez Boga”<sup>86</sup>.

\* \* \*

106. Apeluję także do *filozofów* i do *wykładowców filozofii*, aby idąc śladem zawsze aktualnej tradycji filozoficznej, mieli odwagę przywrócić myśli filozoficznej wymiary autentycznej mądrości i prawdy, także metafizycznej. Niech otworzą się na wymagania, jakie stawia im słowo Boże, i starają się odpowiadać na nie swoim rozumowaniem i argumentacją. Niech dążą zawsze ku prawdzie i będą wrażliwi na dobro w niej zawarte. Dzięki temu będą umieli zbudować autentyczną etykę, której ludzkość tak pilnie potrzebuje, zwłaszcza w obecnym czasie. Kościół z uwagą i życzliwością śledzi ich poszukiwania; niech zatem będą przekonani, że potrafi uszanować słuszną autonomię ich nauki. Pragnę skierować szczególne słowa zachęty do ludzi wierzących, pracujących na polu filozofii, aby rozjaśniali

<sup>85</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 24; Dekret o formacji kapłańskiej *Optatam totius*, 16.

<sup>86</sup> 128. *Prologus*, 4: *Opera omnia*, Florencja 1891, t. V, s. 296.

różne dziedziny ludzkiej działalności światłem rozumu, który staje się pewniejszy i bardziej przenikliwy dzięki oparciu, jakie znajduje w wierze.

Na koniec pragnę zwrócić się także do *naukowców*, których poszukiwania są dla nas źródłem coraz większej wiedzy o wszechświecie jako całości, o niewiarygodnym bogactwie jego różnorodnych składników, ożywionych i nieożywionych, oraz o ich złożonych strukturach atomowych i molekularnych. Na tej drodze osiągnęli oni – zwłaszcza w obecnym stuleciu – wyniki, które nie przestają nas zdumiewać. Kieruję słowa podziwu i zachęty do tych śmiałych pionierów nauki, którym ludzkość w tak wielkiej mierze zawdzięcza swój obecny rozwój, ale mam zarazem obowiązek wezwać ich, aby kontynuowali swoje wysiłki nie tracąc nigdy z oczu horyzontu *mądrościowego*, w którym do zdobyczy naukowych i technicznych dołączają się także wartości filozoficzne i etyczne, będące charakterystycznym i nieodzownym wyrazem tożsamości osoby ludzkiej. Przedstawiciele nauk przyrodniczych są w pełni świadomi tego, że „poszukiwanie prawdy, nawet wówczas, gdy dotyczy ograniczonej rzeczywistości świata czy człowieka, nigdy się nie kończy, zawsze odsyła ku czemuś, co jest ponad bezpośrednim przedmiotem badań, ku pytaniom otwierającym dostęp do Tajemnicy”<sup>87</sup>.

107. *Wszystkich* proszę, aby starali się dostrzec wewnątrz człowieka, którego Chrystus zbawił przez tajemnicę swojej miłości, oraz głębię jego nieustannego poszukiwania prawdy i sensu. Różne systemy filozoficzne wpoily mu złudne przekonanie, że jest absolutnym panem samego siebie, że może samodzielnie decydować o swoim losie i przyszłości, polegając wyłącznie na sobie i na własnych siłach. Wielkość człowieka nigdy nie urzeczywistni się w ten sposób. Stanie się to możliwe tylko wówczas, gdy człowiek postanowi zakorzenić się w prawdzie, budując swój dom w cieniu Mądrości i w nim zamieszkując. Tylko w tym horyzoncie prawdy będzie mógł w pełni zrozumieć sens swojej wolności oraz swoje powołanie do miłowania i poznania Boga jako najdoskonalsze urzeczywistnienie samego siebie.

108. Na koniec zwracam się myślą ku Tej, którą Kościół wzywa w modlitwie jako *Stolicę Mądrości*. Samo Jej życie jest niczym przypowieść, zdolna rzucić światło na rozważania, które tutaj przeprowadziłem. Można bowiem dostrzec głębokie podobieństwo między powołaniem Błogosławionej Dziewicy a powołaniem autentycznej filozofii. Podobnie jak Maryja Panna została wezwana do ofiarowania całego swojego człowieczeństwa i kobiecości, aby Słowo Boże mogło przyjąć ciało i stać się jednym z nas, tak też filozofia ma się przyczyniać swą refleksją racjonalną i krytyczną do tego, by teologia jako rozumienie wiary była owocna

---

<sup>87</sup> Jan Paweł II, przemówienie z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (8 czerwca 1997), „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 7 (1997), s. 62.

i skuteczna. I podobnie jak Maryja, wyrażając przyzwolenie na zamysł zwiastowany Jej przez Gabriela, nie straciła bynajmniej swego prawdziwego człowieczeństwa i wolności, tak też myśl filozoficzna, przyjmując wyzwanie, jakie rzuca jej prawda Ewangelii, nic nie traci ze swej autonomii, gdyż dzięki temu wszelkie jej poszukiwania zostają skierowane ku najwznioślejszym celom. Dobrze rozumieli tę prawdę świątobliwi mnisi chrześcijańskiej starożytności, gdy nazywali Maryję „podporą rozumienia wiary”<sup>88</sup>. Widzieli w Niej wierny wizerunek prawdziwej filozofii i byli przekonani, że należy *philosophari in Maria*.

Niech Stolica Mądrości będzie bezpiecznym portem dla tych, którzy uczynili swoje życie poszukiwaniem mądrości. Oby dążenie do mądrości, ostatecznego i właściwego celu każdej prawdziwej wiedzy, nie napotykało już żadnych przeszkód dzięki wstawiennictwu Tej, która rodząc Prawdę i zachowując ją w swoim sercu, na zawsze obdarzyła nią całą ludzkość.

---

<sup>88</sup> He noera tés písteos trápeza, Pseudo-Epifaniusz, *Homilia ku czci Matki Bożej*, PG 43, 493.

## CZEŚĆ II

# ADHORTACJE APOSTOLSKIE

Adhortacja apostolska *Catechesi tradendae* (16 października 1979)

17. Katecheza potrzebuje stałej odnowy przez pewne pogłębienie samego jej pojęcia i jej podstaw pedagogicznych, przez poszukiwanie stosownego dla niej języka, przez wykorzystanie nowych środków do skutecznego przekazu własnego orędzia. Nie zawsze ta odnowa ma jednakową wartość. Dlatego Ojcowie Synodalni, zgodnie z prawdą, dostrzegli niedociągnięcia, a nawet „braki”<sup>1</sup> w tym wszystkim, czego dotychczas dokonano, obok niezaprzecznego postępu osiągniętego dzięki ożywionej działalności katechetycznej i wielu obiecującym inicjatywom. Te niedociągnięcia stają się szczególnie poważne, gdy zagrażają nienaruszalności przekazywanej nauki. Stąd słusznie podkreśliło „Orędzie do Ludu Bożego”, że w katechezie „z jednej strony powtarzanie, które staje się rutyną, a przeciwstawia się każdej zmianie, z drugiej zaś nierozważna improwizacja, która lekko traktuje wszystkie problemy – są równie niebezpieczne tak jedno, jak drugie”<sup>2</sup>. Zastarzałe przyzwyczajenia i rutyna rodzą drętwość, zubożenie i wszelkiego rodzaju przeszkody. Nierozważna improwizacja powoduje zamęt u katechizowanych, u dzieci i ich rodziców, staje się przyczyną wszelkiego rodzaju błędów, rozprężenia i w końcu całkowitego zniszczenia jedności. Stąd ważne jest, aby Kościół dziś – tak jak to czynił w innych epokach swojej historii – wykazał mądrość, odwagę i wierność ewangeliczną w poszukiwaniu i wprowadzaniu nowych dróg i nowych zasad w nauczaniu katechetycznym.

---

<sup>1</sup> Synod Biskupów, *Współczesna katecheza, zwłaszcza dzieci i młodzieży*, Orędzie do Ludu Bożego, 1 i 4: wyd. cyt., s. 3–4 i 6–7; por. „L'Osservatore Romano” (30 października 1977), s. 3.

<sup>2</sup> Tamże, s. 6. wyd. cyt., s. 7–8.

\* \* \*

22. Daremne jest przeciwstawianie właściwego sposobu życia właściwej nauce. Religia chrześcijańska zawiera jedno i drugie, i łączy najściślejszym węzłem, albowiem zdecydowane i przemyślane przekonania prowadzą do odważnego i właściwego działania. Wysilek zaś zmierzający do wychowania wiernych, by w czasach obecnych żyli jako uczniowie Chrystusa, domaga się pogłębionego poznania Tajemnicy Chrystusa i bardzo to poznanie ułatwia.

### Adhortacja apostołska *Familiaris consortio* (22 listopada 1981)

#### Nasza epoka potrzebuje mądrości

8. Przed całym Kościołem staje zadanie głębokiego przemyślenia i zaangażowania, by nowa kultura, która się rodzi, została na wskroś przeniknięta Ewangelią, by uznane zostały prawdziwe wartości, by bronione były prawa mężczyzny i kobiety i szerzona sprawiedliwość wewnątrz samych struktur społecznych. W ten sposób „nowy humanizm” nie będzie odciągał ludzi od Boga, lecz bardziej do Niego zbliżał.

Do budowania takiego humanizmu nauka i jej praktyczne zastosowanie stwarzają nowe i niezmiernie możliwości. Niestety, nauka, w następstwie decyzji politycznych, które określają kierunek badań i jej zastosowanie, bywa często wykorzystywana wbrew jej pierwotnemu przeznaczeniu, którym jest rozwój osoby ludzkiej.

Niezbędne staje się zatem odzyskanie powszechnej świadomości prymatu wartości moralnych, które są wartościami osoby ludzkiej jako takiej. Uświadomienie sobie na nowo ostatecznego celu życia i jego podstawowych wartości jest wielkim zadaniem dnia dzisiejszego, mającym na celu odnowę społeczeństwa. Tylko świadomość prymatu tych wartości pozwoli na takie wykorzystanie ogromnych możliwości, jakie nauka złożyła w ręce człowieka, które będzie naprawdę nastawione na rozwój osoby ludzkiej w całej jej wewnętrznej prawdzie, w jej wolności i godności. Nauka winna sprzymierzyć się z mądrością.

Do problematyki rodziny można zatem odnieść następujące słowa Soboru Watykańskiego II: „Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszelkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi”<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 15.

Kształtowanie sumienia moralnego, które uzdalnia każdego człowieka do osądzenia i do rozpoznania właściwych sposobów urzeczywistniania siebie wedle swej pierwotnej prawdy, staje się wymaganiem nieodzownym i pierwszoplanowym.

To właśnie przymierze z Mądrością Bożą winno być głębiej przywrócone dzisiejszej kulturze. Każdy człowiek staje się uczestnikiem tej Mądrości w samym akcie stwórczym Boga. Tylko dochowując wierności temu przymierzemu, rodziny dzisiejsze będą mogły przyczynić się do budowania świata opartego na większej sprawiedliwości i braterstwie.

### Asymilacja kultur

10. Kościół, zgodnie z całą swoją tradycją, przyjmuje z kultur poszczególnych ludów, to wszystko, co może lepiej wyrazić niezgłębione bogactwa Chrystusowe (por. Ef 3, 8)<sup>4</sup>. Tylko przy współdziałaniu wszystkich kultur owe bogactwa będą mogły znaleźć coraz pełniejszy wyraz, a Kościół z każdym dniem będzie mógł dochodzić do doskonalszego i głębszego poznania tej Prawdy, którą już w całości otrzymał od Pana.

Podwójna zasada: zgodności z Ewangelią tych kultur, które Kościół pragnie asymilować i jedności Kościoła powszechnego, musi znajdować się zawsze u podstaw studium, podejmowanego zwłaszcza przez Konferencje Episkopatów i kompetentne Dykasterie Kurii Rzymskiej, oraz duszpasterskich wysiłków zmierzających do pełniejszego ubogacenia chrześcijańskiej wiary innymi kulturami, także w dziedzinie małżeństwa i rodziny.

Taka właśnie asymilacja kultur prowadzi do pełnej odbudowy przymierza z Mądrością Bożą, którą jest sam Chrystus. Cały Kościół będzie ubogacony także przez te kultury, które jakkolwiek pozbawione technologii, są bogate mądrością ludzką i ożywione głębokimi wartościami moralnymi.

Dla jasnego ukazania celu tego procesu i bezpiecznej drogi do niego, Synod słusznie zgłębił w pierwszym rzędzie pierwotny zamysł Boży wobec małżeństwa i rodziny; zgodnie ze wskazaniem Chrystusa powrócił do „początku” (por. Mt 19. 4 nn.).

### Osoby starsze w rodzinie

27. Istnieją kultury przejawiające szczególną cześć i wielką miłość dla osób starszych. Człowiek stary nie bywa tam nigdy wyłączony z rodziny, czy traktowany jako nieużyteczny ciężar; pozostaje w rodzinie i chociaż zobowiązany do szanowania autonomii nowej rodziny, nadal bierze czynny i odpowiedzialny udział

<sup>4</sup> Tamże, 44; Deklaracja o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, 15 i 22.

w jej życiu, a nade wszystko wypełnia cenne posłannictwo świadka przeszłości i inspiratora mądrości dla młodych i dla przyszłości.

Inne kultury natomiast, zwłaszcza w następstwie nieuporządkowanego rozwoju przemysłowego i urbanistycznego, doprowadziły i nadal prowadzą do niedopuszczalnego zepchnięcia starszych na margines życia, co jest dla nich źródłem wielkiego cierpienia, a równocześnie duchowego zubożenia dla wielu rodzin.

Działalność duszpasterska Kościoła winna pobudzić wszystkich do odkrycia i docenienia zadania osób starszych we wspólnocie świeckiej i kościelnej, a zwłaszcza w rodzinie. W rzeczywistości „życie osób starszych ułatwia nam zdanie sobie sprawy z hierarchii wartości ludzkich; ukazuje ciągłość pokoleń i wspólnie przedstawia wzajemną zależność Ludu Bożego. Osoby starsze ponadto mają charyzmat przekraczania barier między pokoleniami, zanim one zaistnieją. Ileż dzieci znalazło zrozumienie i miłość w oczach, słowach i pieśniodach osób starszych! Ileż osób starszych chętnie podpisuje się pod natchnionymi słowami biblijnymi, że «koroną starców – synowie synów» (Prz 17, 6)<sup>5</sup>.

### Posłannictwo wychowawcze a sakrament małżeństwa

38. Nową i specjalną pomoc w posłannictwie wychowawczym rodziców chrześcijańskich, wypływającym z uczestnictwa w dziele stwórczym Boga, znajdują oni w sakramencie małżeństwa, który ich konsekruje do prawdziwie chrześcijańskiego wychowania dzieci, to znaczy powołuje ich do uczestnictwa we władzy i miłości samego Boga Ojca i Chrystusa Pasterza, a także w macierzyńskiej miłości Kościoła, wzbogaca ich darami mądrości, rady, męstwa i wszystkimi innymi darami Ducha Świętego po to, ażeby pomogli dzieciom w ich ludzkim i chrześcijańskim wzrastaniu.

Poprzez sakrament małżeństwa zadanie wychowawcze rodziców nabiera godności i charakteru powołania, stając się prawdziwą i w ścisłym sensie „posługą” Kościoła w dziele budowania jego członków. Doniosłość i zaszczytność wychowawczej posługi rodziców chrześcijańskich jest tak wielka, że św. Tomasz nie waha się zestawiać jej z posługą kapłańską: „Niektórzy krzewią i podtrzymują życie duchowe wyłącznie poprzez posługę duchową. To odnosi się do sakramentu kapłaństwa; inni czynią to zarówno w stosunku do życia fizycznego, jak i duchowego, co ma miejsce w przypadku sakramentu małżeństwa, w którym mężczyzna z kobietą łączy się, ażeby wydać na świat potomstwo i wychować je na chwałę Bożą<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników „International Forum on Active Aging”, 5 (5 września 1980 r.): *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, III, 2 (1980), s. 539.

<sup>6</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Summa contra Gentiles*, IV, 58.

Żywa i czujna świadomość posłannictwa otrzymanego wraz z sakramentem małżeństwa pomoże rodzicom chrześcijańskim poświęcić się dziełu wychowania dzieci z wielką pogodą ducha i ufnością, a zarazem z poczuciem odpowiedzialności wobec Boga, który ich powołuje i posyła, ażeby budowali Kościół w dzieciach. W ten sposób rodzina ochrzczonych, zgromadzona razem przez Słowo i Sakrament jako Kościół domowy, staje się tak jak wielki Kościół, nauczycielem i matką.

### Adhortacja apostołska *Redemptionis domum* (25 marca 1984)

8. [...] Świadomość przynależenia do Boga samego w Jezusie Chrystusie, Odkupicielu świata i Oblubieńcu Kościoła, *niech pieczętuje Wasze serca* (por. Pnp 8, 6), wszystkie Wasze myśli, słowa i uczynki, znamieniem biblijnej oblubienicy. Wiecie o tym, że to serdeczne i dogłębne poznanie Chrystusa dokonuje się i pogłębia z każdym dniem coraz bardziej dzięki życiu modlitwy osobistej, wspólnotowej i liturgicznej, właściwej każdej z Waszych Rodzin zakonnych. Również w tym, nad wszystko inne, Zakonnicy i Zakonnice całkowicie oddani kontemplacji stanowią istotną pomoc i zachętę dla swych braci i sióstr zajmujących się dziełami apostołskimi. Niech ta świadomość przynależności do Chrystusa *otwiera Wasze serca*, myśli i uczynki, kluczem tajemnicy Odkupienia na wszystkie cierpienia, potrzeby i nadzieje ludzi i świata, pośród których wasza ewangeliczna konsekracja została zaszczerpiona jako szczególnie znak obecności Boga, „dla którego wszyscy żyją” (por. Łk 20, 38), ogarnięci niewidzialnym wymiarem Jego królestwa.

Słowa: „Pójdź za Mną”, wypowiedziane przez Chrystusa, kiedy „spojrzał z miłością” na każdą spośród Was, drodzy Bracia i Siostry, mają takie również znaczenie: weź udział w sposób możliwie najbardziej pełny i najbardziej radykalny w *kształtowaniu tego „nowego stworzenia”* (2 Kor 5, 17), które ma się wyłonić z Odkupienia świata poprzez moc Ducha Prawdy, działającego z obfitości paschalnej tajemnicy Chrystusa.

### Adhortacja apostołska *Christifideles laici* (30 grudnia 1988)

24. Duch Święty, który powierza Kościołowi–Komunii różne posługi równocześnie ubogaca go w szczególne dary i zdolności, które nazywamy *charyzmatami*. Mogą one przybierać najrozmaitsze formy, już to jako wyraz najpełniejszej wolności Ducha, który jest ich dawcą, już to jako odpowiedź na różnorodne wymogi pojawiające się w dziejach Kościoła. O wielkiej różnaitości tych darów świadczą teksty Nowego Testamentu, które je opisują i klasyfikują: „Wszystkim zaś objawia się Duch dla [wspólnego] dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar

mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków” (1 Kor 12, 7–10; por. 1 Kor 12, 4–6. 28–21; Rz 12, 6–8; 2 P 4, 10–11).

Charyzmaty, czy to nadzwyczajne, czy też proste i pokorne, *dzięki Duchowi Świętemu, który w nich jest*, działają zawsze, pośrednio lub bezpośrednio, *dla dobra Kościoła*, wnosząc – zgodnie ze swym przeznaczeniem – wkład w budowanie, w powiększanie ludzkiego dobra i w zaspokajanie potrzeb świata.

Także w naszych czasach oglądamy rozkwit różnych charyzmatów wśród świeckich mężczyzn i kobiet. I choć otrzymują je poszczególne osoby, mogą uczestniczyć w nich także inni i w ten sposób zachowuje się ich ciągłość w czasie jako cenne i żywe dziedzictwo, tworzące pomiędzy ludźmi szczególne pokrewieństwo duchowe. Właśnie w związku z apostołstwem świeckich Sobór Watykański II mówi: „Dla spełniania tego apostołstwa udziela wiernym Duch Święty, sprawujący dzieło uświęcenia Ludu Bożego przez posługę słowa i sakramenty, także innych szczególnych darów (por. 1 Kor 12, 7); «udzielając każdemu tak, jak chce» (1 Kor 12, 11), by «służąc sobie wzajemnie każdy tą łaską, jaką otrzymał», przyczyniali się i oni «jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej» (1 P 4, 10) do budowania całego ciała w miłości (por. Ef 4, 16)”<sup>7</sup>.

Zgodnie z logiką pierwotnego obdarowania, z którego wypływają, dary Ducha Świętego wymagają, aby wszyscy, którzy je otrzymali – pomni na słowa Soboru – używali ich dla budowania całego Kościoła<sup>8</sup>.

Charyzmaty winny być przyjmowane z wdzięcznością zarówno przez tych, którzy je otrzymują, jak i przez wszystkich członków Kościoła. W nich bowiem szczególnie obficie objawia się łaska zapewniająca apostołską żywotność i świętość całemu Ciału Chrystusa, pod warunkiem, że pochodzą one naprawdę od Ducha i są używane rzeczywiście zgodnie z Jego natchnieniem. Dlatego zawsze należy się starać o *właściwe rozpoznanie charyzmatu*. W praktyce bowiem, jak powiedzieli Ojcowie synodalni, „działanie Ducha Świętego, który tchnie tam, gdzie chce, nie zawsze jest łatwe do rozpoznania i przyjęcia. Wiemy, że Bóg działa we wszystkich chrześcijanach, i zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielki pożytek niosą charyzmaty zarówno poszczególnym ludziom, jak całej chrześcijańskiej

<sup>7</sup> Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 3.

<sup>8</sup> „Z przyjęcia tych charyzmatów nawet zwyczajnych, rodzi się dla każdego wierzącego prawo i obowiązek używania ich w Kościele i świecie dla dobra ludzi i budowania Kościoła, w wolności Ducha Świętego, który «wionie tam, gdzie chce» (J 3, 8), a zarazem w zjednoczeniu z braćmi w Chrystusie, zwłaszcza ze swymi pasterzami” (Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 3).

wspólnocie. Niemniej jesteśmy również świadomi wielkiej mocy grzechu, który stara się wprowadzić niepokój i zamęt w życie wiernych i wspólnoty”<sup>9</sup>.

Toteż żaden charyzmat nie zwalnia z obowiązku zachowywania łączności i posłuszeństwa wobec *Pasterzy Kościoła*. Sobór wyraźnie mówi, że „sąd o ich [charyzmatów] autentyczności i o właściwym wprowadzaniu ich w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre (por. 1 Tes 5, 12 i 19–21)”<sup>10</sup>, tak aby wszystkie charyzmaty w swojej różnorodności i komplementarności współdziałały na rzecz wspólnego dobra<sup>11</sup>.

\* \* \*

38. [...] Ogromny postęp *biologii i medycyny* idący w parze ze zdumiewającą *potęgą technologii* stworzyły dziś nowe możliwości i nową odpowiedzialność w odniesieniu do horyzontów ludzkiego życia: człowiek dzisiaj jest w stanie nie tylko „obserwować”, ale także „manipulować” ludzkim życiem od jego początku i w pierwszych stadiach rozwoju.

Sumienie moralne ludzkości nie może nie widzieć ani patrzeć obojętnie na gigantyczny rozwój potęgi technologii, której władza nad mechanizmami rządzącymi prokreacją i pierwszymi fazami ludzkiego życia staje się coraz większa. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, także w tej dziedzinie *mądrość jawi się jako jedyny ratunek* dla człowieka, by mógł on w swoich badaniach naukowych i poczynaniach praktycznych postępować rozumnie i z miłością, a więc zachowując szacunek, a nawet cześć dla nietykalnej godności osobistej każdej ludzkiej istoty od pierwszej chwili jej istnienia. Tak dzieje się wówczas, kiedy nauka i technika przy pomocy godziwych środków angażują się w obronę życia i leczenie chorób, poczynając od najwcześniejszych stadiów istnienia płodu, odrzucając – w imię godności nauki – metody prowadzące do modyfikacji genetycznego dziedzictwa jednostki i całych pokoleń<sup>12</sup>.

Świeccy, w różny sposób i na różnych szczeblach zaangażowani w dziedzinę pracy naukowej, techniki, medycyny, a także w działalność społeczną, prawodawczą czy gospodarczą, powinni *odważnie podejmować „wyzwania” stawiane przez nowe problemy bioetyki*. Jak powiedzieli Ojcowie synodalni, „chrześcijanie nie powinni stawać się niewolnikami zdobyczy nauki i technologii, lecz odpowiedzialnie nad nimi panować. [...] W obliczu owych «wyzwań» moralnych, których potencjalnym źródłem są nowe i ogromne możliwości technologiczne i któ-

<sup>9</sup> *Propositio 9.*

<sup>10</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 12.

<sup>11</sup> Por. tamże, 30.

<sup>12</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Donum vitae* o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania. Odpowiedzi na niektóre aktualne zagadnienia (22 lutego 1987): AAS 80 (1988), s. 70–102.

re zagrażają nie tylko podstawowym prawom ludzkim, ale i samej biologicznej istocie rodzaju ludzkiego, jest sprawą najwyższej wagi to, by świeccy chrześcijanie – z pomocą całego Kościoła – podjęli się przywrócenia kulturze zasad autentycznego humanizmu, tak aby rozwój i obrona praw człowieka znalazły dynamiczne i solidne oparcie w samej jego istocie, objawionej ludziom w przepowiedaniu Ewangelii<sup>13</sup>.

### Ludzie starsi i dar mądrości

48. Ludziom starszym, którzy często i niesłusznie są uważani za zbędnych, a nawet za nieznośny ciężar, pragnę powiedzieć, że Kościół prosi ich i od nich oczekuje, że będą kontynuowali swą misję apostolską i misyjną, która nie tylko jest w ich wieku możliwa i potrzebna, ale właśnie dzięki ich wiekowi niejako otrzymuje specyficzny i oryginalny wymiar.

Biblia ukazuje zwykle człowieka starego jako uosobienie kogoś, kto jest pełen mądrości i bojaźni Bożej (por. Syr 25, 4–6). W tym sensie „dar” starości można by określić jako obecność w Kościele i społeczeństwie świadka tradycji wiary (por. Ps 44, 2; Wj 12, 26–27), nauczyciela życia (por. Syr 6, 34; 8, 11–12), krzewiciela miłości.

To, że dziś w wielu krajach wzrasta liczba ludzi starych i że obniża się granica wieku emerytalnego, otwiera przed ludźmi starszymi nowe możliwości kontynuowania przez nich pracy apostolskiej, którą winni oni odważnie podejmować, pokonując w zdecydowany sposób pokusy nostalgicznego zamykania się we wspomnieniach z przeszłości, która już nie wróci, lub wycofania się z zaangażowania w teraźniejszość z powodu nowych trudności napotykanych w świecie; przeciwnie, winni coraz jaśniej sobie uświadamiać, że ich rola w Kościele i w społeczeństwie nie kończy się z wiekiem, lecz jedynie przybiera nową formę. Jak mówi Psalmista: „Wydadzą owoc nawet i w starości, pełni soków i zawsze żywotni, aby świadczyć, że Pan jest sprawiedliwy” (Ps 92, 15–16). Pragnę powtórzyć tutaj to, co powiedziałem podczas Jubileuszu ludzi starszych: „Wejście w tak zwany «trzeci wiek» należy uznać za przywilej nie tylko dlatego, że nie wszyscy mają szczęście przekroczyć ten próg, ale także i przede wszystkim dlatego, że jest to okres, w którym można lepiej przemyśleć i ocenić przeszłość, głębiej poznać i przeżyć tajemnicę paschalną, stać się w Kościele wzorem dla całego Ludu Bożego [...]. Pomimo, że musicie rozwiązywać wiele złożonych problemów, że stopniowo ubywa Wam sił, mimo niewystarczalności organizacji społecznych, zapóźnienia ustawodawstwa, niezrozumienia ze strony egoistycznie nastawionego społeczeństwa, nie jesteście i nie powinniście uważać się za ludzi żyjących na marginesie Kościoła, bierny element świata,

<sup>13</sup> *Propositio 36.*

który żyje w zbyt szybkim tempie, ale za czynne podmioty przeżywające płodny pod względem duchowym i ludzkim etap ludzkiego życia. Macie jeszcze misję do spełnienia, macie jeszcze wiele do ofiarowania. Wedle Bożego planu każda ludzka istota jest życiem, które stale wzrasta, poczynawszy od pierwszej iskiery istnienia, aż do ostatniego tchnienia”<sup>14</sup>.

\* \* \*

51. [...] „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2, 18). Można by powiedzieć, że w ten sposób *Bóg Stwórca zawierzył kobiecie człowieka*. Zawierzył go oczywiście wszystkim ludziom, ale w sposób szczególny kobiecie, bowiem właśnie ona, ze względu na swoiste doświadczenie macierzyństwa, zdaje się być obdarzona *specjalną wrażliwością na człowieka* i na wszystko, co składa się na jego prawdziwe dobro, poczynawszy od podstawowej wartości, jaką jest życie. Jakże wielkie są możliwości i jak wielka odpowiedzialność kobiety w tej dziedzinie w czasach, gdy rozwój nauki i techniki nie zawsze jest inspirowany i odmierzany prawdziwą mądrością, co grozi nieuchronną „dehumanizacją” ludzkiego życia zwłaszcza wtedy, gdy wymaga ono większej miłości i bardziej wielkodusznej akceptacji.

\* \* \*

58. [...] Warunkami, od których zależy odkrywanie konkretnej woli Pana odnoszącej się do naszego życia są: pełne gotowości i uważne wsłuchiwanie się w Słowo Boże i naukę Kościoła, synowska i wytrwała modlitwa, korzystanie z mądrego i troskliwego kierownictwa duchowego, rozpoznawanie w świetle wiary otrzymanych darów i talentów, a także sytuacji społecznych i historycznych, w których wypadło nam żyć.

Ponadto w życiu każdego świeckiego są *momenty szczególnie ważne i decydujące o rozpoznaniu wezwania Bożego i podjęciu powierzonej przez Boga misji*. Do takich momentów należą *okres dorastania i lata młodości*. Nie wolno jednak zapominać, że Pan, tak jak czynił gospodarz wobec robotników winnicy, wzywa – to znaczy objawia swą konkretną i ściśle określoną wolę – *w każdej porze życia*. Dlatego czuwanie, to znaczy uważne nasłuchiwanie głosu Boga, jest podstawowym i niezmiennym nastawieniem ucznia Chrystusowego.

Nie chodzi jednak tylko o to, byśmy *wiedzieli*, czego Bóg chce od każdego z nas w różnych sytuacjach życia. Trzeba jeszcze *czynić* to, czego Bóg chce. Przypominają nam o tym słowa Maryi, Matki Jezusa, wypowiedziane do sług w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek Wam powie” (J 2, 5). Ażeby zaś w postępowaniu dochować wierności woli Bożej, trzeba być do tego *zdolnym i stale tę zdolność rozwijać*. Oczywiście, z pomocą łaski Bożej, której nigdy nie braknie, jak mówi

<sup>14</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do przedstawicieli ludzi starszych z włoskich diecezji (23 marca 1984): *Insegnamenti*, VII, 1 (1984), s. 744.

św. Leon Wielki: „Ten, który dał godność, da także siłę!”<sup>15</sup>; oraz poprzez wolną i odpowiedzialną współpracę każdego z nas.

Oto więc wspomniałe i zobowiązujące zadanie, które nieustannie oczekuje wszystkich katolików świeckich i wszystkich chrześcijan: coraz lepiej poznawać bogactwo wiary i Chrztu i żyć nimi coraz pełniej. Piotr Apostoł mówiąc o narodzinach i o wzrastaniu jako o dwóch etapach chrześcijańskiego życia, napomina nas: „jak niedawno narodzone niemowlęta pragnijcie duchowego, niesfałszowanego mleka, abyście dzięki niemu wzrastali ku zbawieniu” (1 P 2, 2).

### Adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992)

10. [...] Człowiek wierzący interpretuje sytuację historyczną, stosując zasadę poznania oraz kryterium konkretnych wyborów, które odnajduje w metodzie nowej i oryginalnej, czyli w *ewangelicznym rozeznaniu*. Interpretacja ta dokonuje się w świetle i w mocy Ewangelii, żywej i osobowej, którą jest Jezus Chrystus poprzez dar Ducha Świętego. W ten sposób ewangeliczne rozeznanie wydobycia z sytuacji historycznej oraz wydarzeń i okoliczności z nią związanych nie zwyczajne „dane”, które należy zarejestrować dokładnie, pozostając wobec nich biernym i obojętnym, ale „zadanie”, a wręcz wyzwanie skierowane do odpowiedzialności i wolności zarówno poszczególnej osoby, jak i wspólnoty. Jest to „wyzwanie”, które łączy się z Bożym „wezwaniami”, rozbrzmiewającym w tej samej sytuacji historycznej. Również w niej i poprzez nią Bóg wzywa wierzących, a przedtem jeszcze Kościół, by dzięki nim „ewangelia powołania i kapłaństwa” ujawniła swoją niezmienną prawdę w zmienionych okolicznościach życia. Również do formacji kapłanów można odnieść słowa Soboru Watykańskiego II: „Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości”<sup>16</sup>.

\* \* \*

26. [...] Wreszcie, kapłan jest wezwany, by sprawować władzę i posługę Jezusa Chrystusa Głowy i Pasterza Kościoła, ożywiając wspólnotę kościelną i kierując nią, czyli gromadząc „rodzinę Bożą ożywioną braterską jednością” i prowadząc ją „do

<sup>15</sup> „Dabit virtutem, qui contulit dignitatem!”, Św. Leon Wielki, *Serm. II*, 1: S. Ch. 200, 248.

<sup>16</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 4.

Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym<sup>17</sup>. Ten *munus regendi* jest zadaniem bardzo delikatnym i złożonym. Wymaga, oprócz poświęcania uwagi pojedynczym osobom i różnym powołaniom, zdolności porządkowania i wykorzystania wszystkich darów i charyzmatów, które Duch wzbudza we wspólnocie, sprawdzania ich oraz ukazywania ich przydatności w budowie Kościoła, zawsze w jedności z biskupami. Ta posługa wymaga od kapłana intensywnego życia duchowego, bogatego w przymioty i cnoty potrzebne osobie, która „przewodzi” i „kieruje” wspólnotą, „starszemu” w najbardziej szlachetnym i pełnym sensie tego słowa. Te cechy to: wierność, konsekwencja, mądrość, otwartość na wszystkich, życzliwa dobroć, stanowczość i autorytet w sprawach zasadniczych, nieuleganie zbyt subiektywnym poglądom, bezinteresowność, cierpliwość, szacunek dla codziennego trudu, ufność w ukryte działanie łaski, która objawia się w ludziach prostych i ubogich (por. Tt 1, 7–8).

\* \* \*

50. [...] Przygotowanie kapłana do życia w celibacie jest procesem tak ważnym i delikatnym, zwłaszcza w obecnej sytuacji społecznej i kulturowej, że Ojcowie Synodalni sformułowali cały szereg wymagań, które winien on spełniać, a których stałą aktualność potwierdza zresztą mądrość Matki Kościoła. Obecnie przedstawiam je urzędowo jako kryteria, którymi należy się kierować w formacji do czystości w celibacie: „Biskupi wraz z rektorami i ojcami duchownymi seminariów niech ustalą zasady, przedstawią kryteria i wskażą metody rozeznania w tej materii. W formacji do czystości w celibacie ogromnie ważna jest troska biskupa o braterskie współżycie kapłanów. W seminarium, w jego programie formacyjnym, trzeba ukazywać celibat jasno, bez żadnej dwuznaczności i w sposób pozytywny. Seminarzysta powinien osiągnąć odpowiedni stopień dojrzałości w dziedzinie psychicznej i seksualnej, a także kształtować w sobie głębokie i autentyczne życie modlitwy i poddać się kierownictwu ojca duchownego. Kierownik duchowy ma pomagać seminarzyście w samodzielnym podjęciu dojrzałej i wolnej decyzji, której podstawą jest uznanie wartości kapłańskiej przyjaźni oraz samokontroli, jak również akceptacja samotności oraz odpowiedni stan fizyczny i psychiczny. Dlatego niech seminarzyści dobrze poznają naukę Soboru Watykańskiego II, encyklikę *Sacerdotalis celibatus* oraz Instrukcję o formacji do celibatu kapłańskiego, wydaną przez Kongregację ds. Wychowania Katolickiego w 1974 r. Aby seminarzysta mógł podjąć wolną decyzję i przyjąć celibat kapłański dla Królestwa niebieskiego, musi poznać chrześcijańską i prawdziwie Judzką naturę płciowości, a także jej cel w małżeństwie i w celibacie. Trzeba również pouczać i wychowywać wiernych świeckich, ukazując im ewangeliczne, duchowe i duszpasterskie uzasadnienia celibatu kapłańskiego, tak by wspomagali kapłanów przyjaźnią, zrozumieniem i współpracą<sup>18</sup>.”

<sup>17</sup> Sobór Watykański II, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, 6.

<sup>18</sup> *Propositio* 24.

\* \* \*

51. Formacja intelektualna, chociaż ma swoją specyfikę, jest głęboko związana z formacją ludzką oraz duchową, stanowi wręcz ich niezbędną element. Jawi się bowiem jako nieustanna potrzeba rozumu, dzięki któremu człowiek „uczestniczy w świetle Bożej myśli” i stara się zdobyć mądrość, która z kolei uzdalnia go i prowadzi do poznania i przyłgnięcia do Boga<sup>19</sup>.

Formacja intelektualna kandydatów do kapłaństwa znajduje konkretne uzasadnienie w samej naturze posługi kapłańskiej i jest dziś szczególnie nagląca ze względu na wyzwania „nowej ewangelizacji”, do której Pan powołuje Kościół na progu trzeciego tysiąclecia. „Jeśli nawet każdy chrześcijanin – piszą Ojcowie Synodalni – powinien być gotów do obrony wiary i uzasadnienia nadziei, która w nas jest (por. 2 P 3, 15), tym bardziej kandydaci do kapłaństwa i prezbiterzy muszą przywiązywać wielką wagę do formacji intelektualnej w procesie wychowania i w działalności duszpasterskiej, jako że dla zbawienia braci i siostr powinni szukać głębszego poznania Bożych tajemnic”<sup>20</sup>. Ponadto obecna sytuacja, ukształtowana w wielkiej mierze przez obojętność religijną i powszechną niewiarę w realną zdolność rozumu do poznania obiektywnej i uniwersalnej prawdy, a także przez nieznaną dotąd problemy i pytania, związane z odkryciami naukowymi i technicznymi, zdecydowanie domaga się wysokiego poziomu formacji intelektualnej, to jest takiego, który uzdolni kapłanów do głoszenia, właśnie w tego rodzaju sytuacji, niezmiennej Ewangelii Chrystusowej i do ukazywania jej jako wiarygodnej wobec słusznych wymagań Judzkiego rozumu. Dodajmy jeszcze, że współczesne zjawisko daleko posuniętego pluralizmu, nie tylko w społeczeństwie świeckim, lecz również w samej wspólnoty Kościoła, wymaga szczególnej zdolności krytycznego rozeznawania rzeczy. Jest to kolejny motyw uzasadniający konieczność bardzo głębokiej formacji intelektualnej.

\* \* \*

53. [...] Tak więc teolog to przede wszystkim wierzący, człowiek wiary. Ale wierzący, który zastanawia się nad własną wiarą (*fides quaerens intellectum*), by osiągnąć głębsze zrozumienie samej wiary. Obydwa aspekty – wiara i dojrzała refleksja – ściśle się z sobą wiążą i splatają. Właśnie ich wewnętrzna koordynacja i wzajemne przenikanie decydują o prawdziwej naturze teologii, a co za tym idzie – o treściach, o metodach i o duchu, zgodnie z którymi należy wypracowywać i studiować *świętą naukę*.

Następnie, ponieważ wiara, która jest punktem wyjścia i ku której zmierza teologia, ustanawia osobistą więź między wierzącym a Jezusem Chrystusem w Kościele,

<sup>19</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 15.

<sup>20</sup> *Propositio* 26.

stąd również teologia ma wewnętrzne konotacje chrystologiczne i kościelne, które kandydat do kapłaństwa powinien świadomie przyjąć, nie tylko w tym, co odnosi się do jego osobistego życia, lecz i w tym, co dotyczy jego posługi pasterskiej. Wiara, jeśli jest przyjęciem Słowa Bożego, skłania wierzącego do wypowiedzenia bezwarunkowego „tak” wobec Jezusa Chrystusa, pełnego i ostatecznego Słowa, które Bóg skierował do świata (por. Hbr 1, 1 nn.). Dlatego istotą refleksji teologicznej jest przyłgnięcie do Jezusa Chrystusa, Mądrości Bożej. Można powiedzieć, że sama dojrzała refleksja jest uczestniczeniem w „zamyśle” Chrystusa (por. 1 Kor 2, 16), które przybiera ludzką formę wiedzy (*scientia fidei*). Jednocześnie wiara włącza wierzącego w Kościół i czyni go uczestnikiem życia Kościoła jako wspólnoty wiary. Dlatego teologia ma wymiar eklezjalny, ponieważ jest dojrzałą refleksją nad wiarą Kościoła, prowadzoną przez teologa będącego członkiem Kościoła<sup>21</sup>.

Te perspektywy chrystologiczne i eklezjalne, należące do samej natury teologii, pomagają rozwijać w kandydatach do kapłaństwa nawyk naukowej ścisłości, a jednocześnie wielką i żywą miłość do Jezusa Chrystusa i do Jego Kościoła. Miłość ta jest pokarmem dla ich życia duchowego i prowadzi ich do ofiarnego pełnienia posługi. Właśnie takie było zamierzenie Soboru Watykańskiego II, który dążył do reorganizacji studiów kościelnych przez lepsze rozłożenie różnych dyscyplin filozoficznych i teologicznych, tak by „zmierzały one harmonijnie do coraz lepszego otwierania umysłów alumnów na tajemnicę Chrystusa, która przenika całą historię rodzaju ludzkiego, wywiera nieustanny wpływ na Kościół i działa głównie przez posługę kapłańską”<sup>22</sup>.

Formacja intelektualno-teologiczna i życie duchowe, zwłaszcza życie modlitwy, spotykają się i nawzajem umacniają, co nie pomniejsza ani powagi poszukiwań, ani duchowej głębi modlitwy. Ostrzega nas św. Bonawentura: „Niech nikt nie wierzy, że mu wystarczy lekcja bez namaszczenia, spekulacja bez ducha pobożności, poszukiwanie bez zdumiewania się, obserwacja bez radosnego uniesienia, działalność bez pobożności, wiedza bez miłości, inteligencja bez pokory, studium bez łaski Bożej, badania bez mądrości pochodzącej z Bożej inspiracji”<sup>23</sup>.

### Adhortacja apostolska *Vita consecrata* (25 marca 1996)

10. Duch Święty, przedziwny twórca różnorodnych charyzmatów, wzbudził w naszych czasach *nowe formy życia konsekrowanego*, pragnąc jak gdyby odpo-

<sup>21</sup> Kongregacja ds. Nauki Wiary, Instrukcja o powołaniu teologa w Kościele *Donum veritatis* (24 maja 1990), 11; 40: AAS 82 (1990), s. 1554–1555; 1568–1569.

<sup>22</sup> Sobór Watykański II, Dekret o formacji kapłanów *Optatam totius*, 14.

<sup>23</sup> *Itinerarium mentis in Deum*, Prol., n. 4: *Opera omnia*, t. V Ad Claras Acquas 1891, s. 296.

wiedzieć zgodnie z opatrnościowym zamysłem na nowe potrzeby, jakie Kościół napotyka dziś w pełnieniu swojej misji w świecie.

Przychodzą tu na myśl przede wszystkim *Instytuty świeckie*, których członkowie pragną *przeżywać swoją konsekrację Bogu w świecie* poprzez praktykę rad ewangelicznych w kontekście doczesnych struktur, aby w ten sposób być zaczą-  
nem mądrości i świadkami łaski w ramach życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego. Poprzez syntezę świeckości i konsekracji, która jest ich cechą specyficzną, *zamierzają przepajać społeczeństwo nowymi energiami Królestwa Chrystusowego*, dążyć do przemiany świata od wewnątrz mocą Błogosławieństw. W ten sposób, choć dzięki swej całkowitej przynależności do Boga są w pełni poświęceni Jego służbie, ich działalność w normalnych warunkach życia w świecie przyczynia się – za sprawą Ducha Świętego – do ożywienia duchem Ewangelii różnych form rzeczywistości świeckich. Dzięki temu Instytuty świeckie zapewniają Kościołowi, każdy zgodnie z własnym charakterem, skuteczną obecność w społeczeństwie<sup>24</sup>.

\* \* \*

38. Wezwanie do świętości zostaje przyjęte i może być rozwijane jedynie w *milczeniu i adoracji* przed obliczem nieskończonej transcendencji Boga: „Musimy wyznać, że wszyscy potrzebujemy tego milczenia przenikniętego obecnością adorowanego Boga; potrzebuje go teologia, aby mogła w pełni rozwinąć swój charakter mądrościowy i duchowy; potrzebuje go modlitwa, aby nigdy nie zapominała, że oglądanie Boga oznacza zejście z góry z obliczem tak promieniującym, iż trzeba je przykryć zasłoną (por. Wj 34, 33); [...] potrzebuje go ludzki wysiłek, aby zrezygnować z zamykania się w walce bez miłości i przebaczenia. [...] Wszyscy, wierzący i niewierzący, muszą nauczyć się milczenia, które pozwoli Bogu mówić, kiedy i jak zechce, a nam rozumieć Jego słowo”<sup>25</sup>. W praktyce oznacza to niezachwianą wierność modlitwie liturgicznej i osobistej, chwilom przeznaczonym na modlitwę myślną, kontemplację i adorację eucharystyczną, comiesięcznym dniom skupienia i ćwiczeniom duchowym.

\* \* \*

44. Ważne miejsce w życiu braterskim zajmuje troska o starszych i chorych, zwłaszcza w takich okresach jak obecny, kiedy w niektórych regionach świata wzrasta liczba osób konsekrowanych w podeszłym wieku. Serdeczna opieka, na jaką one zasługują, nie tylko wynika ze ścisłego obowiązku miłosierdzia i wdzięczności wobec nich, ale również wyraża przekonanie, że świadectwo tych osób jest bardzo potrzebne Kościołowi i poszczególnym Instytutom oraz że ich

<sup>24</sup> Por. *Propositio* 11.

<sup>25</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Orientalis Lumen* (2 maja 1995), 16: AAS 87 (1995), s. 762.

misja pozostaje ważna i owocna nawet wtedy, gdy z powodu wieku lub złego stanu zdrowia muszą zrezygnować z konkretnej działalności. *Z pewnością mogą jeszcze wiele dać z siebie*, dzieląc się mądrością i doświadczeniem ze wspólnotą, jeśli tylko potrafi ona zachować z nimi bliską więź i umie ich słuchać.

Istotą misji apostołskiej jest bowiem nie tyle działanie, co przede wszystkim świadectwo własnego całkowitego oddania się zbawczej woli Bożej – oddania, które karmi się modlitwą i pokutą. Wiele jest zatem dróg, na których osoby starsze mogą spełniać swoje powołanie: wytrwała modlitwa, cierpliwe znoszenie swoich dolegliwości, gotowość posługi w roli kierownika duchowego, spowiednika, przewodnika w modlitwie<sup>26</sup>.

\* \* \*

68. [...] Jeśli zatem jest prawdą, że odnowa życia konsekrowanego zależy w głównej mierze od formacji, to prawdą jest i to, że jej skuteczność zależy z kolei od zastosowania odpowiedniej metody – bogatej w mądrość duchową i pedagogiczną, prowadzącej stopniowo tych, którzy pragną poświęcić się Chrystusowi, do przyswojenia sobie Jego myśli i uczuć. Formacja jest doniosłym procesem, dzięki któremu człowiek nawraca się w głębi swego istnienia ku Słowu Bożemu, a jednocześnie uczy się sztuki szukania Bożych znaków w rzeczywistości tego świata. W epoce, w której coraz bardziej spycha się na bok religijne wartości kultury, ten proces formacyjny jest ważny z dwóch względów: dzięki niemu osoba konsekrowana nie tylko może nadal „widzieć” – oczyma wiary – Boga w świecie, który nie dostrzega Jego obecności, ale w pewien sposób czyni tę obecność „odczuwalną” poprzez świadectwo swego charyzmatu.

\* \* \*

71. Podmiotem formacji jest osoba w kolejnych fazach swojego życia, natomiast celem formacji jest cały człowiek, powołany, aby szukać Boga i miłować Go „z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 5), a bliźniego swego jak siebie samego (por. Kpł 19, 18; Mt 22, 37–39). Miłość do Boga i braci jest potężną siłą, która może być nieustannym źródłem natchnienia na drodze dojrzewania i wierności.

*Życie w Duchu* ma swoje oczywiste pierwszeństwo. Osoba konsekrowana odnajduje w nim swoją tożsamość i głęboką harmonię, staje się coraz bardziej wrażliwa na codzienne wyzwania słowa Bożego i pozwala się prowadzić pierwotnej inspiracji swego Instytutu. Działanie Ducha Świętego skłania do konsekwentnego przestrzegania momentów modlitwy, milczenia i samotności oraz do wytrwałej prośby o Boży dar mądrości pośród trudów każdego dnia (por. Mdr 9, 10).

---

<sup>26</sup> Por. Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostołskiego, Instrukcja *Życie braterskie we wspólnotcie* „*Congregavit nos in unum Christi amor*” (2 lutego 1994), 68; „*L'Osservatore Romano*”, wyd. polskie, 5 (1994), s. 60; *Propositio* 21.

\* \* \*

81. [...] Istotne elementy, od których zależy owocny udział Instytutów w procesie nowej ewangelizacji, to wierność charyzmatowi założycielskiemu, komunii z tymi, którzy w Kościele prowadzą to samo dzieło, zwłaszcza z Pasterzami, oraz współpraca z wszystkimi ludźmi dobrej woli. Wymaga to uważnego rozeznawania natchnień Ducha Świętego, kierowanych do każdego Instytutu, zarówno w tych regionach, gdzie nie można się spodziewać wielkich postępów w najbliższej przyszłości, jak i w tych, gdzie pojawiają się pomyślne oznaki odrodzenia. W każdym miejscu i sytuacji osoby konsekrowane niech będą gorliwymi głosicielami Pana Jezusa, umiejącymi odpowiedzieć z ewangeliczną mądrością na pytania, których źródłem jest dziś niepokój ludzkiego serca i jego palące potrzeby.

\* \* \*

94. Słowo Boże jest pierwszym źródłem wszelkiej duchowości chrześcijańskiej. Umacnia osobistą więź z żywym Bogiem oraz z Jego zbawczą i uświęcającą wolą. Dlatego właśnie od samego początku istnienia zgromadzeń życia konsekrowanego, zwłaszcza monastycznych, przywiązywano zawsze najwyższą wagę do *lectio divina*. Dzięki niej słowo Boże zostaje przeniesione w życie i rzuca na nie światło mądrości, która jest darem Ducha. Choć całe Pismo Święte jest „pożyteczne do nauczania” (2 Tm 3, 16) i jest „źródłem czystym i stałym życia duchowego”<sup>27</sup>, to jednak na szczególną cześć zasługują pisma Nowego Testamentu, zwłaszcza Ewangelie, które „są sercem całego Pisma Świętego”<sup>28</sup>. Warto zatem, aby osoby konsekrowane uczyniły przedmiotem wytrwałej medytacji teksty ewangeliczne i inne pisma nowotestamentowe, które ukazują słowa i czyny Chrystusa i Maryi Panny oraz *apostolica vivendi forma*. Do nich to odwoływali się nieustannie założyciele i założycielki, przyjmując swoje powołanie oraz rozeznając charyzmat i misję swego Instytutu.

### Adhortacja apostołska *Redemptoris custos* (15 sierpnia 1989)

15. Od chwili zwiastowania znalazł się Józef – wraz z Maryją – niejako *wewnątrz tajemnicy* „od wieków ukrytej w Bogu”, która przyoblekła się w ciało: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Zamieszkało wśród ludzi, w świętej *Rodzinie nazaretańskiej* – jednej z wielu rodzin tego galilejskiego

<sup>27</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 21; por. Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, 6.

<sup>28</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 125; por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 18.

miasteczka, jednej z wielu rodzin na ziemi Izraela. Tam Jezus wzrastał, „nabierał mocy, napelniał się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim” (por. Łk 2, 40). Ewangelie streszczają w kilku słowach ten *długi okres życia „ukrytego”*, poprzez który Jezus z Nazaretu przygotowuje się do swego mesjańskiego posłannictwa. Jeden tylko moment zostaje wydobyty z tego ukrycia i opisany w *Ewangelii Łukasowej: Pascha w Jerozolimie, gdy Jezus miał lat dwanaście*.

Uczestniczył w tym święcie jako młodociany pielgrzym wspólnie z Maryją i Józefem. I oto, „kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice” (Łk 2, 43). Po upływie jednego dnia, zorientowawszy się, rozpoczęli poszukiwania „wśród krewnych i znajomych”. „Dopiero po trzech dniach *odnaleźli Go w świątyni*, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami” (Łk 2, 46–47). Maryja pyta: „Synu, czemuś nam to uczynił? *Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie*” (Łk 2, 48). Odpowiedź Jezusa jest taka, że Oboje „nie zrozumieli tego, co im powiedział”. Powiedział zaś: „*Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?*” (Łk 2, 49–50).

Słyszał tę odpowiedź Józef, o którym przed chwilą Maryja powiedziała „ojciec Twój”. Wszyscy tak mówili i tak myśleli. Jezus był „jak mniemano, synem Józefa” (Łk 3, 23). Niemniej, odpowiedź Jezusa w świątyni musiała odnowić w świadomości „domniemanego ojca” to, co usłyszał owej nocy, przed dwunastu laty: „Józefie [...] nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z *Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło*”. Od tego momentu Józef wiedział, że jest powiernikiem Bożej tajemnicy. Jezus dwunastoletni nazwał tę tajemnicę po imieniu: „powinienem być w tym, co należy do mego Ojca”.

\* \* \*

16. Wzrastanie Jezusa „w mądrości, w latach i w łasce” (Łk 2, 52) dokonywało się w środowisku świętej Rodziny, pod opieką Józefa, na którym spoczywało wzniosłe zadanie „wychowania”, czyli żywienia i odziewania Jezusa, nauczania Go Prawa i zawodu, zgodnie z powinnościami przypadającymi ojcu.

W liturgii eucharystycznej Kościół ze czcią wspomina „najpierw pełną chwałę Maryję, zawsze Dziewicę [...] a także świętego Józefa”<sup>29</sup>, ponieważ „żywił on Tego, którego wierni mieli spożywać jako Chleb życia wiecznego”<sup>30</sup>.

Ze swej strony Jezus „był im poddany” (Łk 2, 51), szacunkiem odpłacając za troskę swych „rodziców”. Pragnął w ten sposób uświęcić obowiązki życia rodzinnego i pracy, które wypełniał u boku Józefa.

<sup>29</sup> Por. *Misale Romanum, Præx Eucharistica I*.

<sup>30</sup> Św. Kongregacja Obrzędów, Dekret *Quemadmodum Deus* (8 grudnia 1870): *l.c.*, 282.

## Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa* (28 czerwca 2003)

42. Kościół jest świadomy specyficznego wkładu *kobiety* w służbę Ewangelii nadziei. Historyczne koleje wspólnoty chrześcijańskiej dowodzą, że kobiety zawsze odgrywały znaczącą rolę w dawaniu świadectwa Ewangelii. Trzeba przypomnieć, jak wiele uczyniły one – często w milczeniu i w ukryciu – przyjmując i przekazując dar Boży, zarówno poprzez fizyczne, jak i duchowe macierzyństwo, dzieło wychowania, katechezę, rozwijanie wielkich dzieł miłosierdzia, przez życie modlitwy i kontemplacji, doświadczenia mistyczne oraz pisma bogate w ewangeliczną mądrość<sup>31</sup>.

\* \* \*

79. Szczególną uwagę winno się też poświęcić *pobożności ludowej*<sup>32</sup>. Szeroko rozpowszechniona w różnych regionach Europy, w takich formach jak bractwa, pielgrzymki i procesje w licznych sanktuariach, wzbogaca ona rok liturgiczny, przyczyniając się do powstawania zwyczajów i obrzędów rodzinnych oraz społecznych. Wszystkie te formy trzeba uwzględnić w duszpasterstwie, propagując je i odnawiając, aby rozwinąć w nich to, co jest przejawem autentycznej mądrości Ludu Bożego. Wyraża się ona z pewnością w Różańcu świętym. W roku poświęconym tej modlitwie pragnę raz jeszcze zachęcić do jej odmawiania, bo „kiedy odkrywa się pełne znaczenie różańca, prowadzi on do samego serca życia chrześcijańskiego i daje powszednią a owocną sposobność duchową i pedagogiczną do osobistej kontemplacji, formacji Ludu Bożego i nowej ewangelizacji”<sup>33</sup>.

W dziedzinie pobożności ludowej należy nieustannie czuwać nad dwuznacznymi aspektami pewnych jej form, strzegąc ich od pokusy sekularyzmu, konsumpcjonizmu, bądź popadnięcia w przesady, by wyrażały się w sposób dojrzały i autentyczny. Trzeba oddziaływać pedagogicznie, wyjaśniając, że pobożność ta musi być przeżywana w harmonii z liturgią i w powiązaniu z sakramentami.

\* \* \*

89. Nie należy również zapominać o *niewłaściwym niekiedy używaniu dóbr ziemi*. Człowiek bowiem, nie wypełniając swego zadania uprawiania ziemi i doglądania jej mądrze i z miłością (por. Rdz 2, 15), w wielu regionach zniszczył lasy i równiny, zanieczyścił wody i powietrze, zaburzył systemy hydrogeologiczne i atmosferyczne oraz spowodował pustynnienie rozległych przestrzeni.

Również w tym przypadku służyć Ewangelii nadziei znaczy zabiegać w nowy sposób o *właściwe korzystanie z dóbr ziemi*<sup>34</sup>, kształtując postawę, która chroniąc

<sup>31</sup> Por. *Propositio* 30.

<sup>32</sup> Por. *Propositio* 20.

<sup>33</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae* (16 października 2002), 3: AAS 95 (2003), s. 7; „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 12 (2002), s. 5.

<sup>34</sup> Por. *Propositio* 36.

naturalne środowisko, broni też jakości ludzkiego życia, przygotowując przyszłym pokoleniom środowisko lepiej odpowiadające planowi Stwórcy.

\* \* \*

65. [...] *Kościołe w Europie, wejdź w nowe tysiąclecie z księgą Ewangelii!* Niech wszyscy wierni odpowiedzą na soborową zachętę, „aby przez częste czytanie pism Bożych osiągnęli najwyższą wartość poznania Jezusa Chrystusa” (Flp 3, 8): „Nieznajomość Pisma Świętego jest bowiem nieznajomością Chrystusa”<sup>35</sup>. Niech Biblia nadal będzie skarbem dla Kościoła i dla każdego chrześcijanina; w uważnym zgłębianiu Słowa znajdziemy pokarm i moc, by wypełniać codziennie swą misję.

*Weźmy do rąk tę Księgę! Przyjmijmy ją* od Pana, który stałe nam ją przekazuje za pośrednictwem swojego Kościoła (por. Ap 10, 8). *Połykajmy ją* (por. Ap 10, 9), aby stała się życiem naszego życia. *Zasmakujmy w niej* aż do końca; nie będzie nam szczeniść trudu, ale da nam radość, bo jest słodka jak miód (por. Ap 10, 9–10). Będziemy pełni nadziei i *zdolni przekazywać ją* każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie, których spotkamy na naszej drodze.

---

<sup>35</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 25.



# CZĘŚĆ III

## KONSTITUCJE APOSTOLSKIE

Konstytucja apostolska o uniwersytetach katolickich  
*Ex corde Ecclesiae* (15 sierpnia 1990)

2. Przez wiele lat ja sam korzystałem z dobrodziejstw życia uniwersyteckiego, wzbogacając się wewnętrznie dzięki temu, co stanowi jego istotę: dzięki gorliwemu poszukiwaniu prawdy i bezinteresownemu przekazywaniu jej młodym i tym wszystkim, którzy uczą się zasad ścisłego rozumowania, aby działać w sposób prawy i lepiej służyć ludzkiej społeczności.

Dlatego pragnę podzielić się z wszystkimi uczuciem głębokiego szacunku, jaki żywię dla uniwersytetu katolickiego, i wyrazić moje wielkie uznanie dla wysiłków, które podejmuje on w różnych dziedzinach wiedzy. Pragnę szczególnie wspomnieć tu z radością liczne spotkania z katolickimi wspólnotami uniwersyteckimi różnych kontynentów, które Pan pozwolił mi odbyć podczas moich podróży apostolskich. Wspólnoty te są dla mnie żywym i obiecującym znakiem płodności chrześcijańskiego umysłu we wszystkich kulturach. Pozwalają mi żywić nadzieję na nowy rozkwit chrześcijańskiej kultury w wielorakim i bogatym kontekście naszej epoki przemian, która niewątpliwie stoi wobec bardzo poważnych wyzwań, ale dzięki działaniu Ducha prawdy i miłości niesie z sobą także wiele obietnic.

Pragnę również wyrazić uznanie i wdzięczność licznym katolickim pracownikom naukowym zatrudnionym na uniwersytetach niekatolickich. Ich praca wykładowców, wykonywana w świetle wiary chrześcijańskiej, jest niezwykle cenną służbą na rzecz uniwersytetu, w którym nauczają. Ich obecność pobudza bowiem nieustannie do bezinteresownego poszukiwania prawdy i mądrości, która przychodzi z Wysoka.

\* \* \*

4. Uniwersytet katolicki ma zaszczytny obowiązek poświęcać się całkowicie działaniu na rzecz prawdy. Jest to właściwy mu sposób służenia jednocześnie god-

ności człowieka i sprawie Kościoła, który żywi „głębokie przekonanie, że prawda jest jego prawdziwym sprzymierzeńcem [...], a wiedza i rozum są wiernymi sługami wiary”<sup>1</sup>. Nie rezygnując bynajmniej ze zdobywania pożytecznej wiedzy, uniwersytet katolicki wyróżnia się wolnością poszukiwania całej prawdy o naturze, o człowieku i o Bogu. W naszej epoce istnieje bowiem pilna potrzeba takiej właśnie bezinteresownej służby, polegającej na głoszeniu sensu prawdy, tej fundamentalnej wartości, bez której nie może istnieć wolność, sprawiedliwość i godność człowieka. W duchu swoistego uniwersalnego humanizmu, uniwersytet katolicki oddaje się całkowicie zgłębianiu wszystkich aspektów prawdy w ich istotowej więzi z Prawdą najwyższą, którą jest Bóg. Innymi słowy, podąża bez lęku, ale przeciwnie – z entuzjazmem, wszystkimi drogami wiedzy, zachowując świadomość, że przed nim idzie Ten, który jest „Drogą i Prawdą, i Życiem” (por. J 14, 6), *Logos*, którego Duch zrozumienia i miłości pozwala człowiekowi odkrywać własnym rozumem najwyższą rzeczywistość, swe źródło i przeznaczenie; tylko Duch może dać pełnię tej Mądrości, bez której zagrożona byłaby przyszłość świata.

\* \* \*

17. W dążeniu do integracji wiedzy, o jakim tu mowa, szczególnym zadaniem uniwersytetu katolickiego jest prowadzenie dialogu między wiarą a rozumem, w taki sposób by można było w całej pełni dostrzec, iż wiara i rozum spotykają się w jedynej prawdzie. Choć każda dyscyplina akademicka zachowuje tu swą integralność i właściwe sobie metody, dialog ten ukazuje, iż badanie metodyczne we wszelkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, naprawdę nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga<sup>2</sup>. Żywotne współdziałanie tych dwóch odrębnych sfer poznania jedynej prawdy prowadzi do głębszego umiłowania samej prawdy i przyczynia się do szerszego rozumienia sensu ludzkiego życia i celu stworzenia.

18. Ponieważ wiedza winna służyć osobie ludzkiej, badania naukowe prowadzone na uniwersytecie katolickim muszą zawsze brać pod uwagę implikacje etyczne i moralne zarówno stosowanych metod, jak i dokonywanych odkryć. Wrażliwość etyczna potrzebna jest we wszelkiego rodzaju badaniach, szczególnie jednak w badaniach naukowych i w poszukiwaniu nowych technologii. „Istotne jest byśmy uświadomili sobie pierwszeństwo etyki przed techniką, prymat osoby wobec rzeczy, wyższość ducha

<sup>1</sup> Kard. John Henry Newman, *The Idea of a University*, Londyn 1931, s. XI.

<sup>2</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 36. Do grupy naukowców powiedziałem, że „choćby rozum i wiara stanowią bez wątpienia dwa odrębne porządki poznania, z których każdy posługuje się autonomicznymi metodami, owocem poszukiwań obydwu winno być odkrycie jednej i tej samej, totalnej rzeczywistości, która bierze początek z Boga”, Jan Paweł II, Do uczestników spotkania poświęconego Galileuszowi (9 maja 1983), 3, AAS 75 (1983), s. 690.

nad materią. Sprawie człowieka służyć będzie jedynie poznanie zespolone z sumieniem. Ludzie nauki, jeśli mają naprawdę pomóc ludzkości, muszą zachować świadomość transcendencji człowieka wobec świata i Boga wobec człowieka<sup>3</sup>.

19. Teologia odgrywa szczególnie ważną rolę w poszukiwaniu syntezy wiedzy, a także w dialogu między wiarą a rozumem. Ponadto, z jej dorobku korzystają wszystkie inne dyscypliny w swym poszukiwaniu sensu: teologia nie tylko pomaga im określać, w jaki sposób ich odkrycia wpłyną na życie osób i społeczeństw, ale także ukazuje im perspektywę i nadaje kierunek, o których nie mówią ich własne metodologie. Z drugiej strony, interakcja z innymi dyscyplinami i ich odkryciami wzbogaca teologię, umożliwiając jej lepsze rozumienie dzisiejszego świata i sprawiając, że poszukiwania teologiczne są ściśle związane z aktualnymi problemami. Z uwagi na szczególną rolę teologii pośród dyscyplin akademickich każdy uniwersytet katolicki winien posiadać wydział lub przynajmniej katedrę teologii<sup>4</sup>.

\* \* \*

22. Nauczyciele uniwersyteccy niech się starają pogłębiać nieustannie własne kwalifikacje oraz ukazywać treść, cele, metody i rezultaty poszukiwań poszczególnych dyscyplin w kontekście spójnej wizji świata. Powołaniem chrześcijańskich wykładowców jest być świadkami i pedagogami autentycznego życia chrześcijańskiego, którego przejawem winna być osiągnięta już przez nich integracja wiary z kulturą kompetencji zawodowej z chrześcijańską mądrością. Wszyscy nauczający niech czerpią inspirację z ideałów akademickich i z zasad życia autentycznie ludzkiego.

### Konstytucja apostołska *Fidei depositum* (11 października 1992)

Każdy katechizm powinien wiernie i w sposób uporządkowany przedstawiać nauczanie Pisma świętego, żywej Tradycji w Kościele i autentycznego Urzędu Nauczycielskiego, a także duchowe dziedzictwo Ojców. Doktorów i świętych Kościoła, by umożliwić lepsze poznanie misterium chrześcijańskiego i ożywienie wiary Ludu Bożego. Musi brać pod uwagę wyjaśnienia nauki, które w ciągu dziejów duch święty wskazał Kościołowi. Konieczne jest także, by pomagał rozjaśniać światłem wiary nowe sytuacje i problemy, które w przeszłości nie istniały.

Nowy Katechizm zawiera zatem rzeczy nowe i stare (por. Mt 13, 52), ponieważ wiara pozostaje zawsze ta sama, a zarazem jest źródłem wciąż nowego światła.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do UNESCO (2 czerwca 1980), 22, AAS 72 (1980), s. 750; w ostatniej części cytatu przytoczone są słowa, które skierowałem do Papieskiej Akademii Nauk (10 października 1979), *Insegnamenti*, t. II/2 (1979), s. 1109.

<sup>4</sup> Por. Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, 10.



## CZĘŚĆ IV

### LISTY

List apostolski *Salvifici doloris* (11 lutego 1984)

9. W głębi każdego z osobna cierpienia doświadczanego przez człowieka, a zarazem u podstaw całego świata cierpień, nieodzownie pojawia się *pytanie: dlaczego?* Jest to pytanie o powód, o rację, zarazem pytanie o cel (po co?), w ostateczności zaś zawsze pytanie o sens. Pytanie to nie tylko towarzyszy ludzkiemu cierpieniu, ale zdaje się wręcz wyznaczać jego ludzką treść – to, przez co cierpienie jest właśnie ludzkim cierpieniem. Ból, zwłaszcza fizyczny, rozprzestrzeniony jest szeroko w świecie zwierzęcym. Tylko jednak człowiek, cierpiąc, wie, że cierpi i pyta „dlaczego” – i w sposób już całkowicie i specyficznie ludzki cierpi, jeśli nie znajduje odpowiedzi na to pytanie. Jeśli nie znajduje wystarczającej odpowiedzi. Jest to zaś *pytanie trudne*, podobnie jak trudne jest inne, bardzo pokrewne tamtemu, pytanie o zło. Dlaczego zło? Dlaczego w świecie zło? Gdy pytamy w ten sposób, zawsze przynajmniej w jakiejś mierze, pytamy też o cierpienie.

Jedno i drugie pytanie jest trudne, gdy stawia je człowiek człowiekowi, ludzkie ludziom – a także, gdy *stawia je człowiek Bogu*. Człowiek bowiem nie stawia tego pytania światu, jakkolwiek cierpienie wielokrotnie przychodzi do niego od strony świata, ale stawia je Bogu jako Stwórcy i Panu świata. I jest rzeczą dobrze znaną, że na gruncie tego pytania dochodzi nie tylko do wielorakich załamania i konfliktów w stosunkach człowieka z Bogiem, ale bywa i tak, że dochodzi *do samej negacji Boga*. Jeśli bowiem istnienie świata otwiera jakby wzrok *duszy* ludzkiej na istnienie Boga, na Jego mądrość, wszechmoc i wspaniałość, to zło i cierpienie zdają się zaćmiewać ten obraz – czasem w sposób radykalny, zwłaszcza wobec codziennego dramatu tylu niezawinionych cierpień, a także tylu win, które uchodzą bezkarnie. Ta przeto okoliczność – może bardziej jeszcze niż jakkolwiek inna – wskazuje, jak doniosłe jest *pytanie o sens cierpienia* i z jaką wnikli-

wością trzeba traktować zarówno samo to pytanie, jak też wszelką możliwą na nie odpowiedź.

\* \* \*

13. Aby móc poznać prawdziwą odpowiedź na pytanie „dlaczego cierpienie”, musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości, ostatecznego źródła sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem sensu cierpienia, które pozostaje zawsze tajemnicą: zdajemy sobie sprawę, że wszelkie nasze wyjaśnienia będą zawsze niewystarczające i nieadekwatne. Chrystus pozwala nam wejść w tajemnicę i odkryć „dlaczego cierpienie”, o ile jesteśmy zdolni pojąć wzniosłość miłości Bożej.

Aby odnaleźć głęboki sens cierpienia, idąc za objawionym Słowem Boga, trzeba otworzyć się szeroko w stronę ludzkiego podmiotu w jego wielorakiej potencjalności. Trzeba nade wszystko przyjąć światło Objawienia, nie tylko, o ile wyraża ono transcendentny porządek sprawiedliwości – ale, o ile porządek ten przeświecła miłością jako ostatecznym źródłem sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Odpowiedzi tej udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa.

### List do młodych *Parati semper* (31 maja 1985)

#### Młodość jako „Wzrastanie”

14. Pozwólcie, że zamknę ten etap rozważań przypomnieniem słów, w których Ewangelia mówi o młodości samego Jezusa z Nazaretu.

Są one związane, chociaż pokrywają okres trzydziestu lat spędzonych w domu rodzinnym, u boku Maryi i Józefa-cieśli. Ewangelista Łukasz pisze: „Jezus zaś czynił postępy [wzrastał] w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52).

Tak więc młodość jest „wzrastaniem”. Poprzez wszystko, co dotąd zostało na ten temat powiedziane, owo ewangeliczne słowo wydaje się szczególnie syntetyczne i sugestywne. Wzrastanie „w latach” odnosi się do naturalnego związku człowieka z czasem: owo wzrastanie jest jakby etapem „wstępującym” w całości kształcie ludzkiego przemijania. Odpowiada temu cały rozwój psychofizyczny: wzrastanie tych wszystkich energii, poprzez które konstytuuje się normalna ludzka indywidualność. Trzeba, ażeby procesowi temu odpowiadało „wzrastanie w mądrości i w łasce”.

Wszystkim Wam, drodzy młodzi Przyjaciele, życzę takiego właśnie „wzrastania”. Można powiedzieć, że przez nie młodość jest właśnie młodością. W ten sposób zyskuje ona swoją własną, niepowtarzalną charakterystykę. W ten sposób jest ona dana każdemu i każdej z Was w osobistym, a zarazem wspólnotowym do-

świadczeniu jako szczególna wartość. I w sposób podobny utrwała się ona również w doświadczeniu ludzi dorosłych, którzy młodość mają już poza sobą, którzy z etapu „wstępującego” przesuwają się w kierunku etapu „zstępującego” w całościowym obrachunku życia.

Trzeba, ażeby młodość była „wzrastaniem”, aby niosła z sobą stopniową akumulację wszystkiego, co prawdziwe, co dobre i piękne – nawet gdy bywa ona „od zewnątrz” połączona z cierpieniami, utratą bliskich i drogich osób, oraz z całym doświadczeniem zła, jakie nieustannie daje o sobie znać w tym świecie, w którym żyjemy.

Trzeba, ażeby młodość była „wzrastaniem”. Ogromne znaczenie posiada dla tego obcowania ze światem widzialnym: z przyrodą. Obcowanie to wzbogaca nas w młodości w sposób inny jeszcze niż sama „książkowa” wiedza o świecie. Wzbogaca nas w sposób bezpośredni. Można by powiedzieć, iż obcując z przyrodą przejmujemy w siebie, w nasze ludzkie bytowanie, samą tajemnicę stworzenia, która odsłania się przed nami niesłychanym bogactwem i różnorodnością istnień widzialnych, a równocześnie wciąż zaprasza w stronę tego, co ukryte, co niewidzialne. Mądrość – zarówno ustami ksiąg natchnionych (por. np. Ps 104[103]; 19[18]; Mdr 13, 1–9; 7, 15–20), jak skądinąd świadectwem wielu genialnych umysłów – zdaje się wielorako świadczyć o „przejrzystości świata”. Dobrze jest człowiekowi czytać w tej księdze przedziwnej, jaką jest „księga przyrody”, szeroko otwarta dla każdego. To, co młody umysł i młode serce w niej odczytuje, zdaje się być głęboko zsynchronizowane z wezwaniem do mądrości: „nabywaj mądrości, nabywaj rozważi [...]. Nie gardź nią, bo ciebie ocali, ukochaj ją – będzie cię strzegła” (Prz 4, 5 n).

Człowiek współczesny, zwłaszcza w obrębie wysoce rozwiniętej cywilizacji technicznej i przemysłowej, stał się na wielką skalę eksploatatorem przyrody, traktując ją często w sposób użytkowy, niszcząc przy tym wiele jej bogactw i uroków i zanieczyszczając naturalne środowisko swego ziemskiego bytowania. Tymczasem przyroda jest dana człowiekowi również jako przedmiot podziwu i kontemplacji, jako wielkie zwierciadło świata. Odbija się w nim Przymierze Stwórcy ze swoim stworzeniem, którego centrum od początku znajduje się w człowieku, stworzonym wprost „na obraz” swego Stwórcy.

I dlatego też życzę Wam, Młodym, aby Wasze „wzrastanie w latach i w mądrości” dokonywało się przez obcowanie z przyrodą. Miejcie na to czas! Nie żałujcie go! Podejmujcie również trud i wysiłek, jaki to obcowanie niesie czasem z sobą, zwłaszcza gdy pragniemy docierać do rejonów szczególnie eksponowanych. Ten trud jest twórczy, stanowi on zarazem element zdrowego odpoczynku, który jest Wam potrzebny, na równi ze studiami i z pracą.

Ten trud i wysiłek posiada też swoją klasyfikację biblijną, zwłaszcza u św. Pawła, który całe życie chrześcijańskie porównuje do zawodów na stadionie sportowym (por. 1 Kor 9, 24–27). Każdej z Was i każdemu potrzebny jest ten trud i wy-

siłek, w którym nie tylko hartuje się ciało, ale cały człowiek doznaje radości panowania nad sobą oraz pokonywania przeszkód i oporów. Z pewnością jest to jeden z elementów owego „wzrastania”, jakim charakteryzuje się młodość.

Życzę Wam również, aby to „wzrastanie” dokonywało się na drodze obcowania z dziełami człowieka, a bardziej jeszcze z samymi żywymi ludźmi. Ileż jest tych dzieł, jakie w ciągu dziejów stworzyli ludzie! Jak wielkie ich bogactwo i różnorodność! Młodość zdaje się być szczególnie wrażliwa na prawdę, dobro i piękno zawarte w dziełach człowieka. Obcując z nimi na obszarze tyłu różnych kultur, tyłu sztuk i nauk, uczymy się prawdy o człowieku (tak sugestywnie wypowiedzianej również w Psalmie 8) – prawdy, która zdolna jest ukształtować i pogłębić własne człowieczeństwo każdego z nas.

Szczególnie jednak uczymy się człowieka, obcując z ludźmi. Trzeba, ażeby młodość pozwalała Wam „wzrastać w mądrości” przez to obcowanie. Jest to przecież czas, w którym nawiązują się nowe kontakty, koleżeństwa i przyjaźnie, w kręgu szerszym niż sama rodzina. Otwiera się wielkie pole doświadczenia, które posiada nie tylko znaczenie poznawcze, ale równocześnie wychowawcze i etyczne. Pożyteczne będzie całe to doświadczenie młodości, gdy wyrobi w każdym i każdej z Was również zmysł krytyczny, a przede wszystkim umiejętności rozróżniania w zakresie tego wszystkiego, co ludzkie. Błogosławione będzie to doświadczenie młodości, jeżeli stopniowo nauczycie się z niego owej zasadniczej prawdy o człowieku – o każdym człowieku i o sobie samym – prawdy, którą tak syntetyzuje znakomity tekst Konstytucji *Gaudium et spes*: „człowiek, będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”<sup>1</sup>.

Tak więc, uczmy się ludzi, aby pełniej być człowiekiem poprzez umiejętność „dawania siebie”: być człowiekiem „dla drugich”. Taka prawda o człowieku – taka antropologia – znajduje swój niedościgniony szczyt w Jezusie z Nazaretu. I dlatego tak ważne są również Jego lata młodzieńcze, kiedy „wzrastał w mądrości i w łasce u Boga i ludzi”.

Życzę Wam również tego „wzrastania” przez obcowanie z Bogiem. Może temu służyć – w znaczeniu pośrednim – również i obcowanie z przyrodą i obcowanie z ludźmi. W sposób bezpośredni służy temu zwłaszcza modlitwa. Módlcie się i uczcie się modlitwy. Otwierajcie Wasze serca i Wasze sumienia przed Tym, który Was zna lepiej, niż Wy sami siebie. Rozmawiajcie z Nim. Wnikajcie w Słowo Boga Żywego, czytając i rozważając Pismo Święte.

To wszystko są metody i środki zbliżania się do Boga i obcowania z Nim. Pamiętajcie, że jest to obcowanie wzajemne. Bóg odpowiada również najbardziej

---

<sup>1</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 24.

„bezinteresownym Darem z siebie samego”, który w języku biblijnym nazywa się „Łaską”. Starajcie się żyć w łasce Bożej.

To tyle na temat „wzrastania”. Piszę to, raczej sygnalizując tylko główne problemy, każdy z nich bowiem nadaje się do szerszego omówienia. Ufam, że dokonuje się to w różnych młodzieżowych środowiskach i zespołach, ruchach i organizacjach, których jest wiele w różnych krajach i na poszczególnych kontynentach, a każdy kieruje się wypracowaną przez siebie metodą pracy wewnętrznej i apostołatu. Wszystkie one zaś, przy udziale Pasterzy Kościoła, pragną ukazywać młodym drogi owego „wzrastania”, które stanowi poniekąd ewangeliczną definicję młodości.

### List do rodzin *Gratissimam sane* (2 lutego 1994)

18. [...] *Nie lekajcie się* żadnych zagrożeń! Boże moce są niepomierne większe od Waszych trudności! Niepomierne większa od zła, które zakorzeniło się w świecie, jest moc *Sakramentu Pojednania*; Ojcowie Kościoła nazywali ten sakrament „drugim Chrztem”. Niepomierne większa od zepsucia, któremu ulega świat, jest Boska moc *Sakramentu Bierzmowania*, który otrzymujemy po Chrzcie, i niepomierne większa jest nade wszystko moc *Eucharystii*.

*Eucharystia* jest przedziwnym sakramentem. Chrystus zostawił nam w nim siebie samego jako pokarm i napój, jako źródło zbawczej mocy. Zostawił, abyśmy mieli życie i mieli je w obfitości (por. J 10, 10). To życie, które jest w Nim, to życie, które nam przekazał wraz z darem Ducha Świętego, zmartwychwstając z grobu trzeciego dnia po swojej śmierci. To życie jest dla nas. *Jest ono dla Was, drodzy małżonkowie, rodzice i rodziny! Czyż Chrystus nie ustanowił Eucharystii na sposób rodzinny, podczas Ostatniej Wieczerzy? Tak jak wy spotykacie się przy posiłkach i jesteście sobie bliscy, tak i Chrystus jest Wam bliski. Jest Emmanuelem, Bogiem z nami, kiedy się zbliżacie do Stołu eucharystycznego. Bywa czasem tak jak w Emaus, że poznajemy Go dopiero po „łamaniu chleba” (por. Łk 24, 35). Bywa czasem tak, iż długo stoi On u drzwi i kołacze, aby Mu otworzyć, aby mógł wejść i wieczerzać z nami (por. Ap 3, 20). Jego Ostatnia Wieczerza i wypowiedziane wtedy słowa mają w sobie całą moc i całą mądrość Ofiary Krzyża. Nie ma innej mocy i innej mądrości, przez którą moglibyśmy być zbawieni i przez którą moglibyśmy przyczynić się do zbawienia innych. Nie ma innej mocy, przez którą moglibyście również i Wy, drodzy rodzice, wychowywać Wasze dzieci albo w odpowiednim momencie zacząć wychowywać samych siebie. Ta wychowawcza moc Eucharystii potwierdziła się poprzez pokolenia i stulecia.*

\* \* \*

19. [...] Ta wspaniała synteza Pawłowa na temat „wielkiej tajemnicy” jest poniekąd *sumą nauki o Bogu i o człowieku*, tej nauki, którą przyniósł Chrystus.

Niestety, od tej nauki myśl zachodnia zaczęła stopniowo dystansować. W pewnym sensie dystans ten idzie w parze z rozwojem *nowożytnego racjonalizmu*. Ten sam filozof, który powiedział: „Myślę, więc jestem” (*Cogito ergo sum*), dał równocześnie początek współczesnemu myśleniu o człowieku, które ma *charakter dualistyczny*. Nowożytny racjonalizm oznacza radykalne przeciwstawienie ducha i ciała w człowieku. Człowiek natomiast jest osobą przez swoje ciało i ducha zarazem<sup>2</sup>. Nie można tego ciała sprowadzić do wymiarów czystej materii. Jest bowiem *ciałem „uduchowionym”*, podobnie jak duch jest tak głęboko zjednoczony z ciałem, że poniekąd można go nazwać *duchem „ucieleśnionym”*. Najgłębszym źródłem jego poznania jest Słowo, które stało się ciałem. *Chrystus objawia człowiekowi człowieka*<sup>3</sup>. To zdanie Soboru Watykańskiego II jest poniekąd długo oczekiwaną odpowiedzią, jaką Kościół daje nowoczesnemu racjonalizmowi.

Odpowiedź ta ma znaczenie zasadnicze dla zrozumienia rodziny, zwłaszcza na tle naszej cywilizacji, która – jak powiedziano – często oddala się od tego, co nazywamy „cywilizacją miłości”. Przy olbrzymich osiągnięciach poznawczych, gdy chodzi o świat materii, a także świat psychologiczny człowieka, w odniesieniu do swego wymiaru najgłębszego, wymiaru metafizycznego, człowiek pozostał dla siebie *istotą nieznaną*, a wraz z nim pozostała *rzeczywistością nieznaną* także ludzka rodzina. Dzieje się to z powodu oderwania od „wielkiej tajemnicy”, o której mówi Apostoł.

### List apostołski *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994)

3. Całą głębię Tajemnicy Wcielenia streszcza w jednym zdaniu Jan w Prologu swej Ewangelii. Pisze: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (1, 14). Dla Jana, w poczęciu i narodzeniu Jezusa, urzeczywistnia się Wcielenie Słowa Przedwiecznego, współistotnego Ojcu. Ewangelista odwołuje się do Słowa, które było na początku u Boga, przez które wszystko się stało, co się stało, w którym było życie, aby stać się światłością ludzi (por. 1,1–5). O Synu współistotnym Ojcu, Bogu z Boga, Paweł Apostoł pisze, iż był „Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1, 15). Bóg stwarza świat poprzez Słowo. To Słowo jest odwieczną Mądrością, a jako Mądrość jest Myślą, a zarazem istotowym Obrazem Boga, „odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty” (Hbr 1, 3). Słowo przedwiecznie zrodzone i przedwiecznie umiłowane przez Ojca, jako Bóg z Boga i Światłość ze Światłości, jest początkiem i pierwowzorem wszystkich rzeczy, które Bóg stworzył w czasie.

<sup>2</sup> „*Corpore et anima unus*”, jak to trafnie określa Sobór: tamże, 14.

<sup>3</sup> Tamże, 22.

Fakt, że Słowo Przedwieczne przyjęło w pełni czasu kondycję stworzenia, nadaje wydarzeniu betlejemskiemu sprzed dwóch tysięcy lat szczególne znaczenie kosmiczne. *Dzięki Słowu świat stworzeń jawi się jako kosmos*, to znaczy jako wszechświat uporządkowany. I to Słowo *wcielając się, odnawia kosmiczny ład stworzenia*. List do Efezjan mówi o Bożym postanowieniu, które Bóg przedtem powziął w Chrystusie „dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (1, 10).

4. Chrystus, Odkupiciel świata, *jest jedynym Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi* i nie ma żadnego innego imienia pod niebem, w którym byśmy mogli być zbawieni (por. Dz 4, 12). Czytamy w Liście do Efezjan: „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, [...] według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów” (1, 7–10). Chrystus jako współistotny Ojcu Syn jest więc Tym, który *objawia zamysł Boży w stosunku do całego stworzenia, a w szczególności w stosunku do człowieka*. Chrystus, jak trafnie mówi Sobór Watykański II, *„objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie”*<sup>4</sup>. Okazuje mu to powołanie, objawiając tajemnicę Ojca i Jego miłości. Jako „obraz Boga niewidzialnego”, Chrystus jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże zniekształcone przez grzech. W Jego ludzkiej naturze, wolnej od wszelkiego grzechu i wyniesionej w Boskiej Osobie Słowa, natura wspólna wszystkim istotom ludzkim zostaje wyniesiona do najwyższej godności: „On, Syn Boży, przez wcielenie swoje *zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem*. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu”<sup>5</sup>.

### List apostołski *Oriente Lumen* (2 maja 1995)

11. W doświadczeniu liturgicznym Chrystus Pan jest światłością, która oświeca drogę i objawia przejrzystość kosmosu, podobnie jak w Piśmie Świętym. Wydarzenia przeszłości odnajdują w Chrystusie swój sens i pełnię, a stworzenie okazuje się tym, czym jest: zbiorem znaków, które jedynie *w liturgii* znajdują swoje spełnienie i ostateczne przeznaczenie. Oto dlaczego liturgia jest niebem na ziemi i poprzez nią Słowo, które przyjęło ciało, przenika materię swą

---

<sup>4</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 22.

<sup>5</sup> Tamże.

zbawczą mocą, która objawia się w pełni w sakramentach: w ten sposób stworzenie przekazuje każdemu moc udzieloną mu przez Chrystusa. Tak właśnie Pan, zanurzony w Jordanie, udziela wodom mocy, by mogły służyć do odradzającego obmycia w Chrście<sup>6</sup>.

W tej perspektywie modlitwa liturgiczna na Wschodzie wykazuje wielką zdolność do ogarnięcia całej osoby ludzkiej: tajemnica jest wysławiana ze względu na wzniosłość swej treści, ale również z gorącym uczuciem, które wzbudza w sercu zbawionej ludzkości. W liturgii także ciało jest wezwane do oddawania czci, a piękno, które na Wschodzie jest jednym z najwspanialszych sposobów wyrażania Boskiej harmonii i wzorcem przemienionej ludzkości<sup>7</sup>, ujawnia się wszędzie: w kształtach świątyni, dźwiękach, kolorach, światłach, zapachach. Przedłużona celebrowanie nabożeństwa, powtarzające się wezwania, to wszystko wyraża stopniowe utożsamianie się całej osoby ze sprawowanym misterium. Modlitwa Kościoła staje się już w ten sposób uczestnictwem w liturgii niebiańskiej, zadatkem ostatecznego stanu szczęśliwości.

To integralne dowartościowanie osoby, obejmujące jej elementy racjonalne i uczuciowe, w „ekstazie” i immanencji, jest dziś bardzo potrzebne, stanowi bowiem wspaniałą szkołę rozumienia sensu rzeczywistości stworzonych: nie są one ani absolutem, ani siedliskiem grzechu i niegodziwości. *W liturgii rzeczy objawiają swą własną naturę daru*, który Stwórca ofiaruje ludzkości: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Choć wszystko to naznaczone jest dramatem grzechu, który obciąża materię i zmniejsza jej przejrzystość, to jednak zostaje ona odkupiona we Wcieleniu i staje się w pełni teoforyczna, czyli zdolna do wprowadzenia nas w relację z Ojcem: ta właściwość w najwyższym stopniu ujawnia się w świętych tajemnicach, w Sakramentach Kościoła. *Chrześcijaństwo nie odrzuca materii*; przeciwnie, cielesność zostaje w pełni dowartościowana w akcie liturgicznym, gdzie ludzkie ciało ukazuje swą wewnętrzną naturę świątyni Ducha i jednoczy się z Panem Jezusem, który również przyjął ciało dla zbawienia świata. Nie oznacza to absolutnego gloryfikowania wszystkiego, co fizyczne, bo dobrze wiemy, jaki nieporządek wniósł grzech w harmonię ludzkiej istoty. Liturgia ukazuje, że ciało, uczestnicząc w tajemnicy Krzyża, zmierza ku przemienieniu, ku pneumatyzacji: na górze Tabor Chrystus ukazał je w pełnym blasku – takie, jakim ma się znowu stać zgodnie z wolą Ojca.

\* \* \*

16, [...] W tej pokornej akceptacji ograniczoności stworzenia w obliczu nie-  
skończonej transcendencji Boga, który nie przestaje objawiać się jako Bóg–Mi-  
łość, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, w radości Ducha Świętego, dostrze-

<sup>6</sup> Por. św. Grzegorz z Nazjanzu, *Oratio XXXIX*: PG 36, 335–360.

<sup>7</sup> Por. Klemens Aleksandryjski, *Paedagogus*, III, 1, 1: SCh 158, 12.

gam postawę modlitwy oraz metodę teologiczną, którą Wschód przedkłada nad inne i nadal proponuje wszystkim wierzącym w Chrystusa.

Musimy wyznać, że wszyscy potrzebujemy tego milczenia przenikniętego obecnością adorowanego Boga; potrzebuje go teologia, aby mogła w pełni rozwinąć swój charakter mądrościowy i duchowy; potrzebuje go modlitwa, aby nigdy nie zapominała, że oglądanie Boga oznacza zejście z góry z obliczem tak promieniującym, iż trzeba je przykryć zasłoną (por. Wj 34, 33), i aby nasze zgromadzenia umiały uczynić *miejsce dla obecności Boga*, unikając wychwalania samych siebie; potrzebuje go kaznodziejstwo, aby uniknąć złudzenia, że wielomówstwo może przybliżyć do doświadczenia Boga; potrzebuje go ludzki wysiłek, aby zrezygnować z zamykania się w walce bez miłości i przebaczenia. Potrzebuje go wreszcie dzisiejszy, ogłuszony hałasem człowiek, który często nie umie milczeć, gdyż boi się spotkać samego siebie, odsłonić się, doświadczyć pustki, która staje się pytaniem o sens. Wszyscy, wierzący i niewierzący, muszą nauczyć się milczenia, które pozwoli Bogu mówić kiedy i jak zechce, a nam rozumieć Jego słowo.

### List do kapłanów na Wielki Czwartek 1998 roku (25 marca 1998)

5. Duch Święty przywraca w sercu człowieka pełną harmonię z Bogiem, a zapewniając mu zwycięstwo nad Złym, otwiera go na uniwersalne wymiary Bożej miłości. W ten sposób pozwala człowiekowi przejść od miłości samego siebie do miłości Trójcy, wprowadzając go w doświadczenie wewnętrznej wolności i pokoju oraz przygotowując do złożenia daru z własnego życia. Tak więc poprzez *siedem świętych darów* Duch wiedzie ochrzczonego ku pełnemu upodobnieniu się do Chrystusa oraz ku doskonałemu współbrzmieniu z wizją Królestwa Bożego.

Skoro po takiej drodze Duch Święty prowadzi łagodnie każdego ochrzczonego, to z pewnością szczególną troską otacza tych, którzy zostali obdarzeni Sakramentem Kapłaństwa, aby mogli należycie spełniać swoją trudną posługę. I tak, przez *dar mądrości* Duch Święty uczy kapłana patrzeć na wszystko w świetle Ewangelii i pomaga mu dostrzegać we własnym życiu i w doświadczeniach Kościoła tajemniczy zamysł miłości Ojca; przez *dar rozumu* pomaga mu głębiej wniknąć w prawdy objawione i przynagla go, by z mocą i przekonaniem głosił radosną nowinę zbawienia; przez *dar rady* Duch oświeca sługę Chrystusa, aby umiał kierować swoim działaniem wedle zamysłów Opatrzności, nie zważając na osąd świata; przez *dar męstwa* wspiera go w trudnościach, jakie niesie jego posługa, i udziela mu odwagi (*parresia*), niezbędnej do głoszenia Ewangelii (por. Dz 4, 29. 31); przez *dar wiedzy* uzdalnia go do zrozumienia i akceptacji tajemniczego niekiedy splotu przyczyn wtórnych z pierwszą Przyczyną wydarzeń dokonujących się we wszechświecie; przez *dar pobożności* ożywia w nim więź we-

wewnętrznej komunii z Bogiem oraz ufne zawierzenie Jego Opatrzności; wreszcie przez *dar bojaźni Bożej*, ostatni w hierarchii darów, Duch utrwała w kapłanie świadomość jego ludzkiej ułomności oraz nieodzownej roli łaski Bożej, przypominając mu, że „nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg” (1 Kor 3, 7).

### List do artystów (4 kwietnia 1999)

Jaka jest różnica między „stwórcą” a „twórcą”? Ten, kto stwarza, daje samo istnienie, wydobywa coś z nicości – *ex nihilo sui et subiecti*, jak mówi się po łacinie – i ten ściśle określony sposób działania jest właściwy wyłącznie Wszechmogącemu. Twórca natomiast wykorzystuje coś, co już istnieje i czemu on nadaje formę i znaczenie. Taki sposób działania jest właściwy człowiekowi jako obrazowi Boga. Biblia bowiem stwierdza, że Bóg stworzył mężczyznę i kobietę „na swój obraz” (por. Rdz 1, 27), po czym dodaje, że powierzył im misję panowania nad ziemią (por. Rdz 1, 28). Było to w ostatnim dniu stworzenia (por. Rdz 1, 28–31). W ciągu poprzednich dni Jahwe stwarzał wszechświat jak gdyby w rytmie kosmicznej ewolucji. Na końcu stworzył człowieka jako najdoskonalszy owoc swego zamysłu. Jemu to poddał widzialny świat niczym ogromne pole, na którym może wyrażać swoje twórcze zdolności.

Bóg powołał zatem człowieka do istnienia, powierzając mu zadanie bycia twórcą. W „twórczości artystycznej” człowiek bardziej niż w jakikolwiek inny sposób objawia się jako „obraz Boży” i wypełnia to zadanie przede wszystkim kształtując wspianiałą „materię” własnego człowieczeństwa, a z kolei także sprawując twórczą władzę nad otaczającym go światem. Boski Artysta, okazując artyście ludzkiemu łaskawą wyrozumiałość, użycza mu iskry swej transcendentnej mądrości i powołuje go do udziału w swej stwórczej mocy. Udział ten nie umniejsza oczywiście nieskończonego dystansu między Stwórcą a stworzeniem, na co zwracał uwagę kardynał Nicola Cusano: „Sztuka twórcza, którą człowiek ma szczęście gościć w duszy, nie jest tożsama ze sztuką w znaczeniu istotowym, czyli z Bogiem, ale jest jedynie sposobem jej przekazywania i udziałem w niej”<sup>8</sup>.

Dlatego artysta, im lepiej uświadamia sobie swój „dar”, tym bardziej skłonny jest patrzeć na samego siebie i na całe stworzenie oczyma zdolnymi do kontemplacji i do wdzięczności, wznosząc do Boga hymn uwielbienia. Tylko w ten sposób może do końca zrozumieć samego siebie, swoje powołanie i misję.

<sup>8</sup> *Dialogus de ludo globi, lib. II: „Philosophisch-Theologische Schriften”, Wien 1967, III, s. 332.*

## List do osób w podeszłym wieku (1 października 1999)

5. [...] Jeżeli zatem dzieciństwo i młodość są czasem, w którym człowiek stopniowo uczy się swojego człowieczeństwa, rozpoznaje swoje możliwości, poniekąd tworzy projekt życia, który będzie realizował w wieku dojrzałym, to i starość nie jest pozbawiona szczególnej wartości, ponieważ – jak zauważa św. Hieronim – łagodząc namiętności „pomnaża mądrość i służy dojrzałszymi radami”<sup>9</sup>. W pewnym sensie jest to czas szczególnie nacechowany mądrością, którą zwykle przynoszą z sobą lata doświadczeń, jako że „czas jest znakomitym nauczycielem”<sup>10</sup>. Powszechnie znane są też słowa, którymi modli się Psalmista: „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca” (Ps 90 [89], 12).

\* \* \*

8. Psalm 92 [91], podsumowując niejako świetlane świadectwa ludzi starych, jakie znajdujemy w Biblii, ogłasza: „Sprawiedliwy zakwitnie jak palma, rozrośnie się jak cedr na Libanie. [...] Wydadzą owoc nawet i w starości, pełni soków i zawsze żywotni, aby świadczyć, że Pan jest sprawiedliwy” (13. 15–16). Echo słów Psalmisty słyszymy w Liście Pawła Apostoła do Tytusa: „starcy winni być ludźmi trzeźwymi, statecznymi, roztroprnymi, odznaczającymi się zdrową wiarą, miłością, cierpliwością. Podobnie starsze kobiety winny być w zewnętrznym ułożeniu jak najskromniejsze [...]. Niech pouczają młode kobiety, jak mają kochać mężów, dzieci” (2, 2–5).

W świetle nauczania i terminologii biblijnej starość jawi się zatem jako „czas pomyślny”, w którym dopełnia się miara ludzkiego życia; zgodnie z Bożym zamysłem wobec każdego człowieka jest to okres, w którym wszystko współdziała ku temu, aby mógł on jak najlepiej pojąć sens życia i zdobyć „mądrość serca”. „Starość jest czcigodna – czytamy w Księdze Mądrości – nie przez długowieczność i liczbą lat się jej nie mierzy: sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości – życie nieskalane” (4, 8–9). Starość to ostatni etap ludzkiego dojrzewania i znak Bożego błogosławieństwa.

\* \* \*

10. Konieczne jest, abyśmy znów spojrzeli na życie jako całość z właściwej perspektywy. Właściwą perspektywę stanowi wieczność, każdy zaś etap życia jest ważkim przygotowaniem do niej. Także starość ma swoją rolę do odegrania w tym procesie stopniowego dojrzewania człowieka zmierzającego ku wieczności. Z tego dojrzewania czerpie oczywiście korzyści również środowisko społeczne, do którego należy człowiek sędziwy.

<sup>9</sup> „*Auget sapientiam, dat maturiora consilia*”, *Commentaria in amos*, 2, prol.

<sup>10</sup> Corneille, *Sertorius*, a. II, sc. 4, b. 717.

Ludzie starzy pomagają nam mądrzej patrzeć na ziemskie wydarzenia, ponieważ dzięki życiowym doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość. Są strażnikami pamięci zbiorowej, a więc mają szczególny tytuł, aby być wyrazicielami wspólnych ideałów i wartości, które są podstawą i regułą życia społecznego. Wykluczyć ich ze społeczeństwa znaczy w imię nowoczesności pozbawionej pamięci odrzucić przeszłość, w której zakorzeniona jest teraźniejszość. Ludzie starsi dzięki swej dojrzałości i doświadczeniu mogą udzielać młodym rad i cennych pouczeń.

Kruchość ludzkiego istnienia, w sposób najbardziej wyrazisty ujawniająca się w starszym wieku, staje się w tej perspektywie przypomnieniem o wzajemnej zależności i nieodzownej solidarności między różnymi pokoleniami, jako że każdy człowiek potrzebuje innych i wzbogaca się dzięki darom i charyzmatom wszystkich.

\* \* \*

12. [...] Duch ludzki zresztą, choć odczuwa skutki starzenia się ciała, jest stale otwarty ku wieczności i dlatego pozostaje poniekąd zawsze młody; doświadcza zaś tej nieprzemijającej młodości szczególnie mocno, kiedy uspokaja go wewnętrzne świadectwo czystego sumienia i gdy jednocześnie zaznaje troskliwej opieki i wdzięczności ze strony bliskich. Jak pisze św. Grzegorz z Nazjanzu, człowiek wówczas „nie zestarzeje się duchem, ale pogodzi się ze swym odejściem jako momentem niezbędnego wyzwolenia. Bezboleśnie przejdzie na drugą stronę, gdzie nikt nie jest niedojrzały ani stary, ale wszyscy osiągnęli doskonały wiek duchowy”<sup>11</sup>.

Wszyscy znamy ludzi starych, którzy mogą być wymownym przykładem zdumiewającej młodości i żywotności ducha. Tych, którzy się z nimi stykają, potrafią słowem pobudzać do działania, dodając otuchy własnym przykładem. Oby społeczeństwo umiało w pełni docenić ludzi starych, którzy w pewnych częściach świata – mam na myśli zwłaszcza Afrykę – słusznie są darzeni szacunkiem jako „żywe biblioteki” mądrości, strażnicy bezcennego dziedzictwa ludzkiego i duchowego. Choć to prawda, iż w wymiarze fizycznym zazwyczaj potrzebują pomocy, prawdą jest też, że nawet w podeszłym wieku mogą być oparciem dla młodych, którzy stawiają pierwsze kroki w życiu i szukają swojej drogi.

Mówiąc o ludziach starych, muszę zwrócić się także do młodych z zachętą, aby towarzyszyli im swoją obecnością. Wzywam was, młodzi przyjaciele, byście traktowali ich wielkodusznie i z miłością. Starsi potrafią dać wam znacznie więcej, niż możecie sobie wyobrazić. W Księdze Mądrości Syracha znajdujemy na ten temat takie pouczenia: „Nie odsuwaj od siebie opowiadania starców, albowiem i oni nauczyli się go od swoich ojców” (8, 9); „Stań na zgromadzeniu starszych: a [jeśli] kto jest mądry, przyłącz się do niego!” (6, 34), ponieważ „starcom przystoi mądrość” (25, 5).

<sup>11</sup> *Mowa po powrocie z wiejskiej podróży*, 11.

List apostołski *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001)

20. W jaki sposób Piotr doszedł do tej wiary? I czego żąda się od nas, jeśli chcemy z coraz większym przekonaniem iść jego śladami? Mateusz udziela nam cennej wskazówki w słowach, którymi Jezus odpowiada na wyznanie Piotra: „nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (16, 17). Wyrażenie „ciało i krew” oznacza człowieka i zwyczajną drogę poznania. W odniesieniu do Jezusa ta zwyczajna droga nie wystarcza. Niezbędna jest łaska „objawienia”, która pochodzi od Ojca (por. tamże). W tym samym kierunku zmierza wskazówka, jaką daje nam Łukasz, odnotowując, że ów dialog z uczniami odbył się w chwili, gdy Jezus „modlił się na osobności” (Łk 9, 18). Wspólnym celem obydwu tych wskazówek jest uświadomienie nam, że do pełnej kontemplacji oblicza Pańskiego nie możemy dojść o własnych siłach, ale jedynie poddając się prowadzeniu łaski. Tylko *doświadczenie milczenia i modlitwy* stwarza odpowiednie podłoże, na którym może dojrzeć i rozwinąć się bardziej prawdziwe, adekwatne i spójne poznanie tajemnicy, najwznioślejszej wyrażonej w dobitnych słowach ewangelisty Jana: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1, 14).

\* \* \*

42. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). Drodzy Bracia i Siostry, jeżeli naprawdę kontemplowaliśmy oblicze Chrystusa, to opracowując program duszpasterski winniśmy czerpać inspirację z „przykazania nowego”, które On nam pozostawił: „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 13, 34).

Oto jeszcze jedna wielka dziedzina, w której należy podjąć zdecydowane i planowe działania na płaszczyźnie Kościoła powszechnego i Kościołów partykularnych: *komunia (koinonia)*, będąca ucieleśnieniem i objawieniem samej istoty tajemnicy Kościoła. Komunia jest owocem i objawieniem owej miłości, która wypływając z serca przedwiecznego Ojca, rozlewa się w nas za sprawą Ducha darowanego nam przez Jezusa (por. Rz 5, 5), abyśmy wszyscy stali się „jednym duchem i jednym sercem” (por. Dz 4, 32). Właśnie budując tę komunie miłości, Kościół objawia się jako „sakrament”, czyli jako „znak i narzędzie wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”<sup>12</sup>.

Słowa Chrystusa na ten temat są zbyt jednoznaczne, aby można było umniejszać ich doniosłość. Także w nowym stuleciu Kościół na drodze swego rozwoju historycznego będzie potrzebował wielu różnych rzeczy; jeśli jednak zabraknie mu miłości (*agape*), wszystko inne będzie bezużyteczne. Sam apostoł Paweł przypomina nam o tym w *Hymnie o miłości*: nawet gdybyśmy mówili językami ludzi

<sup>12</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 1.

i aniołów i posiadali wiarę, która „góry przenosi”, ale nie mieli miłości, wszystko byłoby „niczym” (por. 1 Kor 13, 2). Miłość jest naprawdę „sercem” Kościoła, jak to dobrze rozumiała św. Teresa z Lisieux, którą ogłosiłem Doktorem Kościoła właśnie ze względu na jej głęboką znajomość *scientia amoris*: „Zrozumiałam, że Kościół ma Serce i że to Serce płonie Miłością. Zrozumiałam, że tylko Miłość zdolna jest poruszać członki Kościoła. [...] Zrozumiałam, że w Miłości zawierają się wszystkie powołania, że Miłość jest wszystkim”<sup>13</sup>.

\* \* \*

45. Przestrzenie komunii należy kultywować i poszerzać każdego dnia i na wszystkich płaszczyznach życia poszczególnych Kościołów. Komunia powinna być wyraźnie widoczna w relacjach między biskupami, kapłanami i diakonami, między duszpasterzami a całym Ludem Bożym, między duchowieństwem i zakonnikami, między stowarzyszeniami i ruchami kościelnymi. W tym celu należy coraz lepiej wykorzystywać struktury aktywnej współpracy przewidziane przez Prawo Kanoniczne, takie jak *Rady kapłańskie i duszpasterskie*. Jak wiadomo, nie kierują się one zasadami demokracji parlamentarnej, ponieważ mają uprawnienia doradcze, a nie decyzyjne<sup>14</sup>, ale nie są z tego powodu pozbawione znaczenia ani możliwości skutecznego oddziaływania. Teologia i duchowość komunii pobudzają bowiem pasterzy i wiernych do uważnego słuchania siebie nawzajem i z jednej strony jednoczą ich *a priori* we wszystkich kwestiach istotnych, a z drugiej sprawiają, że także w sprawach podlegających dyskusji udaje im się zwykle uzgodnić wspólne, przemyślane stanowisko.

Z myślą o tym powinniśmy przyswajać sobie odwieczne zasady mądrości, która nie podważając bynajmniej autorytetu pasterzy zachęca ich do jak najszerszej konsultacji z całym Ludem Bożym. Znamienna jest wskazówka, jakiej św. Benedykt udziela opatowi, zalecając mu, aby zasięgał rady także u najmłodszych: „Często Pan objawia komuś młodszemu, co jest najlepsze”<sup>15</sup>. Zaś św. Paulin z Noli wzywa: „Wysłuchujmy się w słowa wychodzące z ust wszystkich wiernych, bo w każdym z nich tchnie Duch Boży”<sup>16</sup>.

Jeśli zatem mądre prawodawstwo, ustanawiając ściśle reguły współdziałania wypukła hierarchiczną strukturę Kościoła oraz zabezpiecza przed pokusą sa-

<sup>13</sup> Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Rękopis B: Opere Complete*, Citta del Vaticano, 1997, s. 223.

<sup>14</sup> Por. Kongregacja ds. Duchowieństwa i inne, Instrukcja międzydykasterialna o niektórych kwestiach dotyczących współpracy wiernych świeckich w ministerialnej posłudze kapłanów *Ecclesiae de mysterio* (15 sierpnia 1997): AAS 89 (1997), s. 852–877, szczególnie art. 5: *Struktury współpracy w Kościele partykularnym*.

<sup>15</sup> Reguła III, 3: „Ideo autem omnes ad consilium vocari diximus, quia saepe iuniori Dominus revelat quod melius est”.

<sup>16</sup> „De omnium fidelium ore pendeamus, quia in omnem fidelium Spiritus Dei spirat”: *List do Sulpicjusza Severa*, 23, 36: CSEL 29, 193.

mowoli i bezpodstawnymi żądaniem, to duchowość komunii ożywia właściwą sobie treścią formę instytucjonalną, zalecając postawę zaufania i otwartości, która respektuje w pełni godność i odpowiedzialność każdego członka Ludu Bożego.

List papieski do uczestników II Światowego Zgromadzenia  
poświęconego problemom starzenia się ludności  
*Ludzie starsi w życiu społeczeństwa* (3 kwietnia 2002)

Jedną z dróg do rozwiązania problemów dotyczących starzenia się ludności jest z pewnością włączanie człowieka starszego w aktywne życie społeczne, wykorzystywanie zasobów doświadczenia, wiedzy i mądrości, jakimi może się on podzielić. Starsi w istocie nie powinni być traktowani jako ciężar dla społeczeństwa, ale jako bogactwo, które może przyczyniać się do jego dobrobytu. Mogą nie tylko dawać świadectwo, że istnieją pewne aspekty życia, jak na przykład wartości humanistyczne i kulturowe, moralne i społeczne, których nie da się mierzyć kryteriami ekonomicznymi czy funkcjonalnymi; mogą także skutecznie wspomagać środowiska pracy i warstwy kierownicze. W istocie rzeczy chodzi nie tylko o to, żeby coś zrobić dla ludzi starszych, ale by zaakceptować ich jako odpowiedzialnych współpracowników, którzy w sposób rzeczywiste dla nich możliwy będą uczestniczyć w realizacji wspólnych projektów zarówno w fazie planowania, jak i dialogu i wykonania.

\* \* \*

List apostolski *Rosarium Virginis Mariae* (16 października 2002)

24. Cykle medytacyjne, proponowane przez różaniec święty, nie są oczywiście wyczerpujące, ale przypominają to, co istotne, prowadząc ducha do zasmakowania w poznawaniu Chrystusa, które stale czerpie z czystego źródła Ewangelii. Każdy z poszczególnych rysów Chrystusa opisanych przez Ewangelistów jaśniej blaskiem Tajemnicy, która przewyższa wszelką wiedzę (por. Ef 3, 19). Jest to Tajemnica Słowa Wcielonego, w którym „mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała” (Kol 2, 9). Dlatego *Katechizm Kościoła Katolickiego* kładzie tak wielki nacisk na tajemnice Chrystusa, przypominając, że „wszystko w życiu Jezusa [...] jest znakiem Jego misterium”<sup>17</sup>. *Duc in altum* Kościoła w trzecim tysiącleciu mierzy się zdolnością chrześcijan do „głębszego poznania tajemnicy Boga – to jest Chrystusa”, w którym „wszystkie skarby mądrości i wiedzy są

<sup>17</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 515.

ukryte” (Kol 2, 2–3). Do każdego ochrzczonego skierowane jest gorące życzenie z Listu do Efezjan: „Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach, abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani [...] zdołali [...] poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą” (3, 7–19).

Różaniec staje na służbie tego ideału, wyjawiając „sekret”, jak można łatwiej otworzyć się na głęboką, porywającą znajomość Chrystusa. Moglibyśmy to nazwać *drogą Maryi*. Jest to droga przykładu Dziewicy z Nazaretu, Niewiasty wiary, milczenia i słuchania. Jest to równocześnie droga pobożności maryjnej, ożywianej świadomością nierozzerwalnej więzi łączącej Chrystusa i Jego Najświętszą Matkę: *tajemnice Chrystusa* są również, w jakimś sensie, *tajemnicami Maryi*, nawet wówczas, gdy nie jest z nimi bezpośrednio związana, przez sam fakt, że żyje Ona Nim i dla Niego. Powtarzając w „Zdrowaś Maryjo” słowa anioła Gabriela i św. Elżbiety, czujemy się pobudzani, by szukać wciąż na nowo u Maryi, w Jej ramionach i w Jej Sercu, „błogosławionego owocu Jej żywota” (por. Łk 1, 42).

\* \* \*

Zwracam się szczególnie do Was, drodzy Bracia w biskupstwie, kapłani i diakoni, oraz do Was, pełniących rozmaite posługi na polu duszpasterstwa, abyście, poznając z osobistego doświadczenia piękno różańca, stawali się jego gorliwymi promotorami.

Ufam też, że Wy, teolodzy, podejmując refleksję metodyczną i równocześnie inspirowaną przez autentyczną mądrość, zakorzenioną w Słowie Bożym i wrażliwą na to, czym żyje lud chrześcijański, przyczynicie się do odkrywania podstaw biblijnych, duchowych bogactw i wartości duszpasterskiej tej tradycyjnej modlitwy.

Liczę na Was, osoby konsekrowane, powołane ze szczególnego tytułu do kontemplowania oblicza Chrystusa w szkole Maryi.

### List apostolski Jana Pawła II do odpowiedzialnych za środki społecznego przekazu *Szybki rozwój* (24 stycznia 2005)

7. Środki przekazu są dla Kościoła cenną pomocą w szerzeniu Ewangelii i wartości religijnych, w rozwijaniu dialogu oraz współpracy ekumenicznej i międzyreligijnej, a także w obronie trwałych zasad, które są niezbędne przy budowie społeczeństwa szanującego godność człowieka i dbającego o wspólne dobro. Kościół chętnie się nimi posługuje, aby dostarczać informacji o sobie i poszerzać zasięg ewangelizacji, katechezy i formacji. Korzystanie z nich traktuje jako odpowiedź na polecenie Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16, 15).

Jest to z pewnością misja niełatwa w naszej epoce, w której coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że czas pewników należy nieodwołalnie do przeszłości; wielu jest zdania, że człowiek powinien nauczyć się żyć ze świadomością całkowitego braku sensu, pod znakiem tymczasowości i ulotności<sup>18</sup>. W takim kontekście środki społecznego przekazu mogą być wykorzystywane zarówno „aby głosić Ewangelię, jak i żeby zmusić ją do milczenia w ludzkich sercach”<sup>19</sup>. Jest to poważne wyzwanie dla wierzących, zwłaszcza dla rodziców, rodzin i dla wszystkich odpowiedzialnych za wychowanie dzieci i młodzieży. Z duszpasterską rozwagą i mądrością należy zachęcać członków kościelnej wspólnoty, którzy odznaczają się szczególnymi uzdolnieniami do pracy w dziedzinie przekazu, aby zdobywali kwalifikacje zawodowe, pozwalające prowadzić dialog z rozległym światem mediów.

---

<sup>18</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika o relacjach między wiarą a rozumem *Fides et ratio* (14 września 1998), 91: AAS 91 (1999), s. 76–77.

<sup>19</sup> Por. Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska *Aetatis novae* (22 lutego 1992), 4: AAS 84 (1992), s. 450.



# CZĘŚĆ V

## ORĘDZIA

### Orędzie do sekretarza generalnego ONZ *Wolność religijna podstawą praw ludzkich* (2 grudnia 1978)

Swobodne wyznawanie religii przynosi korzyść zarówno jednostkom, jak i rządóm. Tak więc obowiązek szanowania wolności religijnej spada na wszystkich, zarówno na indywidualnych obywateli, jak i na prawomocne władze.

Dlaczegoż więc karze się i dyskryminuje szerokie rzesze obywateli, którzy muszą cierpieć wszelkiego typu prześladowania, aż po śmierć, po prostu dlatego, że chcą zachować swe wartości duchowe, i którzy poza tym nigdy nie przestali współpracować z wszelkimi działaniami służącymi prawdziwemu obywatelskiemu i społecznemu postępowi ich krajów? Czyż nie powinni być przedmiotem podziwu i pochwały, zamiast być uważani za podejrzanych przestępców?

Mój poprzednik, Paweł VI, podniósł tę kwestię: „Czyż państwo może skutecznie domagać się zaufania i pełnej współpracy wówczas, gdy przez swego rodzaju «negatywną wyznaniowość» głosi, że jest ateistyczne, a zarazem deklaruje gotowość szanowania w pewnych granicach indywidualnych wierzeń religijnych, zajmując stanowisko wrogie wierze pewnej części obywateli”<sup>1</sup>.

Zarówno sprawiedliwość, jak i mądrość oraz realizm, wymagają przezwyciężenia zgubnej postawy sekularyzmu, przede wszystkim zaś błędnego spychania religijności do sfery czysto prywatnej. Każdemu musi być zapewniona, w ramach naszego wspólnego życia, możliwość głoszenia jego wiary i wyznania, razem lub z innymi, prywatnie i publicznie.

---

<sup>1</sup> Paweł VI, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego (14 czerwca 1978): AAS 70 (1978), s. 170.

## Orędzie do uczestników Nadzwyczajnej Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ poświęconej sprawie rozbrojenia (7 czerwca 1982)

13. Odrzucenie obecnej tendencji wyścigu zbrojeń zawiera więc w sobie równoległą walkę na dwóch frontach: z jednej strony – natychmiastową i pilną walkę rządów o progresywne i sprawiedliwe zmniejszenie zbrojeń, z drugiej strony – walkę bardziej cierpliwą, lecz nie mniej istotną, prowadzoną na płaszczyźnie sumień narodów o etyczną sprawę zagrożenia rodzącego przemoc, to znaczy walkę z nierównościami materialnymi i duchowymi naszego świata.

Bez jakichkolwiek uprzedzeń połączmy wszystkie nasze umysłowe i duchowe siły mężów stanu, obywateli i dostojników kościelnych, aby zabić przemoc i nienawiść, a szukać drogi do pokoju.

Pokój jest najwyższym celem działalności Narodów Zjednoczonych. Musi nim być dla wszystkich ludzi dobrej woli. Niestety, za naszych dni wciąż jeszcze smutne realia zaciemniają horyzont życia międzynarodowego, powodując tyle cierpień, zniszczeń i trosk, które mogą odebrać ludzkości wszelką nadzieję na możliwość opanowania własnej przyszłości w zgodzie i współpracy narodów. Pomimo bólu, który przenika moją duszę, czuję się upoważniony, a nawet zmuszony do tego, by ponownie oświadczyć uroczyście wobec was i wobec świata, to, co moi poprzednicy i ja sam wielokrotnie powtarzaliśmy w imię sumienia, w imię moralności, w imię ludzkości i w imię Boga: pokój nie jest utopią ani nieosiągalnym ideałem, ani snem nie do zrealizowania. Wojna nie jest klęską nieuniknioną. Pokój jest możliwy. I dlatego, że jest możliwy, pokój jest obowiązkiem. Obowiązkiem bardzo poważnym. Odpowiedzialnością najwyższą. Pokój jest trudny, tak, wymaga on dużo dobrej woli, mądrości i wytrwałości. Ale człowiek może i powinien sprawić, aby siła rozumu zwyciężyła nad racjami siły.

Moje ostatnie słowo jest więc jeszcze raz słowem zachęty i napomnienia. A skoro pokój powierzony odpowiedzialności ludzi pozostaje mimo wszystko darem Boga, wyraża się on również w modlitwie do Tego, w którego dłoniach spoczywają losy narodów.

## Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1991 *Środki społecznego przekazu w służbie jedności i postępu rodziny ludzkiej*

Kościół od dawna żywi przekonanie, że środki masowego przekazu (prasa, radio, telewizja i kinematografia) należy uważać za „dary Boże”<sup>2</sup>. Lista darów należących do dziedziny środków społecznego przekazu wydłużała się nieustan-

<sup>2</sup> Por. Pius XII, Encyklika *Miranda prorsus*, AAS 49 (1957), s. 765

nie przez cały okres, który upłynął od ogłoszenia Instrukcji. Ludzkość dysponuje dziś takimi środkami jak satelity, komputery, domowe magnetowidy, a także coraz doskonalszymi metodami przekazu informacji. Te nowe dary mają służyć temu samemu celowi co bardziej tradycyjne środki przekazu, a więc zacieśniać między nami więzy braterstwa i wzajemnego zrozumienia oraz pomagać w odnajdywaniu naszej ludzkiej godności umiłowanych dzieci Bożych.

Więź między tą myślą ogólną a refleksją, jaką pragnę dzisiaj przedstawić, jest wyraźna i bezpośrednia: wykorzystanie tak potężnych środków, jakimi dysponuje dziś człowiek, wymaga wielkiego poczucia odpowiedzialności ze strony wszystkich zainteresowanych. Mówiąc słowami Instrukcji duszpasterskiej z 1971 r., środki przekazu są „martwymi narzędziami”. To, czy będą służyć celom, dla których zostały nam dane, zależy w wielkiej mierze od mądrości i poczucia odpowiedzialności, z jakimi będziemy je wykorzystywać.

W wizji chrześcijańskiej środki społecznego przekazu to wspaniałe narzędzia, które człowiek może wykorzystać – pod opieką Opatrzności Bożej – do budowania ściślejszych i rozumniejszych więzi łączących jednostki oraz całą rodzinę ludzką. W miarę swego rozwoju środki przekazu są bowiem w stanie kształtować nowy język, który ułatwia ludziom wzajemne poznanie i zrozumienie, a więc także współpracę dla wspólnego dobra<sup>3</sup>.

Jeśli jednak mają rzeczywiście prowadzić do zacieśnienia więzi i do prawdziwego postępu człowieka, muszą być środkami przekazywania i wyrażania prawdy, sprawiedliwości i pokoju, dobrej woli i czynnego miłosierdzia, wzajemnej pomocy, miłości i komunii<sup>4</sup>. To, czy środki przekazu służą wzbogaceniu, czy zubożeniu ludzkiej natury, zależy od moralnej wizji i etycznej odpowiedzialności wszystkich zaangażowanych w proces przekazywania i odbioru informacji.

### Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1992 *Niech Bóg obdarzy mocą i wsparciem katolików działających w świecie środków społecznego przekazu!*

W tym Dniu w sposób szczególny dziękujemy za dary mowy, słuchu i wzroku, które pozwalają nam przezwyciężyć izolację i samotność, aby dzielić się z innymi ludźmi rodzącymi się w nas myślami i uczuciami. Sławimy dobrodziejstwa, jakimi są umiejętność pisanie i czytania, dzięki którym my możemy korzystać z mądrości naszych przodków, a nasze doświadczenia i dorobek myśli będą przekazane przyszłym pokoleniom. Następnie, jakby te wspaniałe zjawiska były nie-

<sup>3</sup> Por. *Communio et progressio*, 12.

<sup>4</sup> Por. tamże, 12 i 13.

wystarczające, musimy uznać wartość jeszcze większych „cudów”: „wynalazków techniki, które geniusz ludzki z pomocą Bożą w naszych zwłaszcza czasach odkrył”<sup>5</sup>, a które niezmiernie powiększyły i rozszerzyły możliwości przekazu informacji i tak bardzo wzmocniły siłę naszego głosu, że może on docierać równocześnie do uszu niezliczonej liczby ludzi.

Środki społecznego przekazu – żadnego z nich nie wyłączając z naszej wdzięcznej pamięci – umożliwiają każdemu człowiekowi wstęp na współczesny areopag, gdzie następuje publiczne wyrażanie myśli i wymiana idei, rozpoczyna się obieg wiadomości, przekazywane są i odbierane wszelkiego rodzaju informacje<sup>6</sup>. Za to wszystko wielbimy naszego Ojca Niebieskiego, od którego pochodzi „każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały” (Jk 1, 17).

Radość i dziękczynienie, które znamionują uroczyste obchody tego Dnia, mąci niestety smutek i żal. Te same bowiem media, o których myślimy z wdzięcznością, przypominają nam wciąż nasze ludzkie ograniczenia, zło obecne w poszczególnych ludziach i w społeczeństwie, bezsensowną przemoc i niesprawiedliwości doznawane przez istoty ludzkie pod najrozmaitszymi pretekstami. Za pośrednictwem środków przekazu często znajdujemy się w sytuacji bezradnych widzów przyglądających się okrucieństwu dokonywanym na całej kuli ziemskiej czy to na skutek sięgającej w przeszłość rywalizacji, czy uprzedzeń rasowych, żądzy zemsty lub władzy, zaborczości, egoizmu czy też braku poszanowania dla ludzkiego życia i praw człowieka. Chrześcijanie boleją nad tymi zjawiskami i tym, co je powoduje. Ale zgodnie ze swym powołaniem muszą oni czynić o wiele więcej: winni zło zwyciężać dobrem (por. Rz 12, 21).

Chrześcijańska odpowiedź na zło to przede wszystkim uważne słuchanie Dobrej Nowiny i upowszechnianie Bożego orędzia zbawienia w Jezusie Chrystusie. Chrześcijanin winien głosić „dobrą nowinę”, orędzie Chrystusa i z radością dzielić się nim z każdym człowiekiem dobrej woli, który potrafi go wysłuchać.

## Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1994 *Telewizja w rodzinie: kryteria właściwego wyboru programów*

Kształtowanie u dzieci właściwych nawyków w oglądaniu telewizji będzie czasem wymagać wyłączenia telewizora – ponieważ lepiej jest zająć się czymś innym, ponieważ wymaga tego szacunek dla innych członków rodziny albo dlatego, że bezkrytyczne oglądanie telewizji może być szkodliwe. Rodzice, którzy systematycznie i na dużą skalę posługują się telewizją jako swego rodzaju elek-

<sup>5</sup> Sobór Watykański II, Dekret o środkach społecznego przekazu *Inter mirifica*, 1.

<sup>6</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 37.

troniczną niańką, wyrzekają się swojej roli najważniejszych wychowawców własnych dzieci. Takie uzależnienie się od telewizji może pozbawić członków rodziny okazji do wywierania wpływu na siebie nawzajem poprzez rozmowę, wykonywane razem czynności czy wspólną modlitwę. Mądrzy rodzice wiedzą także, że nawet dobre programy powinny być uzupełnione przez inne źródła informacji, rozrywki, wiedzy i kultury.

Aby zapewnić poszanowanie praw rodziny ze strony telewizji, rodzice powinni otwarcie dzielić się swoimi uzasadnionymi obawami z osobami odpowiedzialnymi za jej działalność i z producentami programów. Czasem mogą uznać za stosowne połączenie się w stowarzyszenia, które będą reprezentować ich interesy wobec środków przekazu, sponsorów i firm reklamowych oraz władz publicznych.

## Orędzie na Światowy Dzień Młodzieży 1998 *„Duch Święty nauczy was wszystkiego”*

Chcę wam zaproponować, abyście przed najbliższym Światowym Dniem uczynili przedmiotem waszej refleksji i modlitwy słowa Jezusa: „Duch Święty nauczy was wszystkiego” (por. J 14, 26). Nasza epoka zdaje się zdezorientowana i zagubiona; czasem można wręcz odnieść wrażenie, że nie zna granicy między dobrem i złem; na pozór odrzuca Boga, bo Go nie zna lub o Nim zapomniała.

W tej sytuacji ważne jest, abyśmy udali się w duchu do wieczernika i tam przeżyli na nowo tajemnicę Pięćdziesiątnicy (por. Dz 2, 1–11), „pozwolili się nauczać” Duchowi Bożemu, poddając się ulegle i pokornie Jego przewodnictwu, by przyswoić sobie ową „mądrość serca” (Ps 90 [89], 12), która jest podporą i pokarmem naszego życia.

Wierzyć znaczy widzieć rzeczy tak, jak widzi je Bóg, mieć udział w Bożej wizji świata i człowieka, zgodnie ze słowami Psalmu: „w Twej światłości oglądamy światłość” (Ps 36 [35], 10). To „światło wiary” jest w nas promieniem światła Ducha Świętego. W liturgicznej sekwencji na Pięćdziesiątnicę modlimy się: „Światłości najświętsza, serc wierzących wnętrza poddaj Twej potędze”.

Jezus z naciskiem podkreślał tajemniczą naturę Ducha Świętego: „Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha” (J 3, 8). Czy zatem trzeba wyrzec się rozumu? Jezus bynajmniej tak nie uważa, bo przecież zapewnia nas, że sam Duch Święty może nas doprowadzić do „całej prawdy” (J 16, 13).

\* \* \*

Duch Święty udziela chrześcijaninowi – który w przeciwnym razie kierowałby się jedynie poczuciem obowiązku, formalnymi regułami, a może nawet konformizmem – daru wewnętrznego posłuszeństwa, wolności i wierności: jest to

przecież „duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej” (Iz 11, 2). Czyż bez Niego moglibyśmy pojąć, że jarzmo Chrystusa jest słodkie, a Jego brzemień lekkie (por. Mt 11, 30)?

Duch Święty ośmiela nas, każe nam kontemplować chwałę Boga w codziennym życiu i pracy. Przynagła nas, byśmy przeżywali tajemnicę Chrystusa w liturgii i głosili słowo Boże całym swoim życiem, przekonani, że może ono zawsze powiedzieć nam coś nowego. Pomaga dokonywać nieodwołalnych wyborów mimo lęku przed porażką, stawiać czoło niebezpieczeństwom i pokonywać bariery między kulturami, aby głosić Ewangelię, pracować nieustraszenie na rzecz nieustannej odnowy Kościoła i nie osądzać braci.

\* \* \*

Wychowanie do życia chrześcijańskiego nie polega jedynie na trosce o rozwój duchowy jednostki, chociaż solidne i regularne życie modlitewne pozostaje zasadą i fundamentem całej budowli. Zażyłość z Bogiem, jeśli jest autentyczna, każe myśleć, wybierać i działać tak jak myślał, wybierał i działał sam Chrystus oraz oddać Mu się do dyspozycji, aby kontynuować Jego zbawcze dzieło.

„Życie duchowe”, które tworzy więź między człowiekiem a miłością Bożą i kształtuje w chrześcijaninie wizerunek Jezusa, może stać się lekarstwem na chorobę naszej epoki, nadmiernie rozwiniętej pod względem racjonalno-technicznym, a nie dość wrażliwej na człowieka, na jego oczekiwania i na jego tajemnicę. Trzeba pilnie odbudować świat życia wewnętrznego, inspirowanego i podtrzymwanego przez Ducha Świętego, karmionego modlitwą i skierowanego ku działaniu. To życie wewnętrzne musi być wystarczająco silne, aby mogło przetrwać różnorakie sytuacje, w których trzeba dochować wierności określonej wizji, a nie ulec presji otoczenia.

### Orędzie na Światowy Dzień Młodzieży 1999 „Ojciec miłuje was”

3. [...] „Ojciec miłuje was”. To wspaniałe orędzie zostaje złożone w sercu wierzącego, który niczym umiłowany uczeń Jezusa opiera głowę na piersi Mistrza i słucha słów Jego zwierzenia: „Kto [...] Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie” (J 14, 21), bo „to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3).

Odblaskiem miłości Ojca są różne formy ojcostwa, z jakimi stykacie się w życiu. Mam na myśli zwłaszcza waszych rodziców, którzy współpracują z Bogiem w przekazaniu wam życia i w opiece nad wami: czcijcie ich (por. Wj 20, 12) i okazujcie im wdzięczność! Myślę też o kapłanach i osobach konsekrowanych, którzy są waszymi przyjaciółmi, świadkami i mistrzami życia „dla waszego postępu i radości w wierze”

(Flp 1, 25). Myślę o prawdziwych wychowawcach, którzy swoją dobrocią, mądrością i wiarą w istotnej mierze przyczyniają się do kształtowania waszego życia chrześcijańskiego, a tym samym w pełni ludzkiego. Za każdego z tych wartościowych ludzi, którzy towarzyszą wam na drogach życia, dziękujcie nieustannie Bogu.

## Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1999

### *Środki przekazu cenną pomocą dla tych, którzy szukają Ojca*

Kultura *pamięci*, która jest kulturą Kościoła, może uchronić kulturę mediów, opartą na *informacjach o przemijającym znaczeniu*, od skłonności do zapominania, która niszczy nadzieję; środki przekazu mogą pomóc Kościołowi w głoszeniu Ewangelii, z całą jej nieprzemijającą świeżością, w kontekście codziennej rzeczywistości ludzkiego życia. Kultura *mądrości* – właściwa Kościołowi – może uchronić medialną kulturę *informacji* przed stanieniem się bezsensownym gromadzeniem faktów; z kolei media mogą pomóc mądrości Kościoła, aby pozostała czujnie otwarta na całokształt powstającej dziś nowej wiedzy. Kultura *radości*, charakteryzująca Kościół, może przyczynić się do tego, że kultura rozrywki w środkach przekazu nie stanie się bezduszną ucieczką od prawdy i odpowiedzialności; natomiast media mogą pomóc Kościołowi lepiej zrozumieć, jak porozumiewać się z ludźmi w sposób przekonujący, a nawet porywający. Oto kilka zaledwie przykładów, które ukazują, w jaki sposób bliższa współpraca w duchu przyjaźni i na głębszej płaszczyźnie może dopomóc zarówno Kościołowi, jak i środkom przekazu lepiej służyć ludziom naszych czasów, poszukującym sensu i samorealizacji.

4. Gwałtowny rozwój techniki informacyjnej w ostatnim okresie sprawił, że możliwości porozumiewania się jednostek i grup z wszystkich części świata są większe niż kiedykolwiek. Paradoksalnie jednak te same czynniki, które mogą prowadzić do lepszego porozumienia, mogą też pogłębiać egocentryzm i wyobcowanie. Tak więc nasza epoka niesie z sobą zarówno *zagrożenia*, jak *obietnice*. Żaden człowiek dobrej woli nie chce, aby zagrożenia okazały się silniejsze i pomnożyły jeszcze ludzkie cierpienia – zwłaszcza u kresu stulecia i tysiąclecia, które zaznały już niezmiernych cierpień.

Patrzmy raczej z wielką nadzieją na nowe tysiąclecie, ufając, że zarówno w Kościele, jak i w środkach przekazu znajdą się ludzie przygotowani do współpracy, która sprawi, że *obietnica* okaże się silniejsza niż *zagrożenie*, a porozumienie przezwycięży alienację. Dzięki temu środki społecznego przekazu będą w coraz większej mierze przyjaznym towarzyszem drogi wszystkich ludzi, dostarczając im wiadomości wzbogaconych pamięcią, informacji wzbogaconych mądrością i rozrywek wzbogaconych radością. Dzięki temu powstanie też świat, w którym Kościół i środki przekazu będą mogły współpracować dla dobra ludzkości. Jest

to konieczne, jeżeli potęga środków przekazu nie ma być niszczycielską siłą, ale twórczą miłością – odbłaskiem miłości Boga, „Ojca wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (por. Ef 4, 6).

## Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2000 *Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!*

### „Ingerencja humanitarna”

11. Rzecz jasna, kiedy powstaje niebezpieczeństwo, że ludność cywilna padnie ofiarą niesprawiedliwego napastnika, oraz kiedy spełzną na niczym próby działania politycznego i obrony bez użycia przemocy, uprawnione jest, a nawet konieczne podjęcie konkretnych kroków w celu rozbrojenia agresora. Tego typu działania winny jednak być ograniczone w czasie i mieć ściśle określone cele, należy je prowadzić z pełnym poszanowaniem prawa międzynarodowego i pod nadzorem uznanego organu władzy o charakterze ponadnarodowym, w żadnym zaś wypadku nie kierować się wyłącznie logiką militarną.

Należy przeto jak najpełniej i najlepiej wykorzystywać postanowienia Karty Narodów Zjednoczonych, jeszcze dokładniej definiując instrumenty i skuteczne metody interwencji w ramach działania zgodnego z prawem międzynarodowym. W związku z tym sama Organizacja Narodów Zjednoczonych winna zapewnić wszystkim krajom członkowskim równe prawo udziału w podejmowaniu decyzji, odrzucając przywileje i formy dyskryminacji, które podważają jej rolę i wiarygodność.

12. Otwiera się tutaj nowe pole refleksji i debaty zarówno politycznej, jak i prawnej, które – jak wszyscy ufamy – będzie uprawiane mądrze i z pasją. Niezwłocznie potrzebna stała się już *odnowa prawa międzynarodowego i instytucji międzynarodowych*, której punktem wyjścia i zasadniczym kryterium porządkującym winno być pierwszeństwo dobra ludzkości i człowieka przed wszelkimi innymi wartościami. Niezbędność tej odnowy można dostrzec jeszcze wyraźniej, jeśli weźmie się pod uwagę paradoks współczesnej wojny, jaki ujawnił się także podczas ostatnich konfliktów, kiedy to starano się zapewnić jak największe bezpieczeństwo żołnierzom, natomiast ludność cywilna narażona była na bardzo poważne niebezpieczeństwa. Żaden konflikt nie upoważnia do lekceważenia prawa ludności cywilnej do nietykalności.

Niezależnie jednak od kwestii prawnych i instytucjonalnych dla wszystkich ludzi dobrej woli, powołanych do ofiarnego działania na rzecz pokoju, fundamentalne znaczenie ma powinność wychowywania do pokoju, rozwijania struktur pokoju i metod działania bez użycia przemocy, dążenia wszelkimi sposobami do tego, aby strony prowadzące wojnę zasiadły do stołu negocjacji.

## Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2002

### *Internet: nowe forum głoszenia Ewangelii*

4. Kwestia korzystania z internetu w celach ewangelizacyjnych rodzi jednak pewne nieuniknione, a wręcz oczywiste pytania. Istota funkcjonowania internetu polega bowiem na dostarczaniu niemal nieograniczonej ilości informacji. Większość z nich pojawia się jednak tylko na chwilę. W kulturze, która karmi się zjawiskami przelotnymi, istnieje niebezpieczeństwo, że ludzie będą skłonni przypisywać większe znaczenie faktom niż wartościom. Internet oferuje szeroki zasób wiedzy, ale nie uczy wartości; kiedy zaś ludzie przestają odwoływać się do wartości, szkodę ponosi nasze człowieczeństwo i człowiek łatwo traci z oczu swoją transcendentną godność. Choć internet zawiera w sobie olbrzymi potencjał dobra, bywa również używany w celach złych i szkodliwych, o czym zresztą wszyscy już wiedzą. Na władzach cywilnych ciąży bez wątpienia obowiązek czuwania, by ów wspaniały instrument służył wspólnemu dobru i nie wyrządzał nikomu krzywdy.

Co więcej, internet w sposób bardzo radykalny zmienia psychologiczny stosunek człowieka do czasu i przestrzeni. Gdy całą swą uwagę skupia on na tym, co konkretne, użyteczne i łatwo dostępne, może mu zabraknąć motywacji do podjęcia głębszej refleksji. A przecież człowiek ma naturalną potrzebę wewnętrznego spokoju i czasu, aby zastanawiać się nad życiem i jego tajemnicami, aby stopniowo dojść do dojrzałego panowania nad sobą i otaczającym go światem.

Abym osiągnąć mądrość i zrozumieć świat, nie wystarczy gromadzić fakty, choćby najciekawsze, ale trzeba przyjąć względem świata postawę kontemplacji, która pozwala dociekać głębszego sensu rzeczy w ich wzajemnej relacji oraz w odniesieniu do całej rzeczywistości. Co więcej, jako forum, na którym praktycznie wszystko jest dozwolone i niemal nic nie jest trwałe, internet sprzyja relatywistycznemu sposobowi myślenia i nierzadko prowadzi do wyzbycia się osobistej odpowiedzialności i zaangażowania.

Jak zatem w nakreślonym wyżej kontekście pielęgnować mądrość, która jest owocem nie tyle informacji, co głębokiej refleksji, mądrość, która umie odróżnić dobro od zła i potwierdza istnienie hierarchii wartości wynikającej z owej zdolności rozróżniania?

5. Fakt, że za pośrednictwem internetu ludzie nawiązują wiele nowych znajomości, korzystając ze środków, które jeszcze do niedawna pozostawały poza granicami wyobraźni, daje wspaniałe możliwości głoszenia Ewangelii. Należy jednak pamiętać, że relacje nawiązywane drogą elektroniczną nie zastąpią nigdy bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem, czego wymaga prawdziwa ewangelizacja. Głoszenie Dobrej Nowiny polega bowiem na tym, że osoba posłana, by ewangelizować, daje osobiste świadectwo wiary (por. Rz 10, 14–15). Jak zatem Kościół prowadzi człowieka od kontaktu, który jest możliwy dzięki internetowi, ku głębszej komunikacji, niezbędnej dla chrześcijańskiego przepowiadania? Jak

powinniśmy traktować ów pierwszy kontakt i wymianę informacji, dostępnych za pośrednictwem internetu?

Nie ulega wątpliwości, że rewolucja elektroniczna stanowi obietnicę wielkich, pozytywnych przemian dla krajów rozwijających się; zarazem jednak realne jest niebezpieczeństwo, że rewolucja ta zwiększy istniejące już nierówności, a przepaść w dziedzinie informacji i komunikacji będzie się nadal pogłębiać. Co zatem możemy uczynić, aby rewolucja informacyjna i komunikacyjna, której głównym motorem jest internet, wspierała globalizację ludzkiego rozwoju i solidarności, czyli wartości ściśle związanych z ewangelizacyjną misją Kościoła?

I wreszcie, zważywszy że żyjemy w bardzo niespokojnych czasach, pozwólcie, że postawię jeszcze jedno pytanie: co możemy uczynić, aby to wspaniałe narzędzie, które wymyślone zostało dla potrzeb operacji militarnych, mogło teraz służyć sprawie pokoju? Czy internet może sprzyjać kulturze dialogu, współuczestnictwa, solidarności i pojednania, bez której pokój nie może zagościć na trwałe? Kościół wierzy, że jest to możliwe; co więcej, pragnąc to zagwarantować, Kościół chce wkroczyć na nowe „forum”, uzbrojony w Ewangelię Chrystusa, Księcia Pokoju.

6. Dzięki internetowi na milionach monitorów na naszej planecie pojawiają się miliardy obrazów. Czy z owej galaktyki obrazów i dźwięków wyłoni się twarz Chrystusa i da się słyszeć Jego głos? Świat pozna Dobrą Nowinę o zbawieniu tylko wówczas, gdy będzie mógł zobaczyć twarz Chrystusa i usłyszeć Jego głos. Taki jest cel ewangelizacji. Internet używany w ten sposób stanie się prawdziwie ludzką przestrzenią. Albowiem tam, gdzie nie ma miejsca dla Chrystusa, nie ma go również dla człowieka. A zatem dzisiaj, przy okazji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu, wzywam cały Kościół do odważnego przekroczenia tego nowego progu, do wypłynięcia „na głębię” cyberprzestrzeni, tak aby teraz, podobnie jak w przeszłości, dzięki zjednoczeniu Ewangelii z kulturą mogła się objawić światu „chwała Boża na obliczu Chrystusa” (2 Kor 4, 6). Niech Bóg błogosławi wszystkim, którzy pracują dla urzeczywistnienia tego celu.

### Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2002 *Misja to głoszenie przebaczenia*

3. W Liście apostołskim *Novo millennio ineunte* podkreśliłem, jak ważne jest kontemplowanie cierpiącego i chwalebego oblicza Chrystusa. Istotą chrześcijańskiego przesłania jest głoszenie paschalnego misterium Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Cierpiące oblicze Chrystusa „pozwała nam zatem zbliżyć się do najbardziej paradoksalnego aspektu Jego tajemnicy, który ujawnia się w ostatniej godzinie, w godzinie Krzyża”<sup>7</sup>. Na krzyżu Bóg objawił całą swą mi-

<sup>7</sup> Jan Paweł II, List apostołski *Novo millennio ineunte*, 25.

łość. To krzyż jest kluczem, który otwiera drogę nie do „mądrości tego świata ani władców tego świata, [...] lecz do tajemnicy mądrości Bożej, mądrości ukrytej” (por. 1 Kor 2, 6–7).

Krzyż, z którego jaśnieje już chwalebne oblicze Zmartwychwstałego, prowadzi nas do pełni życia chrześcijańskiego i doskonałej miłości, ponieważ objawia wolę Boga, który dzieli się z ludźmi swoim życiem, miłością i świętością. Wychodząc od tej tajemnicy, Kościół, pomny na słowa Chrystusa: „Bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (por. Mt 5, 48), coraz lepiej pojmuje, że jego misja nie miałaby sensu, gdyby nie prowadziła do pełni życia chrześcijańskiego, to znaczy do doskonałej miłości i świętości. Kontemplując krzyż, uczymy się żyć w pokorze, pokoju i komunii oraz przebaczać. Tego właśnie doświadczył św. Paweł, który pisał do Efezjan: „Zachęcam was zatem ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, do jakiego zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój” (Ef 4, 1–3). A pisząc do Kolosan dodał: „Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby ktoś miał coś do zarzucenia drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko [przywdziejcie] miłość, która jest spoiwem doskonałości. A w sercach waszych niech panuje pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele” (Kol 3, 12–15).

4. Drodzy bracia i siostry, wołanie Jezusa z krzyża (por. Mt 27, 46) nie jest wyrazem rozpacz człowieka, lecz jest modlitwą Syna, który ofiaruje Ojcu swoje życie dla zbawienia wszystkich. Z krzyża Jezus ukazuje, w jakich warunkach możliwe jest przebaczenie. Na nienawiść, z jaką prześladowcy przybili Go do krzyża, odpowiada modlitwą za nich. Nie tylko przebaczył im, lecz wciąż ich kocha, pragnie ich dobra i dlatego wstawia się za nimi. Jego śmierć staje się autentycznym i konkretnym urzeczywistnieniem miłości. Wobec wielkiej tajemnicy krzyża możemy tylko z uwielbieniem paść na kolana. „Aby na nowo ukazać człowiekowi oblicze Ojca, Jezus musiał nie tylko przyjąć ludzkie oblicze, ale obarczyć się nawet obliczem grzechu. On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21)<sup>8</sup>. Z pełnego przebaczenia, którego Chrystus udziela także swoim oprawcom, rodzi się dla wszystkich nowa sprawiedliwość Królestwa Bożego.

Podczas Ostatniej Wieczerzy Zbawiciel powiedział do apostołów: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 34–35).

<sup>8</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 25.

## Oreǳie na Światowy Dzień Turystyki 2002

### *Ekoturystyka kluczem do właściwego rozwoju*

Pismo Święte uznaje doświadczenie podróży za szczególną okazję do zdobywania wiedzy i mądrości, ponieważ człowiek styka się z innymi ludami, kulturami, obyczajami i ziemiemi. Mówi ono: „Mąż, który podróżował, zna wiele rzeczy i mądrze przemawiać będzie, kto ma wielkie doświadczenie. Kto nie ma doświadczenia, wie mało, a ten, kto podróżował, wzbogacił swoją sprawność. Wiele widziałem w moich podróżach i więcej rozumiem, niż wypowiedzieć potrafię” (Syr 34, 9–11).

W Księdze Rodzaju, a następnie w nowszej wizji proroków, w mądrościowej kontemplacji Hioba czy autora Księgi Mądrości, jak również w doświadczeniach wiary, o których świadectwo dają Psalmy, piękno świata stworzonego jest znakiem objawiającym wielkość i dobroć Boga. Jezus w przypowieściach zachęca do kontemplowania otaczającej natury, abyśmy się nauczyli, że musimy mieć całkowite zaufanie do Ojca niebieskiego (por. Łk 12, 22–28) i wiarę stałą (por. Łk 17, 6).

Ziemia powierzona jest człowiekowi, aby uprawiając ją i troszcząc się o nią (por. Rdz 2, 15), zaspokajał on swoje potrzeby i zdobywał dla siebie „chleb powszedni” – dar, który Ojciec niebieski przeznaczają dla wszystkich swoich dzieci. Trzeba nauczyć się patrzeć na świat stworzony oczyma czystymi i pełnymi zdumienia. Niestety, czasami uchybia się szacunkowi, jaki należy się dziełu stworzenia. Kiedy jednak człowiek, zamiast być stróżem, staje się tyranem natury, wcześniej czy później buntuje się ona przeciwko jego niedbałości<sup>9</sup>.

\* \* \*

5. „Oczekujemy [...] nowego nieba i nowej ziemi” (2 P 3, 13). W obliczu bezmyślnego wykorzystywania świata stworzonego, którego podłożem jest brak wrażliwości człowieka, dzisiejsze społeczeństwo nie znajdzie odpowiedniego rozwiązania, jeżeli poważnie nie zweryfikuje swojego stylu życia i nie oprze się na „solidnych punktach odniesienia i inspiracji, jakimi są: jasna świadomość, że świat stworzony jest dziełem opatrnościowej mądrości Boga, oraz świadomość godności i odpowiedzialności człowieka w planie stworzenia”<sup>10</sup>.

Turystyka może być skutecznym narzędziem kształtowania tej świadomości. Mniej agresywna postawa wobec środowiska naturalnego pomoże odkryć i lepiej docenić dobra powierzone odpowiedzialności wszystkich i każdego indywidual-

<sup>9</sup> Por. Jan Paweł II, Homilia z Jubileuszu Rolników (12 listopada 2000), „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 2 (2001), s. 33.

<sup>10</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników kongresu „Środowisko a zdrowie” (24 marca 1997), 6: *Insegnamenti* XX/1, s. 523.

nie. Poznanie z bliska wielu delikatnych aspektów przyrody przyczyni się do lepszego uświadomienia sobie, jak pilna jest potrzeba podjęcia stosownych działań w zakresie jej ochrony, aby położyć kres nierozważnemu korzystaniu z bogactw naturalnych. Uwrażliwienie na przyrodę i szacunek dla niej mogą sprzyjać rodzeniu się poczucia solidarności z ludźmi, których środowisko naturalne jest nieustannie zagrożone z powodu wyzysku, nędzy, głodu lub braku oświaty i opieki zdrowotnej. Jest obowiązkiem wszystkich, a w szczególności osób pracujących w sektorze turystyki, staranie się o to, aby te cele stały się rzeczywistością.

Wierzący czerpie z wiary skuteczną motywację kształtującą jego relację ze środowiskiem oraz pobudzającą go, by starał się zachować jego integralność dla dobra człowieka współczesnego i człowieka jutra. Dlatego zwracam się szczególnie do chrześcijan, aby turystykę traktowali również jako okazję do kontemplacji i do spotkania z Bogiem, Stwórcą i Ojcem wszystkich, i w ten sposób umocnieni, służyli sprawiedliwości i pokojowi, wierni Temu, który obiecał nowe niebo i nową ziemię (por. Ap 21, 1).

## Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2003

### *Encyklika „Pacem in terris” – nieustanne zobowiązanie*

#### Kultura pokoju

9. Jeśli chcemy rozpatrywać sprawy gruntownie, trzeba uznać, że pokój jest nie tyle kwestią *struktur*, co *osób*. Struktury i procesy pokojowe – prawne, polityczne i gospodarcze – są niewątpliwie konieczne i na szczęście często się pojawiają. Wszelako są one jedynie owocem mądrości i doświadczenia nagromadzonego w ciągu historii czynione przez ludzi, którzy nie tracili nadziei i nigdy nie ulegali zniechęceniu. *Gesty pokoju* rodzą się z życia osób, w *duszech których stale mieszka pokój*. Są dziełem umysłu i serca tych, „którzy wprowadzają pokój” (por. Mt 5, 9). *Gesty pokoju* są możliwe wówczas, gdy ludzie *w pełni doceniają wspólnotowy wymiar życia*, a dzięki temu dostrzegają znaczenie i konsekwencje, jakie pewne wydarzenia mają dla ich własnej wspólnoty i dla całego świata. *Gesty pokoju tworzą tradycję i kulturę pokoju*.

*Religia odgrywa istotną rolę w inspirowaniu gestów pokoju i w utrwalaniu warunków pokoju*. Może pełnić tę rolę tym skuteczniej, im bardziej zdecydowanie skupia się na tym, co jest jej właściwe: na otwarciu na Boga, nauczaniu duchowości powszechnego braterstwa i tworzeniu kultury solidarności. Dzień Modlitwy o Pokój w Asyżu, na który 24 stycznia 2002 roku zaprosiłem przedstawicieli licznych religii, to właśnie miał na celu. Miał wyrazić pragnienie wychowywania do pokoju poprzez szerzenie duchowości i kultury pokoju.

## Oрудzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2004

### *Media w rodzinie: ryzyko i bogactwo*

2. Dzięki bezprecedensowej ekspansji rynków medialnych w ostatnich dziesięcioleciach wiele rodzin na całym świecie, nawet niezbyt zamożnych, może dziś korzystać we własnych domach z bardzo bogatej i różnorodnej oferty środków przekazu. W rezultacie mają one praktycznie nieograniczone możliwości zdobywania informacji i wiedzy, rozwoju kulturowego i nawet wzrostu duchowego – daleko większe niż możliwości większości rodzin w dawniejszych czasach.

Jednakże te same media potrafią też wyrządzić poważną szkodę rodzinom, prezentując niewłaściwą, a nawet wypaczoną wizję życia, rodziny, religii i moralności. Tę zdolność umacniania bądź wypierania tradycyjnych wartości, takich jak religia, kultura i rodzina, wyraźnie dostrzegł Sobór Watykański II, który naucza, że „do właściwego użytkowania tych środków konieczne jest zwłaszcza to, aby wszyscy, którzy się nimi posługują, znali zasady porządku moralnego i wiernie je w tym zakresie wcielali w życie”<sup>11</sup>. W przekazie informacji w jakiegokolwiek formie należy zawsze kierować się etyczną zasadą poszanowania prawdy i godności człowieka.

\* \* \*

6. Środki społecznego przekazu mają ogromny pozytywny potencjał, który może służyć upowszechnianiu zdrowych wartości humanistycznych i rodzinnych i w ten sposób przyczyniać się do odnowy społeczeństwa. Ze względu na ich znaczną zdolność kształtowania poglądów i zachowań, osoby pracujące w mediach powinny zdawać sobie sprawę, że mają moralny obowiązek nie tylko na wszelkie sposoby pokrzepiać, wspomagać i wspierać rodziny, ale także kierować się mądrością, zdrowym rozsądkiem i uczciwością w sposobie prezentacji zagadnień dotyczących płciowości, małżeństwa i życia rodzinnego.

W wielu domach i rodzinach media są przyjmowane każdego dnia jako stali goście. Z okazji tegorocznego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu zachęcam osoby pracujące w środkach przekazu oraz same rodziny, aby zdały sobie sprawę z tego wyjątkowego przywileju oraz z odpowiedzialności, jaka się z nim wiąże. Niech wszyscy uczestnicy procesu przekazu społecznego uznają, że naprawdę są „szafarzami i rządcami ogromnej duchowej potęgi, która należy do dziedzictwa ludzkości i ma służyć wzbogaceniu całej ludzkiej społeczności”<sup>12</sup>. Oby rodziny zawsze mogły znajdować w mediach oparcie, źródło

<sup>11</sup> Sobór Watykański II, Dekret o środkach społecznego przekazu *Inter mirifica*, 4.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do pracowników środków przekazu, Los Angeles (15 września 1987), 8.

dło otuchy i inspiracji w trudzie budowania wspólnoty życia i miłości, wpajania młodzieży zdrowych wartości moralnych, krzewienia kultury solidarności, wolności i pokoju.

### Orędzie na Wielki Post 2005

*„Bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi” (Pwt 30, 20)*

3. Większa ilość czasu wolnego, jakim ludzie starsi dysponują w tej fazie życia, daje im możliwość podjęcia refleksji nad zasadniczymi pytaniami, które wcześniej zostały być może zaniedbane z powodu naglących spraw bądź takich, które przez nich uważane były za pierwszorzędne. Świadomość, że bliski jest ostateczny kres, skłania człowieka starszego do skoncentrowania się na tym, co istotne, i nadania znaczenia temu, czego nie niszczy upływ lat.

Właśnie ze względu na tę sytuację osoba starsza może wypełniać swą rolę w społeczeństwie. Jeżeli prawdą jest, że człowiek żyje z dorobku tych, którzy go poprzedzili, a jego przyszłość w decydującej mierze zależy od tego, w jaki sposób zostały mu przekazane wartości kultury narodu do którego należy, to mądrość i doświadczenie osób starszych mogą oświecać jego kroki na drodze postępu ku coraz pełniejszej formie cywilizacji.

Jakże ważne jest, by odkryć na nowo to wzajemne wzbogacanie się różnych pokoleń! Wielki Post poprzez swoje mocne wezwanie do nawrócenia i solidarności prowadzi nas w tym roku do skupienia uwagi na tych ważnych zagadnieniach, które dotyczą wszystkich. Co stałoby się, gdyby Lud Boży uległ swoistej rozpowszechnionej obecnie mentalności, która uznaje za niemal bezużytecznych tych naszych braci i siostry, których możliwości zostają ograniczone przez przypadłości wieku czy przez choroby? Jakże inna natomiast będzie wspólnota, od rodziny poczynając, która będzie starała się być zawsze na nich otwarta i gotowa ich przyjąć!

### Orędzie na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2005

*O zachowanie własnej tożsamości i uznanie tożsamości innych*

3. W środowisku pluralistycznym powstaje zatem potrzeba dialogu między ludźmi różnych kultur, który nie jest jedynie wyrazem tolerancji, ale rodzi sympatię. Jeśli społeczności migrantów i ludność miejscowa tylko żyją obok siebie, prowadzi to zwykle do wzajemnego zamknięcia się kultur, albo też do ustanowienia między nimi relacji czysto zewnętrznych, sprowadzających się wyłącznie do tolerancji. Należałoby więc dążyć do tego, aby kultury wzbogacały się nawzajem.

Aby to było możliwe, winny otwierać się na siebie, poznawać się, okazywać sobie autentyczne zrozumienie i życzliwość.

Chrześcijanie ze swej strony, świadomi transcendentnego działania Ducha, potrafią też dostrzegać w różnych kulturach „cenne elementy religijne i ludzkie”<sup>13</sup>, które mogą stanowić dobrą podstawę dla wzajemnego porozumienia. Trzeba oczywiście połączyć zasadę poszanowania odmienności kulturowych z ochroną wspólnych wartości, z których nie wolno rezygnować, gdyż ich fundamentem są uniwersalne prawa człowieka. W ten właśnie sposób tworzy się ów klimat „obywatelskiej mądrości”, który pozwala na przyjazne i pokojowe współistnienie.

Chrześcijanie, chcąc dochować wierności własnym zasadom, nie mogą też rezygnować z głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15). Muszą czynić to oczywiście z poszanowaniem dla sumienia drugiego człowieka, stosując zawsze metodę miłości, którą już św. Paweł zalecał pierwszym chrześcijanom (por. Ef 4, 15).

---

<sup>13</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 92.

# CZEŚĆ VI

## KATECHEZY

Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela (1987)

Opatrzność Boża: transcendentna Mądrość miłująca

1. Na powtarzające się i czasem pełne wątpliwości pytanie o to, czy i w jaki sposób Bóg jest dzisiaj obecny w świecie, wiara chrześcijańska odpowiada jasno i z niezachwianym przekonaniem: „wszystko, co stworzył, Bóg opatrnością swoją zachowuje oraz kieruje”<sup>1</sup>. W takich to zwięzłych słowach ujmuje Sobór Watykański I objawioną naukę o Opatrzności Bożej. Wedle Objawienia, którego bogaty wyraz znajdujemy w Starym i Nowym Testamencie, w pojęciu Bożej Opatrzności zawierają się te dwa elementy: element troski („zachowuje”), a równocześnie element władzy („kieruje”). Te dwa elementy wzajemnie się przenikają. Bóg jako Stwórca posiada w stosunku do całego stworzenia władzę najwyższą (*dominium altum*) – określenie analogiczne do suwerennej władzy władców ziemskich. Wszystko bowiem, co stworzone, z racji samego stworzenia należy do Boga jako Stwórcy. Konsekwentnie więc, od Niego też zależy. Poniekąd bardziej jest „Boże”, a później „swoje”. Zachodzi to w sposób tak radykalny i całkowity, że zdecydowanie przerasta każdą analogiczną zależność między władcą a poddanymi na ziemi.

2. Władza Stworzyciela („kieruje”) wyraża się jako troska Ojca („zachowuje”). W tym zawiera się niejako sam rdzeń prawdy o Bożej Opatrzności. Tę samą prawdę oddaje Pismo Święte przy pomocy innego jeszcze porównania, gdy głosi: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego” (Ps 23[22], 1). Jakże wspaniałe to obraz! W starożytnych symbolach wiary i w tradycji chrześcijańskiej pierwszych wieków wyrażano prawdę o Opatrzności, mówiąc o Bogu *Omni-tenens*, co jest odpowiedni-

---

<sup>1</sup> Denz 1784 [3003].

kiem greckiego *Pantokrator*. Jednakże to miano nie zawiera w sobie owego bogactwa i piękna biblijnego Pasterza, jakie oddaje prawda objawiona. Opatrzność Boża jest bowiem „władzą pełną troski”, odpowiada zaś odwiecznemu planowi mądrości i miłości w kierowaniu światem stworzonym, a w szczególności «losami ludzkiej wspólnoty»<sup>2</sup>. Owa „troskliwa władza” Bożej Opatrzności jest z jednej strony pełna mocy, równocześnie zaś pełna dobroci. Wedle wyrażenia Księgi Mądrości przytoczonego w tekście Soboru Watykańskiego I: „z mocą (*fortiter*) i pełną dobroci (*suaviter*) sięga od krańca do krańca” (por. Mdr 8, 1), czyli ogarnia, wspiera, strzeże i według innego porównania biblijnego – karmi niejako wszystko, co stworzone.

3. W tym samym duchu wypowiada się Księga Hioba: „Wielki jest Bóg w swej wszechmocy, któż takim mistrzem jak On? [...] On krople wody podnosi, mgłę na deszcz skrapia, one płyną z nieba wysoko, obficie spływają na ludzi [...] Tak utrzymuje ludzi i żywność daje obficie” (36, 22.27–28). „Blask Jego chmury rozpędza słońce rozprasza obłoki. [...] Wszystkie nakazy [wykona] na całej powierzchni ziemi” (tamże 37, 11–12).

Podobnie Księga Syracha: „Rozkazem swoim rzuca On błyskawice i szybko wysyła pioruny, służy swego sądu” (43, 13).

Psalmista zaś wysławia „potęgę”, „wielką dobroć” i „wspaniałą chwałę” Boga, który swym miłosierdziem „ogarnia wszystkie dzieła”. Potem mówi: „Oczy wszystkich oczekują Ciebie, Ty zaś dajesz im pokarm we właściwym czasie. Ty otwierasz swą rękę i wszystko, co żyje, nasycasz do woli” (Ps 145 [144], 5.6.7.15–16). I dalej: „Każeś rosnąć trawie dla bydła i roślinom, by człowiekowi służyły, aby z roli dobywał chleb i wino, co rozwesela serce ludzkie, by rozpogadzać twarze oliwą, by serce ludzkie chleb krzepił” (Ps 104 [103], 14–15).

4. Pismo Święte na wielu miejscach sławi Opatrzność Bożą jako najwyższą władzę nad światem, która – pełna troski o wszystkie stworzenia, a w szczególności o człowieka – posługuje się sprawczą mocą przyczyn stworzonych. W tym właśnie przejawia się stwórcza, a zarazem władczo przewidująca Mądrość Boga, analogiczna do istotnego przymiotu ludzkiego, jakim jest roztropność. Albowiem Bóg, który przewyższa wszystko, co stworzone, równocześnie sprawia, że stworzony świat przedstawia ów wspaniały ład, który można stwierdzić zarówno w makro-, jak i w mikrokosmosie. To właśnie Opatrzność, jako transcendentna Mądrość Stwórcy przyczynia się do tego, że świat nie jest „chaosem”, ale „kosmosem”.

„Tyś wszystko urządził pod miarą i liczbą, i wagą” (Mdr 11, 20)

5. Chociaż sposób wyrażania się Biblii zdaje się odnosić wszystko wprost do Boga, tym niemniej dostatecznie wyrazista pozostaje różnica pomiędzy tym, co

<sup>2</sup> Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 3.

jest właściwym działaniem Boga–Stwórcy jako Przyczyny Pierwszej, a tym, co należy do przyczynowości własnej stworzeń, przyczyn drugich. W tym miejscu pojawia się pytanie bardzo istotne dla współczesnego człowieka, pytanie o autonomię stworzenia, a więc o rolę twórcy świata, jaką człowiek pragnie sprawować. Otóż według wiary chrześcijańskiej to właśnie transcendentna Mądrość Stwórcy sprawia, że Bóg jest obecny w świecie jako Opatrzność, równocześnie zaś sprawia, że świat stworzony posiada ową „autonomię”, o której mówi Sobór Watykański II. Bóg bowiem wszystko utrzymując sprawia, że rzeczy są tym, czym są: „z samego faktu, że są stworzone, mają własną trwałość, prawdziwość, dobroć i równocześnie własne prawa i porządek”<sup>3</sup>. Równocześnie Bóg panuje nad wszystkim w taki sposób, że świat żyje w sytuacji prawdziwej autonomii „zgodnej z wolą Stwórcy”<sup>4</sup>.

Opatrzność Boża wyraża się właśnie w tak pojętej „autonomii rzeczy stworzonych”. W niej okazuje się właściwa Bogu moc i „słodycz” zarazem. W niej się potwierdza, że Opatrzność Stwórcy jako transcendentna i zawsze tajemnicza Mądrość ogarnia wszystko („sięga od krańca do krańca”), we wszystkim się urzeczywistnia ze stwórczą mocą i stanowczością (*fortiter*), pozostawiając równocześnie kształtowanie się i rozwój świata samym stworzeniom jako przyczynom drugim, immanentnym, na co wskazuje owo *suaviter* z Księgi Mądrości.

6. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, posiada w owym immanentnym kształtowaniu świata od początku miejsce szczególne. Według Księgi Rodzaju zostaje stworzony, aby „panował”, aby „czynił sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1, 28). Uczestnicząc, jako podmiot rozumny i wolny, a równocześnie na miarę stworzenia, w panowaniu Stwórcy nad światem, sam dla siebie staje się również poniekąd „opatrnością”, jak to wspaniale wyraził św. Tomasz<sup>5</sup>. Z tej samej racji jednakże jest obarczony od początku szczególną odpowiedzialnością zarówno wobec Boga, jak też i wobec innych stworzeń, szczególnie wobec innych ludzi.

7. To, co na temat Opatrzności Bożej mówi tradycja biblijna Starego Testamentu, Nowy Testament potwierdza i wzbogaca. Wśród wszystkich słów Jezusa na ten temat szczególnie przejmujące są te, które czytamy w Ewangeliach św. Mateusza i św. Łukasza: „Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? [...] Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo [Boga] i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 31–33; por. również Łk 12, 29–31).

<sup>3</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 36.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I, q. 22, a. 2, ad. 4.

„Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10, 29–31; por. Łk 21, 18).

„Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? [...] A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany, jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary?” (Mt 6, 26.28–30; por. Łk 12, 24–28).

8. W słowach powyższych Pan Jezus nie tylko potwierdza wszystko, co na temat Opatrzności Bożej zostało powiedziane w Starym Testamencie, ale pogłębia to, co dotyczy człowieka, poszczególnych ludzi, których Bóg traktuje bardzo łagodnie, po ojcowsku.

Piękne są bez wątpienia strofy Psalmów sławiące Najwyższego jako ucieczkę, ostoję i pocieszenie dla ludzi, jak w Psalmie 91 [90]: „Kto przebywa w pieczy Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego mieszka, mówi do Pana: «Ucieczko moja i Twierdzo, mój Boże, któremu ufam». [...] Albowiem Pan jest twoją ucieczką, jako obrońcę wzięłeś sobie Najwyższego. [...] Ja go wybawię, bo przyłgnął do Mnie; osłonię go, bo uznał moje imię. Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham i będę z nim w utrapieniu” (1–2.9.14–15).

9. Wspaniałe to słowa, a jednak słowa Chrystusa zdają się sięgać jeszcze nieporównanie głębiej. Wypowiada je Syn, który „prześwieclając” wszystko, co na temat Opatrzności zostało powiedziane, daje najszczególniejsze świadectwo tajemnicy swojego Ojca: tajemnicy Opatrzności i troski ojcowskiej, która ogarnia każde stworzenie, choćby najmniej znaczące, jak trawa polna czy wróbli. O ileż bardziej człowieka! Chrystus to nade wszystko pragnie uwydatnić: jeśli Opatrzność Boża okazuje się tak szczodra wobec stworzeń nieporównanie niższych od człowieka, o ileż bardziej odnosi się ona do niego. Została w tę ewangeliczną przypowieść o Opatrzności głęboko wpisana ta sama prawda o hierarchii wartości, jaka obecna jest od początku w Księdze Rodzaju, w opisie stworzenia: człowiek posiada prymat nad rzeczami. Prymat swej natury i swojego ducha, prymat w trosce i opiece Opatrzności, i w sercu Boga.

10. Równocześnie z całym naciskiem Jezus głosi: człowiek, tak uprzywilejowany przez Stwórcę, ma obowiązek współdziałać z Opatrznością na miarę Bożego obdarowania. Nie wolno mu zaniżyć tej miary do samych wartości ziemskich, użytkowych, materialnych. Winien szukać nade wszystko „królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości”, a to wszystko będzie mu dodane” (por. Mt 6, 33).

## Opatrzność Boża a wolność człowieka

1. W naszych rozważaniach nad tajemnicą Bożej Opatrzności stajemy często wobec pytania: jeśli Bóg jest obecny we wszystkim i we wszystkim działa, czy człowiek może być wolny? A przede wszystkim: jakie jest znaczenie i rola jego wolności? I jak rozumieć, w świetle Opatrzności Bożej, grzech – ów gorzki owoc błędnie pojętej wolności?

Przeczytajmy raz jeszcze uroczyste orzeczenie *Vaticanum I*: „Wszystko, co Bóg stworzył, Opatrznością swoją zachowuje oraz kieruje, «sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią» (por. Mdr 8, 1). «Wszystko odkryte i odsłonięte jest przed Jego oczami» (Hbr 4, 13), także to, co stanie się z wolnej inicjatywy stworzeń”<sup>6</sup>.

Tajemnica Bożej Opatrzności wpisana jest głęboko w całe dzieło stworzenia. Jako wyraz odwiecznej Mądrości Boga, wyprzedza ona dzieło stworzenia, z kolei zaś jako wyraz Jego odwiecznej mocy, potwierdza je i urzeczywistnia oraz sama niejako się w nim realizuje. Jest Opatrznością transcendentną, ale równocześnie immanentną wobec rzeczy, wszystkich rzeczy. Odnosi się to – według wyżej przytoczonych słów Soboru – przede wszystkim do stworzeń obdarzonych rozumem i wolną wolą.

2. Ogarniając wszystko, co stworzone, *fortiter et suaviter*, Opatrzność obejmuje w sposób szczególny to, co stworzone na obraz i podobieństwo Boga. Te stworzenia, z racji udzielonej im przez Stwórcę wolności, posiadają przywilej „autonomii bytów stworzonych”, w znaczeniu, o jakim mówi Sobór Watykański II<sup>7</sup>. Odnosi się to do stworzonych istot czysto duchowych, o których osobno jeszcze będzie mowa. Tworzą one świat niewidzialny. W obrębie świata widzialnego przedmiotem szczególnej uwagi ze strony Opatrzności Bożej jest człowiek, który – jak głosi *Vaticanum II* – jest „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego”<sup>8</sup> i właśnie dlatego „nie może [on] odnaleźć siebie w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”<sup>9</sup>.

3. Fakt, że świat widzialny został ukoronowany stworzeniem człowieka, otwiera przed nami zupełnie nowe perspektywy w głębi tajemnicy Bożej Opatrzności. Zwraca na to uwagę orzeczenie dogmatyczne Soboru Watykańskiego I, gdy podkreśla, że w oczach Bożej mądrości i wiedzy wszystko pozostaje „odsłonięte” (*aperta*), niejako „nagie” (*nuda*), również i to, co ma być spełnione w oparciu o wolność stworzenia rozumnego: to, co ma stać się wynikiem świadomego

<sup>6</sup> Denz 1784 [3003].

<sup>7</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 36.

<sup>8</sup> Tamże, 24.

<sup>9</sup> Tamże,

i wolnego wyboru oraz rozstrzygnięcia człowieka. Również w stosunku do tej sfery Opatrzność Boża zachowuje swoją stwórczą nadrzędność i przyczynowość. Jest to transcendentna nadrzędność Mądrości miłującej, która kierując się tą miłością działa potężnie i z dobrocią, a więc Opatrzność, która troskliwie i po ojcowsku kieruje, wspiera i prowadzi do celu własne, tak bogato obdarowane stworzenie, respektując jego wolność.

4. W tym wymiarze, w którym odwieczny plan Boży w stosunku do stworzonego wszechświata spotyka się z wolnością człowieka, zarysowuje się niewątpliwie tajemnica równie niepojęta, jak godna uwielbienia. Jest to tajemnica związku, jaki zachodzi przede wszystkim na płaszczyźnie ontologicznej, a następnie psychologicznej – pomiędzy działaniem Boga a ludzkim samostanowieniem. Wiemy, że ta wolność decyzji zawiera się w naturalnym dynamizmie rozumnego stworzenia. Wiemy także z doświadczenia, że choć zraniona i słaba, wolność człowieka jest prawdziwa. Mówiąc o jej związku z przyczynowością Bożą wypada przypomnieć, co na temat Opatrzności jako wyrazu Mądrości Bożej, która porządkuje wszystkie rzeczy według ich wewnętrznego celu, mówi św. Tomasz z Akwinu: *ratio ordinis rerum in finem* – „rozumne uporządkowanie rzeczy według ich celu”<sup>10</sup>. Wszystko, co Bóg stwarza, zostaje wprowadzone w orbitę tej właśnie celowości i w ten sposób staje się też przedmiotem Bożej Opatrzności. W człowieku – obrazie Bożym – całe stworzenie widzialne ma niejako przybliżyć się do Boga, odnajdując w ten sposób drogę swego ostatecznego spełnienia. Jest to myśl m.in. św. Ireneusza, która znalazła swój oddźwięk w nauce Soboru Watykańskiego II na temat rozwoju świata za sprawą człowieka. Prawdziwy rozwój, czyli postęp, jaki za sprawą człowieka winien się urzeczywistniać w świecie, powinien mieć charakter nie tylko „techniczny”, ale nade wszystko „etyczny”, aby przybliżyć spełnienie się królestwa Bożego w świecie stworzonym.

5. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, jest tym jedynym stworzeniem widzialnym, które Stwórca „chciał dla niego samego”. Jest więc człowiek – w obrębie świata poddanej transcendentnej Bożej Mądrości i Mocy – istotą, która równocześnie sama dla siebie jest celem: posiada jako osoba swoją celowość (*autoteleologię*), na gruncie której dąży do samospełnienia. Wszystko to zostało człowiekowi dane przez Stwórcę, zostało mu równocześnie przez Stwórcę zadane. W tej postaci człowiek zostaje objęty tajemnicą Bożej Opatrzności.

Czytamy w Księdze Syracha: „Pan stworzył człowieka z ziemi [...] dał im władzę nad tym wszystkim, co jest na niej. [...] Dał im wolną wolę, język i oczy, uszy i serce zdolne do myślenia. Napełnił ich wiedzą i rozumem, o złu i do-

<sup>10</sup> Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I, q. 22, ad. 1.

bru ich pouczył. Położył oko swoje w ich sercu, aby im pokazać wielkość swoich dzieł. [...] Dodał im wiedzy i prawo życia dał im w dziedzictwo” (17, 1–2, 6–8.11).

6. Z takim, rzec można, wyposażeniem «bytowym» wyrusza człowiek w swoją drogę pośród świata. Zaczyna pisać własną historię. Opatrzność Boża towarzyszy tej drodze. Czytamy dalej w Księdze Syracha: „Przed Nim [Bogiem] są zawsze ich drogi, nie skrywają się przed Jego oczami. [...] Wszystko, co czynią, jest przed Nim jak słońce, a oczy Jego są ustawicznie na ich drogach” (17, 15.19).

Na innym miejscu Psalmista da przejmujący wyraz tej samej prawdzie, pisząc: „Gdybym przybrał skrzydła jutrzenki, zamieszkał na krańcu morza, tam również Twa ręka będzie mnie wiodła, i podtrzyma mnie Twoja prawica dobrze znasz moją duszę, nie tajna Ci moja istota” (Ps 139 [138], 9–10.14–15).

7. W ten sposób Opatrzność Boża jest obecna w dziejach człowieka, obecna w dziejach ludzkiej myśli i ludzkiej wolności, w dziejach serc i sumień. W człowieku i wraz z człowiekiem Opatrzność uzyskuje swój wymiar „historyczny”, to znaczy dostosowuje się do tempa i zasad rozwoju ludzkiej natury, a równocześnie pozostaje niezmienną i niezmienną we władczej transcendencji swego niezmiennego istnienia. Opatrzność jest odwieczną Obecnością w dziejach człowieka – zarówno osoby, jak też i wspólnot. Dzieje narodów i całej ludzkości toczą się pod „okiem” Boga, poddane Jego wszechmocnemu działaniu. Jeśli wszystkiego, co zostało stworzone, Opatrzność „strzeże” i wszystkim kieruje, to wobec istot rozumnych i wolnych owa pełna ojcowskiej troski władza Boża oznacza równocześnie pełne poszanowanie wolności, poprzez którą Stwórca wyraził w świecie stworzonym obraz i podobieństwo swojej własnej, Bożej Istoty, swojej Bożej Wolności.

8. To poszanowanie wolności stworzonej jest tak zasadnicze, że Bóg dopuszcza w swej Opatrzności również grzech człowieka (i anioła). Rozumne stworzenie, wyniesione ponad wszystkie inne, ale zawsze ograniczone i niedoskonałe, może źle użyć swej wolności, może jej użyć wbrew Bogu i Stwórcy. Księga Syracha wypowiada się również na ten dręczący ludzki umysł temat: „On [Bóg] na początku stworzył człowieka i zostawił go własnej mocy rozstrzygnięcia. Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania: a dochować wierności jest [Jego] upodobaniem. Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę. Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane. Ponieważ wielka jest mądrość Pana, potężny jest władzą i widzi wszystko. Oczy Jego patrzą na bojących się Go – On sam poznaje każdy czyn człowieka. Nikomu On nie przykazał być bezbożnym i nikomu nie zezwolił grzeszyć” (15, 14–20).

9. „Kto jednak dostrzega swoje błędy?” – pyta Psalmista (Ps 19 [18], 13). A przecież Opatrzność Boża rzuca światło nawet na to niesłychane uchybienie człowieka, abyśmy nauczyli się go nie popełniać.

W świecie, w którym został stworzony człowiek jako istota rozumna i wolna, grzech nie tylko był możliwy, ale też „od początku” okazał się rzeczywistością. Grzech jest tym, co najgłębiej sprzeciwia się Bogu, tym, czego Bóg stanowczo – absolutnie – nie chce. A jednak dopuścił grzech, stwarzając istoty wolne, stwarzając człowieka. Dopuścił grzech jako skutek źle użytej wolności stworzonej. Tak więc dla odwiecznej transcendencji Mądrości Bożej – z punktu widzenia celowości całego stworzenia – ważniejsze było, aby w świecie stworzonym była obecna wolność, nawet z możliwością złego jej użycia, niż aby świat był pozbawiony tej wolności, co wykluczyłoby jakąkolwiek możliwość grzechu.

Równocześnie zaś Opatrzność Boża jako miłująca troskliwość Ojca, dopuszczając grzech w stworzonym świecie, przewidziała odwiecznie drogi naprawy i odkupienia, usprawiedliwienia i zbawienia przez Miłość. Wolność bowiem jest dla miłości – bez wolności miłość nie jest możliwa. W walce dobra ze złem, grzechu z odkupieniem ostatnie słowo należy do miłości.

## Wierzę w Jezusa Chrystusa Odkupiciela (1989)

### Jezus Chrystus – Mesjasz a Mądrość Boża

1. W Starym Testamencie zawiera się i rozkwita bogata tradycja nauczania „mądrościowego”. W płaszczyźnie ludzkiej wyraża ona pragnienie człowieka takiego uporządkowania bagażu doświadczeń i wiedzy, które pozwoliłoby pokierować swym życiem w sposób najbardziej korzystny i rozumny. Pod tym względem Izrael nie odbiega od form mądrościowych obecnych w innych kulturach starożytnych i wypracowuje własną mądrość życiową, odnoszącą się do rozmaitych wymiarów egzystencji: indywidualnej, rodzinnej, społecznej i politycznej.

Owo poszukiwanie mądrości nie odbywa się jednak nigdy w oderwaniu od wiary w Pana, Boga Wyjścia, albowiem w całych dziejach ludu wybranego obecne jest przekonanie, że tylko w Bogu zamieszkuje doskonała Mądrość. Dlatego „bojaźń Boga”, czyli kierowanie ku Niemu religii i życia, uważana jest za „podstawę”, „treść” i „szkołę” prawdziwej mądrości (por. Prz 1, 7; 9, 10; 15, 33).

2. Pod wpływem tradycji liturgicznej i prorockiej temat mądrości wzbogaca się o głębokie i specyficzne treści, a wreszcie przenika całe Objawienie; po wygnaniu bowiem staje się coraz bardziej zrozumiałe to, że mądrość ludzka jest odbiciem Mądrości Bożej i że Bóg ją „wylał na wszystkie swe dzieła, na wszystkie stworzenia według swego daru” (Syr 1, 9–10). Szczytowym przejawem tego obdarowania przez Mądrość jest moment, w którym Pan objawia ludowi wybranemu swoje Słowo (por. Pwt 30, 14). Co więcej, najwyższą formę poznania Bożej Mą-

drości, do jakiego zdolny jest człowiek, stanowi samo Objawienie, *Torah*, „księga przymierza Boga Najwyższego” (Syr 24, 23).

3. Mądrość Boża jawi się w tym kontekście jako tajemniczy plan Boży, który znajduje się u początków stworzenia i zbawienia. Jest ona światłem, które wszystko oświeca, słowem, które objawia, siłą miłości, która zespała Boga z Jego stworzeniem i Jego ludem. Mądrość Boża ukazywana jest nie jako pojęcie abstrakcyjne, ale jako pochodząca od Boga osoba: jest przy Nim „od początku” (Prz 8, 23), jest Jego rozkoszą i przed Nim igra w chwili stworzenia świata i człowieka (por. Prz 8, 22–31).

Tekst Syracha podejmuje i rozwija ten wątek; opisując Mądrość Bożą, która znajduje „odpoczynek” w Izraelu i staje na Syjonie (por. Syr 24, 3–12), wskazuje, że wiara ludu wybranego stanowi najwznioślejszą drogę prowadzącą do komunii z zamysłem i planem Bożym. Ostatnim owocem starotestamentowego nauczania mądrościowego jest Księga Mądrości, napisana na krótko przed narodzeniem Jezusa. Mądrość Boża nazwana jest w niej „tchnieniem mocy Bożej [...] odblaskiem wieczystej światłości, zwierciadłem bez skazy działania Boga, obrazem Jego dobroci”, źródłem przyjaźni Bożej i samego proroctwa (por. Mdr 7, 25–27).

4. Jako upersonalizowany symbol Bożego planu, Mądrość jest figurą zażyłej komunii z Bogiem, wyraża też wymóg dawania osobistej odpowiedzi miłości. Stąd Mądrość jawi się jako oblubienica (Prz 4, 6–9), towarzyszka życia (Prz 6, 22; 7, 4). Wiedziona głęboką miłością zaprasza człowieka do komunii z sobą, a więc do komunii z żywym Bogiem. Komunię tę ukazuje liturgiczny obraz uczy: „Chodźcie, nasyćcie się moim chlebem, pijcie wino, które zmieszałam” (Prz 9, 5): obraz ten zostanie podjęty w apokaliptyce jako wizja wiecznej komunii z Bogiem, gdy On sam raz na zawsze zniszczy śmierć (por. Iz 25, 6–7).

5. W świetle tej tradycji mądrościowej staje się bardziej zrozumiała tajemnica Jezusa – Mesjasza. Już profetyczny tekst z Księgi Izajasza mówi o Duchu Pana, który spocznie na Królu – Mesjaszu i określa Go przede wszystkim jako „ducha mądrości i rozumu”, a także jako „ducha wiedzy i bojaźni Pańskiej” (por. Iz 11, 2).

Wiele tekstów Nowego Testamentu ukazuje Jezusa jako pełnego Bożej Mądrości. Ewangelia dzieciństwa według św. Łukasza zwraca uwagę na bogate znaczenie obecności Jezusa wśród uczonych w świątyni, gdzie „wszyscy [...] którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu” (Łk 2, 47), a cały okres ukrytego życia w Nazarecie streszcza w znanych słowach: „Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52).

W okresie publicznej działalności Jezus wzbudza swym nauczaniem zaskoczenie i zdumienie: „a wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: «Skąd On to ma? I co to za mądrość, która Mu jest dana?»” (Mk 6, 2).

Owa pochodząca od Boga Mądrość nadaje Jezusowi szczególny autorytet: „Uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę a nie jak ich uczeni w Piśmie” (Mt 7, 29), i dlatego jawi się On jako „coś więcej niż Salomon” (Mt 12, 42). Ponieważ Salomon był uosobieniem obdarowania Bożą Mądrością, powyższe stwierdzenie wyraźnie wskazuje na to, że Jezus jest prawdziwą Mądrością objawioną ludziom.

6. To utożsamienie się Jezusa z Mądrością znajduje niezwykle głębokie potwierdzenie w słowach św. Pawła. Chrystus – pisze Apostoł – „stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor 1, 30). Co więcej, Jezus jest „mądrością, która nie jest tego świata, lecz mądrością, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej” (por. 1 Kor 2, 6–7). „Mądrość Boża” utożsamia się z Panem chwały, który poniósł śmierć krzyżową. W krzyżu i zmartwychwstaniu Jezusa objawia się więc w całym swym blasku plan miłosiernego Boga, który tak bardzo miłuje człowieka i przebacza mu, że czyni go nowym stworzeniem. Pismo Święte mówi także o innej mądrości, która nie pochodzi od Boga: o „mądrości tego świata” kierującej człowiekiem, który nie chce otworzyć się na tajemnicę Boga i uważa się za twórcę własnego zbawienia. W jego oczach krzyż jest tylko głupstwem lub słabością, jednak ten, kto wierzy w Chrystusa, Mesjasza i Pana, mógłby powtórzyć za Apostołem: „co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi” (1 Kor 1, 25).

7. Postać Chrystusa rysuje się coraz wyraźniej jako prawdziwa „Mądrość Boża”. Z wyraźnym odniesieniem do języka Ksiąg mądrościowych jest On nazywany „obrazem Boga niewidzialnego”, „Pierworodnym wobec każdego stworzenia”, Tym, w którym wszystko zostało stworzone i w którym wszystko ma istnienie (por. Kol 1, 15–17). On, jako Syn Boga, „jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi” (Hbr 1, 3).

Wiara w Jezusa, Mądrość Bożą, prowadzi do „pełnego poznania” woli Boga, „w całej mądrości i duchowym zrozumieniu”, i umożliwia postępowanie „w sposób godny Pana, w pełni Mu się podobając, wydając owoce wszelkich dobrych czynów i rosnąc przez głębsze poznanie Boga” (Kol 1, 9–10).

8. Z kolei Jan ewangelista, odwołując się do opisu Mądrości wewnętrznie zespolonej z Bogiem, mówi o Słowie, które było na początku u Boga, i wyznaje, że „Bogiem było Słowo” (J 1, 1). Mądrość, którą Stary Testament postawił na równi ze Słowem Bożym, teraz utożsamia się z Jezusem, Słowem, które „stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Jezus, Słowo Boże, podobnie jak Mądrość, zaprasza na ucztę swego słowa i swego ciała, gdyż On jest „chlebem życia” (por. J 6, 48), daje żywą wodę Ducha (por. J 4, 10; 7, 37–39), ma „słowa życia wiecznego” (J 6, 68). We wszystkim tym Jezus jest naprawdę „czymś więcej niż Salomon”, gdyż nie tylko wypełnia do końca misję Mądrości, polegającą na ukazywa-

niu i oznajmianiu drogi, prawdy i życia, ale to On sam jest „drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6), najwyższym objawieniem Boga w tajemnicy Jego ojcostwa (por. J 1, 18; 17, 6).

9. Owa wiara w Jezusa, który objawia Ojca, stanowi najbardziej wzniosły i napełniający pociechą aspekt dobrej nowiny. Taka jest właśnie treść świadectwa przekazanego nam przez pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, gdzie stale rozbrzmiewał hymn pochwalny Jezusa, który błogosławił Ojca za to, że w swej dobroci objawił „te rzeczy” maluczkiemu.

Kościół wzrastał w tej wierze na przestrzeni stuleci: „Nikt [...] nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11, 27). W rezultacie Bóg, objawiając nam Syna przez Ducha Świętego, objawia nam swój plan, swoją mądrość, bogactwo swojej łaski, którą „szczodrze [...] na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia” (Ef 1, 8).



# CZĘŚĆ VII

## PRZEMÓWIENIA I HOMILIE

Przemówienie do zakonników i zakonnice  
zakonu bazylikańskiego św. Jozafata

*W Regule św. Bazylego skarby mądrości chrześcijańskiej* (14 lutego 1980)

Nauka św. Bazylego, tak bardzo przepojona autentycznym *sensus Christi* (doświadczalnym rozumieniem Chrystusa), zachowuje także i dzisiaj pełną aktualność. Czyż nie jest znamienne w tym względzie, że *Reguła* bierze za punkt wyjściowy twierdzenie o centralnym miejscu przykazania miłości Boga i bliźniego, na które to wymogi duchowość współczesna jest tak bardzo uwrażliwiona i czujna? Droga ascezy, jaką kresli św. Bazyl, jest całkowicie ukierunkowana ku urzeczywistnieniu tego ideału.

Jeżeli zakonnik trudzi się nad oczyszczaniem serca przez praktykę ubóstwa, milczenia i oderwania się oraz przez praktykę tej typowo bazylikańskiej cnoty, jaką jest „czuwanie nad sobą”, to wtedy mądrość, która otwiera drogę do poznania, a następnie do miłości Boga rozkwita w sercach czystych. Także i pokorne oraz ciągle ćwiczenie się w modlitwie i skupieniu – tak często zalecane przez *Regułę* – znajduje swoje uzasadnienie w ufności opartej na słowie Chrystusa; w ten sposób można szybciej osiągnąć Boga w „środku duszy”<sup>1</sup>.

Drugi biegun „największego przykazania” – miłość bliźniego, ma głębokie korzenie w ludzkim sercu. Poucza o tym św. Bazyl: „Któż tego nie wie – pyta on – że człowiek jest istotą obdarowaną miłością oraz zdolnością udzielania się, a nie czymś w rodzaju dzikusa i okrutnika?”<sup>2</sup>. Biskup z Cezarei wie także o tym, jaki kataklizm spowodował grzech w ludzkim sercu. Dlatego nie zaprze-

---

<sup>1</sup> S. Basili, *Parvum ascetikon*, Q. II, 14 ss, et passim.

<sup>2</sup> Tamże, 67.

staje przypominać swoim zakonnikom, że możliwość otwarcia się z miłością na dzieła miłosierdzia względem bliźniego jest owocem długotrwałej i twardej walki z własną pychą, zawiścią i egoizmem. Tylko ten, kto potrafi swe serce zachować „nietknięte”<sup>3</sup>, uwalniając je od przelotnych i rozprasających zachcianek<sup>4</sup>, będzie mógł osiągnąć w swoim życiu autentyczną zdolność oddania się. W takim altruistycznym trudzie dla bliźniego, odnajdzie on tajemnicę pełni osobowego urzeczywistnienia, ponieważ „kto miłuje bliźniego, udoskonala swoją miłość ku Bogu, gdyż on sam przyjmuje w siebie to wszystko, co uczynił dla bliźniego”<sup>5</sup>.

## Przemówienie w siedzibie UNESCO

### *Przyszłość człowieka zależy od kultury* (2 czerwca 1980)

11. W świetle powyższych rozważań zupełnie podstawowych staje się rzeczą jasną i oczywistą, że pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” – aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – to znaczy, ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko z „drugimi”, ale także i „dla drugich”. Wychowanie posiada podstawowe znaczenie dla kształtowania stosunków międzyludzkich i społecznych. Również i w tym miejscu dotykam zespołu aksjomatów, na gruncie których tradycje chrześcijaństwa zaczerpnięte z Ewangelii spotykają się z doświadczeniem wychowawczym tyłu ludzi najlepszej woli i głębokiej mądrości, w jakich obfitują wszystkie stulecia dziejów. Naszym czasom nie brak również owych ludzi wielkich po prostu swoim człowieczeństwem, którym umieją się dzielić z drugimi, zwłaszcza z młodymi. Równocześnie przejawy różnorodnych kryzysów, jakim ulegają współcześnie środowiska i społeczeństwa skądinąd najlepiej uposażone – kryzysów, jakie dotyczą przede wszystkim młode pokolenia – świadczą aż nazbyt dowodnie o tym, że dzieła wychowania człowieka nie dokonuje się przy pomocy samych instytucji, przy pomocy środków organizacyjno-materialnych, choćby najlepszych, że najważniejszy jest tu znowu człowiek oraz jego moralny autorytet, wynikający z prawdziwości zasad i zgodności z nimi jego czynów.

12. UNESCO, jako światowa organizacja najbardziej kompetentna w dziedzinie wszystkich spraw kultury, nie może spuszczać z pola swego widzenia tego problemu, absolutnie pierwszorzędnego. Co uczynić, ażeby wychowanie czło-

<sup>3</sup> Tamże, 85.

<sup>4</sup> Por. tamże, 83.

<sup>5</sup> Tamże, 77.

wieka dokonywało się przede wszystkim w rodzinie? Jaki stan moralności publicznej zapewnia rodzinie, a zwłaszcza rodzicom autorytet moralny? Jakie instytucje? Jakie formy ustawodawstwa podtrzymują ten autorytet? A jakie go podkopują i niszczą? Przyczyny bowiem powodzeń i niepowodzeń w wychowaniu człowieka przez rodzinę leżą zawsze równocześnie bardzo blisko, wewnątrz tego podstawowego środowiska kulturotwórczego, jakim jest rodzina – ale leżą także równocześnie bardzo wysoko, pozostają w kompetencji państwa i zależnych od niego organów. Na forum, na którym spotykają się kompetentni przedstawiciele państw, te sprawy nie mogą nie być przedmiotem refleksji i troski. Nie ulega wątpliwości, że pierwszym i podstawowym faktem kulturalnym jest sam człowiek duchowo dojrzały – czyli człowiek w pełni wychowany, zdolny wychować sam siebie i drugich. Nie ulega też wątpliwości, że pierwszym i podstawowym wymiarem kultury jest zdrowa moralność: kultura moralna.

13. Jest w tej dziedzinie z pewnością wiele rozdziałów szczegółowych, ale nie brak także doświadczeń, które układają się w wyraźne systemy zależności. Czy na przykład w całym procesie wychowania, w szczególności szkolnego, nie nastąpiło jednostronne przesunięcie w kierunku samego wykształcenia? Czy przy takim układzie proporcji oraz przy systematycznym wzroście wykształcenia, które odnosi się do rzeczy posiadanych przez człowieka, nie zostaje coraz bardziej przesłonięty sam człowiek? Byłaby to całkowita alienacja wychowania: zamiast pracować na rzecz tego, kim człowiek powinien „być”, pracowałoby ono tylko na rzecz tego, czym może się wykazać w dziedzinie „ma”, „posiada”. Dalszy krok tej alienacji – to przyzwyczaić człowieka, że jest przedmiotem wielorakiej manipulacji: czy to manipulacji ideologicznej, czy politycznej za pośrednictwem środków opinii publicznej; manipulacji ze strony monopolu czy kontroli sił ekonomicznych lub władzy politycznej przy pomocy środków przekazu informacji – odebrać mu w końcu podmiotowość i „nauczyć” życia jako także swoistej manipulacji samym sobą. Wydaje się, że te niebezpieczeństwa w dziedzinie wychowania grożą zwłaszcza społeczeństwom o najwyższej cywilizacji technicznej. Społeczeństwa te stoją wobec swego kryzysu człowieka, polegającego na rosnącym braku zaufania do własnego człowieczeństwa, do samego sensu bycia człowiekiem, do płynącej z tego afirmacji i radości, która jest twórcza. Cywilizacja współczesna stara się narzucić człowiekowi szereg pozornych imperatywów, które jej rzecznicy uzasadniają prawem rozwoju i postępu. Tak na przykład na miejsce poszanowania życia – „imperatyw” pozbywania się i niszczenia życia; na miejsce miłości jako odpowiedzialnej wspólnoty osób – sumę życia seksualnego zwolnionego od wszelkiej odpowiedzialności; na miejsce prymatu prawdy w działaniu – „prymat” sensacji, koniunktury i doraźnego sukcesu. W tym wszystkim wyraża się pośrednio wielka systematyczna rezygnacja z tej zdrowej ambicji, jaką jest ambicja bycia człowiekiem. Nie łudźmy się, że system zbudowany na fundamentach tych fałszy-

wych imperatywów, system takich podstawowych rezygnacji, może tworzyć przyszłość człowieka i przyszłość kultury.

\* \* \*

21. Wszyscy, Szanowni Państwo, zdajemy sobie sprawę z tego, że przyszłość człowieka i świata jest zagrożona, radykalnie zagrożona, z pewnością wbrew szlachetnym intencjom ludzi wiedzy, ludzi nauki... Jest zaś zagrożona dlatego, że wspaniałe wyniki ich badań i ustaleń, zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych, zostały już i bywają wykorzystywane – wbrew nakazowi etyki – także do celów, które nie mają nic wspólnego z wymogami nauki, a nawet do zabijania o zasięgu nigdy przedtem nieznanym, o szkodliwości wręcz niewyobrażalnej. Zbyt często zdarza się, że nauka, zamiast pozostawać w służbie ludzkiego życia, zostaje wprzęgnięta w zniszczenie prawdziwej godności człowieka i jego życia. Ma to miejsce, gdy same poszukiwania naukowe zmierzają w tym kierunku lub gdy ich wyniki bywają zastosowane do celów przeciwnych dobru ludzkości. Dzieje się to zarówno w dziedzinie manipulacji genetycznych i doświadczeń biologicznych, jak też w dziedzinie broni chemicznej, bakteriologicznej czy nuklearnej. Dwa względy każą mi zwrócić Waszą szczególną uwagę na groźbę użycia broni nuklearnej, która ciąży nad dzisiejszym światem i która, jeśli nie zostanie zażegnana, może prowadzić do zniszczenia owoców kultury, osiągnięć cywilizacji, wypracowanej w ciągu wieków przez następujące po sobie pokolenia ludzi, którzy wierzyli w prymat ducha i nie szczędzili własnych wysiłków i starań. Pierwszy wzgląd jest następujący: racje natury geopolitycznej, problemy ekonomiczne o wymiarach światowych, przerażający brak zrozumienia, urażona pycha narodowa, materializm naszej epoki i dekadencja wartości moralnych doprowadziły nasz świat do stanu niepewności, do chwiejnej równowagi, która w każdej chwili narażona jest na zniszczenie na skutek fałszywego osądu, informacji lub interpretacji. Do tej perspektywy budzącej niepokój dochodzi inny jeszcze wzgląd. Czy można jeszcze w naszych czasach mieć pewność, że załamanie się równowagi nie doprowadzi do wojny i to do wojny, która nie zawaha się sięgnąć po broń nuklearną? Do tej pory mówiło się, że broń nuklearna stanowiła siłę powstrzymującą, która zapobiegała wybuchowi większej wojny, co jest – być może – prawdą. Ale równocześnie można się pytać: czy tak będzie zawsze? Broń nuklearna, niezależnie od jej siły czy rodzaju, z każdym rokiem jest coraz bardziej doskonała i powiększa arsenały coraz większej liczby państw. Jakże można mieć pewność, że użycie broni nuklearnej, nawet w celu obrony własnego kraju lub w konfliktach o ograniczonym zasięgu, nie pociągnie za sobą nuklearnej eskalacji, prowadząc do takiego zniszczenia, jakiego ludzkość nie może sobie nigdy wyobrazić ani zaakceptować? Ale to nie od Was, ludzi kultury i nauki, mam domagać się, byście nie zamykali oczu na to, czym dla całej ludzkości może być wojna nuklearna.

22. Szanowni Państwo! Świat nie może iść długo tą drogą. Człowiekowi, który sobie to wszystko uświadamia, kierując się równocześnie poczuciem elementar-

nej odpowiedzialności, narzuca się myśl, która jest zarazem moralnym imperatywem: trzeba zmobilizować sumienia! Trzeba spotęgować wysiłek ludzkich sumień na miarę tego napięcia pomiędzy dobrem a złem, jakie stało się udziałem ludzkości dwudziestego wieku. Trzeba się przekonać do pierwszeństwa etyki przed techniką, prymatu osoby w stosunku do rzeczy, wyższości ducha nad materią. Przysłużymy się sprawie człowieka, jeśli wiedza sprzymierzy się z sumieniem. Ludzie nauki pomogą naprawdę ludzkości, jeśli zachowają poczucie transcendencji człowieka w stosunku do świata i Boga w stosunku do człowieka”. I oto – korzystając z okazji dzisiejszej mojej obecności w siedzibie UNESCO – ja, syn ludzkości i biskup Rzymu, zwracam się przede wszystkim do Was, obecnych tutaj najwyższych autorytetów we wszystkich dziedzinach nowożytnej wiedzy. I zwracam się poprzez Was do wszystkich Waszych kolegów i przyjaciół we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach. Zwracam się do Was w imię tego strasznego zagrożenia ludzkości, a zarazem w imię jej przyszłości i dobra na cały globie. I proszę Was: użyjcie wszystkich sił, by wprowadzić i respektować we wszystkich dziedzinach nauki prymat etyki. Użyjmy przede wszystkim naszych sił, ażeby zabezpieczyć rodzinę ludzką przed potworną perspektywą wojny nuklearnej! Mówiłem na ten temat wobec Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, 2 października roku ubiegłego, a dziś z tym samym do Was się zwracam. Zwracam się do Waszej inteligencji i do Waszego serca ponad namiętnościami, ideologiami, granicami. Zwracam się do tych wszystkich, którzy z racji władzy politycznej i ekonomicznej mogliby narzucać i często narzucają ludziom nauki warunki pracy i jej kierunek. Zwracam się przede wszystkim do każdego z osobna człowieka nauki i do całej międzynarodowej wspólnoty naukowej. Wszyscy razem jesteście ogromną potęgą: potęgą umysłów i sumień! Okażcie się potężniejsi od najpotężniejszych w naszym współczesnym świecie. Zdobądźcie się na to, aby dać dowód najszlachetniejszej solidarności z ludzkością: solidarności, która się zasadza na godności osoby ludzkiej. Budujcie pokój od samego fundamentu: od poszanowania wszystkich praw człowieka, zarówno tych, które dotyczą materialnoekonomicznych, jak też tych, które dotyczą duchowych i wewnętrznych wymiarów jego bytowania w tym świecie. Niech Waszym natchnieniem będzie mądrość. Niech ożywia Was miłość, która sflumi narastającą w świecie grozę nienawiści i zniszczenia. Ludzie nauki, użyjcie całego Waszego autorytetu moralnego, aby zachować rodzinę ludzką przed zagładą nuklearną.

## Przemówienie do siostr w Lisieux

*Głupota w oczach świata jest mądrością w Duchu Świętym* (2 czerwca 1980)

2. Nawet gdy się głęboko kocha naszą epokę, trzeba jednak przyznać, że myśl nowożytna sprowadza łatwo do subiektywizmu to wszystko, co dotyczy religii, wiary

i uczucia religijnego. Ta wizja nie oszczędza także i życia monastycznego. Opinia publiczna w tej sprawie, a niestety, niekiedy i niektórzy chrześcijanie, zbyt uczuleni na konkretne zaangażowanie, doznają pokusy uznania kontemplacji za odwrócenie się od rzeczywistości, za zajęcie anachroniczne, a nawet i bezużyteczne. Ten brak zrozumienia może wam sprawiać ból i was nawet upokarzać. Powiem wam jak Chrystus: „Nie lękajcie się, mała trzódka” (por. Łk 12, 22). Pewne odradzanie się życia mniszego, jakie się zaznacza w waszym kraju, powinno umacniać waszą nadzieję.

Równocześnie odpowiadam: usuwajcie od współczesnego świata i od świata, jakim był on zawsze, tę nieufność przez to, że będziecie jeszcze radykalniej niż kiedykolwiek przeżywać tajemnicę waszego powołania, powołania na wskroś oryginalnego. Jest ono głupotą w oczach świata, ale mądrością w Duchu Świętym. Jest wyłączną miłością Pana i wszystkich waszych ludzkich braci w Nim. Nie próbujcie nawet się usprawiedliwiać! Każda miłość, o ile jest autentyczna, o tyle zawiera w samej sobie usprawiedliwienie. Miłować bezinteresownie jest niezbywalnym prawem osoby – należałoby to najpierw powiedzieć – kiedy Umiłowanym jest sam Bóg. Naśladując kontemplatów i mistyków wszystkich czasów, kontynuujcie dawanie pokornego i mocnego świadectwa o transcendentnym wymiarze osoby ludzkiej, stworzonej na podobieństwo Boga i wezwanej do zażyłości z Nim. Św. Augustyn, pod koniec swoich rozważań, dokonywanych mocą swego serca jak i przenikliwej inteligencji, zapewnia nas, że szczęście ludzkie jest tam – w miłosnej kontemplacji Boga! Dlatego właśnie jakość i stopień waszej miłości do Pana, zarówno w płaszczyźnie osobistej jak i wspólnotowej, jest sprawą ogromnej wagi. Intensywność i promieniowanie waszego życia „ukrytego w Bogu” powinny skłaniać dzisiejszych mężczyzn i kobiety oraz ludzi młodych, szukających sensu życia, do stawiania pytań. Byłoby rzeczą potrzebną, aby każdy odwiedzający was, jako gość lub rekolektant w waszych klasztorach, spotykając się z wami lub widząc was, mógł powiedzieć, lub przynajmniej odczuć, że spotkał Boga, że doznał epifanii tajemnicy Boga, który jest Światłem i Miłością! Czasy, w których żyjemy, potrzebują raczej świadków niż apologetów. Bądźcie ze swej strony, tymi pokornymi i zawsze przejrzytymi świadkami.

## Przemówienie do naukowców i studentów w Kolonii

*Nauka – teologia – Magisterium* (15 listopada 1980)

Nasza kultura jest we wszystkich swoich dziedzinach przepojona nauką, działającą w znacznym stopniu funkcjonalistycznie. Dotyczy to także dziedziny wartości i norm, całości orientacji duchowej człowieka. Tu właśnie nauka natrafia na swoje granice. Mówi się o kryzysie wiarygodności nauki, nawet o kryzysie podstawowego zorientowania całej naszej kultury naukowej. W czym tkwi istota rzeczy?

Sama nauka nie może dać pełnej odpowiedzi na pytanie o sens, które staje przed nami w tym kryzysie. Wypowiedzi naukowe są zawsze częściowe. Są uprawnione tylko w odniesieniu do określonych uprzednio ustaleń, są w procesie postępu i mogą w nim być korygowane i przekraczane. Przede wszystkim jednak: jak może być rezultatem ustaleń naukowych coś, co w pierwszym rzędzie potwierdza słuszność tych ustaleń i wobec tego musi być już w nich samych założone?

Żadna ze szczegółowych nauk nie może odpowiedzieć na pytanie o sens, nie może go nawet postawić w ramach swoich założeń. A przecież to pytanie o sens wymaga odpowiedzi bezzwłocznej. Jeżeli zostanie nadużyte powszechne zaufanie do nauki, może się ono łatwo przerodzić we wrogość w stosunku do nauki. W próżnię, która się tu wytwarza, wnikają niespodziewanie ideologie. Poczynają sobie niekiedy tak, jakby były „naukowe”, swoją siłą przekonywania zawdzięczają jednak palącej potrzebie odpowiedzi na pytanie o sens oraz pragnieniu przemian społecznych i politycznych. Funkcjonalistyczna nauka, która odsunęła wartości i odcięła się od prawdy, może się oddać całkowicie na służbę takich ideologii, jedynie instrumentalnemu rozumowi zagraża zawsze, że nie będzie wolny. W końcu pojawiają się nowe przesady, sekciarstwo i tzw. „nowe religie”: ich powstanie łączy się z kryzysem podstawowego zorientowania kultury.

Wiara pozwala przejrzeć te błędne drogi, pozwala ich uniknąć. Ale ogólny kryzys dotyka także naukowca wierzącego. Powinien postawić sobie pytanie, w jakim duchu, w jakim zorientowaniu uprawia swoją naukę. Musi bezpośrednio albo pośrednio stanąć przed zadaniem stałego badania metod i ostatecznego celu nauki w aspekcie pytania o sens. Jesteśmy współodpowiedzialni za tę kulturę, jesteśmy zobowiązani współdziałać w przezwyciężaniu kryzysu.

## Przemówienie do grupy laureatów nagrody Nobla

### *Dobroczynny dialog między nauką a teologią* (22 grudnia 1980)

2. Nagłym problemem, który dramatycznie się nam narzuca, jest podążanie takimi drogami, które nie prowadziłyby do zgubnych następstw. Mówiąc do uczonych i studentów w katedrze kolońskiej 15 listopada br. Powiedziałem: „Wiedza techniczna skierowana na przekształcanie świata jest usprawiedliwiona ze względu na służbę człowiekowi i ludzkości”<sup>6</sup>. Jest to, Panowie, decydujące kryterium: kryterium służby człowiekowi, w całej jego cielesnej i duchowej podmiotowości.

Nasza kultura jest przeniknięta we wszystkich dziedzinach przez szeroko funkcjonującą myśl naukową, przy czym za decydujący uznaje się postęp techniczny. Fakt istnienia technicznej umiejętności produkowania pewnych wyro-

<sup>6</sup> Jan Paweł II, Przemówienie wygłoszone w katedrze kolońskiej (15 listopada 1980), 4.

bów uznawany jest przez wielu za dostateczny motyw, by nie stawiać dalszych pytań o sensowność dążenia do uzyskanych wyników czy też o same wyniki. Ściślej, takie patrzenie nie pozostawia wcale miejsca na wielkie wartości etyczne czy nawet na właściwe rozumienie prawdy.

Konsekwencje tak minimalistycznego patrzenia na naukę nie dały na siebie długo czekać. Postęp naukowy nie zawsze towarzyszy udoskonalaniu ludzkich warunków życia. Niepożądane i nieprzewidziane efekty, które wywołał, przyczyniły się do poważniejszego zainteresowania się tą sprawą szerokich kręgów społecznych. Wystarczy pomyśleć o problemie zagrożenia środowiska, który pojawił się jako rezultat wzrostu uprzemysłowienia. Powstały więc poważne wątpliwości co do możliwości postępu w służbie człowieka.

Czy to nie zdumiewa, że ludzie zaczynają mówić o prawdziwym kryzysie nauki, i że ten kryzys nawzajem wpływa na całą naszą naukową kulturę? Sama nauka nie jest zdolna do dania nam odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące życia i działania. Jej znaczenie objawia się wtedy, gdy rozum, wychodząc poza zjawiska fizyczne, stosuje metafizyczne metody do osiągnięcia kontemplacji „ostatecznych przyczyn” i do odkrycia ostatecznych wyjaśnień rzucających światło na działalność ludzką i na jej znaczenie.

Badanie ostatecznych znaczeń jest ze swej istoty skomplikowane i jest narażone na niebezpieczeństwo i błędzenie. Człowiek często mógłby zbłądzić w ciemności, gdyby nie był prowadzony przez światło wiary. Chrześcijańskie objawienie wniosło bezcenny wkład w to, że współczesny człowiek może zabezpieczyć swoją godność i swoje prawa. Nie waham się powtórzyć tego, co już powiedziałem do członków UNESCO: „Całkowita afirmacja człowieka należy do istoty orędzia Chrystusa i posłannictwa Kościoła, pomimo że zdarza się krytyka w tej materii”<sup>7</sup>.

Nie ma potrzeby ignorowania czy pomniejszania napięć, które powstawały w dziejach między Kościołem a nowoczesną nauką przyrodniczą. Przypomnienie tych konfliktów nie powinno nas zasmucać. Wierzący dzisiaj są bardziej świadomi błędnej oceny i wadliwych metod, które przyczyniały się do powstania opozycji. Wiara i nauka należą do dwóch różnych porządków poznania, które się na siebie nie nakładają.

Jeżeli respektuje się różnice między porządkami poznania, a nauka i teologia prowadzą dociekania nie zapominając o własnych metodologicznych principiach dla każdej dziedziny, to nie ma się co bać, że dojdą do sprzecznych wyników. Możemy rzeczywiście temu ufać, a to z tej przyczyny, że dwa porządki poznania powinny prowadzić owocny dialog, przez który będzie można coraz wnikliwiej dociekać prawdy we wszystkich jej aspektach. Bowiem zarówno rozum, jak i wiara wywodzą się z tego samego Boskiego źródła prawdy.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, Przemówienie w siedzibie UNESCO (2 czerwca 1980), 10.

## Spotkanie ze wspólnotą polską w Argentynie (10 kwietnia 1987)

Do wszystkich moich Rodaków na argentyńskiej ziemi, zwłaszcza do młodych, pragnę przemówić słowami naszego poety Adama Asnyka: „Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy. Choć macie sami doskonalsze wznieść. Na nich się jeszcze święty ogień żarzy. I miłość ludzka stoi na ich straży. I wy winniście im cześć!”

Ojcowie nasi wiedzieli dobrze, czym jest ten święty żar ołtarzy, i jak mi mówiono, zanim przystąpili do budowy własnego domu, wznosili najpierw święty Krzyż Chrystusa, bo życie ludzkie musi mieć fundament. Człowiek, naród musi się opierać na doświadczeniach dziejowych i czerpać z nich mądrość, siłę, program. Dziesięć wieków naszej przeszłości chrześcijańskiej, narodowej i państwowej, dziesięć wieków naszej kultury tak bardzo humanistycznej, bo chrześcijańskiej, jest wspólną własnością i dziedzictwem, wyposażeniem i bogactwem, z którego wciąż na nowo winniśmy czerpać.

## Przemówienie w trakcie modlitwy „Regina Coeli” (1989)

### *Dar Mądrości*

1. W perspektywie uroczystości Pięćdziesiątnicy, ku której zmierza okres wielkanocny, pragniemy poświęcić nasze wspólne rozważania siedmiu darom Ducha Świętego, wymienianym zawsze przez Tradycję Kościoła na podstawie słynnego tekstu Izajasza o „Duchu Pańskim” (por. Iz 11, 1–2).

Pierwszy i najwyższy z tych darów to Mądrość, która jest światłem otrzymanym z wysoka, specjalnym udziałem w tajemniczym i najwyższym poznaniu, właściwym samemu Bogu. Czytamy bowiem w Piśmie Świętym: „dlatego się modliłem i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł do mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa” (Mdr 7, 7–8).

Owa wyższa mądrość jest korzeniem nowego poznania, poznania przenikniętego miłością, dzięki której dusza może się niejako oswoić z rzeczami boskimi i w nich rozsmakować. Św. Tomasz mówi o „pewnym smaku Boga”<sup>8</sup>, dzięki któremu prawdziwy mędrzec posiada nie tylko znajomość rzeczy boskich, lecz także ich doświadczają i je przeżywa.

2. Ponadto mądrościowe poznanie daje nam szczególną zdolność oceny rzeczy ludzkich według boskiej miary, w świetle Boga. Chrześcijanin oświecony tym darem potrafi sięgnąć wzrokiem do głębi rzeczywistości świata i nikt lepiej od

<sup>8</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 45, a. 2, ad. 1.

niego nie jest w stanie docenić autentycznych wartości stworzenia, patrzy na nie bowiem oczyma samego Boga.

Wspaniałym przykładem tego głębszego zrozumienia „mowy stworzenia” jest *Pochwała stworzenia* św. Franciszka z Asyżu.

Dzięki temu darowi całe życie chrześcijanina, jego losy, pragnienia, plany i osiągnięcia zostają ogarnięte tchnieniem Ducha, przeniknięte światłem, „które płynie z Niebios”, o czym świadczą liczne dusze wybrane, także w naszych czasach, a dzisiaj św. Klelia Barbieri, jaśniejący przykład kobiety bogatej w Mądrość, pomimo młodego wieku.

### Przemówienie w trakcie modlitwy „Regina Cœli” (1989)

#### *Dar Rozumu*

1. Dziś pragnę poświęcić naszą niedzielną refleksję drugiemu darowi Ducha Świętego: darowi Rozumu. Wiemy, że wiara jest przyłgnięciem do Boga w mroku tajemnicy. Ale także jest ona poszukiwaniem płynącym z pragnienia lepszego i głębszego poznania prawdy objawionej. Owo wewnętrzne pragnienie pobudzane jest przez Ducha Świętego, który wraz z wiarą obdarza nas szczególnym darem rozumienia i niejako intuicją prawdy Bożej.

Słowo „intelekt” pochodzi od łacińskiego *intus legere*, co znaczy „czytać we wnętrzu”, przenikać, rozumieć do głębi. Poprzez ten dar Ducha Świętego, który „przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego” (1 Kor 2, 10), przekazuje wiernemu iskrę owej przenikliwości, otwierając jego serce na radość zrozumienia pełnego miłości planu Boga. Pojawia się w tym doświadczenie uczniów z Emaus, którzy rozpoznawszy Zmartwychwstałego przy łamaniu chleba, mówili do siebie: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (Łk 24, 32).

2. Ta nadprzyrodzona zdolność rozumienia dana jest nie tylko jednostkom, ale i wspólnotom: pasterzom, którzy jako następcy Apostołów są spadkobiercami szczególnej obietnicy, danej im przez Chrystusa (por. J 14, 26; 16, 13), a także i wiernym, którzy dzięki „namaszczeniu” Ducha (por. 1 J 2, 20.27) posiadają szczególny „zmysł wiary” (*sensus fidei*), który pomaga im w dokonywaniu konkretnych wyborów.

Bowiem światło Ducha z jednej strony ułatwia zrozumienie rzeczy boskich, z drugiej zaś, pozwala na wyraźniejsze i dogłębne zrozumienie rzeczy ludzkich. W tym świetle łatwiej rozpoznać liczne znaki Boga, wpisane w stworzenie. Prowadzi to do odkrycia, że wydarzenia, które składają się na ludzkie dzieje, mają wymiar nie tylko ludzki. Tą drogą można dojść aż do profetycznego odczytywania teraźniejszości i przyszłości: znaków czasu, znaków Boga!

## Przesłanie Ojca Świętego z okazji 800-lecia narodzin św. Antoniego Padewskiego (13 czerwca 1994)

4. Rozmiłowany w Chrystusie i Jego Ewangelii, św. Antoni „umiał rozjaśniać miłującym umysłem ową Bożą mądrość, którą czerpał z wytrwałej lektury Pisma Świętego”<sup>9</sup>.

Pismo Święte było dlań *terra parturiens*, która rodzi wiarę, nadaje kształt moralności i swoją słodyczą przyciąga ludzkie dusze<sup>10</sup>. Dusza pogrążona w pełnej miłości medytacji Pisma Świętego otwiera się – by wyrazić to jego słowami – *ad divinitatis arcanum*. Podążając swoją drogą do Boga, Antoni karmił swój umysł tą tajemniczą głębią, czerpał z niej mądrość i wiedzę, apostołską energię i nadzieję, niestrudzoną gorliwość i płomienną miłość.

Z tęsknoty za Bogiem, z pragnienia Chrystusa rodzi się teologia, która dla św. Antoniego była promieniowaniem miłości Chrystusa: nieocenioną mądrością i nauką poznawczą, pieśnią nową *in aure Dei dulce resonans et animam innovans*<sup>11</sup>.

Św. Antoni stosował tę metodę studium z ogromną pasją, która towarzyszyła mu przez całe franciszkańskie życie. Sam św. Franciszek wyznaczył go, by „nauczał braci świętej teologii”, choć zarazem napominał, by wykonując to zadanie, nie zgasił w sobie ducha modlitwy i pobożności<sup>12</sup>. Św. Antoni używał wszelkich znanych wówczas narzędzi naukowych, aby pogłębić znajomość prawd ewangelicznych i głosić je w sposób bardziej zrozumiały. Popularność jego kaznodziejstwa świadczy o tym, że umiał on przemawiać do swych słuchaczy ich własnym językiem, a dzięki temu mógł skutecznie przekazywać im treści wiary i przepajać wartościami Ewangelii kulturę ludową swojej epoki.

5. Pragnę z całego serca, aby obchody jubileuszu św. Antoniego pozwoliły całemu Kościołowi coraz lepiej poznawać świadectwo, orędzie, mądrość i misyjną gorliwość tego wielkiego ucznia Chrystusa i Biedaczyny z Asyżu. Jego przepowiadanie, pisma, a nade wszystko świętość życia dostarczają także dzisiejszemu człowiekowi bardzo wyrazistych wskazówek i bodźców do działania, jakiego wymaga nowa ewangelizacja. Tak jak w jego epoce, również dzisiaj potrzebna jest odnowiona katecheza oparta na słowie Bożym, zwłaszcza na Ewangelii, aby świat chrześcijański znów zrozumiał, jak wielkim skarbem jest Objawienie i wiara.

Wspólnota wierzących musi wciąż na nowo uświadamiać sobie wieczną aktualność Ewangelii, uznając, że jej przepowiadanie dzisiaj – podobnie jak przepo-

<sup>9</sup> Pius XII, List apostolski *Antoniana solemnna* (1 marca 1946).

<sup>10</sup> Por. *Sermones*, Prolog, I, 1.

<sup>11</sup> Por. *Sermones*, III, 55 i I, 225.

<sup>12</sup> Por. *Fonti francescane*, 252.

wiadanie św. Antoniego – ukazuje nam Słowo Wcielone jako postać autentyczną, aktualną i bliską naszej historii, bogatą w łaskę i zdolną wzbudzić w sercach obfitość nadprzyrodzonej miłości.

### Spotkanie z rektorami uczelni akademickich w Polsce *W imię wspólnej miłości do prawdy* (4 stycznia 1995)

4. Po latach rządów totalitarnych systemu marksistowskiego nauka polska musi nadrabiać wiele strat i opóźnień. Dzisiaj cieszy się jednak wolnością i to jest wielka szansa, szansa, którą trzeba wykorzystać. Sytuacja demokracji i wolności wymaga od środowisk akademickich wiele inicjatywy, wiele przedsiębiorczości, rzec można, i poczucia odpowiedzialności. Wymaga także czujności, ażeby wolności z takim trudem i za taką cenę odzyskanej nie utracić pod wpływem rozmaitych presji czy manipulacji, od których nie są wolne również współczesne demokracje. Obecnie pojawiają się nowe trudności i nowe zagrożenia. Jednym z nich w systemie liberalnej demokracji i wolnego rynku jest postawa skrajnego utylitaryzmu. Szerzy się bowiem sposób myślenia, który kryterium korzyści ekonomicznej uważa za normę najważniejszą i aplikuje ją do wszystkich dziedzin życia – także do sfery kultury i nauki. Stąd niedofinansowanie rozmaitych dziedzin badań naukowych czy szkolnictwa wyższego, uznanych arbitralnie za nieopłacalne czy wręcz „niepotrzebne”. Tymczasem doświadczenie uczy, iż w odniesieniu do nauki jednostronne stosowanie takiego kryterium jest krótkowzroczne i szkodliwe. Szkodzi nie tylko nauce i kulturze, ale szkodzi przede wszystkim człowiekowi. U podstaw takiego podejścia znajduje się bowiem z gruntu błędna antropologia, antropologia materialistyczna, która redukuje człowieka tylko i wyłącznie do tych wymiarów. Sobór Watykański II naucza: „natura intelektualna osoby ludzkiej udoskonala się i powinna doznać udoskonalenia przez mądrość, mądrość, która umysł człowieka łagodnie pociąga ku poszukiwaniu i miłowaniu tego, co prawdziwe i dobre. Przepojony tą mądrością człowiek dochodzi poprzez rzeczy widzialne do niewidzialnych. Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości” – tak czytamy w *Gaudium et spes*<sup>13</sup>. Takiej właśnie mądrości chciałbym życzyć moim rodakom, ażeby troska o sprawy kultury, a zwłaszcza nauki i szkolnictwa wyższego, znajdowała u nich zawsze należne jej miejsce. Jest to wielkie „dobro wspólne” narodu, na które pomimo istniejących trudności ekonomicznych nie może zabraknąć środków.

<sup>13</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 15.

## Przesłanie do uczestników II Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Komisji ds. Kościelnych Dóbr Kultury (25 września 1997)

„Dobra kultury” mają służyć postępowi człowieka, a w kontekście społecznym zyskują specjalne znaczenie, ponieważ są podporządkowane ewangelizacji, kultowi i posłudze miłosierdzia. Ich typologia jest zróżnicowana: malarstwo, rzeźba, architektura, mozaika, muzyka, literatura, dramat, kino. W tych różnorodnych formach artystycznych wyraża się twórcza moc ludzkiego geniuszu, który posługując się językiem symboli, próbuje wyrażać orędzie wykraczające poza ramy rzeczywistości. Dzieła te, jeśli powstały z inspiracji duchowej, mogą pomagać duszy w poszukiwaniu spraw Bożych, mogą się też stać interesującą formą katechezy i ascezy.

I tak na przykład, biblioteki kościelne nie są świątyniami jałowej wiedzy, ale skarbnicami prawdziwej mądrości, która ukazuje historię człowieka – chwały Żywego Boga – poprzez owoce pracy tych, którzy w różnych częściach stworzonego świata i w głębinach ludzkich dusz szukali Jego śladów.

Muzea sztuki sakralnej nie są składowiskami martwych eksponatów, ale rozsądnymi wiecznie kwitnącego życia, w których przekazywany jest z pokolenia na pokolenie geniusz i duchowość wspólnoty wierzących.

Archiwa, zwłaszcza kościelne, nie tylko przechowują ślady ludzkich dokonań, ale skłaniają też do refleksji nad działaniem Bożej Opatrzności w historii, tak że dokumenty w nich zgromadzone stają się pamiątką ewangelizacji prowadzonej w ciągu dziejów i autentyczną pomocą duszpasterską.

\* \* \*

Drodzy Bracia i Siostry, Kościół jako nauczycielka życia musi podjąć też posługę pomagania współczesnemu człowiekowi, by umiał znów doświadczyć religijnego zachwyty wobec piękna i mądrości, jakimi promieniuje dorobek naszej historii. Zadanie to wymaga codziennej, wytrwałej pracy, polegającej na wskazywaniu dróg, zachęcaniu, wymianie doświadczeń. Dlatego raz jeszcze dziękuję wam z całego serca za wszystko, co robicie w tej dziedzinie, i zachęcam was, byście nadal z entuzjazmem i kompetentnie pełnili te cenną służbę dla dobra kultury, sztuki i rozwoju wiary.

## Przemówienie grupy biskupów polskich z wizytą „ad limina” *Polska potrzebuje ludzi ukształtowanych w szkole miłości Chrystusa* (16 stycznia 1998)

6. W kontekście tego, co zostało już powiedziane, ukazuje się wyraźnie miejsce i rola Kościoła w życiu politycznym społeczeństwa. Chciałbym tu przypomnieć jeszcze raz wciąż aktualną naukę Soboru Watykańskiego II, który w Konstytucji duszpa-

sterskiej *Gaudium et spes* bardzo jasno się wypowiada: „Kościół z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym. Uznaje za godną pochwały i szacunku pracę tych, którzy dla posługi ludziom poświęcają swoje siły dobru państwa i podejmują się tego trudnego obowiązku. Szanuje i popiera polityczną wolność i odpowiedzialność obywateli”<sup>14</sup>. Trzeba mieć zawsze na uwadze, że zewnętrzna strona życia ziemskiej społeczności, struktury państwa czy władza polityczna, należą do spraw tego świata, zmiennych i stale podlegających udoskonaleniom. Struktury, jakie nadają sobie społeczeństwa, nie mają nigdy wartości najwyższej; nie mogą też same zapewnić wszystkich dóbr, których pragnie człowiek. W szczególności, nie mogą one zastąpić jego głosu sumienia ani zaspokoić głodu prawdy i absolutu. Kościół ma jasną świadomość, że przyjęcie Ewangelii zbawienia niesie błogosławione skutki również w publicznym wymiarze życia społeczeństw i jednostek i jest w stanie głęboko zmienić oblicze tej ziemi, czyniąc ją bardziej ludzką. Co więcej, powołaniem chrześcijanina jest publiczne wyznawanie wiary i czynna obecność we wszystkich dziedzinach życia. Dlatego Kościół, który w sposób wolny tworzą ludzie wierzący w Chrystusa, domaga się w tym, co dotyczy ziemskiego prawodawstwa, „zapewnienia wszystkim obywatelom równości w życiu zgodnym z własnym sumieniem oraz zachowania norm naturalnego prawa moralnego, uznanych przez rozum”<sup>15</sup>.

W tej dziedzinie przysługuje pasterzom Kościoła bardzo ważna, a zarazem delikatna rola formowania prawego sumienia posłusznego nakazom Ewangelii i nauce Kościoła; sumienia uzdolnionego do mądrego i odpowiedzialnego działania w służbie społeczeństwa, tak aby aktywność polityczna nie dzieliła, ale by dokonywała się w prawdzie, sprawiedliwości, miłości i poszanowaniu godności człowieka, mając na uwadze jeden tylko cel – wzrost dobra wspólnego. Na tym polu szczególną rolę do wypełnienia mają ludzie świeccy zgodnie z charyzmatami i darami, jakich Duch Święty udziela im dla wypełniania ich misji.

### Przemówienie do grupy biskupów polskich z wizytą „ad limina” *W trosce o wielki i ofiarny czyn nowej ewangelizacji* (2 lutego 1998)

5. [...] Obszernym i wymagającym wielkiej mądrości polem działania jest szkoła, w której przywrócono nauczanie religii. Tego nauczania podjęli się księża diecezjalni i zakonni, siostry zakonne i wielka rzesza katechetów świeckich. Napotkali oni szereg poważnych trudności wychowawczych i dydaktycznych w kontaktach

<sup>14</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 75–76.

<sup>15</sup> Jan Paweł II, Przemówienie w Parlamencie Europejskim (11 października 1988), „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 10–11 (1988), s. 11.

z dziećmi i młodzieżą. W dużej mierze są to problemy całego społeczeństwa polskiego epoki przemian, ale przez dzieci i młodzież przeżywane są szczególnie głęboko i wymagają nadzwyczajnej wrażliwości w odniesieniu do osobowości uczniów. Potrzebna jest więc bystra obserwacja tego wszystkiego, co dokonuje się w świecie i w Polsce, a co wywiera wpływ na kształtowanie przekonań i postaw ludzi młodych. Młodzież oczekuje też przyjaznego i otwartego dialogu o wszystkich nurtujących ją sprawach. Skuteczną pomocą w pracy katechetów i uczniów jest *Katechizm Kościoła Katolickiego*, którego polskie tłumaczenie ukazało się w 1994 r. Winien on zostać w pełni wykorzystany przez nowe, jasne w realizacji programy katechizacji w szkole i katechizmy dostosowane do współczesnego sposobu myślenia i poziomu umysłowego oraz stopnia emocjonalnego rozwoju ucznia. Katechizacja dzieci i młodzieży należy do fundamentalnych zadań całego duszpasterstwa. Dlatego wymagane jest tu harmonijne współdziałanie wszystkich pasterzy Kościoła w Polsce i wielkie zaangażowanie osób odpowiedzialnych za katechizację.

Jak już mówiłem podczas waszej wizyty *ad limina Apostolorum* w 1993 r.: „katechizacja w szkole domaga się oczywiście uzupełnienia o wymiar parafialny duszpasterstwa dzieci i młodzieży”<sup>16</sup>. Zdaję sobie sprawę z trudności, na jakie napotyka ten rodzaj katechezy, niemniej jednak trzeba znaleźć jakieś rozwiązanie, by dzieci i młodzież nie traktowały nauki religii jedynie jako jednego z przedmiotów nauczanych w szkole, ale by mogły czerpać siłę także z bezpośredniego kontaktu z Bogiem w liturgii i sakramentach świętych. Nie wątpię, że bardzo leży wam na sercu sprawa młodzieży i to, aby nikt z tych młodych ludzi się nie zagubił. A jeszcze bardziej to, aby szukać tych wszystkich, którzy odchodzą lub odwracają się na skutek moralnego zagubienia, doznanych zawodów czy rozczarowań. Ich droga powinna stać się szczególną troską Kościoła. Wszystkie te problemy domagają się głębokiej refleksji, oceny i wspólnego działania.

### Spotkanie z przedstawicielami świata kultury i nauki

*Dialog między kulturą, nauką i wiarą* (Zagrzeb, 3 października 1998)

5. [...] Jeśli jesteście spragnieni prawdziwej mądrości, wiedzy o wszechświecie i rządzących nim prawach, jeśli fascynuje was prawda, dobro i piękno, starajcie się szukać ich najwyższego źródła: Boga, początku wszelkiej prawdy, który w swojej mądrości wszystko podtrzymuje w istnieniu i wszystkim kieruje. Niech słowo Boże oświeca was w poszukiwaniu dróg wiodących do prawdy. Skoro darzycie ją tak głęboką miłością, będziecie umieli zgłębiać ją z pasją w codziennej pracy i gorliwie współpracować z tymi, którzy jej poszukują.

<sup>16</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do grupy biskupów polskich z wizytą „ad limina” (12 stycznia 1993).

6. Na koniec zwracam się do ludzi nauki i kultury, którzy wyznają wiarę chrześcijańską: ich zadaniem jest nieustanna ewangelizacja środowiska, w którym pracują. Ich serca winny być zatem otwarte na poruszenia Ducha Świętego – owego „Ducha prawdy”, który prowadzi „do całej prawdy” (J 16, 13).

To wzniosłe zadanie nakazuje pogłębiać nieustannie to wszystko, co wynika z przyjęcia wiary w Chrystusa – „światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka” (por. J 1, 9), „moc Bożą i mądrość Bożą” (por. 1 Kor 1, 24), ponieważ „wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” (Kol 1, 16). Niech każdy przyjmie z dumą tę zaszczytną misję i stara się spełniać ją nie szczędząc wysiłków.

Do uczestników konferencji zorganizowanej przez Papieską Radę  
ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia

*O szacunek dla ludzi w podeszłym wieku* (31 października 1998)

4. Charakterystycznym zjawiskiem naszych czasów jest wzrost przeciętnej długości życia, co w połączeniu ze spadkiem płodności prowadzi do wyraźnego starzenia się ludności świata.

Po raz pierwszy w dziejach człowieka społeczeństwo staje w obliczu głębokich przemian w strukturze ludności, tak że zmuszone jest do modyfikacji swoich strategii opieki społecznej, czego skutki odczuwalne są na wszystkich płaszczyznach. Trzeba stworzyć nową koncepcję społeczeństwa i przemyśleć na nowo jego strukturę ekonomiczną, a także wizję cyklu życiowego i wzajemnych relacji między pokoleniami. Jest to prawdziwe wyzwanie dla społeczeństwa, które okazuje się sprawiedliwe w takiej mierze, w jakiej zapewnia potrzebną opiekę wszystkim swoim członkom: miarą jego cywilizacji jest ochrona, jaką otacza ono najsłabsze swoje jednostki.

5. Do uczestnictwa w tym dziele należy włączyć także człowieka starego, którego często traktuje się wyłącznie jako przedmiot opieki: ludzie starzy z biegiem lat mogą osiągnąć większą dojrzałość, której wyrazem jest inteligencja, zrównoważenie, mądrość. Dlatego Syracycles zaleca: „Stań na zgromadzeniu starszych: a [jeśli] kto jest mądry, przyłącz się do niego!” (Syr 6, 34); a w innym miejscu: „Nie odsuwaj od siebie opowiadania starców, albowiem i oni nauczyli się go od swoich ojców; od nich i ty nauczysz się rozumu, by w czasie potrzeby dać odpowiedź” (Syr 8, 9). Wynika stąd, że nie należy traktować człowieka starego wyłącznie jako tego, który potrzebuje opieki, bliskości i pomocy. On także może wnieść cenny wkład w życie. Dzięki bogatemu doświadczeniu zgromadzonemu w ciągu wielu lat może i powinien dzielić się swoją mądrością, dawać świadectwo nadziei i miłości<sup>17</sup>.

<sup>17</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 94.

Relacja między rodziną a ludźmi starszymi winna być postrzegana jako wymiana darów. Także człowiek stary może dawać: nie należy lekceważyć doświadczenia zdobytego z wiekiem. Nawet jeśli zdarza się, że nie nadąża ono za zmieniającymi się czasami, zachowuje wartość jako zespół przeżyć, które mogą się stać źródłem wskazań dla członków rodziny, utrwalając ducha społeczności rodzinnej, jej obyczaje, tradycje zawodowe, przekonania religijne itp. Wszyscy wiemy, jak szczególnie bliska więź łączy ludzi starszych z dziećmi. Ale także dorośli, jeśli potrafią otoczyć starszych szacunkiem i miłością, mogą czerpać z ich mądrości i roztropności, aby podejmować słuszne decyzje.

### Audycja generalna *Dialog z islamem* (5 maja 1999)

4. Wielkim znakiem nadziei jest dialog międzyreligijny, prowadzący do głębszego poznania i szanowania innych<sup>18</sup>. Obydwie tradycje, chrześcijańska i muzułmańska, mają długą historię studiów, refleksji filozoficznej i teologicznej, sztuki, literatury i nauki, która pozostawiła swój ślad w kulturach zachodnich i wschodnich. Adoracja jedyne Boga, Stworzyciela wszystkich, stanowi dla nas zachętę, by w przyszłości pogłębiać nasze wzajemne poznanie.

W dzisiejszym świecie, tragicznie doświadczonym przez zapomnienie o Bogu, chrześcijanie i muzułmanie powołani są, by w duchu miłości stale bronić i promować ludzką godność, wartości moralne i wolność. Wspólne pielgrzymowanie do wieczności powinno wyrazić się w modlitwie, poście i miłosierdziu, ale również w solidarnym działaniu na rzecz pokoju i sprawiedliwości, rozwoju ludzkiego i ochrony środowiska. Idąc razem drogą pojednania i w duchu pokornego podporządkowania się woli Bożej, rezygnując z jakiegokolwiek formy przemocy jako środka rozstrzygnięcia sporów, obydwie religie mogą stać się znakiem nadziei, by w świecie zajaśniała mądrość i miłosierdzie jedyne Boga, który stworzył rodzinę ludzką i nią rządzi.

### Przemówienie do biskupów odpowiedzialnych za duszpasterstwo akademickie

#### *Zadania duszpasterstwa akademickiego* (25 września 1999)

5. Kościół zachęca was, drodzy bracia i siostry, abyście byli ewangelizatorami kultury. Chrześcijanin, oświecony i prowadzony przez słowo Boże, nie lęka się konfrontacji z dorobkiem ludzkiej myśli. Przeciwnie, przyjmuje go jako swoją

<sup>18</sup> Por. Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego, Orędzie do muzułmanów na zakończenie Ramadanu, 1418 (1998).

własność, przekonany o transcendencji prawdy objawionej, która rozjaśnia swoim światłem ludzkie wysiłki i pomnaża ich wartość. Mądrość i prawda pochodzą od Boga: tam gdzie człowiek podejmuje wysiłek uczciwej refleksji, powodowany bezinteresownym umiłowaniem prawdy, tam otwiera się droga wiodąca do Chrystusa, Zbawiciela ludzi.

Drodzy bracia i siostry, możecie być pewni, że nie stoicie sami przed tym trudnym zadaniem misyjnym. Chrystus idzie z wami! Bądźcie zatem Jego odważnymi głosicielami i świadkami: Jego orędzie zdolne jest poruszyć i zachwycić waszych słuchaczy, skłaniając ich do zajęcia osobistego stanowiska wobec Niego (por. Łk 2, 34–35).

### Przesłanie do uczestników Papieskiej Rady ds. Kultury *Chrześcijański humanizm* (19 listopada 1999)

3. Chrześcijański humanizm można zaproponować każdej kulturze; objawia on człowieka jemu samemu, daje mu świadomość własnej wartości, oraz pozwala dojść do samego źródła jego istnienia, Ojca Stworzyciela, i przeżywać swą synowską tożsamość w Synu Jednorodzonym, „pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1, 15), z sercem szeroko otwartym na tchnienie Jego Ducha miłości. „W obliczu skarbów zbawienia, dokonanego przez Chrystusa, upadają bariery dzielące różne kultury”<sup>19</sup>. Głupstwo Krzyża, o którym mówi św. Paweł (por. 1 Kor 1, 18), jest mądrością i potęgą, która przekracza wszelkie bariery kulturowe i może być przekazywana wszystkim narodom.

Chrześcijański humanizm może połączyć najlepsze zdobycze nauki i techniki dla najwyższego szczęścia człowieka. Jednocześnie zażegnuje on niebezpieczeństwa godzące w jego godność osoby, posiadającej prawa i obowiązki, oraz w samo jego istnienie, tak poważnie dziś zagrożone, od chwili poczęcia aż po naturalny kres ziemskiej egzystencji. W istocie, jeśli człowiek prowadzi życie godne osoby dzięki kulturze, to nie istnieje kultura prawdziwie humanistyczna poza kulturą człowieka, przeżywaną przez człowieka i dla człowieka, to znaczy kulturą każdego człowieka i wszystkich ludzi. Najbardziej autentyczny humanizm to ten, który Biblia objawia nam w zamyśle miłości Boga do człowieka; zamyśle, który stał się jeszcze bardziej godny podziwu za sprawą Odkupiciela. „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego”<sup>20</sup>.

Różnorodność ujęć antropologicznych, będąca bogactwem dla całej ludzkości, może także rodzić sceptycyzm i obojętność religijną; jest to wyzwanie, które

<sup>19</sup> Jan Paweł II, Encyklika o relacjach między wiarą a rozumem *Fides et ratio*, 70.

<sup>20</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 22.

należy podjąć w sposób rozsądny i z odwagą. Kościół nie obawia się uzasadnionej różnorodności, która objawia bogate skarby duszy ludzkiej. Przeciwnie, czerpie z tej różnorodności, aby zaszczepiać orędzie ewangeliczne. Miałem okazję zdać sobie z tego sprawę podczas moich licznych podróży na wszystkie kontynenty.

## Przemówienie do przedstawicieli senatu AGH

*Ku poznaniu Nieskończonego* (3 kwietnia 2000)

Wysłuchaliśmy laudacji, za którą dziękuję panu profesorowi Ryszardowi Ta-deusiewiczowi. Z pewnością moje zasługi na polu nauki i techniki nie są tak imponujące, jak wynikałoby to z przemówienia pana Profesora. Niemniej prawdą jest, że zawsze towarzyszyło mi to przeświadczenie, że bliższe memu sercu nauki humanistyczne, jak filozofia, teologia, historia, literatura, nie opisałyby w pełni tej złożonej istoty, jaką jest człowiek, ani nie oddałyby rzeczywistości, w jakiej istnieje i jaką sam tworzy, bez odwołania się do nauk przyrodniczych i technicznych. Dlatego też od samego początku moich kontaktów z ośrodkami akademickimi Krakowa starałem się w miarę możliwości poszerzać zakres mych zainteresowań o te właśnie dziedziny. Pomagało mi w tym wielu życzliwych i cierpliwych ludzi – studentów, wykładowców i profesorów – którzy nawet stworzyli swego rodzaju środowisko podejmujące pogłębioną refleksję nad człowiekiem w szerokim kontekście naukowych osiągnięć współczesnej fizyki, chemii, biologii czy techniki. Te kontakty nie urwały się, gdy zostałem powołany na stolicę Piotrową. Co jakiś czas spotykamy się w Castel Gandolfo.

Kiedy przysłuchuję się wówczas referatom i dyskusjom tych uczonych, budzi się we mnie swego rodzaju zachwyt nad mądrością Stwórcy, który wpisał we wszechświat różnorakie prawa natury stanowiące podstawę jego stabilności i równocześnie nieustannego rozwoju. Z drugiej strony takie spotkanie z naukami ścisłymi, śledzenie ich osiągnięć oraz nowych perspektyw i wyzwań, pozwala dostrzec jak człowiek otwarty jest na nieskończoność. Wydaje się, że właśnie na terenie nauk przyrodniczych najbardziej jasno widać, w jaki sposób rozwój technik badawczych i aparatu metodologicznego stwarza coraz to nowe możliwości poznania, coraz to nowe możliwości pokonywania ograniczeń rozumu.

To spostrzeżenie niejako prowokuje do oddawania chwały Stwórcy, który nie tylko pozostawił ślad swej nieskończoności w świecie, ale również – czyniwszy człowieka na obraz i podobieństwo swoje – sprawił, że przez rozumne poznanie świata może on coraz bardziej wnikać w tę nieskończoność, aż do spotkania z samym Nieskończonym. „To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest [...], gdyż Bóg [...] to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu

przez Jego dzieła” – jak pisze św. Paweł (por. Rz 1, 19–20). W tym sensie nauki ściśle służyć ludziom nie tylko jako źródło rozwoju techniki i nieustannego polepszania warunków życia na ziemi. Mogą one stać się również nośnikiem prawdy o Bogu, narzędnikiem Jego objawiania się człowiekowi.

Dziękując całej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie za życzliwość, której wyrazem jest nadanie mi tytułu honorowego doktora tej uczelni, pragnę życzyć wszystkim profesorom i studentom, aby coraz dogłębsze poznawanie świata było równocześnie radosnym zbliżaniem się do dobroci i mądrości Boga. Modlę się, aby osiągnięcia naukowe pracowników Akademii rozślawiały w świecie jej imię i służyły rozwojowi przemysłu i całej gospodarki w naszej Ojczyźnie.

Do uczestników VII Światowego Kongresu  
Świeckich Instytutów Życia Konsekwentnego  
*Przemieniajcie świat zgodnie z planem Bożym* (28 sierpnia 2000)

2. [...] W adhortacji apostołskiej *Christifideles laici* poświęciłem wiele miejsca przygotowaniu chrześcijan do podjęcia zadań historycznych i świeckich, a także do bezpośredniego udziału w budowaniu chrześcijańskiej wspólnoty; wskazałem też źródła, z jakich należy koniecznie czerpać w tym procesie formacji: „pełne gotowości i uważne wsłuchiwanie się w słowo Boże i naukę Kościoła, synowska i wytrwała modlitwa, korzystanie z mądrego i troskliwego kierownictwa duchowego, rozpoznawanie w świetle wiary otrzymanych darów i talentów, a także sytuacji społecznych i historycznych, w których wypadło nam żyć”<sup>21</sup>.

Formacja ma zatem charakter globalny, dotyczy całego życia osoby konsekrowanej. Korzysta także z owoców analiz i refleksji socjologów i specjalistów z innych dziedzin nauk o człowieku, ale nie można zapominać, że jej żywotnym centrum oraz kryterium chrześcijańskiej oceny zjawisk historycznych jest wymiar duchowy, teologiczny i mądrościowy życia wiary. To ono stanowi ostateczny i decydujący klucz pozwalający odczytywać współczesną kondycję człowieka oraz określać najważniejsze cele i styl autentycznego świadectwa.

Spojrzenie, które kierujemy ku współczesnemu światu, pragnąc zawsze, aby wyrażało ono współczucie i miłosierdzie, jakiego nauczył nas Pan Jezus Chrystus, nie ma jedynie wyszukiwać błędów i zagrożeń. Oczywiście, nie może pomijać aspektów negatywnych i problematycznych, ale stara się przede wszystkim dostrzegać drogi nadziei i wskazywać możliwości gorliwego działania na rzecz integralnego rozwoju człowieka, jego wyzwolenia i pełni jego szczęścia.

<sup>21</sup> Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Christifideles laici*, 59.

## Jubileusz Ludzi Starszych *Dar długiego życia* (17 września 2000)

5. Drodzy bracia i siostry, przyjaciele w podeszłym wieku! W świecie takim jak obecny, który często ceni nade wszystko siłę i władzę, waszą misją jest dawanie świadectwa o prawdziwych wartościach, których znaczenie wykracza poza pozory i które trwają zawsze, ponieważ są wpisane w serce każdego człowieka i poręczone przez słowo Boże.

Właśnie jako ludzie tzw. „trzeciego wieku” możecie wnieść szczególny wkład w rozwój autentycznej „kultury życia” – możecie, a raczej możemy, bo ja też należę do waszego pokolenia – dając świadectwo o tym, że każda chwila życia jest darem Bożym oraz że człowiek na każdym etapie życia posiada szczególne bogactwa, którymi może się dzielić z wszystkimi.

Wy sami doświadczacie, że ten czas, gdy nie rozpraszają was już rozliczne zajęcia, może sprzyjać głębszej refleksji i dłuższemu dialogowi z Bogiem w modlitwie. Wasza dojrzałość pozwala wam też dzielić się z młodszymi mądrością zgromadzoną dzięki życiowym doświadczeniom, wspomagać ich w trudzie wzrastania oraz poświęcać im czas i uwagę w momencie, gdy otwierają się na przyszłość i szukają swojego miejsca w życiu. Możecie odgrywać w ich życiu naprawdę cenną rolę.

Drodzy bracia i siostry! Kościół patrzy na was z wielkim szacunkiem i zaufaniem. Kościół was potrzebuje! Ale potrzebuje was także społeczeństwo! Tak powiedziałem miesiąc temu do młodych, i tak samo mówię dzisiaj do was – do nas – ludzi starszych. Kościół nas potrzebuje! Ale potrzebuje nas także społeczeństwo! Starajcie się wielkodusznie wykorzystywać czas, który macie do dyspozycji, oraz talenty udzielone wam przez Boga, gotowi służyć innym pomocą i wsparciem. Włączajcie się w głoszenie Ewangelii jako katechiści, animatorzy liturgii, świadkowie życia chrześcijańskiego. Poświęcajcie czas i energię modlitwie, czytaniu słowa Bożego i rozważaniu go.

### Przemówienie do członków

#### Międzynarodowej Unii Prawników Katolickich

#### *Pracujcie na rzecz sprawiedliwości, równości i dobra wspólnego*

(24 listopada 2000)

3. Starożytna zasada sprawiedliwości *unicuique suum*, której do dziś nie dorównuje żadna inna formuła, zakłada przede wszystkim, że każdy człowiek posiada to, co mu się należy jako jego własność, i czego nie może się wyrzec: poszanowanie dobra każdego człowieka i troska o nie jest konkretną powinnością wszystkich ludzi. Porządek sprawiedliwości nie jest statyczny, ale

dynamiczny, ponieważ życie jednostek i wspólnot jest dynamiczne; jak miał św. Bonawentura, nie jest to *ordo factus*, ale *ordo factivus*, który każe wytrwale i z zamiłowaniem ćwiczyć się w mądrości, zwanej w świecie łacińskim *iurisprudencia*: to poszukiwanie mądrości może pochłonąć wszystkie siły człowieka i stanowi jedną z najwznioślejszych form praktykowania cnoty. Zasada, nakazująca oddać każdemu, co mu się należy – nie tylko krewnemu, przyjacielowi, współobywatelowi czy współwyznawcy, ale także każdemu człowiekowi po prostu dlatego, że jest osobą i że wymaga tego sprawiedliwość – przynosi zaszczyt prawu i prawnikom. Jeśli istnieje jakiś przejaw jedności rodzaju ludzkiego i równości wszystkich ludzi, to jest nim właśnie prawo, które nie może pozostawiać nikogo poza swoim zasięgiem, jeśli nie chce zniekształcić własnej tożsamości.

W tej perspektywie działania podejmowane od kilku dziesięcioleci przez społeczność międzynarodową, mające na celu sformułowanie, obronę i umacnianie podstawowych praw człowieka, są najlepszą drogą do realizacji istotnego powołania prawa. Właśnie dlatego prawnicy powinni zawsze mieć świadomość, że stoją w pierwszej linii obrony praw człowieka, ponieważ ich działalność służy ochronie samej tożsamości ludzkiej osoby.

Przemówienie do uczestników zgromadzenia plenarnego  
Komisji Episkopatów Unii Europejskiej  
*Europa wymaga na nowo pracy misyjnej* (30 marca 2001)

Kościół „mocą Pana zmartwychwstałego krzepi się, aby utrapienie i trudności swe, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, przewyższać cierpliwie i z miłością, a tajemnicę Jego wiernie w świecie objawiać”<sup>22</sup>. Także wy, drodzy bracia i siostry, winniście z tą świadomością podjąć zadanie ponownego budzenia i umacniania w europejskich chrześcijanach woli dawania świadectwa o ewangelicznej nadziei. Wymaga to podjęcia na nowo pracy misyjnej, która obejmie wszystkie środowiska chrześcijańskiego ludu. Bardzo słusznie wasza Komisja i Episkopaty kontynentu troszczą się o formację religijną i kulturową wiernych, starają się też konsekwentnie wspomagać tych, którzy na wszystkich płaszczyznach odpowiedzialni są za proces jednoczenia Europy. W budowie nowej Europy muszą bowiem uczestniczyć osoby obdarzone ludzką mądrością i wnikliwym rozeznaniem, opartym na solidnej antropologii i połączonym z osobistym doświadczeniem Bożej transcendencji.

<sup>22</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 8.

Przemówienie do rektorów wyższych uczelni w Polsce  
*Uniwersytet miejscem zdobywania wiedzy  
i kształtowania sumienia*  
(30 sierpnia 2001)

3. [...] Służebność nauki obowiązuje nie tylko w stosunku do człowieka czy społeczeństwa, ale również, a może nade wszystko, w stosunku do samej prawdy. Naukowiec nie jest twórcą prawdy, ale jej odkrywcą. Im bardziej pozostaje jej wierny, tym bardziej ona się przed nim odsłania. Szacunek dla prawdy wymaga od badacza czy myśliciela dołożenia wszelkich starań, aby ją zgłębiać i możliwie najściślej zaprezentować innym. Trzeba jednak pamiętać, iż mimo że – jak mówi Sobór – „rzeczy stworzone i społeczności cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować”<sup>23</sup> i w związku z tym trzeba uznać właściwe metody poszczególnych nauk czy sztuk, to jednak jedynie słuszne jest dochodzenie do prawdy w oparciu o badanie metodyczne, prowadzone w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych. Słuszne dążenie do poznania prawdy nie może nigdy przesłaniać tego, co należy do samej istoty prawdy: rozeznawania dobra i zła.

Dotykamy tu kwestii autonomii nauki. Dziś często jest podnoszony postulat nieograniczonej wolności badań naukowych. O ile – jak powiedziałem – trzeba uznać prawo nauk do stosowania właściwych im metod badawczych, o tyle nie można się zgodzić z twierdzeniem, że zakres samych badań nie podlega jakimkolwiek ograniczeniom. Ich granice wyznacza właśnie podstawowe rozróżnienie dobra i zła. To zaś rozróżnienie dokonuje się w sumieniu człowieka. Można zatem powiedzieć, że autonomia nauk kończy się tam, gdzie prawe sumienie badacza rozeznaje zło – zło metody, celu czy skutku. Dlatego tak ważne jest, aby uniwersytet i wyższa szkoła nie ograniczały się do przekazywania wiedzy, ale by były miejscem kształtowania prawego sumienia. Tu bowiem, a nie w samej wiedzy, tkwi tajemnica mądrości. A „epoka nasza – jak mówi Sobór – bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi”<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 36.

<sup>24</sup> Tamże, 15.

Przemówienie do uczestników sesji plenarnej  
Kongregacji Nauki Wiary  
*Głosić orędzie Chrystusa w całej pełni* (18 stycznia 2002)

3. [...] Odnośnie do innej tematyki, mianowicie rozważań nad utratą znaczenia prawa naturalnego, uważam za stosowne przypomnieć to, co zresztą wielokrotnie stwierdzałem w encyklikach *Veritatis splendor*, *Evangelium vitae* i *Fides et ratio* – że mamy tutaj do czynienia z doktryną należącą do wielkiego dziedzictwa ludzkiej mądrości, oczyszczonego i doprowadzonego do pełni dzięki światłu Objawienia. Prawo naturalne jest uczestnictwem rozumnego stworzenia w odwiecznym prawie Boga. Jego specyfika, podczas gdy z jednej strony stwarza podstawowy związek z nowym prawem Ducha życia w Jezusie Chrystusie, daje także szeroką podstawę do dialogu z osobami o innej duchowej orientacji lub formacji w celu poszukiwania dobra wspólnego. W momencie tak wielkiego niepokoju o losy tylu narodów, wspólnot i osób, przede wszystkim najsłabszych, na całym świecie, raduję się, że podjęliście to rozważanie w celu ponownego odkrycia znaczenia tej doktryny, także ze względu na wyzwania, przed jakimi stają chrześcijańscy prawodawcy w związku z ich obowiązkiem obrony godności i praw człowieka.

Przemówienie do uczestników zgromadzenia plenarnego  
Papieskiej Akademii Nauk  
*Odkrywać zdumiewającą prawdę o człowieku i świecie* (11 listopada 2002)

Wolność i służba

Jednakże kulturowa i ludzka wartość nauki przejawia się również w praktycznym zastosowaniu wyników naukowych badań i refleksji. Sam Pan Jezus przypominał swoim uczniom: „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie” (Łk 12, 48). A zatem uczeni, właśnie dlatego, że „wiedzą więcej”, winni również „więcej służyć”. Wolność w prowadzeniu badań naukowych daje im dostęp do specjalistycznej wiedzy, a zarazem nakłada na nich obowiązek wykorzystywania owej wiedzy w sposób mądry, dla dobra całej rodziny ludzkiej. Myślę tu nie tylko o niebezpieczeństwach, jakie niesie ze sobą nauka, która nie respektuje zasad etycznych, wynikających z natury osoby ludzkiej oraz z poszanowania środowiska naturalnego, o czym wielokrotnie już mówiłem w przeszłości<sup>25</sup>.

<sup>25</sup> Por. Przemówienia do Papieskiej Akademii Nauk, 28 października 1994, 27 października 1998 oraz 12 marca 1999; przemówienie do Papieskiej Akademii „Pro Vita”, 24 lutego 1998.

Myślę również o ogromnych korzyściach, jakie nauka może przynieść narodom świata dzięki badaniom naukowym oraz ich zastosowaniu w technice. Społeczność naukowa, która broni swej uprawnionej autonomii przed ekonomicznymi i politycznymi siłami nacisku, zachowuje niezależność od opinii większości oraz nie ulega pogoni za zyskiem, lecz bezinteresownie dąży do prawdy i dba o dobro wspólne, może pomagać i służyć narodom świata. W wypełnianiu tego zadania żadne instytucje nie są w stanie jej wyręczyć.

### Przemówienie do członków NSZZ „Solidarność”

*Z Bożą pomocą pełnijcie dzieło rozpoczęte przed laty (11 listopada 2003)*

Wspominając datę 11 listopada nie mogę nie nawiązać do narodowej wolności, jaka tego dnia została przywrócona Rzeczypospolitej po latach zmagania, które kosztowały nasz naród wiele wyrzeczeń i ofiar. Ta zewnętrzna wolność nie trwała długo, ale zawsze mogliśmy się do niej odwoływać w walce o zachowanie wolności wewnętrznej, wolności ducha. Wiem, jak bardzo drogi był ten dzień wszystkim, którzy w okresie komunizmu starali się przeciwstawiać programowemu zabijaniu wolności człowieka, poniżaniu jego godności i odmawianiu mu podstawowych praw. A potem z tego sprzeciwu zrodził się ruch, którego jesteście twórcami i spadkobiercami. I ten ruch również nawiązywał do 11 listopada, do tej wolności, która w 1918 r. znalazła swój zewnętrzny, polityczny wyraz, a zrodziła się z wewnętrznej wolności poszczególnych obywateli rozczłonkowanej Rzeczypospolitej i z duchowej wolności całego narodu.

Ta wolność ducha, choć tłumiona od zakończenia II wojny światowej i paktów jałtańskich, przetrwała i stała się fundamentem pokojowych przemian w naszym kraju, a potem w całej Europie, jakie dokonały się także dzięki „Solidarności”. Dziękuję Bogu za rok 1979, w którym poczucie jedności w dobru i wspólne pragnienie pomyślności uciemiężonego narodu zwyciężyło nad nienawiścią i chęcią odwetu i stało się zaczynem budowania demokratycznego państwa. Owszem, były próby zniszczenia tego dzieła. Wszyscy pamiętamy 13 grudnia 1981 r. Udało się te próby przetrwać. Bogu dziękuję, że w dniu 19 kwietnia 1989 r. mogłem wypowiedzieć takie słowa: „Maryjo, polecam Twojej macierzyńskiej trójce «Solidarność», która znowu może działać po ponownej legalizacji w dniu 17 kwietnia. Polecam idący w parze z tym wydarzeniem proces, który zmierza do ukształtowania życia narodowego w sposób zgodny z prawami suwerennego społeczeństwa. Proszę Cię, Pani Jasnogórska, aby na drodze tego procesu wszyscy wykazywali w dalszym ciągu potrzebne męstwo, mądrość i rozważę, służąc wspólnemu dobru”.

Do uczestników międzynarodowego sympozjum  
„Godność i prawa osoby z upośledzeniem umysłowym”  
*Ludzie najslabsi i najbardziej potrzebujący w życiu społeczeństwa*  
(5 stycznia 2004)

2. Punktem wyjścia każdej refleksji nad niepełnosprawnością muszą być fundamentalne założenia chrześcijańskiej antropologii: osoba niepełnosprawna, także wówczas, gdy zraniony jest jej umysł lub zaburzona zdolność postrzegania czy rozumienia, jest podmiotem w pełni ludzkim, mającym święte i niezbywalne prawa przynależne każdemu człowiekowi. Istota ludzka bowiem, niezależnie od warunków, w jakich toczy się jej życie, oraz od zdolności, jakimi może się wykazać, ma wyjątkową godność i szczególną wartość od początku swego istnienia aż po naturalną śmierć. Osoba niepełnosprawna – mimo wszelkich ograniczeń i cierpień, jakie są jej udziałem – każe nam pochylić się z szacunkiem i mądrością nad tajemnicą człowieka. Im bardziej bowiem zagłębiamy się w mroczne i nieznanne obszary ludzkiej rzeczywistości, tym lepiej rozumiemy, że właśnie w sytuacjach najtrudniejszych i najbardziej niepokojących ujawnia się godność i wielkość ludzkiej istoty. Zranione człowieczeństwo osoby niepełnosprawnej jest dla nas wyzwaniem, aby dostrzec, zaakceptować i ukazywać w każdym z tych naszych braci i siostr niezrównaną wartość ludzkiej istoty, którą Bóg stworzył po to, aby była synem w Synu.

Przemówienie do uczestników  
europejskiego sympozjum nauczycieli akademickich  
*Rodzina w Europie* (25 czerwca 2004)

3. W tym świetle można zrozumieć znaczenie zgromadzeń takich jak wasze, które zajmuje się instytucją rodziny, skupiając się na jej fundamentach – filozoficznych, prawnych, teologicznych, aby dogłębnie wyjaśnić aktualne doświadczenia, często bardzo złożone, a niekiedy dramatyczne, i wykorzystać wielorakie perspektywy, jakie otwierają się przed odnowionym modelem rodziny.

Tu właśnie dotykamy zasadniczego pytania: czy można dziś jeszcze mówić o modelu rodziny? Kościół jest przekonany, że w obecnej sytuacji jest szczególnie ważne potwierdzenie, że instytucje małżeństwa i rodziny są rzeczywistością ustanowioną przez pełną mądrości wolę Boga, a ich pełne znaczenie i wartość objawiają się w świetle Jego stwórczego i zbawczego planu<sup>26</sup>. Dlatego też – oprócz

<sup>26</sup> Por. Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Ecclesia in Europa*, 90; por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48; Jan

---

inicjatyw o charakterze typowo duszpasterskim – bardzo ważna jest rola osób pracujących w dziedzinie kultury i badań naukowych, gdzie stosuje się metodę dialogu i konfrontacji pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami, które zajmują się problematyką rodziny.



# CZEŚĆ VIII

## PIELGRZYMKI DO OJCZYZNY

Pierwsza pielgrzymka do Ojczyzny (2–10 czerwca 1979)

Przemówienie do młodzieży akademickiej przed kościołem św. Anny  
(Warszawa, 3 czerwca 1979)

2. [...] Poprzez studia uniwersyteckie otwiera się przed wami wspaniały świat ludzkiej wiedzy w tylu różnych dziedzinach. W parze z tą wiedzą o świecie rozwija się zapewne i wasza samowiedza. Pytanie o to, kim jestem, stawiacie sobie zapewne już od dawna. Jest to pytanie poniekąd najciekawsze. Pytanie podstawowe. Jaką miarą mierzyć człowieka? Czy mierzyć go miarą sił fizycznych, którymi dysponuje? Czy mierzyć go miarą zmysłów, które umożliwiają mu kontakt z zewnętrznym światem? Czy mierzyć go miarą inteligencji, która sprawdza się poprzez wielorakie testy czy egzaminy?

Odpowiedź dnia dzisiejszego, odpowiedź liturgii Zielonych Świąt, wskazuje dwie miary: człowieka trzeba mierzyć miarą „serca”. Sercem! Serce w języku biblijnym oznacza ludzkie duchowe wnętrze, oznacza w szczególności sumienie... Człowieka więc trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu. Trzeba więc człowieka mierzyć miarą Ducha Świętego. I to właśnie mówi nam dzisiejsza liturgia. Tylko Duch Święty może go „napełnić” – to znaczy doprowadzić do spełnienia poprzez miłość i mądrość.

3. I dlatego pozwólcie, że to moje z wami dziś spotkanie wobec otwartego szeroko wiecznika naszych dziejów: dziejów Kościoła i narodu, będzie nade wszystko modlitwą o dary Ducha Świętego.

Tak jak kiedyś mój rodzony ojciec włożył mi w rękę książkę i pokazał w niej modlitwę o dary Ducha Świętego – tak dzisiaj ja, którego również nazywacie „ojcem”, pragnę modlić się z warszawską i polską młodzieżą akademicką: o dar mądrości – o dar rozumu – o dar umiejętności, czyli wiedzy – o dar rady – o dar męstwa – o dar pobożności, czyli poczucia sakralnej wartości życia, godności

ludzkiej, świętości ludzkiej duszy i ciała – wreszcie o dar bojaźni Bożej, o którym mówi Psalmista, że jest on początkiem mądrości (por. Ps 110).

Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczył mnie mój ojciec – i pozostaniecie jej wierni. Będziecie wówczas trwać w wieczniku Kościoła, związani z najgłębszym nurtem jego dziejów, i będziecie wówczas trwać w wieczniku dziejów narodu.

### Akt oddania Matce Bożej (Częstochowa, 4 czerwca 1979)

Pozwól nam nadal wychodzić na spotkanie wszystkich ludzi i wszystkich ludów, które na drogach różnych religii szukają Boga i pragną Mu służyć. Pomóż nam wszystkim objawiać Chrystusa i okazywać „moc Bożą i mądrość Bożą” (por. 1 Kor 1, 24), która ukryta jest w Jego Krzyżu – Ty, która pierwsza ukazałaś Go w Betlejem nie tylko prostym i wiernym pasterzom, ale też mędrcom z obcych krain.

Matko Dobrej Rady! Wskazuj nam zawsze, jak mamy służyć człowiekowi i ludzkości w każdym narodzie, jak prowadzić go na drogi zbawienia. Jak zabezpieczyć sprawiedliwość i pokój w świecie wciąż od wielu stron straszliwie zagrożonym. Jakże bardzo pragnę przy dzisiejszym spotkaniu zawierzyć Ci, o Matko, te wszystkie trudne sprawy społeczeństw, ustrojów i państw, które nie mogą być rozwiązane na drodze nienawiści, wojny i samozniszczenia, ale tylko na drodze pokoju, sprawiedliwości, poszanowania praw ludzi i narodów.

O Matko Kościoła! Spraw, ażeby Kościół ten cieszył się wolnością i pokojem w spełnianiu swojej zbawczej misji! Niech staje się w tym celu dojrzałą nową dojrzałością wiary i wewnętrznej jedności. Pomóż nam przemóc opory, trudności i słabości! Pomóż nam ujrzeć na nowo całą prostotę i godność chrześcijańskiego powołania! Spraw, aby nie brakowało „robotników w winnicy Pańskiej”. Uświęcaj rodziny. Czuwaj nad duszą młodzieży i sercem dzieci. Pomóż w przewyciężeniu wielkich zagrożeń moralnych, które w różnych narodach godzą w podstawowe środowiska życia i miłości. Daj nam odradzać się wciąż całym pięknem świadectwa dawanego Krzyżowi i Zmartwychwstaniu Twojego Syna.

### Przemówienie do profesorów i studentów

Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (Częstochowa, 6 czerwca 1979)

Myślę, że coraz bardziej w świecie współczesnym, w różnych tego świata systemach, wytworzonych na gruncie różnych ideologii, które zresztą mają dość wspólny korzeń, coraz bardziej będzie oczywiste, że sama tylko produkcja wykształconych, wysoko wykształconych, wyspecjalizowanych jednostek nie rozwiązuje zagadnienia. Nie rozwiązuje zagadnienia człowieka. Droga uniwersytetu,

droga społeczeństwa ludzkiego, droga narodu i ludzkości, to droga do wyzwania człowieczeństwa, tego wielkiego potencjału możliwości ducha ludzkiego, umysłu, woli i serca – kształtowanie wielkiego człowieczeństwa, dojrzałego człowieczeństwa. Oczywiście, że uniwersytet też tego nie zrobi sam. On ma w tym pomóc. Bardzo dobrze, jeżeli w tym nie przeszkadza.

Uniwersytet jest wspaniałym środkiem do celu, instytucja uniwersytetu jest jednym z arcydzieł ludzkiej kultury. Zachodzi tylko obawa, czy to arcydzieło nie ulega w dzisiejszej epoce odkształceniu i to w wymiarze globu... Nie wiem, już się na tym nie znam, ale boję się.

Otóż jeżeli taką wizję sprawy mamy przed oczyma, to wówczas rozumiemy dlaczego uniwersytet, przynajmniej uniwersytet europejski, uniwersytet w pewnym sensie nowożytny, ma swoją genealogię wspólną z Kościołem, bo w pewnym sensie o to samo chodzi Kościołowi i uniwersytetowi. W pewnym sensie. Chciałbym, żeby mnie dobrze zrozumiano. Jestem jak najdalszy od konfesjonalizacji uniwersytetu. Celem uniwersytetu jest wiedza, jest mądrość. Celem Kościoła jest zbawienie, jest Ewangelia, jest porządek miłości, porządek nadprzyrodzony. Te dwa porządki św. Tomasz doskonale rozróżnił. One się nie utożsamiają, one się dopełniają.

## Druga pielgrzymka do Ojczyzny (16–23 czerwca 1983)

### Przemówienie do chorych zgromadzonych w katedrze (Częstochowa, 18 czerwca 1983)

Pragnę wyrazić moje głębokie wzruszenie ze spotkania, jakie dane mi jest przeżyć tu, w tej katedrze; poprosiliście bowiem chorych i to w znacznej mierze chorą młodzież.

Mówię: „wzruszenie”, bo spotkanie z chorymi zawsze niesie ze sobą głębokie wzruszenie, wzruszenie wręcz niewyraźne. Ale nie jest to tylko ludzkie wzruszenie, wzruszenie cierpieniem człowieka. Jest to wzruszenie chrześcijańskie, ewangeliczne – powiedziałbym: wręcz mistyczne. W cierpieniu udziela nam się niejako tajemnica Odkupienia, staje się w szczególny sposób obecna wśród nas, widzialna i dotykalna. Ci cierpiący, ta cierpiąca młodzież, jest jakimś szczególnym przedłużeniem cierpiącego Chrystusa. A cierpiący Chrystus, ukrzyżowany Chrystus – to nasza mądrość i nasza moc. I dlatego, kiedy się z wami spotykam, drodzy bracia i siostry, drogę dzieci, wierzę, że spotykam się z mocą i mądrością Bożą, która jest w krzyżu Chrystusa. Na tej mocy i mądrości też cały się opieram, tak jak św. Paweł, który zapewniał, że głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest mądrością Boga i mocą Boga.

Wy mi pomagacie, by na wzór apostoła tak samo myśleć, tak samo czuć, tak samo głosić.

## Czwarta pielgrzymka do Ojczyzny (1–9 czerwca 1991)

### Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej Matki Bolesławy Lament (Białystok, 5 czerwca 1991)

1. [...] W iluż językach powtarzane są słowa anielskiego pozdrowienia przy zwiastowaniu? „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, «błogosławiona jesteś między niewiastami» [...], znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1, 28.30–31).

„Błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus” (por. Łk 1, 42).

Ludzkie usta i ludzkie serca wypowiadają te słowa po polsku, po litewsku, po białorusku, po rosyjsku, po ukraińsku... i w ilu innych jeszcze językach? Człowiek staje się świadkiem Bożego orędzia – tego, które otwarło nową przestrzeń Przymierza Boga z ludzkością. Nową przestrzeń obcowania Boga z człowiekiem: obcowania w Bogu-Synu, który stał się człowiekiem i za sprawą Ducha Świętego narodził się z Dziewicy Maryi.

Bądź pozdrowiona... Matko Miłosierdzia.

Bądź pozdrowiona... Stolico Mądrości.

2. Liturgia uroczystości ostrobramskiej łączy zwiastowanie anielskie ze słowami Przedwiecznej Mądrości. Mądrość Boża opowiada tajemnicę stworzenia. Opowiada ją inaczej niż Księga Rodzaju. Mądrość wszakże jest starsza niż cały stworzony wszechświat. Wszechświat naprzód był w niej: w Bożej Mądrości. Był w Słowie Przedwiecznym, które jest współlistotne Ojcu. O tym Słowie powie ostatni ewangelista: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało [...]. Ono było na początku u Boga. [...] I Bogiem było Słowo” (J 1, 3.2.1).

Jednakże mądrościowy autor Starego Testamentu nie zna jeszcze tej trynitarnej tajemnicy Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Tajemnica ta po raz pierwszy zostanie wypowiedziana przy zwiastowaniu. Księga Starego Przymierza głosi natomiast Mądrość Bożą jako początek i źródło bogactwa i ładnego całego stworzenia i wszystkich stworzeń. Właśnie w tym bogactwie i ładzie pozwala się rozpoznać i odczytać Bóg-Stwórca wszystkiego.

Nie jest to prawda obca również współczesnym umysłom, skoncentrowanym swoimi metodami na tajnikach wszechświata. Wielu z nich – i to najwybitniejsi – daje wyraz tej prawdzie w języku swej naukowej specjalności. Widać, że człowiek współczesny wciąż na nowo może odczytywać prawdę o Przedwiecznej Mądrości, która wyraża się w dziele stworzenia.

3. Zwracając się do człowieka, Mądrość Boża mówi tak: „Więc teraz, synowie, słuchajcie mnie, szczęśliwi, co dróg moich strzegą. Przyjmijcie naukę i stańcie się mądrzy, pouczeń mych nie odrzucajcie! Błogosławiony ten, kto mnie słucha, kto

co dzień u drzwi moich czeka, by czuwać u progu mej bramy, bo kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie i uzyska łaskę u Pana” (Prz 8, 32–35).

Zwróćmy uwagę, że tekst liturgiczny poprzednio mówił o stworzeniach, a teraz przemawia do stworzenia: do tego stworzenia, jakim jest człowiek, synowie ludzcy. Człowiek od początku jest „rozmówcą” Boga – jest on stworzonym „ty”, do którego zwraca się Boże „Ja”. Jest rozmówcą Boga, bo został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Mądrość Boża, potwierdzając tę prawdę o ludzkiej istocie, równocześnie wpisała się w człowieczeństwo jako prawo odwieczne. Prawo to jest wyrazem Bożej troski o „drogi” człowieka, o „drogi” ludzkiej moralności. „Szczęśliwi, co dróg moich strzegą” – mówi Mądrość Przedwieczna: „Kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie i zyska łaskę u Pana”. Prawo Przedwiecznej Mądrości wpisane w serce człowieka pozwala mu uczestniczyć w ładzie całego stworzenia, a nade wszystko kształtować w sposób godny, w wolności i sprawiedliwości, obcowanie wzajemne osób, wspólnot i społeczeństw na ziemi.

Moralność jest miarą właściwą człowieczeństwa. W niej i przez nią człowiek realizuje siebie, gdy czyni dobrze; gdy postępuje źle, niszczy ład mądrości w sobie samym, a także w międzyludzkiem i społecznym zasięgu swego bytowania.

[...]

4. Tegoroczne moje pielgrzymowanie po ziemi ojczystej jest związane z programem Dekalogu. W tych dziesięciu słowach, jakie Bóg Starego Przymierza przekazał swemu ludowi przez Mojżesza, zawiera się ogromne bogactwo: nie zastąpiona niczym synteza zbawczej mądrości.

## Szosta pielgrzymka do Ojczyzny (31 maja – 10 czerwca 1997)

### Homilia w czasie Mszy św. kanonizacyjnej bł. Królowej Jadwigi (Kraków, 8 czerwca 1997)

2. [...] Kanonizacja królowej Jadwigi jest jak gdyby dopełnieniem milenium chrztu Polski. Jest dopełnieniem także i dlatego, iż przez dzieło królowej Jadwigi ochrzczeni w X wieku Polacy po czterech wiekach podjęli misję apostołską i przyczynili się do ewangelizacji i chrztu swoich sąsiadów. Jadwiga miała świadomość tego, że jej posłannictwem jest zanieść Ewangelię braciom Litwinom. I dokonała tego wraz ze swoim małżonkiem, królem Władysławem Jagiełłą. Nad Bałtykiem powstał nowy kraj chrześcijański, odrodzony w wodzie chrztu świętego, tak jak w X wieku ta woda odrodziła synów i córki polskiego narodu.

*Sit Trinitati gloria, laus, honor, jubilatio...* Dzisiaj dziękujemy Trójcy Przenajświętszej za twoją mądrość, Jadwigo. Pyta autor Księgi Mądrości: „Któż poznałby Twój zamysł, o Boże, gdybyś Ty sam nie dał Mądrości, nie zesłał z wysoka Święte-

go Ducha swego?” (por. Mdr 9, 17). Dziękujemy więc Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu za twoją mądrość, Jadwigo; za to, żeś rozeznała zamysł Boży nie tylko w stosunku do swego własnego powołania, ale także w stosunku do powołania narodów: naszego dziejowego powołania i do powołania Europy, która za twoją sprawą dopełniła obrazu ewangelizacji na własnym kontynencie, żeby potem móc podjąć ewangelizację innych krajów i kontynentów na całym świecie. Bo przecież Chrystus powiedział: „Idźcie [...] i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19). Radujemy się dzisiaj twoim wyniesieniem na ołtarze. Radujemy się w imieniu tych wszystkich narodów, którym stałaś się matką w wierze. Radujemy się wielkim dziełem mądrości. I dziękujemy Bogu za twoją świętość, za posłannictwo, jakie spełniłaś w naszych dziejach; za twoją miłość narodu i Kościoła, za twoją miłość Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. *Gaude, mater Polonia!*

Przemówienie wygłoszone z okazji sześćsetlecia  
Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego  
(Kraków, 8 czerwca 1997)

1. *Nil est in homine bona mente melius*. Dziś, gdy uroczyste świętujemy 600-lecie założenia Wydziału Teologicznego i fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ta inskrypcja znad bramy domu Długosza przy ulicy Kanoniczej w Krakowie zdaje się w szczególny sposób znajdować swoje potwierdzenie. Staje dziś bowiem przed nami sześć wieków historii, stają wszystkie pokolenia profesorów i studentów krakowskiej Alma Mater, aby zaświadczyć o tym, jakie owoce dla człowieka, dla narodu i dla Kościoła przynosi wytrwała, ujęta w ramy wyższej uczelni, troska o ową *mens bona*. Jakże nie wsłuchać się w ten głos wieków? Jak nie przyjąć wdzięcznym sercem świadectwa ludzi, którzy – poszukując prawdy – kształtowali dzieje tego królewskiego miasta, ubogacali skarbiec polskiej kultury, polskiej i europejskiej? Jak nie chwalić Boga za to dzieło mądrości człowieka, które z Jego odwiecznej mądrości wyrasta i ku osiągnięciu jej pełni prowadzi?

[...]

4. Przy okazji dzisiejszych uroczystości nasuwa się szereg refleksji o charakterze ogólnym i bardzo zasadniczym: Czym jest uniwersytet? Jaka jest jego rola w kulturze, w społeczeństwie? Alma Mater. Alma Mater Jagellonica... Określenie to stosuje się także do uczelni – i ma to głęboki sens. Mater – matka, czyli ta, która rodzi, która wychowuje, kształci. Uniwersytet ma w sobie podobieństwo do matki, do macierzyństwa. Podobny jest do niej przez troskę macierzyńską. Ta troska jest natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowanie umysłów i serc. Jest to wkład z niczym nieporównywalny. Ja osobiście, po latach, widzę coraz lepiej, jak wiele uniwersytetowi zawdzięczam: zamiłowanie do praw-

dy, wskazanie dróg jej poszukiwania. Wielką rolę odgrywali w moim życiu wielcy profesorowie, których miałem szczęście poznać: ludzie, którzy wielkością swego ducha ubogacali mnie i nadal ubogacają. Nie mogę oprzeć się potrzebie serca, aby przynajmniej niektórych z nich wymienić po nazwisku: profesorowie Stanisław Pigoń, Stefan Kołaczkowski, Kazimierz Wyka, Kazimierz Nitsch, Zenon Klemensiewicz – to ci z polonistyki. Wspominam zmarłych. A do nich dołączają profesorem Wydziału Teologicznego: ks. Konstanty Michalski, Jan Salamucha, Marian Michalski, Ignacy Różycki, Władysław Wicher, Kazimierz Klósak, Aleksy Klawek. Jak wiele treści i jak wiele osób kryje się w tym określeniu: Alma Mater!

Powołaniem każdego uniwersytetu jest służba prawdzie: jej odkrywanie i przekazywanie innym. Wymownie wyraził to artysta projektujący kaplicę św. Jana z Kęt, która zdobi kolegiatę. Sarkofag mistrza Jana został umieszczony na barkach postaci uosabiających cztery tradycyjne wydziały uniwersytetu: Medycynę, Prawo, Filozofię i Teologię. Przywodzi to na myśl ten właśnie kształt uniwersytetu, który poprzez wysiłek badawczy wielu dyscyplin stopniowo zbliża się ku prawdzie najwyższej. Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku owej prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa. Można tu mówić o solidarności różnych nauk w służbie człowiekowi i w odkrywaniu coraz pełniejszej prawdy o nim samym i o otaczającym go świecie, kosmosie.

Człowiek ma żywą świadomość, iż prawda jest poza i „ponad” nim samym. Człowiek prawdy nie tworzy, ale ona sama się przed nim odsłania, gdy jej wytrwale szuka. Poznanie prawdy rodzi jedyną w swym rodzaju duchową radość (*gaudium veritatis*). Któż z was, drodzy państwo, w mniejszym lub większym stopniu nie przeżył takiego momentu w swojej pracy badawczej! Życzę wam, aby chwil takich w waszej pracy było jak najwięcej! W tym przeżyciu radości z poznania prawdy – *gaudium veritatis* – można widzieć także jakieś potwierdzenie transcendentnego powołania człowieka, wręcz jego otwarcia się na nieskończoność.

Jeżeli dzisiaj, jako Papież, jestem tutaj z wami – ludźmi nauki – to po to, aby wam powiedzieć, że człowiek współczesny was potrzebuje. Potrzebuje waszej naukowej dociekliwości, waszej wnikliwości w stawianiu pytań i uczciwości w szukaniu na nie odpowiedzi. Potrzebuje tej swoistej transcendencji, jaka jest właściwa uniwersytetom. Poszukiwanie prawdy, nawet wówczas, gdy dotyczy ograniczonej rzeczywistości świata czy człowieka, nigdy się nie kończy, zawsze odsyła ku czemuś, co jest ponad bezpośrednim przedmiotem badań, ku pytaniom otwierającym dostęp do Tajemnicy. Jak ważne jest, by ludzka myśl nie zamykała się na rzeczywistość Tajemnicy, by człowiekowi nie brakowało wrażliwości na Tajemnicę, by nie brakowało mu odwagi pójścia w głąb!

5. Niewiele jest rzeczy równie ważnych w życiu człowieka i społeczeństwa, jak posługa myślenia. „Posługa myślenia”, o której mówię, to w swej istocie nic innego jak służba prawdzie w wymiarze społecznym. Każdy intelektualista, bez

względu na przekonania, jest powołany do tego, by kierując się tym wzniosłym i trudnym ideałem, spełniał funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub co go pomniejsza.

Być pracownikiem nauki to zobowiązuje! Zobowiązuje przede wszystkim do szczególnej troski o rozwój własnego człowieczeństwa. Pragnę wspomnieć o człowieku, którego wielu z obecnych tutaj – tak jak ja – znało osobiście. Związany z krakowskim środowiskiem naukowym, był profesorem Politechniki Krakowskiej. Dla naszego pokolenia stał się jakimś szczególnym świadkiem nadziei. Myślę tu o Jerzym Ciesielskim, o słudze Bożym Jerzym Ciesielskim. Jego pasja naukowa była nierozzerwalnie związana ze świadomością transcendentnego wymiaru prawdy. Swoją dociekliwość uczonego łączył z pokorą ucznia wsłuchanego w to, co o tajemnicy Boga i człowieka mówi piękno stworzonego świata. Posługę uczonego – „posługę myślenia” – uczynił drogą do świętości. Mówiąc o powołaniu człowieka nauki, nie możemy pominąć również i tej perspektywy.

W codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. Nie wystarcza bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych, jak szczerłość, odwaga, pokora, uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka. Dzięki wrażliwości moralnej zachowana zostaje bardzo istotna dla nauki więź pomiędzy prawdą a dobrem. Tych dwóch spraw nie można bowiem od siebie oddzielać! Zasady wolności badań naukowych nie wolno oddzielać od odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. W przypadku ludzi nauki ta odpowiedzialność etyczna jest szczególnie ważna. Relatywizm etyczny oraz postawy czysto utylitarne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa.

Innym warunkiem zdrowego rozwoju nauki, na który chciałem zwrócić uwagę, jest integralna koncepcja osoby ludzkiej. Wielki spór o człowieka u nas, w Polsce, wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym względem nawet się nasilił. Formy degradacji osoby ludzkiej oraz wartości życia ludzkiego stały się bardzo subtelne, a tym samym bardziej niebezpieczne. Potrzeba dziś wielkiej czujności w tej dziedzinie. Otwiera się tutaj szerokie pole działania właśnie dla uniwersytetów, dla ludzi nauki. Zdeformowana lub niepełna wizja człowieka sprawia, iż nauka przemienia się łatwo z dobrodziejstwa w poważne dla człowieka zagrożenie. Rozwój współczesnych badań naukowych w pełni potwierdza te obawy. Człowiek z podmiotu i celu staje się dzisiaj nierzadko przedmiotem lub wręcz „surowcem”: wystarczy wspomnieć o eksperymentach inżynierii genetycznej, które budzą wielkie nadzieje, ale równocześnie także i niemałe obawy o przyszłość rodzaju ludzkiego. Zaiste, prorocze były te słowa *Vaticanum II*, do których często się odwołuję w spotkaniach ze światem nauki: „Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje mądrości, takiej mądrości, która by wszystkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludz-

kimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi”<sup>1</sup>. Oto wielkie wyzwanie, jakie w sferze badawczej i dydaktycznej staje dzisiaj przed szkołami wyższymi: formowanie ludzi nie tylko kompetentnych w swojej specjalizacji, czasem wąskiej, bogatych w encyklopedyczną wiedzę, ale nade wszystko w autentyczną mądrość. Tylko tak uformowani, będą oni mogli wziąć na swe barki odpowiedzialność za przeszłość Polski, Europy i świata.

### Homilia w czasie Mszy św. kanonizacyjnej bł. Jana z Dukli (Krosno, 10 czerwca 1997)

2. Kiedy dziś dokonujemy kanonizacji Jana z Dukli, wypada nam spojrzeć na powołanie tego duchowego syna św. Franciszka i na jego posłannictwo w szerszym kontekście dziejów. Oto Polska już cztery wieki wcześniej przyjęła chrześcijaństwo. Prawie czterysta lat minęło od czasu, kiedy działał w Polsce św. Wojciech. Kolejne stulecia naznaczone były męczeństwem św. Stanisława, dalszym postępowaniem ewangelizacji i rozwojem Kościoła na naszych ziemiach. Było to związane w znacznej mierze z działalnością benedyktynów. Począwszy od XIII wieku przybywają do Polski synowie św. Franciszka z Asyżu. Ruch franciszkański znalazł na naszych ziemiach bardzo podatny grunt. Zaowocował też całym szeregiem świętych i błogosławionych, którzy czerpiąc ze wzoru Biedaczyny z Asyżu, ożywiali polskie chrześcijaństwo duchem ubóstwa i braterskiej miłości. Z tradycją ewangelicznego ubóstwa i prostoty życia łączyli wiedzę i mądrość, co miało z kolei skutki w ich pracy duszpasterskiej. Można powiedzieć, iż dogłębnie przejęli się oni tymi słowami św. Pawła, które słyszeliśmy dzisiaj w drugim czytaniu z Listu do Tymoteusza. Apostoł pisze: „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz” (por. 2 Tm 4, 1–2). Ta zdrowa nauka, która już w czasach św. Pawła była nieodzowna, była też nieodzowna w tym okresie, kiedy żył i działał Jan z Dukli. I wówczas bowiem nie brakowało takich, którzy zdrowej nauki nie znosili, ale według własnych pożądań sami sobie mnożyli nauczycieli, odwracali się od słuchania prawdy, a zwracali – jak pisze Apostoł – ku zmyślonemu opowiadaniom (por. 2 Tm 4, 3–4).

Tych samych trudności nie brakuje i teraz. Przyjmijmy więc słowa Pawłowe, jak gdyby wypowiedziane życiem św. Jana z Dukli – wypowiedziane do nas wszystkich i do każdego, w szczególności do kapłanów i zakonników, i zakonnic: „Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!” (2 Tm 4, 5).

---

<sup>1</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 15.

## Przemówienie w Parlamencie (Warszawa, 11 czerwca 1999)

2. Spotkanie to posiada wieloraką wymowę symboliczną. Po raz pierwszy Papież przemawia do połączonych izb polskiego Parlamentu, w obecności władzy wykonawczej i władzy sądowniczej, przy udziale korpusu dyplomatycznego. Trudno w tej chwili nie wspomnieć o długiej, sięgającej XV wieku historii polskiego Sejmu czy o chlubnym świadectwie ustawodawczej mądrości naszych przodków, jakim była Konstytucja 3 Maja z 1791 roku. Dziś, w tym miejscu, w sposób szczególny uświadamiamy sobie zasadniczą rolę, jaką w demokratycznym państwie spełnia sprawiedliwy porządek prawny, którego fundamentem zawsze i wszędzie winien być człowiek i pełna prawda o człowieku, jego niezbywalne prawa i prawa całej wspólnoty, której na imię naród.

Wiem, że po długich latach braku pełnej suwerenności państwa i autentycznego życia publicznego, nie jest rzeczą łatwą tworzenie nowego, demokratycznego ładu i porządku instytucjonalnego. Dlatego na samym wstępie pragnę wyrazić radość ze spotkania właśnie tutaj, w miejscu, gdzie poprzez stanowienie prawa budowane są trwałe podwaliny funkcjonowania demokratycznego państwa i suwerennego w nim społeczeństwa. Chciałbym też życzyć Sejmowi i Senatowi, aby w centrum ich wysiłków ustawodawczych zawsze znajdował się człowiek i jego rzeczywiste dobro, zgodnie z klasyczną formułą: *Hominum causa omne ius constitutum est*. W tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju napisałem: „gdy troska o ochronę godności człowieka jest zasadą wiodącą, z której czerpiemy inspirację, i gdy wspólne dobro stanowi najważniejszy cel dążeń, zostają położone mocne i trwałe fundamenty pod budowę pokoju. Kiedy natomiast prawa człowieka są lekceważone lub deptane i gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy”<sup>2</sup>. Mówi o tym również bardzo wyraźnie Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską w preambule: „fundamentem rozwoju wolnego i demokratycznego społeczeństwa jest poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej praw”.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1999, 1.

# INDEKS

Absolut 48, 50, 138

Antropologia 15, 25, 50, 136, 142, 146, 150

Biblioteki 137

Bioetyka 61, 160

Charyzmaty (dary Ducha Świętego) 59–61, 65, 67, 69–70, 90, 138

Chorzy 61, 68–69, 111, 150, 155

Cierpienie 9, 14–15, 58–59, 69, 79–81, 97–98, 103, 106, 150, 155

Człowiek 3–20, 82, 88–89, 126–127, 150, 155, 157, 159–160

Demokracja 136, 162

Dialog 22, 38, 46, 76–77, 94–95, 106, 111, 132, 139, 141, 148, 151

Etyka 22, 25, 52–53, 76, 82, 98–99, 110, 118, 128–129, 132, 148, 160

Europa 17, 48, 146, 149–150, 155, 158, 161

Ewangelizacja (głoszenie Ewangelii) 16–17, 26, 35, 45, 59, 66, 70, 72, 87, 94–95, 97, 100, 102–103, 105–106, 112, 135, 137–138, 140–141, 143, 145, 157–158, 161

Filozofia 3–4, 7, 12, 38–54, 67, 84, 141, 143, 150, 159

Gnoza 45

Godność 10, 20, 25–26, 30, 36–37, 41, 48, 50, 56, 58, 61, 64, 76, 85, 94, 99, 105, 107, 110, 128–129, 132, 138, 141–142, 148–149, 150, 153–154, 157, 162

Grzech 6, 9–10, 14, 18–19, 24, 27, 32, 36, 43, 50, 61, 85, 86, 107, 117, 119–120, 125

Historia 15, 17, 26, 28–29, 41–43, 48, 55, 59, 64, 72, 85, 109, 119, 133, 136–137, 141, 143–144, 158, 161–162

Humanizm 56, 62, 76, 93, 110, 133, 142

Islam 141

- Katecheza 17, 55, 72, 94, 113, 135, 137–139, 145
- Kobieta 24, 53, 56, 58, 60, 63, 72, 88–89, 130, 134
- Kontemplacja 3, 6, 21, 39, 59, 68, 72–73, 91, 94, 102, 105–109, 130, 132
- Krzyż 7–8, 13, 18, 21, 35, 43–44, 83, 86, 106–107, 122, 133, 142, 154–155, 158
- Kultura 5, 14, 17, 22, 29–30, 33–34, 36–38, 40, 44–45, 47–49, 51, 56–58, 62, 68–69, 75, 82, 93, 101–103, 105–106, 108–112, 120, 126–133, 136–137, 139–142, 145–146, 148, 151, 155, 158
- Liturgia 12, 29, 59, 68, 71, 85, 86, 101–102, 120, 145, 153, 156–157
- Maryja 6–7, 10, 20–22, 53–54, 70–71, 80, 85, 93–94, 149, 154, 156
- Materializm 116, 128, 136
- Media (środki społecznego przekazu, telewizja, internet) 14, 36, 94–95, 98–101, 103–106, 110, 127
- Metafizyka 42, 50–51, 84, 132
- Milczenie 68–69, 72, 87, 91, 94–95, 125
- Miłosierdzie 8, 13, 17, 21, 31, 68, 72, 99, 114, 122, 126, 137, 141, 144
- Miłość 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 24, 26, 27, 28–29, 31, 37, 38, 39, 43, 44, 47, 53, 57, 58, 59, 61, 62, 63, 67, 68, 69, 72, 75, 76, 80, 84, 85, 86, 87, 90, 91, 92, 94, 99, 102, 104, 106–107, 111, 112, 113, 114, 118, 120, 121, 125, 126, 127, 129, 130, 133, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 146, 153–155, 158, 161
- Misje 24
- Młodzież 14, 39, 80, 81–83, 89–90, 92, 95, 101–102, 111, 126, 130, 133–134, 139, 145, 153–155
- Modlitwa 7, 12, 21, 25, 41, 53, 59, 63, 65, 67–69, 72, 82, 86–87, 91, 93–94, 98, 101–102, 107, 109, 125, 133–135, 141, 144–145, 153–154
- Moralność 5, 7, 13, 18, 23, 25, 27–30, 32–36, 50–51, 56–57, 61, 76, 93, 98–99, 110–111, 126–129, 135, 138–139, 141, 147, 154, 157, 160
- Naród 11, 14, 17, 24, 27, 38, 41, 98, 111, 119, 128, 133, 136, 142, 148–149, 153–155, 157–158, 162
- Nauka 3–5, 10–15, 22–23, 28–29, 31, 44, 46, 48, 52–53, 56, 61, 63, 67, 76–77, 82, 84, 125, 128–132, 135–137, 139–140, 142–144, 147–149, 151, 156, 159–161
- Objawienie 4–7, 9–13, 15–18, 25–26, 29–31, 33, 41–44, 46–47, 51, 59, 62–63, 80, 84, 86, 91, 113–114, 121, 123, 135, 142, 144, 146, 148, 154
- Opatrzność 4–7, 30–31, 41, 68, 87–88, 113–120, 137
- Osoba ludzka 20, 26, 30, 34, 53, 56, 61, 63, 76, 86, 129–130, 142, 146, 148, 150, 160, 162
- Piękno 7, 17, 21, 51, 81–82, 86, 94, 108, 114, 137, 139, 154, 160
- Pokój 16, 24, 87, 98–99, 104, 106–107, 109, 111–112, 141, 149, 154, 162

---

**Polityka 14**

**Powołanie** 4, 6, 10, 12, 17, 23–25, 30–31, 36, 40, 53, 58, 61, 63, 64–65, 69–70, 77, 85, 88, 100, 107, 130, 141, 146, 154, 158, 159–161

**Poznanie** 3, 5–7, 11–14, 19–20, 22, 25–27, 31, 40–43, 45–46, 49–53, 57, 60, 62, 66, 73, 76–77, 82, 84, 91, 93, 99, 122, 125, 132–135, 141, 143–144, 147, 159

**Praca** 10, 12, 14,–16, 25, 34, 44, 47, 62, 71, 81–83, 85, 93, 95, 102, 127, 137–139, 159–160, 164

**Prawda** 4–5, 7, 9, 11–13, 16–20, 25, 28–31, 33–35, 38–54, 56–57, 59, 64, 66, 75–76, 81–82, 84, 87, 90–91, 99, 101, 103, 110–111, 113–114, 119, 123, 127, 131–132, 134–136, 138–140, 142, 144, 147–149, 156–162

**Prawo** 3, 5, 14, 18, 25–34, 36–38, 46, 62, 71, 97, 100, 104, 112, 115, 119, 129–130, 132, 139, 142–143, 145–150, 154, 157, 159, 162

**Prawo moralne** 5, 29–30, 34

**Przyroda (środowisko naturalne)** 7, 9, 14, 31, 72, 73, 81–82, 108–109, 132, 141, 148

**Rady ewangeliczne (dary Ducha Świętego)** 68

**Relatywizm** 34, 49–50, 105

**Rodzina** 37, 44, 56–59, 64, 70–72, 80, 82–84, 95, 98, 100–102, 110–111, 127, 141, 148, 150–151, 154

**Rozum** 3–8, 15, 25, 27, 29–33, 40–44, 46–48, 51, 53, 61, 66, 76–77, 87, 98, 101–102, 115, 117–118, 120–121, 131–132, 134, 138, 143, 148, 153

**Rozwój** 9, 11–15, 22–26, 39, 53, 56, 58, 61–62, 81, 91, 97–99, 102, 106, 110–111, 115, 118–119, 127, 131–132, 137, 141, 144, 160–162

**Scholastyka** 49, 51

**Sekularyzm** 34

**Sens życia** 4–5, 38, 40, 43, 45, 47–48, 64, 76, 89, 130

**Spółczeństwo** 5, 14, 22, 30, 36, 56, 62, 68, 72, 75, 77, 89–90, 93–94, 100, 108, 110–111, 120, 126, 137–140, 145, 147, 149, 154–155, 157–160, 162

**Sprawiedliwość** 16, 35, 57, 62, 76, 80, 89, 97, 99, 107, 109, 115–116, 138, 140–141, 145, 154, 157, 162

**Starość** 7, 37–38, 57, 58, 62, 68–69, 89–90, 93, 111, 140–141, 145

**Sumienie** 5–6, 10, 18, 20, 25, 32, 35–36, 50, 57, 61, 77, 82, 90, 98, 112, 129, 138, 147, 153, 160

**Szkoła** 50, 138

**Świeccy** 16, 58, 60–62, 64–65, 68, 76, 138, 144

**Świętość** 5, 12, 16, 27, 29, 66, 68, 71, 86, 107, 133, 154, 158, 160

Tajemnica 5–8, 10, 12–13, 18, 20–22, 26, 41–44, 47, 53, 56, 59, 66–67, 70–71, 80–81, 84, 86, 91, 93–94, 101–102, 105–107, 115–118, 121–122, 126, 134–135, 142, 146–147, 150, 156, 159–160

Technika 10, 14, 16, 23, 49, 53, 61, 63, 66, 76, 81, 100, 102–103, 118, 127, 129, 131, 142–144, 149

Teologia 7, 12–13, 25–26, 34, 39, 46–53, 66–68, 77, 87, 92, 94, 122, 130–132, 135, 141, 143–144, 150, 158–159

Tradycja 6–7, 12–13, 16, 21, 28–29, 35, 44–45, 50–52, 57, 62, 77, 109–110, 113, 133, 141

Transcendencja 4, 15, 24, 26, 31, 47, 50, 68, 77, 80, 86, 88, 105, 112, 113, 115, 117–120, 129–130, 142, 146, 159–160

Turystyka 108–109

Uniwersytet 75–77, 136, 143–144, 147, 153–155, 158–161

Utylitaryzm 48–49, 136, 160

Wiara 5–8, 11–13, 15, 20–22, 24, 28–29, 34, 39–42, 44–49, 53–54, 57, 60, 62–64, 66–68, 75, 76–77, 91–92, 94, 97, 101–103, 105, 108–109, 113, 116, 120–123, 129, 131–132, 134–135, 137–140, 144, 148, 154, 158

Wiedza 3–5, 7, 12, 14, 22, 24, 26, 39, 41, 43, 46–49, 51–54, 67, 75–77, 81, 87, 90, 93–94, 101, 103, 105, 108, 110, 117–121, 128–129, 131, 135, 137, 139, 147–148, 153, 155, 158–159, 161

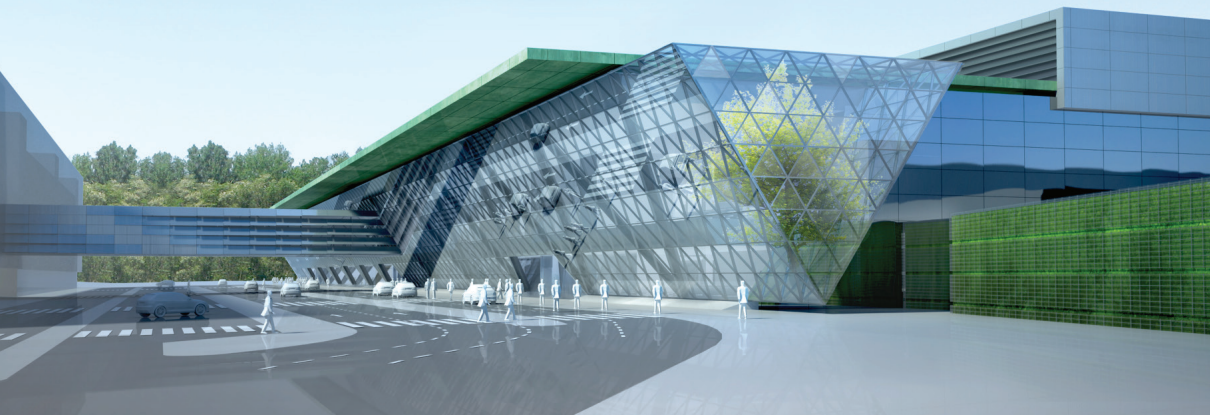
Wolność 5, 19, 25, 30–34, 53–54, 56, 59, 64, 76, 87, 97, 101, 111, 115, 117–120, 131, 136, 138, 141, 147–149, 154, 157, 160, 162

Wychowanie 22, 56, 58–59, 71–72, 82–83, 95, 100–103, 126–127, 138

# SPIS TREŚCI

Słowo wstępne .....	3
Część I	
Encykliki.....	9
Część II	
Adhortacje apostolskie .....	55
Część III	
Konstytucje apostolskie .....	75
Część IV	
Listy.....	79
Część V	
Orędzia .....	97
Część VI	
Katechezy .....	113
Część VII	
Przemówienia i homilie .....	125
Część VIII	
Pielgrzymki do Ojczyzny .....	153
Indeks .....	163



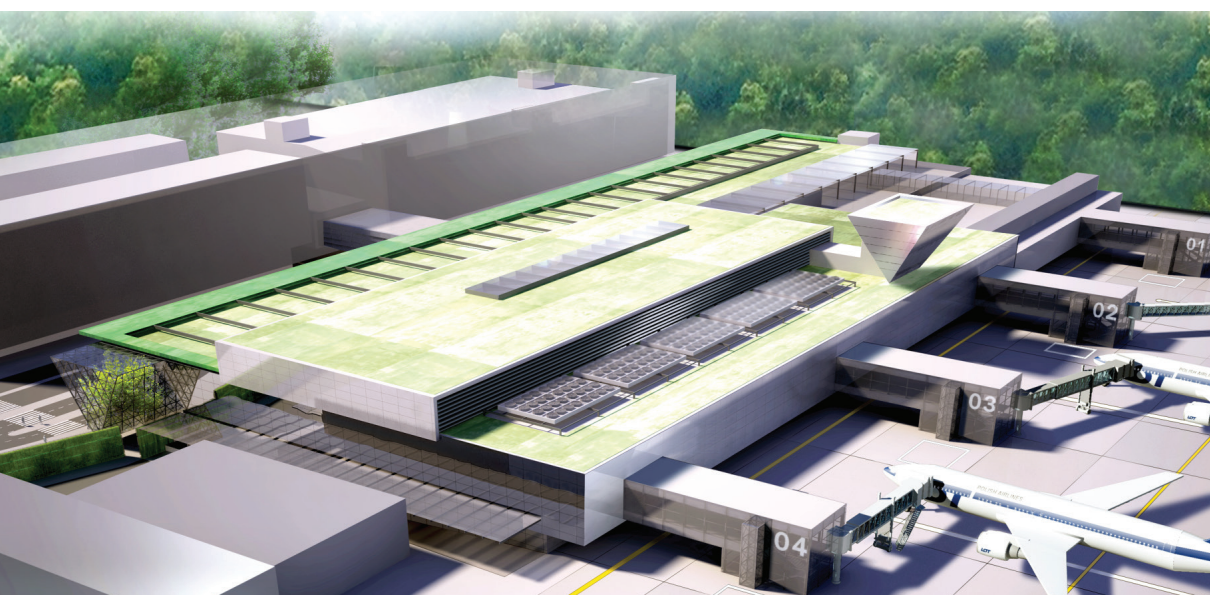


## Inwestycje 2013-2015



- ✎ 8 mln pasażerów - docelowa roczna przepustowość Kraków Airport
- ✎ 110 m - długość kładki łączącej parking wielopoziomowy oraz stację kolei aglomeracyjnej
- ✎ 46 stanowisk check in
- ✎ 18 gateów
- ✎ 5 pasm ruchu w ramach wewnętrznego układu komunikacyjnego

[www.krakowairport.pl](http://www.krakowairport.pl)





## Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Historia Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie zaczyna się w tym samym czasie, co dzieje najstarszej polskiej uczelni – Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1397 papież Bonifacy IX erygował Wydział Teologiczny w ramach Studium Generale. Od tego czasu wydział rozwijał się i aktywnie działał, zdobywając sławę i uznanie środowiska naukowego, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Jego funkcjonowanie próbowała przerwać dopiero komunistyczna władza, która jednostronną uchwałą Rady Ministrów w 1954 roku usunęła Wydział Teologiczny z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Decyzja ta nie przerwała jednak jego działalności.

Dziś Uniwersytet Papieski Jana Pawła II jest dynamicznie rozwijającą się uczelnią. Nasza oferta dydaktyczna jest ciekawą propozycją dla młodych ludzi. W ramach pięciu wydziałów wciąż otwieramy nowe kierunki i specjalności dostosowane do potrzeb naszych czasów. Nawiązujemy wciąż nowe kontakty z zagranicą.

Tradycja, w której jesteśmy zakorzenieni, zobowiązuje nas do dbania o wysoką jakość kształcenia oraz podejmowania nowych wyzwań badawczych zgodnie z myślą naszego patrona bł. Jana Pawła II, który podkreślał pozytywną rolę Kościoła w rozwoju kultury i oświaty oraz przywiązywał wielką wagę do dialogu ze światem nauki. Mamy nadzieję, że w przyszłości Uniwersytet Papieski będzie przyczyniał się do zachowania tożsamości europejskiej poprzez wzmocnienie relacji między sferą nauki i wiary w duchu encykliki *Fides et ratio* oraz przypominanie o chrześcijańskich korzeniach europejskiej kultury.

Studia w Krakowie to dla naszych słuchaczy niepowtarzalna okazja do kontaktu z kulturą i nauką w jednym z najpiękniejszych miast Europy. Stanowią dla nich szansę duchowego i intelektualnego rozwoju. Chcemy, aby nasi studenci odnosili sukcesy, dlatego oferujemy zajęcia w małych grupach, które sprzyjają dobrym kontaktom między studentami i wykładowcami, zapewniając indywidualne podejście do każdej osoby. Główną zaletą naszej uczelni jest połączenie atmosfery wiary i tradycji Kościoła katolickiego z nowoczesnym sposobem studiowania.

### STUDIA NA UNIWERSYTECIE

#### WYDZIAŁ FILOZOFICZNY

- filozofia

#### WYDZIAŁ HISTORII

##### I DZIEDZICTWA KULTUROWEGO

- historia
- historia sztuki
- muzyka kościelna
- ochrona dóbr kultury

#### WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH

- dziennikarstwo i komunikacja społeczna
- nauki o rodzinie
- praca socjalna

#### WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

- teologia

#### WYDZIAŁ TEOLOGICZNY SEKCJA W TARNOWIE

- teologia

---

#### Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

31-002 Kraków • ul. Kanoniczna 25 • tel. 12 421 84 16 • faks 12 422 86 26

rektorat@upjp2.edu.pl • www.upjp2.edu.pl



